

19

30



**TOM XV**

**ZIE**

**MIA**

**ILUSTROWANY**

**DWUTYGODNIK**

**KRAJOZNAWCZY**

**Z**

**WARSZAWA**  
**KAROWA 31**

**L**



# ORLI LOT

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P. T. K.

POD REDAKCJĄ:

PROF. L. WĘGRZYNOWICZA

WINIEN ZNALEŻĆ SIĘ W KAŻDEJ CZYTELNI  
I BIBLIJOTECE UCZNIOWSKIEJ

PRZEDPŁATA ROCZNA 5 ZŁ.

ADMINISTRACJA:

KRAKÓW, DĘBNIKI KSIĘGARNIA „ORBIS”.

# ZIEMIA

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY  
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

WARUNKI PRENUMERATY:

ROCZNIE. . .	Zł. 29.—	Dla Członków P. T. Kr.,	ROCZNIE. . .	Zł. 25.—
PÓLROCZNIE	„ 14.50	Nauczycielstwa, bibliotek	PÓLROCZNIE	„ 12.50
KWARTALNIE	„ 7.50	i kólek szkolnych oraz	KWARTALNIE	„ 6.50
		światlic żołnierskich:		

Cena pojedynczego numeru zł. 1.40.

Konto P. K. O. № 2222.

Numery okazowe na żądanie gratis.

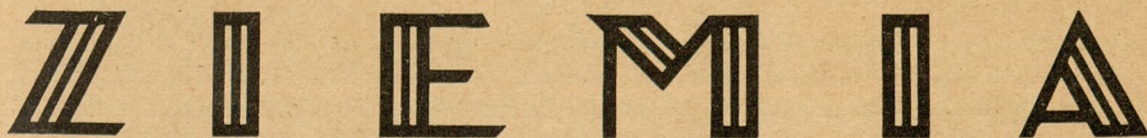
CENY OGŁOSZEŃ:

$\frac{1}{3}$  stronica 300 zł.  $\frac{1}{2}$  stronicy 150 zł.  $\frac{1}{4}$  stronicy 75 zł.

Przy parokrotnych ogłoszeniach udzielamy rabatu.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ ZYGMUNT LOREC.





ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO  
KRAJOZNAWCZY DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

### ERRATA.

Na stronie 368 2-gi wiersz od góry zamiast poruszonych ma być — wspomnianych.

- |   |     |   |   |         |   |  |
|---|-----|---|---|---------|---|--|
| „ | 369 | 1-szy   | „ | „       | „ | wielkim ma być — ważkim.               |
| „ | 369 | 21-szy  | „ | z dołu  | „ | dowolnem ma być — dosłownem.           |
| „ | 369 | 6-ty  | „ | „       | „ | obeznania ma być — obcowania.          |
| „ | 370 | 5-ty  | „ | od góry | „ | niektórych ma być — martwych.          |
| „ | 371 | 11-ty   | „ | z dołu  | „ | i wypróbowany ma być — z wypróbowanym. |
| „ | 389 | „Z piśmiennictwa” Muzea Regionalne ich cele i zadania, cena zamiast 12 zł. ma być 6 zł. |   |         |   |  |



# ORLI LOT

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P. T. K.

POD REDAKCJĄ:

PROF. L. WĘGRZYNOWICZA

Cena pojedynczego numeru zł. 1.40.

Konto P. K. O. № 2222.

Numery okazowe na żądanie gratis.

## CENY OGŁOSZEŃ:

$\frac{1}{1}$  stronica 300 zł.  $\frac{1}{2}$  stronicy 150 zł.  $\frac{1}{4}$  stronicy 75 zł.

Przy parokrotnych ogłoszeniach udzielamy rabatu.

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ ZYGMUNT LOREC.

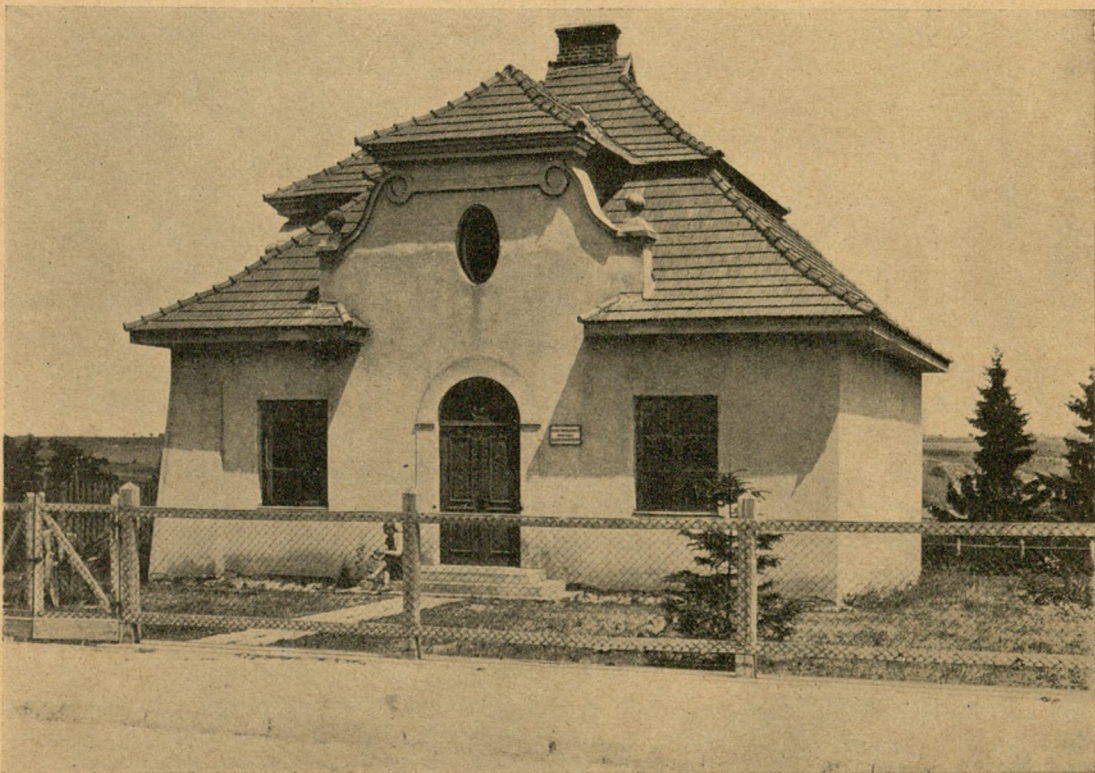


# Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO  
KRAJOZNAWCZY DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. i O. P.

## N A S Z E M U Z E A .



Ryc. 173.

MUZEUM P. T. K. W SANDOMIERZU.

Fot. Fr. Mańkiewicz.



## O MUZEACH PROWINCJONALNYCH I REGJONALNYCH.

W ostatnich latach daje się u nas zauważyć wyraźna dążność ku zakładaniu muzeów w mniejszych miastach prowincjonalnych, co jest zapewne ideowo pocieszające, jednak pod względem wyników realnych jest niepokojące, a nawet wątpliwe.

Zawiązkim, a częstokroć główną podwaliną muzeum prowincjonalnego bywa zbiór prywatny, który, z natury rzeczy, musi mieć charakter indywidualnych zamiłowań ofiarodawcy-kolekcjonera. Tak naprzykład, jeżeli inicjatorem lub fundatorem był archeolog, historyk czy przyrodnik, to niezawodnie działy, związane z jego fachowością lub zamiłowaniem, będą najlepiej reprezentowane, niezależnie od tego, jaki dział w danej okolicy na główną zasługuje uwagę. Zbiór prywatny nie podlega w zasadzie krytyce, albowiem nie służy celom publiczno-dydaktycznym. A zatem może być lepszy lub gorszy, rozmieszczony naukowo lub dekoracyjnie, opracowany lub pozostawiony w stanie „surowym”. Natomiast ten sam zbiór, stając się publicznym, podlega zupełnie innym wymaganiom. Jeżeli zaś ich nie spełnia, to jest jeżeli zachowuje nadal swe cechy prywatnej i przypadkowej kolekcji, nie zasługuje wogóle na nazwę muzeum publicznego. Muzeum bowiem, małe czy duże, skromne czy zasobne, powinno zawsze spełniać rolę naukową i wychowawczą, a po temu nieodzowne jest wypełnienie kilku zasadniczych warunków, z których najgłówniejszymi są:

1. Zbiór posiadać powinien niewątpliwą wartość naukową lub artystyczną.
2. Kierownikiem (kustoszem) zbiorów powinna być osoba wykwalifikowana przynajmniej w jednym dziale i obeznana z ogólnymi zasadami muzeologii.
3. Muzeum mieścić się powinno w lokalu, zapewniającym możliwość należytego rozmieszczenia eksponatów i ich konserwacji.
4. Muzeum powinno mieć zabezpieczone stałe dochody lub dotacje, umożliwiające kompletowanie i opracowywanie zbiorów (katalogi, wydawnictwa).

Bez tych kilku naczelných postulatów nie można spodziewać się, aby muzeum było instytucją żywą i potrzebną, przeciwnie, można przewidywać z całą pewnością, że będzie ono zaledwie tolerowane przez społeczeństwo, miasto lub samorząd, bez wpływu kulturalnego, utrzymywane raczej tylko przez źle zrozumianą ambicję jednostki, grupy, zrzeszenia czy gminy. Przypadkowość zbiorów, brak odpowiedniego pomieszczenia, brak środków utrzymania, a nadto brak fachowego kierownictwa i programu, powoduje w konsekwencji jałowość i martwość, sprzeczną z zasadniczymi wymaganiami współczesnej muzeologii. W naszych niezmiernie trudnych (w porównaniu z Zachodem) warunkach, przy braku środków, pomieszczeń, fachowego kierownictwa a częstokroć i odpowiednio dobranych eksponatów, zakładanie muzeów małych jest poprostu rozrzutnością. Z tych przyczyn wybór miasta, w którym muzeum powstaje, jest rzeczą pierwszorzędną doniosłości.

Zagadnienie to łączy się ze sprawą t. zw. muzeów regionalnych. Określenie „regjonalny” jest bardzo luźne. Niewiadomo bowiem co oznacza „regjon” i na jakich opiera się przesłankach. Nie jest też ustalone, czy „regjon” obejmuje terytorjum historyczne, etnograficzne, administracyjne lub jakiegokolwiek inne, skutkiem czego „regjon” może być dowolnie zmniejszony lub zwiększony. Zadaniem Związku muzeologów polskich byłoby określenie tych miast (miejscowości), które stanowią ośrodek jakiegoś „regjonu”, przyczem należałoby brać pod uwagę zarówno czynniki historyczno-artystyczne, jak przyrodnicze, tak, aby dane muzeum obrazować mogło całokształt kultury i przyrody danego „regjonu”. W ten sposób możnaby uniknąć przypadkowości i skoncentrować wysiłki, osiągając poważne rezultaty.



Muzea, zakładane w miastach, nie stanowiących żadnego ośrodka, położonych na uboczu i trudno dostępnych, mijają się z celem, gdyż zasięg ich wpływu jest bardzo ograniczony.

Ważnym postulatem byłoby wypracowanie programu poszczególnych muzeów regionalnych, przyczem możnaby odrazu uwzględnić, w zależności od warunków miejscowych, przewagę działu historyczno-artystycznego lub przyrodniczego. Jednym z zadawionych zwyczajów naszych muzeów prowincjonalnych jest zbieranie obiektów mało-wartościowych, lecz związanych z jakąś postacią historyczną lub lokalną. Objaw ten, usprawiedliwiony romantyzmem historycznym w okresie niewoli, dziś należy traktować jako sentymentalizm i anachronizm muzeologiczny. Znaczenie muzeum podnoszą jedynie te przedmioty, których naukowa bądź artystyczna wartość stanowi niezmienny kapitał.

Ponieważ muzea regionalne (prowincjonalne) posiadać muszą różne działy, kierownik zaś muzeum nie może być jednocześnie fachowcem w działach tak dalekich, jak np. przyroda i sztuka, wskazaną byłaby czasowa wymiana wzajemna specjalistów, tak, aby wszystkie działy mogły być naukowo opracowane. Wymiana taka mogłaby dokonywać się za pośrednictwem Związku muzeologów polskich.

Doniosłe znaczenie dla rozwoju i dydaktycznego znaczenia muzeum stanowi pomieszczenie. W miastach, posiadających budynki zabytkowe, najlepszym pomieszczeniem będzie jakiś gmach historyczny, pałac, ratusz, dom patrycjuszowski, klasztor a nawet ruina zamku. Pogląd, iż muzea powinny mieścić się jedynie w gmachach, specjalnie na ten cel budowanych, należy dziś już do przeszłości. Najpraktyczniej zbudowane gmachy muzeów amerykańskich nie okazały się, pod wielu względami, lepsze od zabytkowych gmachów muzeów włoskich. Jeżeli jednak kwestja nowego czy starego gmachu może, a częstokroć musi być aktualną dla wielkich muzeów, to niezawodnie dla małych muzeów odpowiedniejszy jest zawsze gmach zabytkowy. Muzea prowincjonalne nie obfitują w dzieła sztuki, wymagające specjalnie dobrego oświetlenia, ani też nie odznaczają się taką frekwencją, któraby wymagała specjalnego rozplanowania sal, przeto gmach zabytkowy daje się prawie zawsze zastosować. W ten sposób osiąga się cel dwójaki—zabytek, stając się gmachem użytkowym, zyskuje odpowiednią konserwację, muzeum zaś otrzymuje ramy, przemawiające historją, epoką, stylem i nastrojem, co stanowi częstokroć niezastąpiony czynnik dodatni.

Uwagi powyższe dotyczą w znacznej mierze muzeów krajoznawczych, których charakter zbliża się do muzeów regionalnych. Uporządkowanie muzeów krajoznawczych jest tem łatwiejsze, że zależą one od jednej władzy centralnej t. j. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, które mogłoby tu dużo zdziałać, tworząc wzorowy typ muzeum regionalnego. Nie wydaje mi się to sprawą zbyt trudną ani kosztowną, gdyż chodzi głównie o stronę organizacyjną. W tym celu należałoby stworzyć stanowisko generalnego dyrektora muzeów krajoznawczych, któryby, jako fachowy muzeolog, opracował program muzeów krajoznawczych, a przytem posiadał daleko idące pełnomocnictwa, aż do kasowania lub przenoszenia niektórych zbiorów. Gdyby udało się stworzyć choć kilka wzorowych muzeów krajoznawczych, zapewne niejedno muzeum prowincjonalne, prowadzące gnuśny żywot, musiałyby ulec reorganizacji lub poddałoby się dyrektywie Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Należy zauważyć, że akcja społeczna jest niejednokrotnie chętniej przyjmowana przez zarządy komunalne, niż akcja rządowa, którą łatwo podejrzewa się o zachłanność i zamiar uszczuplenia autonomji gminy.

Uporządkowanie sprawy muzeów prowincjonalnych wywarłoby też wpływ na muzea diecezjalne, dając możność współpracy, która dotychczas prawie nie istnieje.



## O STAN I BYT MUZEÓW KRAJOZNAWCZYCH W POLSCE.

Przeważna część muzeów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego powstała na kilka lat przed wielką wojną i to wyłącznie na terenach zaboru rosyjskiego, który był naturalnym obszarem działania P.T.K. Dwa głównie cele przyświecały wówczas tworzonemu zbiorom P.T.K., mianowicie chęć zgromadzenia i zachowania jak największej liczby okazów, świadczących o właściwościach przyrodniczych i kulturowych ziem Polski, tudzież pragnienie zorganizowania nieodzownych ośrodków polskiej pracy naukowej i oświatowej na prowincji, tak utrudnianej przez rząd zaborczy. Czasy wojny dokonały dość znacznego zniszczenia wśród muzeów krajoznawczych w Polsce. Niektóre przestały zupełnie istnieć, rozgrabione barbarzyńsko, niektóre coprawda przetrwały, ale w postaci srodze zaniedbanej i nawpół obumarłej. Po r. 1920 wraz z odradzaniem się Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, poczęły się budzić do nowego życia w niepodległej Polsce też muzea krajoznawcze, a do liczby istniejących przybywały nowopowstałe, tak, że ogólna liczba zbiorów P.T.K. urosła obecnie do piętnastu.

W nowych warunkach jednak nastąpiła zmiana znaczenia muzeów krajoznawczych w Polsce. Przy niezmiennej w zasadzie roli tych muzeów jako instytucyj naukowych i oświatowych, zmieniły się bardziej szczegółowe ich zadania. Muzea krajoznawcze bowiem nie mają być składnicami jedynie osobliwych i rzadkich okazów, gromadzonych i przechowywanych zależnie od wypadku i nadarżającej się okazji, ale muszą one być planowo rosnąciami organizmami, o ściśle ograniczonym programie działania i pracować na zasadnie wydzielonych obszarach. Winny one być instytucjami regionalnymi, ujawniać właściwości podłoża i wyrosnąć na niem kulturę techniczną, społeczną i artystyczną, badać je i drogą szerzenia ich poznania oddziaływać na powszechne kształcenie i na podniesienie ogólnej kultury duchowej społeczeństwa. Oto w najogólniejszym ujęciu założenia muzeów krajoznawczych, dające im możność aktywnej roli w zakresie naukowym i oświatowym na wyróżnionych regionach.

Bliższe przyjrzenie się naszym muzeom krajoznawczym przekonywa jednak o smutnej prawdzie, że w znacznej większości stanowią one jeszcze, gdzieindziej dawno już przeżyty, typ zbiorów osobliwości, nieraz banalności, obiektów wartościowych i mało warty, bez ładu i składu, bez znaczenia naukowego i dydaktycznego, przedmiotów, nie składających się na jakieś zwarte zagadnienia, ale wydartych z właściwego sobie środowiska, martwych nieraz i bez wyrazu. Niestety, to objawy większości muzeów krajoznawczych w Polsce, o których można powiedzieć, że mają zaledwie zacząć muzealny, lecz niepodobna w nich uznać instytucyj, zdolnych do wymaganych od nich funkcyj społecznych. Przegląd ich nadto wskazuje, że pozbawione są one koniecznych do życia funduszków, że zawodzi ich nieodzowna konserwacja i opracowanie muzealne. Wizytacje muzeów P.T.K. wykazały również, że w większości wypadków nie mają one świadomych rzeczy kustoszów, stojących choć na średnim poziomie normalnych pracowników muzealnych, że tem samem przeważna ilość muzeów krajoznawczych jest właściwie pozbawiona nie tylko potrzebnej opieki, ale poprostu serca i mózgu, któreby ożywiały nasze instytucje muzealne. Stan obecny przeto muzeów P.T.K. nasuwa wiele refleksyj na temat dalszego losu i bytu naszych muzeów krajoznawczych, aby mogły one w rzeczywistości odegrać właściwą swą rolę na prowincji.

W czym leżą przyczyny tego doprawdy niewesołego stanu muzeów P.T.K., tego niekiedy obniżenia się ich dawnego poziomu? Jedni widzą te przyczyny w przewarto-





Ryc. 174.

Barć starodawna i altana Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Foto Plat.

ściowaniu po wojnie ideałów P.T.K.—i nie mają racji; inni przypuszczają, że wina leży jedynie w małym interesowaniu się władz centralnych P.T.K. muzeami na prowincji—i ci też nie mają racji; jeszcze inni dopatrują się wina tylko w zgnuśnieniu krajoznawców na prowincji, lub w postradaniu z ich grona jednostek twórczych, pracujących dziś na innych niwach społecznych—i ci także nie mają chyba racji; inni znów sądzą, że nasze władze rządowe, mające dbać o stan nauki i oświaty w Polsce, nie starają się należycie o regionalne placówki kulturalne i w tym wyłącznie szukają przyczyn upadku również muzeów krajoznawczych — także i ci nie mają racji; są i tacy, którzy stwierdzają obecnie brak troski o muzea krajoznawcze u zarządów oddziałów P.T.K. i w tym widzą powody obniżenia się poziomu prowincjonalnych instytucji muzealnych—i tym też trudno przyznać rację. Albowiem w istocie zespół wszystkich tych przypuszczalnych przyczyn doprowadził do rzeczywistego, zaiste bolesnego, upadku muzealnictwa krajoznawczego w Polsce. Należy się więc pokrótce zastanowić, jak wydzwignąć muzea nasze na należne im stanowisko i poziom. Rzecz prosta, że niepodobna dawać żadnych na to recept, gdyż one napewno zawiodą; raczej trzeba starać się rozproszyć niektóre nieporozumienia i uprzedzenia, stojące muzealnictwu krajoznawczemu oddawna na przeszkodzie. I tylko w tym kierunku zmierną uwagę niniejsze.

Z chwilą odzyskania państwowości Polski działalność P. T. K. posiadała perspektywę ogólnokrajową. Wyrazem tego działania mogą być wyłącznie organizacje regionalne, w postaci oddziałów P. T. K., rozrzuconych po całej Polsce, do tego też, acz powoli, zdąża stale nasze Towarzystwo. Istota prawdziwego poznania kraju, stanowiąca ideę przewodnią P. T. K., nie polega zgoła na uchwyceniu turystyki w swe ręce, jak mniemają



niektórzy. Turystyka może mieć, ale może i nie mieć charakteru krajoznawczego, ponieważ poznanie kraju nie polega tylko na jego widzeniu. Mówiąc terminem dawnym, P. T. K. winno ująć w swe dłonie metodyczne wycieczkowanie tak młodych, jak i dorosłych sfer społecznych po ziemiach naszych. Wycieczki te, badawcze bądź poznawcze, muszą być porządnie i gruntownie przygotowywane, winny zapoznawać wycieczkujących z zagadnieniami krajoznawczymi, jakie nastroczą poszczególne części kraju, czy też miejscowości, muszą mieć charakter twórczy w budzeniu w uczestnikach nie tylko przyjemności i wzruszeń artystycznych, oraz narodowych, lecz zwłaszcza w otwieraniu im oczu na zapoznawane wartości naukowe, gospodarcze, pamiątkowe, w zniewalaniu ich do walki o ochronę przyrody i niszczących dzieł kultury, w uczeniu ich sprawiedliwości społecznych i narodowościowych i w przygotowywaniu w ten sposób zastępów obywateli z oczyma zwróconymi na sprawy nauki, sztuki, socjalne i narodowe w Polsce. Tego tylko szkoła nie nauczy, bo cele szkolne biegną śladem programów nauczania młodzieży w określonych ramach lat. Wtajemniczenie w tak pojmowane krajoznawstwo szerokich warstw społecznych jest głównym obowiązkiem P. T. K. i w tem—jak dotąd—nikt naszego Towarzystwa zaiste zastąpić, mimo wszelkie jego niedociągnięcia i braki, nie zdoła i nie potrafi.

Do tego samego właściwie celu, ale w inny sposób i w innej skali, prowadzą też muzea krajoznawcze. One muszą pokazywać w swych ekspozycjach oblicze i zjawiska kulturowe przede wszystkim tego skrawka kraju, jaki otacza ośrodek muzealny. Granice terenów działania mogą być rozmaicie pojmowane, w ślad za kryteriami wydzielenia regionów, najprostszymi atoli obecnie pojęciami są obszary administracyjne, powiatów i województw. Ograniczenie treściowe muzeów krajoznawczych jest też koniecznością; ideą ich wszakże naczelną musi być zrozumienie bezspornego faktu, że istotnej wartości i znaczenia muzeów nie można mierzyć ani ilością, ani rzadkością okazów, ale przede wszystkim stopniem działania w dziedzinie naukowej i oświatowej problemów, w nich zawartych. Tak jak oddziały P. T. K. muszą mieć odpowiednie warunki swego powstania, tak również, a niewątpliwie jeszcze w znacznie większej mierze, musi się liczyć społeczeństwo ze znośnymi warunkami kreowania muzeów krajoznawczych. Nad polityką muzealną winna czuwać centrala, Rada Główna P. T. K., do której kompetencji należy w pierwszej linii ustalanie planowej sieci muzeów krajoznawczych w całej Polsce. I od tego właśnie zaczynają się obowiązki muzealnicze władz naczelnych P.T.K.K.

Zadania jednakże polityki muzealnej Rady Głównej na tem się nie kończą. Przy dosadnym zastrzeżeniu indywidualności oblicza poszczególnych muzeów P. T. K., w zależności od cech ich naturalnego środowiska, musi się u nas zmierzać konsekwentnie do pewnej systematyzacji muzealnej zbiorów P. T. K., co wywołuje gwałtowną potrzebę jednolitego dla nich kierownictwa. Rada Główna, w poczuciu tego obowiązku, postanowiła powołać do działania specjalny urząd dyrektora muzeów P. T. K. W zakres obowiązków tego dyrektora, którym może być tylko osoba o kwalifikacjach naukowych i muzeologicznych, wchodzi: a) kierownictwo naukowe i administracyjne muzeów P.T.K.K., b) organizowanie i urządzanie muzeów P. T. K., c) organizacja należytej inwentaryzacji muzeów P.T.K. oraz prowadzenie inwentarza centralnego muzeów P. T. K., d) współdziałanie w wyborze ku-



Ryc. 175. Pracownia sekcji przyrodniczej P. T. K. w Łodzi.



stosów muzealnych, e) organizacja i instrukcyj i kursów dla kustoszów muzeów P. T. K., f) periodyczna lustracja muzeów P. T. K., opracowywanie i przedkładanie Radzie Głównej sprawozdań o ich stanie, g) opracowywanie i przedstawianie projektów i wniosków, dotyczących muzeów P. T. K. Komisji Muzealnej Rady Gł., która jest organem kontrolnym, opiniodawczym oraz udzielającym pomocy fachowej dyrektorowi muzeów P. T. K., g) bezpośrednio prowadzenie fachowe jednego z działów we wszystkich muzeach P. T. K., i) główna troska o dział muzealny w „Ziemi”, jako w organie P. T. K. Tych wszystkich prac nie może wykonywać, istniejąca od r. 1927, Komisja Muzealna Rady Gł. P. T. K., ponieważ jako ciało zbiorowe, złożone z ludzi pracy i związanych w Warszawie obowiązkami zawodowymi, z wielkim tylko trudem mogła się ona dotąd zdobywać na konkretną akcję i to dość z natury rzeczy dorywczą, w poszczególnych muzeach krajoznawczych, które wszak wymagają ciągłości w działaniach muzealnych. Właściwym charakterem Komisji Muzealnej jest w założeniu doradczość i opiniodawstwo w sprawach fachowych, zgłaszanych zarówno przez Radę Główną, jak i przez Oddziały P. T. K.

Lecz i na tem nie kończy się zakres zadań władz centralnych P. T. K. w stosunku do muzeów krajoznawczych. Ważną bowiem wytyczną polityki muzealnej P. T. K. jest ustalanie stosunku poszczególnych muzeów krajoznawczych do siebie, aby wśród nich uniknąć nad wyraz szkodliwej konkurencji i przeciwieństw, ażeby natomiast stwarzać warunki ich współpracy i wzajemnej życzliwości. Niemniej ważnem jest nadto nawiązywanie i utrwalanie stosunku muzeów krajoznawczych do t. zw. centralnych w miastach uniwersyteckich. Stosunek ten winien polegać na wzajemnym szacunku i zaufaniu, oraz na poczuciu obustronnego interesu. Muzea krajoznawcze muszą dbać o lojalną współpracę z muzeami centralnymi, ale z poczuciem własnej godności; nie można bowiem dopuszczać do szkodliwego ogałacania muzeów na prowincji z ciekawszych materiałów, które w dużej ilości wypadków wędrują potem do niedostępnych składów muzeów centralnych. Zrozumienie właściwej roli obydwu rodzajów muzeów zażegna napewno łatwe do powstawania antagonizmy i podkopywania bytu mniejszych muzeów przez zasobniejsze. Warunkiem wszelako powszechnego uznania znaczenia muzeów krajoznawczych musi być ich porządek, systematyczny rozwój oraz odpowiadanie potrzebom społecznym. A do tego trzeba bezsprzecznie jakich takich podstaw finansowych, do których znowuż z drugiej strony należy przykrawywać rzeczowe ramy treści muzealnych. Otóż Rada Główna winna uzyskiwać poważne subwencje na cele muzeów P. T. K. z Ministerstwa W. R. i O. P. i z Funduszu Kultury Narodowej, oraz powinna gospodarzyć niemi w myśl wskazań Komisji Muzealnej. Trzeba sobie jasno zdać z tego sprawę, że dotychczasowe rozdrabnianie możliwych do uzyskania sum na te cele na znikome zasiłki dla umiających wydobyć je poszczególnych muzeów P. T. K., nie prowadzi do uzdrowienia stosunków muzealnych w łonie P. T. K. Jedynie pozyskanie i konsekwentne rozdzielanie przez Radę Główną funduszy muzealnych może doprowadzić do stworzenia racjonalnych i wzorowych muzeów krajoznawczych w Polsce. I bezwzględnie w tym kierunku iść winna sanacja dotychczasowych praktyk zapomogowych, pod warunkiem wszakże, że kwoty na muzea utworzą fundusze absolutnie nienaruszalne na inne potrzeby Rady Głównej P. T. K. W ścisłym znów związku



Ryc. 176. Wystawa sekcji przyrodniczej P. T. K. w Łodzi w r. 1926.



z możliwościami finansowymi stoją zjazdy i kursy kustoszów muzealnych, które bez zbytnich oszczędności i ze specjalną starannością winna perjodycznie organizować Komisja Muzealna Rady Głównej P. T. K. Na tem bodaj kończy się na razie suma obowiązków władz centralnych P. T. K. w stosunku do muzeów krajoznawczych na prowincji, jeżeli uwzględnić jeno sprawy najważniejsze, a o nie przecie tutaj nam chodzi. I obiektywnie przyznać się musi, że Rada Główna wypełnia, w miarę możności, te ciężące na niej powinności.

Oddziały P. T. K., którym Rada Główna—wedle obowiązującego od r. 1927 regulaminu—oddaje w zarząd muzea krajoznawcze, muszą również troszczyć się o zdobywanie środków materialnych na cele muzealne. Jeżeli słusznem jest stanowisko, że zasiłki z centralnych zasobów rządowych na muzea płynąć winny do dyspozycji Rady Głównej, dla umożliwienia przeprowadzenia należytej linii polityki muzealnej, — to zdaje się nie ulegać kwestji, że fundusze samorządowe na sprawy kulturalno-oświatowe powinny być wyzyskiwane przez poszczególne oddziały P. T. K. dla muzeów krajoznawczych. I nie mogą to być zgoła tylko dorywcze możliwości, niekiedy wyczerpywane przez poszczególne oddziały P. T. K., ale do najważniejszych obowiązków oddziałów P. T. K. należy wykorzystywanie dla muzeów zasobów pieniężnych samorządów i lokalnych instytucyj społecznych. Kwoty te winny być zużyte wyłącznie na te muzea, któremi dany oddział zarządza, a oddawane do dyspozycji kustoszów, stanowić winny stały budżet muzealny, nie zużywany na inne cele krajoznawcze. W jaki sposób zorganizować uzyskiwanie tych nader potrzebnych kwot, o to muszą się troszczyć już same zarządy danych oddziałów; spodziewać się atoli należy, że uda się z czasem doprowadzić do utrwalenia stałego minimum ich budżetów muzealnych. Pozatem istnieją jeszcze inne możliwości wydostawania pieniędzy na muzea krajoznawcze, jak imprezy dochodowe, zwłaszcza odczyty i wycieczki, wkładki członkowskie i opłaty wstępów, specjalne fundacje i w. in., zależnych od sprawnej inicjatywy oddziałów P. T. K.

Drugą niezwykle ważną dla muzeów troską oddziałów P. T. K. jest uzyskanie odpowiedniego lokalu na zbiory muzealne. Bez stosownego pomieszczenia najcenniejsze nawet zbiory nie nabierają właściwości instytucyj publicznych i nie spełniają słusznie żądanych od nich nakazów naukowych i społecznych. Ta właśnie sprawa przedstawia się nadzwyczaj smutno w chwili obecnej, niejednokrotnie z obojętności, czy raczej z braku przedsiębiorczości niektórych zarządów oddziałów P. T. K. Do uzyskiwania środków na budowę nowych gmachów muzealnych winna dopomagać Rada Główna odnośnym oddziałom, wszelako w zdobywaniu porządných lokalów muzealnych należy angażować przede wszystkim siły i stosunki miejscowe. Sprawa meblowego urządzenia muzeów w sposób dyktowany przez nowoczesną muzeologję, łączy się z należytem opracowaniem muzealnym zbiorów, które zależy znów głównie od powołania odpowiednich kustoszów muzeów P. T. K.

Pojawiają się niejednokrotnie pod adresem Rady Głównej zarzuty, że za braki w celowym urządzeniu muzeów krajoznawczych odpowiedzialność spada na władze centralne P. T. K., które nie udzielają w tym zakresie oddziałom pomocy. Zarzuty takie są zupełnie nieuzasadnione, ponieważ Rada Główna nie jest wprost w stanie przeprowadzać bezpośrednio szczegółowych inwestycyj muzealnych na prowincji. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że obecny, przeważnie lamusowy charakter zbiorów krajoznawczych, jest wynikiem braku nadających się do prac muzealnych kustoszów miejscowych. Jedyne rzadki zapał, czy dobra wola tutaj nie wystarcza, jak nie wystarcza, aby kustosz muzealny tylko nosił klucze od zbiorów i w razie pogodnego nastroju pokazywał te zbiory pałającym żądzą poznania pojedynczym osobom, czy wycieczkom. Kustosz zbiorów P. T. K. winien



odgrywać rolę czynną, a nie tylko bierną w muzeum, winien wykazywać fachowe wiadomości przynajmniej w zakresie jednego działu muzealnego, pewną chociażby wiedzę muzeologiczną, dar inicjatywy, zamiłowanie i zdolność do ofiarnej pracy naukowej i społecznej. Za wyborem danej osoby na kustosza muzeum P. T. K. musi przemawiać jej istotne zainteresowanie i zamiłowanie do żmudnych prac muzealnych i gorliwa chęć uzupełniania swojej wiedzy drogą samokształcenia się na podstawie fachowej literatury przedmiotu, zwiedzania i studjowania muzeów centralnych, oraz za pomocą nawiązywania kontaktu osobistego ze specjalistami w danych dziedzinach umiejętności. Kustosz musi choćby zdawać sobie sprawę z tego, że kardynalnym nakazem muzeologii jest unikanie np. pomieszczenia w jednej gablocie okazów, ilustrujących kilka oddzielnych zagadnień, tak częstego w muzeach naszych etc. Do obowiązków kustosza należy dbałość o wygląd muzeów, o segregację i objaśnienia zbiorów przez fachowców, o nie mieszanie na nowo już opracowanych eksponatów,—co się nierzadko u nas zdarza z lada błahych powodów,—o oznaczanie pojedynczych okazów i wpisywanie ich do ksiąg inwentarzowych. Na barki kustosza spada przeprowadzenie konserwacji przedmiotów, wystawianych na widok publiczny i systematycznie magazynowanych. Dopilnowaniem wyrobu mebli muzealnych, wedle ustalonych wzorów, wykonaniem potrzebnych napisów, rysunków i fotografii, ich rozmieszczeniem celowym i estetycznym zajmować się musi również kustosz muzealny. On też winien dbać o to, aby społeczeństwo wiedziało o jego muzeum; na publiczność nie może on czekać, lecz musi ją dla muzeum zjednać. Do zadań kustosza należy nadto urządzanie pogadek o zbiorach dla miejscowych nauczycieli, pracowników oświatowych i działaczy społecznych, aby mogli oni potem sami objaśniać należycie swoim uczniom czy słuchaczom zbiory, z właściwą sobie umiejętnością tłumaczenia zjawisk tak młodzieży, jak i dorosłym. Wówczas muzea krajoznawcze będą żyć i szerzyć rzeczywistą znajomość i miłość kraju, do czego właśnie są powołane.

Gromadzenie zbiorów nie może polegać wyłącznie na ofiarności publicznej, której bynajmniej lekceważyć nie trzeba. Zagadnienia krajoznawcze w muzeach winny być syntetycznie ilustrowane głównie przez okazy systematycznie i umiejętnie zbierane w terenie przez specjalistów. Inicjatywę w tym kierunku musi jednak dawać kustosz muzealny, który, orjentując się w potrzebach całokształtu danego muzeum, winien zaprząć do współdziałania pracujących naukowo nauczycieli, księży oraz innych badaczy i to przede wszystkim przebywających na danych obszarach lub z nich pochodzących. Są u nas na szczęście przykłady takiej ścisłej współpracy uczonych i wtajemniczonych amatorów w szeregu muzeów krajoznawczych. Tępić szkodliwy dyletantyzm, zamiłowanie do taniego i tandetnego efekciarstwa, pogoń za zradliwymi osobliwościami, da się jedynie przez ugruntowywanie fachowości, planowości i uczciwości w działaniach muzealnych, projektowanych właśnie przez kustoszów muzealnych. Ponieważ zaś bezinteresowność usilnej i obowiązkowej pracy zamiera coraz widoczniej wraz z zanikaniem instynktu społecznego, dlatego dążyć musimy do stwarzania płatnych stanowisk kustoszów muzealnych. Podczas gdy od bezpłatnego bądź taniego mecenasu, z łaski często sprawującego niedołęstwo muzealne w roli kustosza, w większości wypadków niczego wymagać nie można, a wszelkie wskazówki i rady fachowe są przezeń nierzadko poczytywane za osobiste przytyki,—to od choćby skromnie dotowanych, selekcjonowanych, zamiłowanych kustoszów żądać można, gdy trzeba, nawet ofiarnej pracy dla muzeum, odpowiedzialności za stan zbiorów i ich porządkowej inwentaryzacji, tudzież ciągłego kształcenia się muzeologicznego, co jest nieodzownym nakazem postępu. Na pobory dla kustoszów winny łożyć samorządy, choćby za cenę łączenia, na zasadzie depozytów, muzeów P. T. K. ze zbiorami miejskimi bądź sejmikowymi. Jeżeli zdobędzie się wykwalifikowanych kustoszów lokalnych,



wówczas, w ścisłej współpracy z dyrektorem muzeów P. T. K. i z Komisją Muzealną Rady Głównej, będzie niechybnie można znacznie podnieść niski dotychczas poziom naszych muzeów krajoznawczych.

Jakoś doprawdy trudno uwierzyć, żeby w naszych kulturalnych ośrodkach prowincjonalnych zupełnie było brak odpowiednich kandydatów na kustoszów muzealnych. Zarządy oddziałów muszą ich szukać i zjednywać, ale nie pod hasłem krępującej wspólnoty rządzenia w muzeach, lecz w ślad za fachowością i zdolnościami organizacyjnymi kandydatów; praca kustoszów w muzeach winna być i będzie autonomiczna, w kontakcie fachowym z dyrektorem naczelnym, zarządy oddziałów zaś wpływać mogą jedynie na sprawy administracyjne. Z świadomymi spraw naukowych i muzealnych kustoszami będą chętnie współdziałać badacze regionalni, znajdując w muzeach krajoznawczych potrzebne im środowisko poczynąń twórczych, oraz konserwatorowie zabytków, którzy radzi są powierzać dobrze prosperującym muzeom krajoznawczym do spełnienia pewne zadania ochronne na terenie. O programach tych prac naukowych i konserwatorskich w muzeach na prowincji już dużo pisano, poprzestanę tedy tutaj jedynie na podkreśleniu, iż poważnie kierowane instytucje owe znajdują niewątpliwie zrozumienie i poparcie w sferach naukowych.

Analogiczny pewnik można śmiało wygłosić również o nieodzownej pomocy finansowej dla muzeów naszych władz rządowych, zwłaszcza Ministerstwa W. R. i O. P. i Funduszu Kultury Narodowej. W ślad za uzyskiwaniem, oby nie tak nad wyraz skromnych jak dotychczas, subwencji, Rada Główna P. T. K. wyteży starania, aby kolejno doprowadzać stan i byt muzeów krajoznawczych do wzorowej, o ile możliwości, postaci. Droga to żmudna i daleka, ale jej rychłe przebycie zależy zarówno od pomocy finansowej Państwa i samorządów, jak od starań zarządów oddziałów P. T. K., tudzież, w nie-małej mierze, od wyteżonej i umiejętnej pracy kustoszów muzeów krajoznawczych. W urzeczywistnieniu przeto tych postulatów wyteżmy wspólne starania, a nie zadawajmy się jedynie rzucaniem winy za niedomagania z własnych ramion na inne; to obowiązuje zaś zarówno Radę Główną, jak też i oddziały P. T. K., o czym nigdy nie wolno zapominać.

Busko kieleckie w lipcu 1930 r.

---

JAN MANUGIEWICZ.

## W SPRAWIE ZADAŃ I ZASAD USTROJU MUZEALNICTWA REGIONALNEGO W WOJ. WARSZAWSKIEM.<sup>1)</sup>

Muzeum regionalne winno skupiać i notować wszelkie cechy swego terenu, a więc z zakresu przyrody żywej i martwej, paleontologii, etnografji i prehistorji, archeologii historycznej, wreszcie zjawiska gospodarcze. W kwalifikowaniu materiału do pozostawienia w muzeach regionalnych kierować się trzeba kryterjum obywatelskiem, należy więc unikać zachowywania w muzeach prowincjonalnych okazów rzadkich, mających znaczenie dzielnicowe, ogólnopolskie, lub szersze; nie oddadzą one należytych usług wiedzy, przechowywane w małych i trudno dostępnych muzeach prowincjonalnych.

---

<sup>1)</sup> Referat na konferencji, poświęconej muzealnictwu regionalnemu na obszarze województwa warszawskiego, w Ciechocinku dnia 21 czerwca 1930 r.



Jak to już podnoszono w naszej literaturze muzealniczej, muzeum regionalne ma przed sobą zadania, zdążające w dwu zasadniczych kierunkach. Jednym z nich — to zadania dydaktyczne muzeum, drugim zadania naukowe. Pierwsze, w pewnej swej części, przejawiać się winny doborem kolekcji poglądowo orientujących przede wszystkim w cechach fizjograficznych terenu, w jego kulturze i przeszłości. Tak pojęta strona dydaktyczna stanowi ekstrakt drugiego działu muzeum, t. j. działu badawczego, przedstawia poglądowo i popularyzuje syntezę jego dorobku. W innej swej części strona dydaktyczna muzeum wymaga zgromadzenia wszelkiego dostępnego materiału muzealnego do potrzeb wykształcenia ogólnego. W tym dziale więc kolekcje muzealne muszą wybiegać znacznie poza ramy regionu, obejmować materiał ogólnokrajowy i światowy, nie przekraczając jednak potrzeb ściśle popularyzatorskich. Drugie zasadnicze zadanie muzeum — działalność na polu studiów monograficznych, przejawiać się winno bądź fachową pracą badawczą w jednym z zakresów wiedzy, o ile ta leży w kompetencji zawodowej kustosa, bądź ograniczać się tylko do gromadzenia pomocniczego materiału w postaci przedmiotów muzealnych, notat i rękopisów według wskazań osób kompetentnych w poszczególnych specjalnościach, a powołanych do prowadzenia planowej akcji badawczej na terenie działalności danych muzeów. Dział ten, rozwijany w nieskończoność, gromadzić powinien jak największe ilości materiału naukowego w przeciwieństwie do ograniczonej pojemności działu dydaktycznego.

Oba działy wymagają oddzielnego traktowania i powinny być dokładnie rozdzielone.

Muzealnictwo prowincjonalne, które w chwili obecnej znajduje się u nas w stadium embrjonalnym, niezawodnie z biegiem najbliższych lat odrobi ciężące na niem zaległości, zaczem liczba eksponatów wzrośnie na tyle, że rozdział na dział wystawowy—dydaktyczny i magazynowy—naukowy stanie się zadaniem nie tylko teoretycznie wskazanym, ale wprost koniecznością dla zachowania należytej konstrukcji niezbędnego ładu w zbiorach, oraz dla uniknięcia potrzeby utrzymywania wielkich lokali. W muzeum magazynowym powinno być zgromadzone gros materiału muzealnego. Zbiory, pomieszczone w szafach magazynowych, muszą otrzymać układ przejrzysty i konsekwentny, nie potrzebują jednak podlegać warunkom niezbędnym w muzeum ekspozycyjnym, t. j. przestronnemu i estetycznemu rozmieszczeniu, co nie zawsze da się pogodzić z celowością naukową. Zawartość układu, pomieszczenie eksponatów obok siebie, z zachowaniem jedynie łatwego dostępu do każdego numeru i łatwości wydostania z szafy, nie tylko nie są połączone ze szkodą dla wartości muzeum, ale przeciwnie wielce są wskazane. W tych warunkach muzeum magazynowe w stosunkowo niewielkim lokalu może pomieścić duże i bezcenne zbiory bez najmniejszego uszczerbku dla konserwacji i użytkowania naukowego. Idea muzeum magazynowego, przeznaczonego wyłącznie dla osób pracujących twórczo na polu rozwijania wiedzy, powstała jako konieczność zaoszczędzenia szerszym sferom społeczeństwa potrzeby przeglądania zbyt obszernego materiału muzealnego, co było połączone ze szkodą dla odnoszących korzyści kształcących. W dobrze urządzonych muzeach zagranicznych, część dawnych zbiorów pozostawiano na potrzeby muzeum dydaktycznego, resztę zaś skupiono w zwartym układzie magazynowym dla oszczędności miejsca i umożliwienia dalszego przyjmowania napływającego materiału. Unika się wówczas zbędnych w istocie, wielkich wydatków na szybką rozbudowę pomieszczeń, jakie muszą być dostarczone muzeum nierozdzielonemu, o charakterze mieszanym dydaktyczno-naukowym. Muzeum magazynowe, wzorem nowoczesnego muzealnictwa zagranicznego, powinno być więc rozwiązaniem trudności finansowych muzeów prowincjonalnych o nader szczupłych budżetach i wszędzie, gdzie tylko zachodzi potrzeba, winno być jako tańsze rozwijane kosztem przyrostu muzeum dydaktycznego.





Ryc. 177.

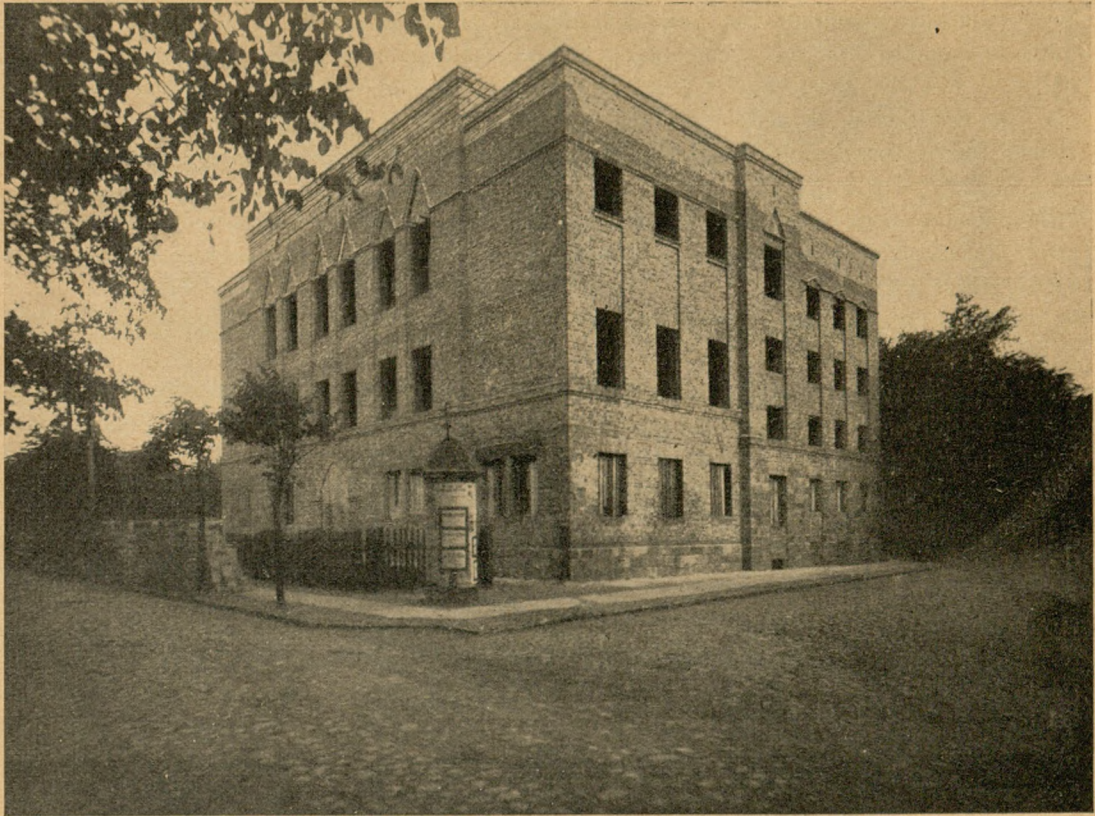
Budynek Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Fot. Ad. Chętnik.

Natomiast współczesne muzeum dydaktyczne powinno zawierać ledwie część ogólnego materiału muzealnego, okazy najtypowsze, rozmieszczone dość przestronnie, w lokalu na tyle obszernym, aby zwiedzający mógł odnieść maximum korzyści, nie doznając znużenia. Ekspozyty muszą otrzymać układ przejrzysty, dostatecznie objaśniający postawione zagadnienia. Tutaj nietylko dopuszczalnym ale wskazanym staje się układ panoptikalny we wszystkich tych działach, w których daje się on zastosować. W rozumieniu powyższych potrzeb powinny być odpowiednio dobierane pomieszczenia i umeblowanie muzeum. Muzeum musi być ilustrowane fotografiami, rysunkami, modelami, tablicami statystycznymi, wykresami i mapami. Przy okazach powinny się znajdować zwięzłe objaśnienia, ale tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby. Strzec się trzeba podawania w napisach objaśniających wiadomości, zbędnych dla zwiedzającego. Niektóre muzea używają przy objaśnieniach pełną treść uniwersalnych schematów metrykalnych, przyjętych dla wszelkiego rodzaju przedmiotów, zamiast rezerwować je wyłącznie dla karty katalogowej, a oprócz objaśnień syntetycznych przy ekspozycjach poprzestać na informacji krótkiej i łatwo spostrzegalnej.

W muzeum dydaktycznym zachować należy zasadę całokształtowego wyczerpania tematu, zwłaszcza unikać trzeba omijania ogniów pośrednich w poszczególnych kolekcjach. Kolekcje dydaktyczne, znaczenia lokalnego, nie powinny zawierać licznych odmian typologicznych posiadanych przez muzeum przedmiotów. Okazy muszą być rozmieszczone w taki sposób, iżby z należytą plastyką uwydatniały indywidualność terenów na tle poglądowych kolekcji znaczenia ogólniejszego: krajowego, a nawet w pewnych przypadkach i światowego.





Ryc. 178.

Nowobudujący się gmach Muzeum P. T. K. w Włocławku.

Fot. K. Szatwiński.

Niektóre muzea prowincjonalne zachowują układ t. zw. regionalny, t. j. wydzielają z obszaru swego zasięgu, zwykle fikcyjne, pomniejsze regjony i w obrębie każdego z nich skupiają eksponaty z różnych działów, ale pochodzące z tego samego terenu. Powstaje w ten sposób w jednym muzeum kilka samodzielnych, mniejwięcej całokształtnych zespołów muzealnych, zaciemniając niezmiernie dotkliwie przejrzystość zbiorów i tak zwykle bardzo ubogich, niekompletnych, dobieranych przypadkowo. Jest to najtypowszy przykład modnej obecnie, ale tak często źle pojmowanej idei regionalizmu. Muzea takie co rychlej powinny przejść na jedynie właściwy dla małych muzeów układ typologiczny.

Muzealnictwo regionalne na tak rozległym terenie, jak województwo warszawskie, nie może zachowywać jednolitej, znormalizowanej co do wielkości sieci muzeów. Dwustopniowość ustroju staje się konieczną dla zapewnienia muzealnictwu regionalnemu rozwoju, opartego na planowej akcji i właściwej opiece naukowej. Obok normalnej sieci muzeów mniejszych, powinny być stworzone placówki naczelne o większym uposażeniu i znaczniejszych kompetencjach. Za jednostkę mniejszą należy moim zdaniem przyjąć muzeum powiatowe, względnie okręgowe, obejmujące 2 do 3-ch powiatów; przyczem za normalny, najgodniejszy silnego poparcia, uznać ten ostatni typ. Wprawdzie podział taki niezawsze będzie odpowiadał podziałowi województwa na wewnętrzne regjony, nie należy jednak traktować tego faktu jako przeszkody, bowiem regjony wewnątrzno-wojewódzkie są jednostkami, których podział został dokonany przedewszystkiem w uwzględnieniu potrzeb administracyjno-komunikacyjnych, nie stanowią zaś i nie mogą stanowić istotnych regjonów geograficznych. Tylko takie muzeum, oparte na stałych subsydyjach



2—3 związków komunalnych, pozwolić sobie może na utrzymanie specjalnego kustosa, oddanego całkowicie pracy muzealnej. Rozporządzając znacznym funduszem na personalia, wydatki konserwatorskie i zakup materiału muzealnego, liczyć ono może na objęcie kierownictwa przez naukowca, specjalistę w jednym z głównych działów pracy muzeum. Kustosz przygotowany fachowo dawać będzie rękojmię sprawnego rozwoju i działania muzeum i co niemniej ważne, najcelowniejszego zużytkowania sum pieniężnych, poświęconych na cele muzealne. Wiadomo zaś, jak duża część z mizernych dotąd funduszy muzealnych, przy dotychczasowej praktyce, zużytkowywana jest niewłaściwie, a niekiedy nawet rozrzutnie.

Niewątpliwie dążeniem przyszłości, ambicją każdego powiatowego związku komunalnego będzie posiadanie muzeum w swoim powiecie. Pomimo przecież znacznej dynamiki dążeń w tym kierunku, dobro sprawy wymaga przeciwstawienia się zbyt partykularnemu patriotyzmowi. Doświadczenie wykazało z dostateczną jaskrawością nietrwałość bytu muzeów w małych miastach prowincjonalnych. Oto dość zwykła karta krótkich dziejów małej placówki muzealnej. Na horyzoncie miasteczka pojawia się nowy, przedsiębiorczy np. nauczyciel gimnazjalny. Dając ujście swym ambicjom twórczym, zabiera się on do zorganizowania muzeum. Porozumiewszy się z magistratem, sejmikiem lub władzami szkolnymi uzyskuje mały lokal, w którym zaczyna gromadzić zbiory różnej wartości i potrzeby. Atoli ofiarą gorączkowości kustosa, już w pierwszym okresie poszukiwania eksponatów, padają wprawdzie groby i stacje archeologiczne, przekopywane zazwyczaj fatalnie i bez miłosierdzia. Dzieje się to bez cienia znajomości przedmiotu, bez zachowania jakichkolwiek zdjęć rysunkowych, bez notowania stratygrafii złoży zabytkowych, układu i inwentarza zespołów znalezisk. Wydobyty materiał, pozbawiony w większości swego waloru naukowego, przechodzi do muzeum; tutaj jeszcze bywa poddawany zabiegom preparatorskim, sklejane więc są rozbite naczynia, ale bywa nierzadko, że po tej operacji znajdują się w muzeum urny, których poszczególne części różnią się między sobą wiekiem kilku tysięcy lat i kilkunastu nawastrwień etnicznych. Podobnie ma się rzecz z doborem eksponatów etnograficznych. Skupywane są one bez troski o zachowanie kolejności potrzeb, bez uwzględniania pochodzenia i nie są metrykowane. Nie inaczej dzieje się z eksponatami z innych działów wiedzy. Upływa rok lub dwa, nauczyciel jest przeniesiony przez kuratorjum do innego miasta, w miasteczku nie znajduje się nikt, ktoby miał tyle zainteresowań intelektualnych, iżby chciał podjąć się opieki nad zaczątkiem zbiorów i dalej poprowadzić porzuconą pracę. Ofiarodawca lokalu zabiera go z powrotem, zbiory wracają do rąk pierwotnych właścicieli, urny zaś i inne okazy wykopaliskowe zdobią szafy miejscowych przedstawicieli samorządu i szkolnictwa. Rzecz jasna, że tak dyletanckie i niedbałe traktowanie przedmiotu nie może budzić zaufania władz ministerjalnych i instytucji naukowych do małych muzeów prowincjonalnych i w konsekwencji naraża sprawne z pośród nich i godne poparcia na zupełną samodzielną i borykanie się z nieprzyjaznym losem. Okazuje się z nielicznymi wyjątkami, że pomniejsze miasta powiatowe są zbyt słabymi ośrodkami życia intelektualnego, aby mogły skoncentrować dostateczny zespół współpracowników, szczerze i głęboko oddanych sprawie rozwijania działalności dydaktycznej za pośrednictwem muzeum i gromadzenia materiałów do poznania własnego terenu. Powyższy wzgląd po długim i wszechstronnym doświadczeniu zmusił ostatnio również Polskie Towarzystwo Krajoznawcze do zaniechania współdziałania w tworzeniu muzeów w małych miastach. Tam, gdzie znajdzie się jedna lub kilka osób, chętnych do oddania swych usług terenowej pracy badawczej, będą one mogły z wielkim pożytkiem działać w łączności z muzeum sąsiednim w charakterze członków korespondentów.



Tworzenie grupy muzeów wyższego rzędu postępować powinno drogą ewolucyjną. Do rozbudowy na z góry zakrojoną miarę należy obrać większe z pośród muzeów istniejących. Rozbudowywać trzeba by w nich w szczególności te działy, które mają wyraźną podstawę dla swego rozwoju na obszarze zasięgu muzeum. Mam na myśli w pierwszym rzędzie muzeum płockie, wrocławskie i powstające w Złakowie Kościelnym pod Łowiczem muzeum magazynowe i panoptikalne o typie szwedzkiego muzeum skansenowskiego. Trzy te muzea wyższego stopnia winny mieć szerszy obszar bezpośredniego działania, aniżeli muzea pozostałe, powinny się opierać na subsydjach 3 — 4 związków komunalnych. Dwa pierwsze z pośród nich będą zapewne w przyszłości korzystały nadto z większych od dotychczasowych dotacji utrzymujących je miast. Rozporządzając dostatecznymi budżetami, muzea te będą mogły powiększyć swój personel naukowy do 2, a nawet 4 osób, powołując fachowców do prowadzenia poszczególnych działów. Dla działów specjalnie wskazanych w danym muzeum powinien być przeznaczony budżet znacznie większy, aniżeli dla pozostałych. W ten sposób muzea te, spełniając należycie swą rolę dydaktyczną, staną się jednocześnie poważnymi placówkami badawczymi. Nie mogąc wnikać w szczegóły zadań programowych dwóch tych muzeów, gdyż nie znam dostatecznie obecnego ich stanu i zamierzeń na przyszłość, pozwolę sobie jedynie zaapelować pod adresem szanownych kustoszów o większe od dotychczasowego uwzględnienie materiału etnograficznego i o bardziej racjonalny jego dobór. Działy etnograficzne, obok działów przyrodniczych, stanowić powinny korpus zbiorów muzealnych, jednakże wysiłek muzeów w chwili bieżącej powinien być skierowany ku jak najszybszemu gromadzeniu materiału etnograficznego, jako ginącego w zastraszająco szybkim tempie.

Losy obydwu muzeów muszą spoczywać w rękach kustoszów najlepiej przygotowanych do swej pracy z pośród reszty kustoszów odpowiednich specjalności w pozostałych muzeach województwa. Na ich opiece powinny pozostawać losy tychże kolekcji w muzeach pomniejszych, oni to powinni kierować całością akcji badawczej na obszarze województwa i na terenach pogranicznych, mając współpracowników—korespondentów w kustoszach muzeów okręgowych i osobach zamiłowanych w pomocniczej pracy naukowej.

Muzea te powinny wydawać roczniki naukowe, pozostające pod redakcją kustoszów poszczególnych działów, w których ci mogliby publikować wyniki swych studjów oraz prace i komunikaty korespondentów.

W nieco odmiennych warunkach znajduje się muzeum w Złakowie. Nie mogąc liczyć na dostateczne poparcie związków samorządowych, opierać się ono musi na dotacjach państwowych, z których korzysta już obecnie. Będzie to muzeum specjalnego charakteru, bowiem grupować ma jeden tylko dział muzealnictwa regionalnego, t. j. etnografii, co-prawda dział najaktualniejszy. Będzie to jedyne muzeum regionalne, na obszarze województwa, zajmujące się metodycznie terenową pracą badawczą, a zarazem jedyne racjonalnie zaprojektowane muzeum etnograficzne; spocznie zaś w rękach dobrze przygotowanego fachowca. Zadaniem tego muzeum powinno być w przyszłości rozwinięcie akcji badawczej na szerszym terenie; może nawet na obszarze całego województwa, jeśli uda się to pogodzić z nawałem innych zajęć, ciążących na kierownictwie.

Zarysowany na tem miejscu projekt dwustopniowego ustroju muzealnictwa ziemi warszawskiej w praktyce nasunie szereg trudności. Więc najpierw, kto stykał się z kierownikami muzeów pomniejszych ten wie, jak nieraz trudno spotkać się ze zrozumieniem udzielonej kustoszowi rady, jak często przyjmowana jest ona niechętnie, jak często uraża ambicję kierownika zbiorów uwaga o niecelowości takiego lub innego posunięcia, choćby wypowiedziana najuprzejmiej. Jakże często porada, przyjęta zrazu z konwencjonalną wdzięcznością, w praktyce jest ignorowana całkowicie. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas,



gdy rady, czy uwagi pochodzą od osób, nie mających oficjalnego mandatu do pouczenia kustosza, a płyną jedynie z dobrej woli bezinteresownego poparcia społeczno-naukowych poczynań na prowincji. Trzeba stwierdzić, że muzeum prowincjonalne jest niekiedy niestety również odskocznią dla ambicyjnych wystąpień kustoszów, ani umysłowo nieprzygotowanych do prowadzenia tej pracy, ani nie mających właściwego do niej stosunku uczuciowego, natomiast bardzo wiele typowej dla dyletantów pewności siebie. Obecni tu zasłużeni i szanowni kustosze wielu muzeów województwa dobrze wiedzą, jak dużo prawdy zawiera tych kilka gorzkich uwag, opartych na doświadczeniu ogólnokrajowym. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że zgodni będą w przyjęciu form przyszłej organizacji muzealnictwa tak obmyślonych, iżby między innymi uniemożliwiły one przeniesienie się na teren naszego województwa i utrwalenie tutaj powyższych wielce szkodliwych obyczajów. Jakże wiele trudu przysporzyć może zorganizowanie akcji badawczej według naszkicowanego planu i związanego z tem podporządkowania muzeów pierwszego stopnia większym muzeom regionalnym: muzea pomniejsze nie zechcą uznać autorytetu owych muzeów wyższego rzędu, jeśli nie dokona się to na podstawie ściśle określonej, ogólnej umowy muzealnej.

W memorjale, zgłoszonym na życzenie Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego w kwietniu b. r., mając na względzie ominięcie pomienionych trudności, oraz całokształt korzyści muzealnych, pozwoliłem sobie rzucić myśl stworzenia związku muzeów województwa warszawskiego, może najlepiej przy Pol. Tow. Krajoznawczem, z ramienia której to instytucji dokonywane byłyby wydatne czynności reformistyczne w muzealnictwie ziemi warszawskiej, bez naruszenia autorytetu i samorządności muzeów. Z ramienia związku działałoby inspektorzy muzealni, zgodnie z myślą p. wojewody S. Twardo, będący jednocześnie kustoszami większych muzeów. Pomoc fachowa inspektorów muzealnych wyrażać się powinna dojazdami instrukcyjnymi i stałą łącznością korespondencyjną z całą siecią muzeów na obszarze województwa. Związek powinien organizować periodyczne konferencje kustoszów, ułatwić powoływanie nowych sił kierowniczych, mieć wgląd w kwalifikacje zawodowe kustoszów muzeów istniejących i ułatwiać im ewentualne doksztalcenie zawodowe i muzealne. Do zadań związku należałoby pośredniczenie w uzyskiwaniu subsydjów państwowych i samorządowych, wreszcie praca nad normalizacją inwentaryzowania i katalogowania eksponatów, pośredniczenie w wymianie materiału muzealnego, zakup materiału dydaktycznego, pochodzącego z poza regionu, wreszcie normalizacja i zbiorowy zakup sprzętu muzealnego i pomocy technicznych.

Dążyć pozatem trzeba do centralizacji rozproszonych zbiorów w niektórych miastach. Zaniechać też powinno się tworzenia oddzielnych muzeów szkolnych, natomiast, urządzając przy muzeach pracownie szkolne, trzeba starać się uzyskać subsydja władz oświatowych na ogólne potrzeby muzealne.

Należyta popularność instytucyj muzealnych wśród inteligencji prowincjonalnej da się osiągnąć jedynie wówczas, gdy oprą one swą działalność o ruch krajoznawczy. Dlatego też w tych miastach, gdzie powstają lub mają powstać muzea, a gdzie nie istnieją oddziały Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, tam należałoby powołać je do życia i jak najściślej je sprzęgać z zadaniami i działalnością muzeów.

Jeszcze słów kilka w sprawie podstaw finansowych zbiorów regionalnych. Muzea prowincjonalne powinny dążyć drogą energicznej akcji do zwiększenia dotacji związków samorządowych na cele muzealne. Żądania swe powinny motywować doraźnymi rezultatami natury społecznej. Muzea przecież staną się jedynymi placówkami wyższej kultury na swoim terenie. Ześrodkują one koło siebie grupę osób, podsuwając na miejsce kart, trunków i jałowych dyskusyj politycznych, tak rozwielnionych w mało urozmaiconem



życiu prowincjonalnym, przedmiot amatorskich zainteresowań intelektualnych; ułatwią one aktywniejszym jednostkom wyładowanie temperamentów w tak pożytecznym kierunku. Niepodobna lekceważyć tej roli społeczno-gospodarczej omawianych placówek, nie mamy bowiem prawa uważać się za niezdolnych do podniesienia naszego życia prowincjonalnego na poziom, równy zachodnio-europejskiemu.

Muzea większe, przejawiające żywą działalność naukową, powinny dążyć do poważnego zainteresowania zamożnych sfer społeczeństwa swojemi losami. Należy wszelkimi możliwymi środkami starać się przywrócić przedwojenną tradycję, kiedy to cała twórczość naukowa była wspierana dotacjami prywatnemi. Ostatnimi laty zwyczaj zapisywania większych sum pieniężnych na cele badawcze zdaje się wygasać, albowiem zakłady naukowe, korzystając ze stałych zasiłków Ministerstwa Oświaty, mniejszą dziś wagę przywiązują do źródeł prywatnych, aniżeli musiały to czynić przed wojną. Trzeba zaprzestać kroczenia po tej linii najmniejszego oporu, ale dającej też mierne rezultaty finansowe. Muzea mają znacznie ułatwione zadanie ściągnięcia zapisów fundacyjnych, w porównaniu z innymi instytucjami naukowymi; mogą one przecież tworzyć kolekcje, lub choćby całe działy imienia ofiarodawców, skupiając w ten sposób po kilka zapisów. Również działalność wydawnicza możnaby oprzeć na kapitałach prywatnych ofiarodawców, jeśli poczyni się starania ku wprowadzeniu wydawania publikacji sumptem poszczególnych osób, co trzeba by notować na stronicach tytułowych wydawnictw. Bogate instytucje naukowe, a zwłaszcza uniwersytety i muzea zachodnio-europejskie i amerykańskie egzystują często wyłącznie z kapitałów fundacyjnych. Wytworzyła się tam specjalna umiejętność zdobywania ofiarodawców, niezawsze nawet posługująca się środkami wysoce moralnymi. Rozległe i skomplikowane są metody zainteresowania ewentualnego ofiarodawcy losami i celem instytucji, zjednania go sobie, nakłonienia do złożenia doraźnej ofiary lub pośmiertnego zapisu. Gdy odpowiednio dobierane apele intelektualne nie działają, używa się wówczas całego arsenału środków, dostarczonych przez wiedzę psychologiczną, wyzyskuje się skłonności snobistyczne, uroki roli mecenasa nauki, a nierzadko następuje potrzeba uciekania się do lekkiego szantażu, angażując nazwisko przyszłego ofiarodawcy w umiejętnie organizowanej akcji prasowej. Wybierając z tych metod tylko łatwe i godziwe, będziemy mieli i tak dużo niezawodnych sposobów zjednania sobie i przyciągnięcia jednostek dobrej woli, a tylko z braku inicjatywy obracających swe kapitały niejednokrotnie na mało dla nich pociągające i społecznie niewartościowe korzyści rodzinne.

Jeśli przyszłość okaże się łaskawą dla niektórych muzeów, jeśli stworzy im dostatecznie warunki bytowania i rozwoju, z faktu tego wypadnie wyciągnąć konsekwencje dość śmiałe, jak na stosunki dzisiejsze. Nie należy w przyszłości większych placówek muzealnych ograniczać *per fas et nefas* do terenu zbyt wąskiego, nieprzekraczającego narzuconych ram regionalnych. Wszakże w małych miastach Niemiec, Francji czy innych krajów mieszczą się instytuty naukowe, których działalność promieniuje nietylko na najbliższy rejon, nietylko na kraj, ale które oddają znakomite usługi całej ludzkości. Dumą miejscowego społeczeństwa i miejscowych samorządów staje się taki zakład. Gorąco i hojnie wspomagany, zdala od zgiełku wielkomiejskiego, w atmosferze spokoju i skupienia, rozwija on swą monumentalną twórczość, do czego by w wielkiej stolicy przy silnej konkurencji potrzeb naukowych, ani moralnie, ani materialnie równie sprzyjających warunków znaleźć nie mógł. Czyżby nam nie wolno było myśleć o poczynaniach tego rodzaju, czyżby prowincja polska nie odważyła się, w sprzyjających warunkach, wyjść poza sferę ambicji partykularnych i nietylko czerpać z ogólnego dorobku wiedzy, ale i złożyć jej swój należny udział?



## N A S Z E M U Z E A S Z K O L N E .

Nie mam zamiaru pisać w krótkim artykule o naszych t. zw. muzeach pedagogicznych lub szkolnych, które zasługują na pracę obszerną i wyczerpującą — chcę tylko zwrócić uwagę na liczne zbiory o charakterze muzealnym, często skromne i ubogie, a czasem bogate, jakie kryją się po naszych szkołach średnich i powszechnych, zwłaszcza pamiętających dawniejsze czasy.

Wiadomości o owych zbiorach są naogół skąpe. Najczęściej znajdziemy ich opis w drukowanym sprawozdaniu szkoły lub w pisemku, wydawanym przez młodzież, o wielu jednak nie wiemy nawet, że istnieją. A szkoda wielka, bo niektóre z nich posiadają cenne okazy z zakresu archeologii, numizmatyki, etnografii i t. d., któreby mogły wzbogacić naukę naszą, gdyby wiadomość o nich dotarła do tych, którzy sprawie muzealnictwa poświęcają uwagę i pracę.

Dzieje powstania, czy powstawania, muzealnych zbiorów szkolnych są rozmaite — cel główny stanowi dostarczenie młodzieży nieocenionej pomocy naukowej przy nauce szkolnej, a nauczycielowi pomocy w pracy naukowej. Myśl tworzenia zbiorów rzuca najczęściej dyrektor lub nauczyciel, ofiarodawcami są zwykle uczniowie lub ich rodzice.

Jak ważną rolę może spełnić młodzież przy tworzeniu zbiorów, poucza nas p. Emilia Sukertowa-Biedrawina w artykule p. t. „Muzeum Mazurskie w Działdowie a młodzież” (Nr 4 „Ziemi”, T. XV, z 15 lutego 1930 r.). Takich chłopców „penetrujących strychy rodzinnych chat i domostw, znajdujących tam i wyciągających na światło dzienne jakieś stare zbutwiałe książki polskie, zarzucone krosna, gaśnice, pułapki”, takich młodych zbieraczy, którzy „wyszperają jakąś starą monetę, wykopaną w powiecie lub przechowywaną w domu”, takich uczniów szkół średnich i powszechnych, którzy „z zapalem przerysowują malowidła ze starej skrzyni lub szafy” — mamy dziś coraz więcej w miarę tego, jak sieć szkolna obejmuje coraz większe obszary Rzeczypospolitej. Koła Krajoznawcze Młodzieży oddają na tem polu nieocenione usługi.

Nie jestem przeciwnikiem tworzenia tego rodzaju zbiorów w naszych szkołach, zdaję sobie sprawę z wartości ich dla nauki w szkole, cenię gorliwość i zapał młodzieży, starającej się o powiększenie zbiorów i jej troskę, by rzeczy cenne nie ginęły bezpowrotnie; obawiam się jednak, że często mogą najcenniejsze nieraz zabytki być narażone na niebezpieczeństwo. Wystarczy, by zbiór stracił troskliwego opiekuna — a nie zawsze znajdzie się w gronie nauczycielskim następca, który otoczy opieką zbierane przez lata zabytki. Wystarczy, by zakład się rozszerzył skutkiem powiększenia się liczby młodzieży szkolnej, a pokój, przeznaczony na zbiory, okaże się niezbędnym dla innych celów. Będą się tułały zebrane skarby po kątach i topniały powoli z rażącą szkodą dla nauki.

I oto nasuwa się z kolei pytanie, czy nie skierować współpracy młodzieży, z zapalem gromadzącej zbiory, raczej ku muzeom publicznym bardziej zabezpieczonym na przyszłość, niż kolekcje szkolne?

A nadto należy szukać dobrego rozwiązania pytania, jak zabezpieczyć to, co już istnieje, przede wszystkim zaś starać się uzyskać dokładny obraz tego, co szkoły nasze posiadają i jaki jest stan owych muzealnych zbiorów szkolnych. Dopiero po zorientowaniu się, w ilu szkołach istnieją tego rodzaju zbiory, będzie można zastanowić się, czy mają one pozostać w szkołach, czy raczej powiększyć zbiory muzeów regionalnych.

W pracy nad zebraniem wiadomości o tego rodzaju zbiorach mogliby wiele zrobić członkowie P. T. K. na prowincji, za małą jednak ich liczba i nie we wszystkich jeszcze





Ryc. 179.

Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie.

Fot. Ag. „Światowid”.

powiatach znajdują się oddziały naszego Towarzystwa. Usługę w tem też mogą oddać Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej, ale i tych mamy jeszcze nie tyle, ile ich być powinno. Największej pomocy mogłyby w tym kierunku udzielić władze szkolne: Ministerstwo, Kuratorja, Dyrekcje i Kierownictwa szkół oraz Inspektoraty szkolne. Rozpisanie ankiety przez P. T. K. do szkół nie da pełnego obrazu, wiemy to z doświadczenia. Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. polecający, by każda szkoła, posiadająca zbiory o charakterze muzealnym, przesłała Komisji Muzealnej P. T. K. wiadomość o ich istnieniu, o liczbie i charakterze okazów, a zwłaszcza okazów o wyjątkowem znaczeniu naukowem, umożliwiłyby dalszą pracę Komisji nad zagadnieniem, któremu tych kilka słów poświęciłem. Okólnik zarazem powinienby zawierać wskazówki, co należy czynić w razie przypadkowego znalezienia zabytku, kogo zawiadomić i t. p.

Dodam wreszcie, że należy poczynić starania, by cenna książka zbiorowa p. t. „Muzea Regionalne—ich cele i zadania”, wydana jako t. I „Biblioteki Regionalnej” przez Sekcję Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w 1928 r. znalazła się w każdej bibliotece szkolnej.



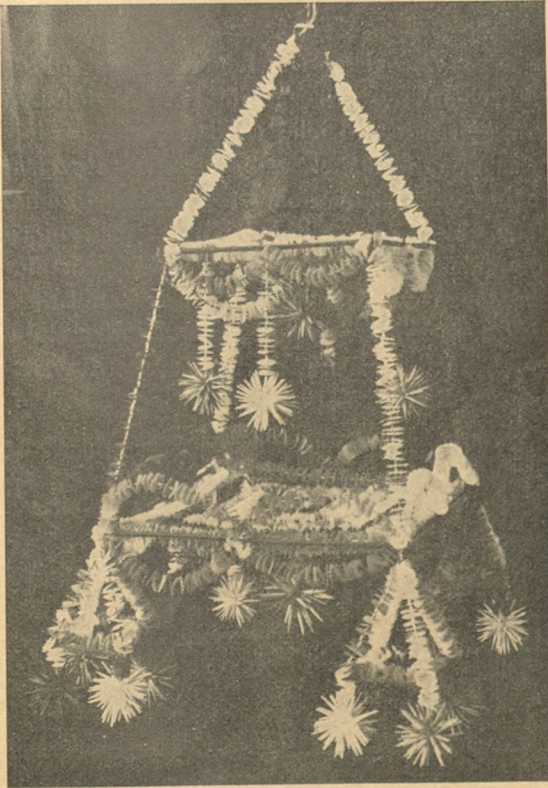


## WSPÓLPRACA MŁODZIEŻY KRAJOZNAWCZEJ Z MUZEAMI ETNOGRAFICZNYMI.

Jeszcze przed kilku laty, gdy twórczy rozpęd przenikał szkolnictwo nasze, można było wierzyć w ideologiczne założenia i praktyczne rezultaty muzeów szkolnych. Pisma nauczycielskie popierały tę „rozbudowę zadań szkoły”, pisano nawet z dużą wiarą w ważność sprawy o planie wymiany zbiorów między muzeami szkolnymi. Z opłotków regionalizmu proponowano wypłynąć na „szersze wody”. Trzeba było dopiero przypatrzeć się zbiorom muzeów szkolnych, nie inwentaryzowanym i nie konserwowanym, a rozrzuconym po szufladach szkolnych, pakach na węgle lub pokojach uczniowskich, a tem samem bez żywego kontaktu z kształceniem się młodzieży i jej wychowywaniem w duchu poszanowania przyrody i dzieł ręki ludzkiej, aby między bajki włożyć wychowawczy wpływ takich „muzeów”. Są one wręcz szkodliwe, wyrabiają bowiem wśród młodzieży przekonanie, że z trudem zebrany śmietniczek, nie uszanowany przez nikogo i nikomu niepotrzebny — to właśnie muzeum. Na szczęście w szeregach orędowników muzeów szkolnych niewiele dziś pozostało niepoprawnych. Jednego wyleczył z zapału pewien dyrektor szkoły, który nie mając pomieszczenia na okazy, zebrane przez młodzież, kazał je wręcz spalić (w tem 150 starych wycinanek łowickich), drugiego fakt, że muzeum szkolne, przejęte przez pewien sejmik

zostało wnet rozkradzione (w tem około 300 srebrnych denarów rzymskich, wykopanych wraz z urną niedaleko szkoły), innego wreszcie sama bezproduktywność zbieractwa wobec braku odpowiedniego dla muzeum lokalu w szkole, pieniędzy na sprzęty i t. d.

Z bankructwem idei muzeów szkolnych nie kończy się jednak sprawa stosunku młodzieży do zadań naszych muzeów krajoznawczych i etnograficznych. Krzepią nas fakty, że Polska jest państwem, w którym młodzież bardzo wydatnie zasila muzea swemi krajoznawczemi zbiorami, stanowiąc w tym względzie godzien naśladowania przykład dla młodzieży nawet naszych sąsiadów. Znamy muzea Pol. Tow. Krajoznawczego, których zbiory pochodzą wyłącznie z darów młodzieży, wiemy, że co najmniej połowa darowanych i zakupionych ostatnimi laty okazów w Muzeum Etnograficznym na Wawelu wiąże się z obywatelskim czynem młodzieży szkolnej. Jest to olbrzymi kapitał nie tylko wartości przedmiotowej i naukowej samych darowizn, ale i ich wartości wychowawczej. Do jakiej zaciekleści w pracy zdolna jest



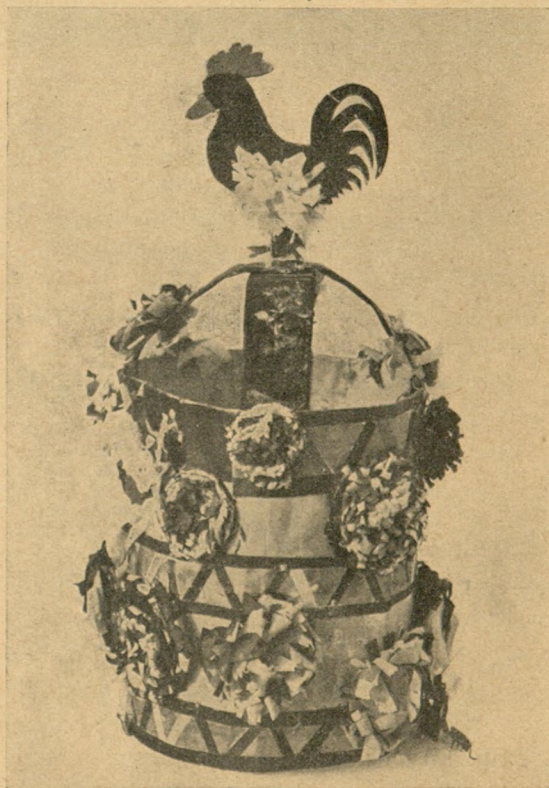
Ryc. 180. Podłaźnik z Rzegociny, Fot. St. Mucha.  
pow. bocheński, dar do Muzeum Etnograficznego na Wawelu  
Koła Krajozn. Młodzieży Seminarjum T. S. L. w Krakowie.



młodzież, ożywiona ideą ratowania pamiątek przed zagładą, niech świadczy czyn uczniów gimnazjum w Janowie Lubelskim, którzy w przeciągu dwóch miesięcy zdołali stworzyć w r. 1918 małe, ale ciekawe powiatowe muzeum ziemi janowskiej<sup>1)</sup>, albo młodzież seminarjum naucz. w Tomaszowie Mazowieckim, która nie skąpiąc darów Muzeum Etnograficznemu na Wawelu, jest główną twórczynią tamtejszego muzeum Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Rzecz naturalna, że tego rodzaju wysiłek młodzieży nie bywa samorzutny. Impuls musi wyjść od nauczyciela, od którego zdolności wychowawczych i organizacyjnych w akcji zbieractwa zależy i ten dział jego pracy. Potrafi on zużytkować każdą wycieczkę szkolną i ostatnie chwile przed rozjechaniem się młodzieży na ferje, podzielać tak pogadanką, budzeniem ambicji, pochwałą, a przede wszystkim własnym przykładem, że bez uszczerbku w obowiązkowych zajęciach szkolnych młodzieży osiągnąć może wiele. Takim jest np. opiekun Koła Krajoznawczego uczniów gimnazjum w Bochni prof. Piotr Galas i podobny doń na terenie szkoły powszechnej Florentyn Kołbiński w Piaskach Luterskich w ziemi lubelskiej. Pięknymi wynikami z bliskiego kontaktu z młodzieżą pochlubić się może zarówno dyr. Seweryn Udziela w Krakowie, jak i prof. Cezarja Ehrenkreutzowa w Wilnie. Bardzo wielkie zasługi w budzeniu etnograficznych zainteresowań młodzieży ma redaktor „Orlego Lotu” niestrudzony opiekun Kół Krajoznawczych Młodzieży, prof. Leopold Węgrzynowicz. Jego to praca, której wynikiem jest 153 Kół krajozn., rozsianych po całej Polsce (w r. ub. 104), zaczęła się przed laty właśnie od zbierania zapisków i okazów etnograficznych i od przysyłania ich do muzeum w Krakowie. Wiemy zaś, że duży procent eksponatów wystaw Kół krajoznawczych, składa się z okazów o wartości muzealnej, które po zamknięciu każdej wystawy przechodzą do muzeum. To jest fakt godzien uwagi.

Wprawdzie zawsze cenię wyżej prace krajoznawcze młodzieży (rysunki, mapy, pomiary, opisy i t. d.) od zebranych przez nią muzealnych okazów, jednak współpraca z muzeami nie jest pozbawiona poważnych momentów wychowawczych. Wszak nie jest bez znaczenia poczucie dobra spełnionego czynu o wartości ogólnej, sprzęganie wysiłków jednostki z wysiłkami ogółu, a wreszcie zadowolenie młodzieży, że i ona służyć może nauce i współpracować z instytucjami kulturalnymi. Niedawno jeszcze kwestjonowano celowość zaprawiania młodzieży do tej pracy, dowodząc że „materjały naukowe zbierają dziś w sposób systematyczny instytucje do tego powołane, jak również wyszkoleni w tem specjaliści („Orli Lot” Nr. 2, 1927)”.



Ryc. 181. Czapka anioła z jasełek Fot. St. Mucha.  
w Wierchowinie, pow. krasnostawski, dar do Muz. Etnogr. na Wawelu Koła Krajozn. Młodzieży Seminarjum w Jędrzejowie.

<sup>1)</sup> Niestety zmarnowane w dwa lata później.





Ryc. 182.

Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Krakowie w r. 1928.

Ci jednak, którzy lepiej zapoznali się z wynikami pracy młodych krajoznawców, byli innego zdania, a mianowicie „że młodzież szkolna może w zbieraniu materiału ludoznawczego oddać bardzo cenne usługi, których dotychczas nie umiano wydatniej wykorzystać” (prof. J. St. Bytroń: „Biblijografia etnografii polskiej”). Dzisiaj etnograficzne prace młodzieży organizowane są systematycznie przez „Orli Lot”, czego wynikiem są kwestjonariusze, obejmujące zagadnienia nieskomplikowane (znaki symboliczne, ogródki wiejskie, kapliczki, zamki drewniane przy drzwiach, przyrządy do oświetlania mieszkań i t. p.). Rygorystyczna dbałość Komisji Kół Krajozn. Mł., aby każde Koło odpowiedziało na kwestjonariusz, sprawia, że akcja zbieractwa materiałów, wymagająca społecznego wysiłku masy i drobiazgowości, posuwa się ciągle naprzód. Rosną zbiory okazów, rysunków, fotografii i opisów, które po wyczerpaniu poszczególnych zagadnień w granicach możliwości sił młodzieży, przejdą na własność muzeów. Młodzież z natury bezinteresowna, zdolna do zapału, ruchliwa, z upodobaniem mieszkająca po strychach i szopach, doskonale nadaje się do tego celu, szczególnie młodzież seminarjów nauczycielskich, przeważnie ze wsi pochodząca.

„Exempla trahunt”. Nie zaniedbuję sposobności, aby oprowadzając wycieczki szkolne po muzeum na Wawelu, z całą przyjemnością nie zaznaczyć z naciskiem: Te zamki drewniane złożyli tu w darze uczniowie Seminarjum w Krzemieńcu, te kule wójtowskie — uczniowie Gimnazjum w Bochni, ten wózek dyngusowy z lalkami—Seminarjum nauczycielskie w Tomaszowie Mazowieckim, te pisanki — Preparanda Naucz. w Chełmie, tę stępę Filja Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, tę śliczną szopkę olbrzymich rozmiarów—ucznio- wie VII Gimnazjum w Krakowie, ten majestatyczny pajak—uczenice Seminarjum T. S. L.





Ryc. 183.

Wystawa Kół Krajoznawczych Młodzieży w Wilnie.

w Krakowie, ten wieniec dożynkowy — Gimnazjum żeńskie w Krakowie, ten strój anioła do przedstawień jasełkowych — Seminarjum naucz. w Jędrzejowie, te sprzączki i spinki góralskie — Gimnazjum w Nowym Targu, te świeczki — uczniowie Seminarjum naucz. w dalekim Szczuczynie powiatu lidzkiego, te kapliczki — dzieci Szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich ziemi lubelskiej i t. d.

To są dla młodzieży najważniejsze okazy w muzeum. One są jej najbliższe. To są jej dary. Tam cuda katedry, groby królów polskich, bogate komnaty zamkowe — a tu jej dary. Nawet wysiłek dzieci z Piasków Luterskich może służyć wspólnemu dobru.

Prawda, że współpraca młodzieży z muzeami nie obejmuje nawet połowy istniejących Kół Krajoznawczych Młodzieży, a naogół jest



Rys. 184. Wystawa przygotowawcza Kół Krajozn. Młodzieży do P. Wystawy Kraj. w Poznaniu, 7—20. I. 1929 r.

to praca dorywcza, zależna zawsze od inicjatywy nauczyciela, prawda, że młodzież zwykle więcej zwraca uwagę na przedmioty pociągające oczy swoją barwnością, niż np. na „prozaiczne” przedmioty materialnej kultury ludu, ale też i dlatego właśnie wartości tej dziedzinie pracy młodzieży poświęcać więcej uwagi.



## ODPOWIEDZI NA ANKIETĘ „ZIEMI” W SPRAWIE POTRZEB, PRZESZKÓD NA DRODZE ROZWOJU I NAJBLIŻSZYCH ZADAŃ MUZEALNICTWA REGIONALNEGO W POLSCE.

Ankieta ogłoszona w numerze 4 „Ziemi” w r. b. przez b. Redakcję, ale nie opracowana przez Komisję Muzealną Rady Głównej P. T. K., wywołała pewne zainteresowanie wśród naszych muzealistów regionalnych, czego wyrazem są nadesłane odpowiedzi. Pomieszczamy je poniżej w przekonaniu, że wnoszą one ciekawe i ważne opinie do wciąż aktualnej i podlegającej jeszcze dalszej dyskusji sprawy postawienia muzeów krajoznawczych w Polsce na należytych poziomach.

### 1.

Odnosnie do p. 1. Muzea regionalne winny być utrzymywane przez ośrodki, w których powstają, a więc przez władze komunalne, sejmiki, magistraty. Przerzucenie tego obowiązku na władze państwowe rozminęłoby się z celem, a to ze względu na szkodliwy wpływ etatyzacji, której instytucje te siłą rzeczy musiałyby być poddane. Wówczas powstałyby urzędy, obsadzone przez ludzi nie zawsze właściwych i nie na właściwym miejscu. Państwo, a właściwie najbliższe tych spraw stojące Min. Wyzn. Rel. i O. P., winnoby objąć opiekę ogólną, któraby polegała na subwencjonowaniu prac poszczególnych muzeów, prac twórczych, mających na celu bądź organizacyjną działalność, bądź też naukową, bez względu na jej zakres. Subwencjonowanie takich prac przez Państwo miałoby na celu podtrzymanie czynnika konkurencyjnego, pobudzałoby twórcze ambicje środowisk lub jednostek, wchodzących w skład muzeów regionalnych.

Odnosnie do p. 2. Brak przewodniej myśli, jak również brak ogólnych ram orientacyjnych stanowią główne przeszkody w powstawaniu muzeów regionalnych. Jak wynika z artykułu St. Małkowskiego, istnieje wyraźna tendencja do powstawania muzeów regionalnych. Istnieje już wiele ośrodków, które w ostatnich czasach zawiązały się. Istnieje wielu ludzi tej sprawie oddanych. Wobec obecnego stanu naszego muzealnictwa prowincjonalnego, pozostawionego własnemu losowi, ośrodki te karleją, a poszczególni ludzie tej sprawie oddani giną dla sprawy. Dużo przykładów możnaby przytoczyć dla stwierdzenia faktu likwidacji muzeów prowincjonalnych z braku określonego celu ich istnienia.

Jakiż zatem jest cel muzeów regionalnych? Jest to pytanie niezmiernie ważne, gdyż w zależności od założenia i stanowiska, jakie w sprawie tej przyjmiemy, może być postawiony rozwój muzealnictwa na prowincji.

Muzea regionalne winny spełniać ściśle określoną funkcję życia społecznego na prowincji. Nie mogą to być martwe instytucje — jak dotychczas — których zadanie polega tylko na gromadzeniu „osobliwości” i wystawianiu ich na widok publiczny.

Muzea regionalne winny pełnić funkcję ośrodków intelektualnych w zakresie pracy oświatowej i naukowej. Praca oświatowa miałaby na celu współdziałanie z miejscowym szkolnictwem w wychowaniu młodzieży z pomocą całego aparatu muzealnego, pojętego nowoczesnie (okazy, wykresy, mapy, tablice statystyczne, diagramy i t. d.). Praca naukowa mogłaby się rozwijać w zależności od ilości, stanu i zakresu zainteresowań poszczególnych jednostek.

O ile praca oświatowa winna być ujęta w pewnym programie w głównych zarysach opracowanym i uwzględniającym potrzeby ogólne i regionalne danego środowiska, o tyle



praca naukowa nie może być ograniczona pod żadnym pozorem. Pożądanem byłoby, aby stanowiła ona naturalny wykwit potrzeb intelektualnych regionu.

Tak pojęta praca muzeów regionalnych stanowiłaby instytucję pośrednią między szkołą a uniwersytetem.

Odnosnie do p. 3. W chwili obecnej momentem najważniejszym jest dążenie do zorganizowania naczelnej instytucji muzealnictwa regionalnego. Może to być Rada Naczelna, czy też Związek muzeów regionalnych już istniejących, którego celem byłoby opracowanie naczelnego programu i sposobu organizacji muzeów regionalnych. Instytucja taka winna się składać z ludzi kompetentnych, powstanie jej należałoby oprzeć o Min. W. R. i O. P., które przedewszystkiem musi być zainteresowane powstaniem takiej instytucji i popieraniem jej pracy.

Po za tem tylko naczelna instytucja może mieć dane na to, aby poruszyć pilne i doniosłe zagadnienia naszego muzealnictwa, oraz aby po ustaleniu programu i zakresu pracy muzealnictwa regionalnego, podjąć trud zrealizowania tej dziedziny życia intelektualnego prowincji naszej i roztoczyć opiekę nad prawidłowym i przystosowanym do życia rozwojem tych instytucyj.

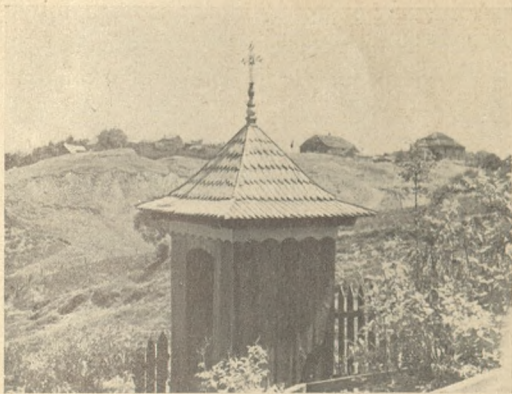
*Zet.*

## 2.

1. Wszelkie muzea są instytucjami ściśle naukowymi i mają za obowiązek przedstawiać dane okazy lub zabytki z jednej strony w formie dydaktyczno - oświatowej i popularyzatorskiej, z drugiej strony w formie naukowej i badawczej. Na utrzymanie każdego muzeum nie tylko regionalnego, ale też będącego w większym ośrodku kulturalnym, winny łożyć miasta, utrzymywać personel, budynek, dostarczać światła i opału. Każde muzeum musi mieć swoje choćby minimalne własne dochody ze wstępów, z wystaw, z odczytów, z kursów, względnie z czytelnicy; nadto przy każdym muzeum powinno istnieć Towarzystwo Przyjaciół Muzeum, którego członkowie zwyczajni lub wspierający przyczyniliby się materialnie do rozwoju i wzbogacenia zbiorów muzealnych. Niezależnie od tego, miasta, w których znajdują się muzea, winny stale w swoim rocznym budżecie wstawiać odpowiednią kwotę, jako subwencję dla muzeum, a to samo bezwzględnie powinien czynić sejmik powiatowy, względnie kilka sejmików w danym województwie. Rząd może i powinien udzielać nawet poważnych subwencji dla muzeów, ale pod następującymi warunkami: 1) o ile dane muzeum określi sobie pewien cel, a unikać będzie chaosu, 2) o ile posiada odpowiednie miejsce na zbiory i wystawy, 3) o ile posiada systematycznie prowadzone inwentarze i katalogi, 4) o ile posiada fachowe kierownictwo i personel. Dozór i kontrolę nad każdym muzeum Rząd sprawować będzie przez Okręgowego Konserwatora Zabytków, który z urzędu musi być członkiem każdej Rady Muzealnej, względnie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum.

2. Przeszkody, które utrudniają rozwój muzealnictwa ogólnego i regionalnego w Polsce są następujące: przedewszystkiem brak zrozumienia takich instytucyj wśród ogółu społeczeństwa, zamałe interesowanie się zabytkami i pamiątkami naszej kultury, brak stałych współpracowników, których każde muzeum regionalne powinno skupiać koło siebie z łona księży, nauczycielstwa, właścicieli ziemskich i t. d. Następnie nie tyle brak, ile raczej niechęć do obsadzania stanowisk muzealnych ludźmi fachowymi. Ze wszystkimi amatorami, kolekcjonerami i dyletantami należy bezwarunkowo zerwać, a do muzeów cały personel należy kierować tylko fachowy. A ponieważ muzea regionalne mają w swych zbiorach okazy z różnych dziedzin nauki, przeto kierownik (kustosz) muzeum, winien być fachowcem przynajmniej do jednego działu w muzeum reprezentowanego, a praktykanci i asystenci powinni być fachowcami do innych działów (np. kustosz-





Ryc. 185. Kapliczka kurpiowska Fot. Ad. Chętnik.  
w ogrodzie Muzeum P.T.K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

historyk sztuki, praktykant-przyrodnik, albo kustosz - przyrodnik, asystent - etnograf, a praktykant-archeolog i t. p.). Lepiej zatem byłoby, aby muzeów wogóle nie zakładać, lub stanowiska muzealne pozostawić nieobsadzone, aniżeli dopuszczać do tego, aby je nawet prowizorycznie zajmowali tacy, dla których muzeologia jest tylko zajęciem ubocznym, przygodnym, podjętym ze względów materialnych. Gorzej dzieje się w niektórych muzeach, gdzie jest wprawdzie fachowiec (lub fachowcy), ale ze strony właściciela muzeum krępowany jest najrozmaitszymi przepisami. Dlatego całkowita swoboda i autonomia kierownika muzeum

w wewnętrznym toku spraw, stanowi podstawowy warunek rozwoju i wysokiego poziomu instytucji muzealnej. Jest zatem rzeczą wprost bezcelową powoływanie na kierownika muzeum fachowca, a równocześnie skrępowanie go, nie pozwolenie mu korzystania z jego fachowej wiedzy i poddanie go we wszystkim zależności pewnych jednostek.

3. Obecnie w Polsce ogromnie daje się odczuwać brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea. Przed wojną powstał w Krakowie w r. 1914 „Związek Muzeologów Polskich”, który też i po wojnie z lekka zaznaczył tylko swoje istnienie na zjazdach w Poznaniu 1921 r. i w Krakowie 1924 r., a obecnie jest zupełnie nieczynny, czekając chyba na nowy zjazd..... w Warszawie. Należałoby zatem tę obumarłą instytucję wskrzesić, ożywić świeżymi jednostkami, zreformować jej ustrój pod nazwą „Związku Muzeów Polskich”, w którym to związku byłyby sekcja muzeów: a) artystyczno-historycznych, b) przyrodniczo-etnograficznych, c) techniczno-przemysłowych i d) ogólnospołecznych. Do związku tego obowiązkowo winno przystąpić każde muzeum i opłacać ustaloną wkładkę. Tworzenie osobnego związku „Muzeów Regionalnych” nie jest pożądane.

4. Idąc po myśli zdrowej, rozumnej i racjonalnej polityki muzealnej, należy zaniechać w obecnej chwili tworzenia w jednej miejscowości prowincjonalnej kilku muzeów, przeważnie grupujących te same okazy lub zabytki np. Muzeum Towarz. Naukowego, Muzeum Krajoznawcze, Muzeum Diecezjalne, Muzeum Miejskie i t. d. (np. w Płocku!), ale przeprowadzić komasację i scalanie zbiorów w jednej instytucji, dobrze wyposażonej i tym sposobem stworzyć takie muzeum, któreby przedstawiało wyraźnie całokształt kultury danego regionu. Bardzo ważną rzeczą jest wogóle pomieszczenie zbiorów i lokal muzealny, bowiem w dzisiejszym znaczeniu przez nazwę „muzeum” rozumiemy przede wszystkim sam budynek, odpowiedni, suchy, z dobrem światłem i obszerny. I chociaż dzisiejszą tendencją jest, aby muzea tworzyć w dawnych zamkach, pałacach, lub domach pamiątkowych (np. muzeum w Cieszynie, muzeum w Grodnie, muzeum w Piotrkowie i w niedalekiej przyszłości muzeum w Łucku), to jednak trzeba mieć na oku współczesne wymagania pomieszczeniowe i pilnie baczyć, aby przez złożenie zbiorów do budynku zabytkowego, niepraktycznego, same zbiory nie niszczyły się i nie marnowały.

Wychodząc z założenia, że przy dzisiejszym podziale administracyjnym Państwa Polskiego każde województwo ma własną władzę polityczną, skarbową, po części religijną, szkolną, wojskową i komunikacyjną—to również całokształt kultury jednego województwa winien być zobrazowany w jednym z muzeów na terenie danego województwa; dlatego każde województwo powinno posiadać jedno wielkie, reprezentacyjne „Muzeum Regjo-



nalne” w stolicy województwa, ze wszystkimi działami sztuki i przyrody przede-wszystkiem regionalnej, a obok tego z działami pamiątek i zabytków ogólnonarodowych, tworzących niejako tło. W mniejszych miastach prowincjonalnych danego województwa wskazane byłoby tylko wtedy zakładanie muzeum lokalnego, gdy będzie ono zbierać tylko jedną, wybitną cechę danej okolicy, np. przyrodę, etnografię it. p. (np. muzeum w Łowiczu, muzeum we Wdzydżach). Tworzenie natomiast muzeów w miastach, nieposiadających żadnej wybitnej cechy, a tembardziej w miejscowościach klimatycznych i zdrojowiskowych (np. w Truskawcu, Zaleszczykach, Nałęczowie i t. d.),



Ryc. 186. Widok na Narew Fot. Ad. Chętnik.  
z Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

jest zupełnie błędne, niecelowe, a nawet wprost śmieszne. Pomijając już fakt, że utrzymanie samego muzeum jest dzisiaj wielkim luksusem, że nawet wielkie narodowe muzea polskie są w złych warunkach materialnych, to przecież takie miniaturowe muzea zatracają zazwyczaj swój charakter oświatowo-naukowy, zaspakajają jedynie wygórowaną ambicję pewnych jednostek i stają się tylko miejscem rozrywki dla przygodnych letników. Łącznie z zakładaniem muzeum stoi sprawa odpowiedniej nazwy dla każdego muzeum. Dotychczas powszechnie przyjętą nazwą jest przeważnie „Muzeum Ziemi XX” w N. Ponieważ dawniejsze „ziemie” nie odpowiadają terytorjalnie dzisiejszym województwom, ale dwie lub trzy „ziemie” składają się na jedno województwo, przeto wskazanem by było, aby w miastach wojewódzkich reprezentacyjne muzea regionalne używały jednolitej nazwy, np. „(Miejskie) Muzeum Regionalne Województwa Tarnopolskiego”. Tam zaś, gdzie muzeum gromadzi okazy nie z całego województwa, ale tylko z pewnej części województwa czyli „ziemi”, należy użyć określenia „prowincjonalne”, np. „Miejskie Muzeum Prowincjonalne w Bydgoszczy”. Uniknęłoby się w ten sposób niepotrzebnych określeń przymiotnikowych jak „przyrodnicze”, „etnograficzne”, „archeologiczne” i t. p. Natomiast muzea ściśle lokalne takie określenia powinny mieć koniecznie, przykładem „Miejskie Muzeum Historyczne m. Lwowa”. Określenie „narodowe” powinno być zastrzeżone wyłącznie dla muzeów stołecznych, centralnych i w ośrodkach o tradycyjnej kulturze (Warszawa, Lwów, Kraków, Poznań, Wilno i Lublin). Zatem nazwy dla muzeów powinny być 4-stopniowe: 1) Muzeum narodowe, czyli centralne, ogólnopolskie, 2) Muzeum regionalne czyli wojewódzkie, obejmujące całe terytorjum danego województwa, 3) Muzeum prowincjonalne, czyli ziemskie, obejmujące pewną ilość powiatów i 4) Muzeum lokalne, obejmujące tylko jedno miasto lub powiat.

Reasumując wszystkie dotychczasowe uwagi, dodać jeszcze należy, że przy tworzeniu w dzisiejszej dobie jakiegokolwiek muzeum, należy trzymać się następującej kolejności: 1) najpierw postarać się o odpowiedni lokal, 2) stworzyć fundusze materialne i prawną podstawę działania, 3) zaangażować fachowego kierownika i dać mu szeroką autonomję, 4) w końcu dopiero kierownik wraz z dobranym gronem będzie gromadził zbiory. W każdym bądź razie, w czasie tworzenia muzeum należy porozumieć się bezwarunkowo z Konserwatorem Okręgowym i Towarzystwami Naukowymi, bowiem nie ilość, ale jakość muzeów i odpowiedni a należyty dobór przedmiotów stanowić jedynie może o naszej kulturze.

Lublin.

Ludwik Grajewski.



Korzystając z ogłoszonej ankiety w „Ziemi” w sprawie muzealnictwa t. zw. „regionalnego” w Polsce, pośpieszam zgłosić szereg uwag na podstawie kilkoletniego doświadczenia przy organizowaniu muzeum krajoznawczego w Ostrowcu. Na wstępie zaznaczę, że postawione cztery pytania, choć są bardzo szeroko ujęte, nie wyczerpują całości sprawy. Będę je więc traktował stosunkowo swobodnie i na pierwsze miejsce postawię pytanie „jakie zadania konkretne mają do spełnienia muzea t. zw. regionalne”, inaczej mówiąc „jaki jest cel zakładanych muzeów na prowincji”.

O ile mogłem zrozumieć z niektórych publikacji i wypowiedzianych zdań niema dotychczas uzgodnionego poglądu na te sprawy.

Tak zwani „regionaliści” chcą widzieć muzeum jako odbicie pewnego „regionu”. W założeniu muzeum takie ma spełnić zadanie inwentaryzacji wszystkiego, co stanowi cechę danego „regionu” i wystrzegać się zbierania rzeczy niecharakterystycznych lub też przynależnych do innego regionu.

W zasadzie „muzeum krajoznawcze” w pojęciu innych osób miałyby spełnić to samo zadanie, lecz jako krajoznawcze i propagandowe winno popularyzować wiedzę o Polsce, a więc winno rozszerzyć zakres zbieranych przedmiotów, a przede wszystkim posiadać podstawowe materiały dla propagandy turystycznej po całej Polsce.

Pozatem istnieje typ „muzeów prowincjonalnych”, które posiadają ambicje muzeów stołecznych. Te nie są we właściwym tego słowa znaczeniu muzeami „regionalnymi”, a tem bardziej krajoznawczymi.

Jeśli chodzi o stosunki polskie, to muzea nasze poza stołecznymi rzadko stanowią typ klasyczny. Posiadają nierzadko wszystkie cechy każdego z tych typów, a najczęściej odbijają najzupełniej wiernie cechy zainteresowań osobistych i indywidualności ich założycieli, współtwórców czy też kustoszów.

Istnieje jeszcze inne określenie muzeów na prowincji, określenie, zamieszczone w książce „Muzea regionalne, ich cele i zadanie” i powtórzone przez p. Stan. Małkowskiego w Nr. 4 „Ziemi” z roku bieżącego.

„Muzeum regionalne ma spełniać zadania dwójakiego rodzaju: 1) ma być placówką pracy naukowej, 2) ogniskiem popularyzacji wiedzy”. Mając w tem określeniu zastrzeżenie co do słowa „regionalne”, takie określenie zadań uważam za najbardziej istotne i życiowe, przede wszystkim dla tego, że uwzględnia istotę dynamiczną zagadnienia. Jakkolwiek początek będzie posiadało muzeum, z konieczności musi otrzeć się o t. zw. „naukę”, choćby nawet bardzo daleko. Dawanie upustu zainteresowaniom naukowym na prowincji przez pomoc w postaci pracowni i pomocy naukowych najbardziej może ożywić działalność społeczną na prowincji i stworzyć t. zw. „parcie od dołu” — od prowincji ku stolicy.

Mam wrażenie, że tak zw. odgradzanie się w działalności Pol. Tow. Krajoznawczego od poczynań naukowych, które słyszałem na niektórych zjazdach T-wa, może się stać przyczyną wyjąłowania poczynań T-wa, a jeśli chodzi zwłaszcza o prowincję może w skutkach doprowadzić do zdziczenia prowincji<sup>1)</sup>.

Uważam, że należałoby przyjąć następującą formułę: organizowanie i prowadzenie muzeów na prowincji jest najwłaściwszym lekiem, przez który do organizmu narodowego wlewa się strumień nauki polskiej.

<sup>1)</sup> Tendencj takich nigdy P. T. K. nie miało i od początku swego istnienia do chwili obecnej starało się utrzymać ścisły kontakt z zagadnieniami i pracownikami naukowymi tak w stolicy, jak i na prowincji.



Z tego względu byłbym zdania, że należy rozpatrywać całe zagadnienie ze strony jak wyraziłem się „dynamicznej”, to jest ze strony pobudzania prowincji do rozwiązywania samodzielnie pewnych zadań własnymi ludźmi i własnymi środkami. Oczywiście musi tu zaistnieć czynnik istotny każdej racjonalnej organizacji, to jest urzeczywistnianie tych zadań musi się odbywać drogą najmniejszej ilości wydanej energii.

W tym punkcie widzenia usprawiedliwi spotykana często w muzeach nierównomierność materiałów w muzealnych z różnych działów, wyciśniętą dzięki pracy pewnych jednostek w pewnym kierunku.

Jeśli się zgodzimy z temi założeniami, łatwo dojdziemy do odpowiedzi na postawione przez Szanowną Redakcję pytania.

*Ad 1.* Jakie sposoby zaopatrzenia materialnego muzeów regionalnych należy uznać za najwłaściwsze? Kto powinien łożyć na utrzymanie muzeum? Uważam, że druga część pytania bardzo ścieśniła pojęcie „zaopatrzenia materialnego” do uzyskania środków pieniężnych. Zdobywanie środków pieniężnych nie byłoby tak trudne, jak się wydaje.

Uważam, że mogą nawet w obecnej chwili samorzady ponieść ten ciężar całkowicie. Gdyby można było obecnie zdobyć od samorządów tylko pokrycie części administracyjnej muzeum — byłoby to już olbrzymią zdobyczą i dość mocną podstawą istnienia i rozwoju muzeum. Resztę może zdobyć T-wo utrzymujące zbiory. A więc na początek samorząd winien dać: 1) lokal i środki na jego utrzymanie t. j. na światło, opał i t. p. 2) opłacić kustosa, 3) pokryć część wydatków rzeczowych na kupno szaf i t. p.

Pozostałaby druga część zagadnienia — zdobycie właściwych materiałów muzealnych. To musi się dokonać zgodnym wysiłkiem całego społeczeństwa danego „regionu”. Tu mógłbym już z własnej praktyki przytoczyć szereg przykładów ofiarności jednostek, zdobywania nadzwyczaj cennych przedmiotów zupełnie darmo i t. d. Ale zdarza się, że pewne cenne przedmioty należy nabywać u antykwaryjuszki w którymś z „stołecznych” naszych miast. Zwykle to bywa przy „okazji” wyjazdu do stolicy któregośkolwiek z członków zarządu. Kupuje się zwykle to, co jest w danej chwili do nabycia i przeważnie za dosyć drogie pieniądze. Tak np. bywa przy nabywaniu okazów porcelany fabryki Ćmielowskiej dla naszego muzeum. Bardzo byłaby pożądana tu na miejscu organizacja agencji związku muzeów prowincjonalnych, któraby sygnalizowała zjawienie się takiego okazji na rynku. Inny rodzaj przedmiotów muzealnych wymagać będzie pomocy ze strony pracowników instytucji naukowych, tak np. określanie okazów przyrodniczych, archeologicznych, często etnograficznych i t. p. Jeśli chodzi o muzeum ostrowieckie to dzięki uprzejmości p. prof. Jana Samsonowicza z P. I. G. z jednej strony, p. dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego R. Jakimowicza i pp. b. konserwatorów zabytków przedhistorycznych S. Krukowskiego i J. Żurowskiego z drugiej strony, możemy korygować określanie zdobytych okazów geologicznych i archeologicznych. Brak natomiast wśród członków naszego Zarządu osób, któreby bliżej interesowały się okazami etnograficznymi.

Jeśli więc chodzi o „zaopatrzenie materialne” muzeum, to tu powstaje olbrzymie pole do zrobienia dla organizacji centralnej, któraby miała dostarczyć pomocy fachowej. O tej sprawie powiem jeszcze niżej.

*Ad 2.* Jakie przeszkody utrudniają obecnie rozwój muzealnictwa regionalnego w Polsce, a muzeum w Ostrowcu w szczególności?

Dwie rzeczy: a) brak „uobywatelnienia” naszego muzeum w naszym powiecie, b) brak własnego odpowiedniego lokalu (obecnie posiadamy 1 pokój o pow. ca. 22 m<sup>2</sup>).

a) Ostrowiec nie jest miastem powiatowym, jest wydzielony z powiatu. Z tego tytułu brak jest łączności z organami władz w powiecie, a co za tem idzie wielka trud-



ność propagandy. Ale powoli lody się przełamują. Jeśli uda nam się spopularyzować ideę naszego muzeum w powiecie i jeśli władze, a potem społeczeństwo uzna, że muzeum jest „nasze” — nie mam najmniejszej obawy o jego istnienie. Każde muzeum posiada w swej istocie kolosalną przewagę w stosunku do innych organizacji i każda ofiara w postaci jakiegoś daru zostaje na wieczne czasy — i może muzeum później przeżywać różne perturbacje; jednak przy niedużej opiece nawet nasze wysiłki pozostają wpytane, nie giną, rosną. W ten sposób powoli muzeum zdobywa „prawo obywatelstwa”.

b) Druga przyczyna jest dla nas bardzo dotkliwa. W Ostrowcu istnieje ogromna ciasnota mieszkaniowa: teoretyczny brak mieszkań wynosi 70% obecnego stanu posiadania. Zbiory nasze nie mogą być należycie uprzyjętione i uwidocznione. Szafy są przepełnione, wkrada się nieporządek, zmniejsza się intensywność zbierania okazów i t. p. Sytuacja jest tak groźna, że nie waham się nazwać obecnej sytuacji katastrofalną, sprawa lokalu jest sprawą życia naszego muzeum. Zdecydowaliśmy się na krok bardzo wielki, myślimy o własnym gmachu i staramy się o plac pod budowę od miasta. Pomoc choćby tylko moralna Centrali jest konieczną.

*Ad 3.* Czy jest odczuwany ujemnie przez nasze muzeum brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea regionalne krajowe?

O tak i to w bardzo silnym stopniu. Kiedy myślę o tej sprawie nasuwają mi się od razu bardzo gorzkie wyrzuty w stosunku do władz naszego Towarzystwa, które sprawę ruchu muzealnego traktują — zdaje mi się — po macoszemu. Nieraz wydaje mi się, że nasze władze, siedzące w stolicy, nie rozumieją ruchu krajoznawczego prowincji. Wydaje mi się, że władze nasze traktują ruch krajoznawczy bardzo po „stołecznemu”, i że na-

strojone są więcej na kierunek oddziału warszawskiego, niż na kierunek oddziałów prowincjonalnych. Zadania stołecznego oddziału są zupełnie inne niż oddziałów prowincjonalnych, choćby z tego względu, że obecność muzeów centralnych przenosi zainteresowanie na teren wyłącznie turystyczny. Na prowincji jest inaczej. Wycieczki mniej absorbują członków oddziałów, niż muzea. Szkoda, że centrala nasza nie skupiła w swym ręku ruchu muzealnego regionalnego w całej Polsce.

Obecnie wiele muzeów powstało poza ramami T-wa. Trudno już dziś mówić o centrali muzeów Pol. T-wa Krajoznawczego, gdy powstało szereg muzeów miejskich i t. p. Dziś wiele jest jeszcze do uratowania, ale już nie wszystko. Należy pogodzić się z myślą, że ogólnokrajowa organizacja muzeów musi objąć i muzea, stojące poza Polskiem Towarzystwem Krajoznawczem. Należy dążyć i to koniecznie natychmiast do utworzenia takiej organizacji. Będzie ona miała wiele zadań do spełnienia.

Szkoda, że tak dużo energii straciliśmy na to, co mogło być nam ułatwiane.



Ryc. 187.

Brama do Muzeum P.T.K. Fot. Ad. Chętnik. w Nowogrodzie Łomżyńskim.



Przecież żadnej praktycznej wskazówki z centrali dotychczas nie otrzymaliśmy<sup>2)</sup>. Nadesłane nam książki inwentarzowe są tak ułożone, że musieliśmy przekreślić przepisy, zawarte na wewnętrznej stronie okładki i utworzyć własny system inwentarza<sup>3)</sup>. Poza to wszystkie techniczne nasze zdobycze są naszymi własnymi eksperymentami. Czy trafiliśmy na dobry i właściwy sposób? Mam wrażenie, że rutynowany muzeolog mógłby niejedno nam zarzucić. Ale skąd mogliśmy to lepiej zrobić, gdy żadnej pomocy znikąd nie uzyskaliśmy. Tysiące drobnych pytań się nasuwało: jak przechowywać, wystawić, zanumerować, umieścić, utrwalić dany okaz? Jaki najlepszy sposób jest wystawienia, podklejenia i t. p. Jaki najlepszy typ jest gablotki, szafy, ramki, napisu i t. p<sup>4)</sup>.

Normalizacja pewnych czynności technicznych musi być podstawą dla tego zakresu działania. Normalizacja winna objąć powoli cały zakres pomocy technicznej.

Jako drugie zadanie dla takiej centrali byłoby to, o czym już poprzednio wspominałem przy punkcie 1-szym, to jest założenie agentury, któraby sygnalizowała zjawienie się na rynku pewnego przedmiotu, ciekawego dla pewnego regionu: jakiejś książki, dokumentu, wyrobu i t. p. Ta czynność mogłaby nadzwyczaj wiele ułatwić muzeum, które tylko dorywczo korzystają z tego źródła.

Uważam nawet za możliwe założenie przy takiej centrali coś w rodzaju kooperatywy, dostarczającej do muzeów przedmioty, czy to w postaci pomocy technicznej, np. pudełka, gablotki, szafy, druki i t. p., czy też przedmioty zabytkowe. Przypuszczam, żeby się to opłaciło.

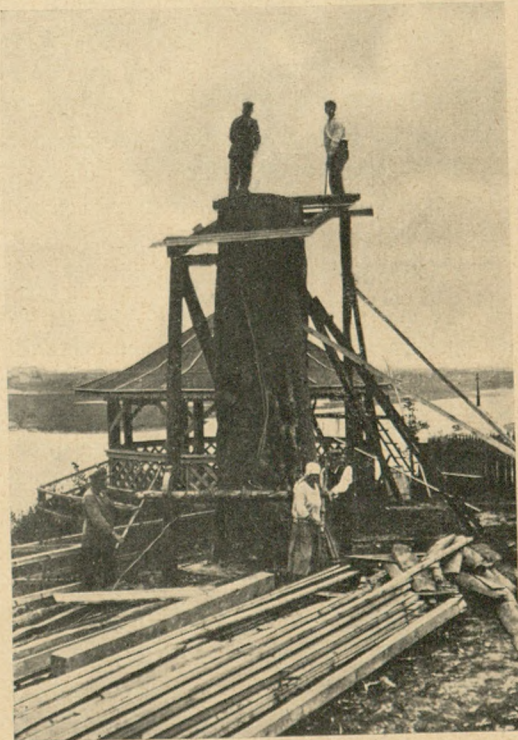
Nadzwyczaj wielką wagę przypisuję łączności naszej centrali z muzeami centralnymi, stołecznymi, z urzędami konserwatorskimi i t. p. Już na jednym ze zjazdów P.T.K. poruszyłem tę sprawę. Rada Główna miała zwołać specjalną konferencję z władzami konserwatorskimi i ustalić pewne formy współzycia. Nie wiem, czy co pod tym względem zrobiono<sup>5)</sup>. A zdarzyło się nam już kilkakrot-

<sup>2)</sup> Jest to nieścisłe; trzykrotne oficjalne wizytacje muzeum w Ostrowcu przez delegata Rady Głównej P. T. K. były przyłączone z udzielaniem również wskazówek praktycznych.  
*Przyp. Red.*

<sup>3)</sup> Jest to rzeczwiście niespodzianka, ponieważ zarówno schemat książki inwentarzowej, jakoteż instrukcji jest oparty na najlepszych wzorach polskich i zagranicznych, i wszędzie, poza Ostrowcem, okazał się celowym. Ciekawe są przyczyny faktu, poruszonego przez autora, niezakomunikowane dotąd ani wizytatorom muzeum w Ostrowcu, ani też Komisji Muzealnej Rady Gł. P. T. K.  
*Przyp. Red.*

<sup>4)</sup> Wszystkie te dane można omówić podczas wizytacji muzeów P. T. K., ponieważ wizytacje są zawsze przeprowadzane przez muzeologów; można też zasięgnąć w tych sprawach opinii Komisji Muzealnej Rady Głównej P. T. K., którą uruchomiono z początkiem r. 1927.  
*Przyp. Red.*

<sup>5)</sup> Niemal wszyscy państwowi konserwatorowie zabytków w Polsce są członkami P. T. K. Nadto generalny konserwator zabytków w Ministerstwie W. R. i O. P. był od paru lat członkiem Rady Głównej, a ostatnio jest wiceprezesem P. T. K. Już dzięki temu kontakt P. T. K. z władzami konserwatorskimi jest od dawna dosyć ścisły.  
*Przyp. Red.*



Ryc. 188. Ustawianie starodawnej barci przed Muzeum P.T.K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. Fot. Ad. Chętnik.



nie, że musieliśmy rozstrzygnąć pewne sprawy samodzielnie. Chodzi o to, że muzea prowincjonalne mogą mieć pewne zadanie zlecone do spełnienia, np. ochrona jakiegoś zabytku o wybitnym znaczeniu naukowym, przekraczającym znaczenie i zadanie samego regionu. Tak się zdarzyło, że opiekowaliśmy się kilka lat z rządu kopalniami przedhistorycznymi krzemienia w pow. opatowskim. W tym czasie zdobyliśmy kilka okazów o wybitnej wartości. O te okazy zabiegało Państwowe Muzeum Archeologiczne, które w czasie dwuletniej eksploatacji terenu na podobne okazy nie natrafiło, lub w niedostatecznej ilości. Co musieliśmy robić? Pan dyrektor P. M. A. i konserwatorzy zgodnie podkreślali wyjątkową wartość naukową tych przedmiotów. Zdecydowaliśmy się na przekazanie kilku okazów na własność P. M. A., a kilka wypożyczyliśmy na przeciąg półtora-roczy. W innym wypadku przekazaliśmy P. M. A. uratowanych ze skarbu srebrnego przeszło 200 monet rzymskich. W naszym muzeum zachowaliśmy zaledwie osiem. Jak mieliśmy postąpić? Przepisy o ochronie zabytków przedhistorycznych mówią, że winny były być one przekazane do P. M. Arch. Tak też zrobiliśmy<sup>6)</sup>. A jednak bardzo poważnie zastanawialiśmy się, co wogóle może być naszą własnością i jak daleko sięgają nasze uprawnienia? Zachodzą więc kolizje między zadaniem naszego muzeum i muzeów państwowych. Jak je załatwić? Z drugiej strony muzea centralne posiadają wiele okazów, które bez żadnej szkody mogłyby być przekazane do muzeów prowincjonalnych. Ułatwienie wzajemnej wymiany okazów i ustalenie form współżycia między urzędami i muzeami centralnymi musiałyby na siebie wziąć centrala i dążyć do ustawowego uregulowania tych spraw.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze pewną uwagę skreślić. Obserwuję od lat kilku ruch krajoznawczy w Polsce — i niestety nie pozbyłem się pewnych obaw co do rozwoju P.T.K. Mam wrażenie, że o ile sam ruch krajoznawczy i turystyczny zyskuje zapalonych entuzjastów, o tyle, jeżeli chodzi o wykładnię w postaci organizacyjnej, następuje coraz większy chaos. W dziedzinie turystyki zaczyna wkraczać bardzo silnie inicjatywa państwowa w postaci wojewódzkich komisji turystycznych, te chcą ująć w pewną logiczną i zdyscyplinowaną całość ruch turystyczny, względnie kierować inicjatywą luźnych organizacji. Widocznie brak było syntetycznego ujęcia przez jakąś centralę. Ruchem turystycznym zajmują się różne stowarzyszenia: zarobkowe, specjalne, zawodowe, powołane, niepowołane i t. p. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze wypuściło inicjatywę ze swych rąk.

Obecnie to samo się dzieje z ruchem muzealnym. Powstaje cały szereg muzeów poza P.T.K. i niema niestety w tych wypadkach powrotu. Teoretycznie ruch regionalny propaguje Związek Pol. Naucz. Szkół Powszechnych, publikuje z tego zakresu dzieła teoretyczne. Co robi Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, a zwłaszcza centrala? Czy odczuwa tę „polską rzeczywistość”? Co się stanie z P.T.K. jeśli ruch turystyczny i ruch muzealny kto inny ujmie w swoje ręce? Żyć tylko pięknymi wspomnieniami może człowiek i wielki i zasłużony, ale cóż gdy mu batutę z rąk wytracono?

Zauważę, że ruch krajoznawczy na prowincji nie jest dziełem syntetycznej myśli centrali, są to zupełnie sporadyczne i własne wysiłki prowincji; obserwuję brak ścisłej łączności oddziałów prowincjonalnych z centralą i brak zrozumienia ruchu na prowincji; pod pokrywką wspólnego statutu tworzy się próżnia, która może istnieć tylko do czasu. Dlaczego nie mamy dotychczas instrukcji w sprawie Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu? Znowu Wojewódzka Komisja Turystyczna nas przyciągnęła do siebie; znowu batuta jest wytracona.

<sup>6)</sup> Tę sprawę przewidział obowiązujący od stycznia r. 1927 „Regulamin Muzeów P. T. K.” w § 1 i § 10.



Otóż mam obawę, że to samo może się stać i z muzealnictwem: inicjatywę obejmie M.W.R. i O.P. i związek muzeów prowincjonalnych poza Pol. Tow. Krajoznawczem<sup>7)</sup>.  
Ostrowiec. Mieczysław Radwan.

#### 4.

**Założenie:** Sprawa muzeów regionalnych w Polsce znajduje obecnie najwłaściwsze rozwiązanie na poszczególnych terenach regionalnych—w pierwszym rzędzie przy powiatowych komitetach regionalnych.

W tym względzie Pol. Tow. Krajoznawcze ma przed sobą najbliższe zadanie: 1-o. Spowodowanie ustalenia stosunku do ruchu regionalnego wogóle, a do powiat. komit. regionalnych w szczególności. 2-o. Jak najszybsze zrealizowanie postulatów, związanych z opieką fachową w postaci wytworzenia doradczych komisji naukowych przy P. T. K., bądź centrali porad fachowych przy Radzie Głównej P. T. K., oraz 3-o. Ścisły kontakt P. T. K. z wojewódzkimi komitetami regionalnymi.

##### *Ad 1-o ankiety:*

„Jakie sposoby zaopatrzenia materjaln. muzeów regionalnych należy uznać za najwłaściwsze? Kto powinien łożyć na utrzymanie muzeum etc.”. Wychodząc z powyższego założenia, sposoby zaopatrzenia materjalnego muzeów region. należy przekazać powiatowym komitetom regionalnym i oddziałom P. T. K., które prace w tym kierunku winny skoordynować. W tych powiatach, gdzie oddziały P. T. K. nie istnieją, należy bezwzględnie dążyć do jak najszybszego założenia tychże przez propagandę, wychodzącą z łona istniejącego już komitetu regionalnego.

Życie i doświadczenie wykazują, że w tych powiatach, gdzie oddziałów P. T. K. nie ma, ruch regionalny (zapoczątkowany przez rząd) *jałowuje* i wcześniej czy później uschnie, jeżeli oddziały P. T. K. nie powstaną. Tylko na współpracy z P. T. K. ruch regionalny w Polsce wogóle istnieć może.

Sposoby zaopatrzenia materjalnego za najwłaściwsze uznać należy: budżet sejmikowy preliminarować winien sumy, z przeznaczeniem na utworzenie (względnie na uposażenie już istniejącego) muzeum regionalnego. Okólnik wojewody zaleca wydziałom powiatowym preliminarować na regionalizm  $\frac{1}{2}\%$  całego budżetu powiatowego. W granicach tych  $\frac{1}{2}\%$  znaleźć się winna suma na muzeum regionalne.

Np. powiat sochaczewski preliminaruje w wydatkach przeszło 800.000 zł.; jako  $\frac{1}{2}\%$  od tej sumy budżetu Komitet regionalny otrzymuje 4000 zł. (cztery tysiące). Z sumy tej należy przeznaczyć minimum 25% na muzeum regionalne. Zważywszy, iż budżety we wszystkich powiatach stale, z roku na rok wzrastają, przeto i suma na muzeum region. stale wzrastać będzie, jeżeli utrzymana będzie skala  $\frac{1}{2}\%$  ogólnego budżetu. Ponieważ muzeum region. wysoce przyczynić się może do późniejszych organizacyj uniwersytetów ludowych, przyznawanie subsydjów na cele regionalne przez poszczególne gminy wiejskie stać się może b. popularnem hasłem, a więc skala  $\frac{1}{2}\%$  zmniejszoną nie będzie, jeżeli nie zostanie z czasem nawet podwyższoną.

Pozatem powiat. komitety regionalne wystąpić też winny do społeczeństwa z apelem (na swoim terenie oczywista) o składanie przedmiotów, mających walory muzealne, bądź na własność muzeom, bądź w depozyt tymże. Przedmioty te ze wszystkich działów muzealnictwa, a więc historii, kultury, sztuki, archeologii, geologii, ludoznawstwa, etnografii, przyrody, przemysłu, gospodarki etc., znajdujące się w prywatnem posiadaniu

<sup>7)</sup> O ile taki związek zapewni lepszy los i rozwój muzeom krajoznawczym, niż to jest w możności, głównie finansowej, P. T. K., wówczas nie będzie powodu do utyskiwań. Przyp. Red.



w olbrzymiej wprost ilości, a będące w ukryciu bez najmniejszej korzyści dla społeczeństwa, stworzyć mogą podwalinę regionalnego muzeum. Należy tylko umiejętnie akcją zbiórki pokierować!

*Ad 2-o ankiety:*

Przeszkody, utrudniające obecnie rozwój muzealnictwa regionalnego tworzą:

- 1-o. Brak skoordynowanej współpracy P.T.K. z powiat. komit. regionalnymi.
- 2-o. Niedostateczne zrozumienie doniosłości idei regionalizmu w społeczeństwie.
- 3-o. Względnie stała intensywność pracy w łonie samych powiat. komit. region.
- 4-o. Niedostateczna ilość oddziałów P.T.K. na prowincji.

*Ad 4-o ankiety:*

P.T.K. w porozumieniu z Centraln. Komit. Region. (może z delegatami poszczególn. regionów) opracować powinno ramowy program, obejmujący wszystkie działy, a to w tym celu, ażeby przedmioty, znajdujące się w muzeum, miały logiczny związek, a więc przy obiektach np. (czy mapach) fizjograficznych danego terenu — działy: geologiczny i hydrograficzny winny się uzupełniać wzajemnie. Następnie epoki życia ludzkiego i osadnictwa należy chronologicznie ilustrować obiektami wykopaliskowymi i stosownymi rysunkami etc.; słowem, działy tworzyć winny pewien celowy porządek, mając na względzie w pierwszym rzędzie poglądowość. W innych wypadkach muzeum nosi charakter rupieciarni, z zupełnie przypadkowym, chaotycznym zbiorowiskiem przedmiotów, nie powiązanych wyższą ideją przewodnią.

Sochaczew.

*Kazimierz Hugo Bader.*

5.

Nie będę się może ściśle trzymał punktów ankiety, ogłoszonej przez redakcję „Ziemi” w sprawie potrzeb muzealnictwa regionalnego w Polsce. Ale pragnąc omówić potrzeby, cele, programy pracy i t. d. *muzeum na Polesiu*, muszę potraktować rzecz inaczej trochę. Przedewszystkiem nie potrzebuję wogóle chyba uzasadniać racji stworzenia i bytu Muzeum Poleskiego. Ogromny szmat ziemi, jedna dziesiąta część Polski, leży pod tym względem prawie odłogiem. Z kilku stron rozpoczęte wstępne prace naukowe, nieskoordynowane i niewiedzące o sobie, domagają się punktu, któryby je łączył, któryby je uzupełniał i popularyzował. Równocześnie zmiany, idące z postępem kultury, zmuszają do chwytania świadectw ubiegłej i obecnej chwili prymitywnego życia Polesia, jedynych ściśle już bodaj w Europie.

Przechodząc do szczegółów, uważam więc za konieczne stworzenie na Polesiu placówki naukowej, skupiającej pracowników z zewnątrz i wewnątrz regionu. Może to być sekcja naukowa przy Muzeum Poleskiem, a raczej przy Oddziale Pińskim P. T. K., albo z muzeum związane Poleskie Towarzystwo Naukowe.

Muzeum Poleskie w Pińsku (przy P.T.K.), zorganizowane przez społeczną inicjatywę i społecznymi funduszami, musimy wziąć za podstawę. Pińsk, swoim centralnym geograficznym położeniem i tradycjami historycznymi, predystynowany jest na stolicę ruchu kulturalno-naukowego regionu poleskiego. Istniejącą instytucję należy tylko wzmocnić finansowo, co wymaga pewnej zorganizowanej, celowej akcji. Podstawę finansową dzisiejszego Muzeum Poleskiego w Pińsku tworzy subwencja Wydziału Powiatowego Sejmiku Pińskiego. Nie jest zasadniczo trudną rzeczą uzyskanie podobnych subwencji od innych Wydziałów Powiatowych dziesięciu sejmików Polesia. Kosztem więc 300 do 500 zł. rocznie mają one sposobność wypełnienia jednego ze swych obowiązków.

Drugim źródłem finansowym są subsydia rządowe. Jakież fundusze na takie cele są, gdyż niedawno powstała w Pińsku pracownia naukowa przyrodnicza, zorganizowana



przez Poleskie Kuratorium Szkolne. Dlaczego nie poparły władze, organizujące ją, inicjatywy społecznej, wyrażonej w Muzeum Poleskim, lub dlaczego „Pracownia” nie wzięła poprostu „Muzeum” za podstawę swej organizacji, trudno zrozumieć.

Do subsydjów rządowych i samorządowych miasto Pińsk dołącza lokal, lub plac pod budowę, a i składki i dary społeczeństwa, które stworzyły już skromny początek, dają gwarancję rozwoju muzeum. Brakiem najważniejszym jest brak zorganizowanych i skoordynowanych wysiłków kilku tych czynników. Łączy się to z brakiem opieki z zewnątrz. Tutaj wskażę na trzeci punkt ankiety „Ziemi” i stwierdzam ujemnie przez muzeum w Pińsku odczuwany brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea regionalne krajowe.

Reasumując więc i z powyższych rozważań wyciągając kilka wniosków konkretnych, uważam za konieczne stworzenie organizacji, wiążącej muzea regionalne, która pracowałaby w następujących kierunkach: 1) użytkowywanie doświadczeń w dziale organizacyjnym i technicznym muzealnictwa, 2) wymiana eksponatów i modeli.

W szczególności, co do muzeum w Pińsku, braki jego wyrównać może wydatniejsza opieka władz centralnych P.T.K. w odniesieniu do przedstawienia potrzeb Muzeum Poleskiego w Pińsku władzom administracyjnym i samorządowym, a także umożliwienie współpracy Pracowni Naukowej Przyrodniczej w Pińsku z Muzeum Poleskim, co zapewne zależy od Ministerstwa Oświaty.

*Roman Horoszkiewicz.*

Brześć n/B.

6.

W odpowiedzi na ankietę w sprawie potrzeb i najbliższych zadań muzealnictwa regionalnego, ogłoszonej w № 4 „Ziemi” z 1930 r., donoszę:

Mam przez cały czas na myśli „Muzeum Wołyńskie” w Łucku.

1. Najwłaściwszym postawieniem sprawy Muzeum Wołyńskiego byłoby objęcie tego muzeum przez Państwo i Państwo powinno ponosić wszelkie wydatki oficjalnie. Motywy: muzeum w Łucku powinno być eksponowaną placówką naukową, gdyż na terenie naszego województwa nie posiadamy żadnej wyższej uczelni ani Towarzystwa Naukowego. Jako placówka eksponowana, powinno to muzeum godnie reprezentować naukę polską. Państwo daje dotychczas subwencję muzeum, którego prawnym właścicielem jest Woł. Tow. Krajoznawcze. Poza tą dotacją ze strony Państwa, Woł. Tow. Nauk. nie posiada żadnych funduszy na cele muzealne. Jest więc fikcją, że Woł. Tow. Kr. utrzymuje muzeum, gdyż faktycznie utrzymuje je Państwo.

2. Przeszkody rozwoju muzeum: a) brak większej dotacji finansowej; b) odpowiedniego kierownika (kustosza) muzeum, co znowu powoduje obojętne ustosunkowanie się społeczeństwa do muzeum.

3. Brak organizacji, obejmującej wszystkie muzea, powoduje, że wszystkie miejscowości (miasta), mimo że nie posiadają odpowiednich kwot, dążą do założenia muzeum: Dubno, Włodzimierz, Równe i t. d.

4. Uważam, że najważniejszym zagadnieniem, związanym z rozwojem muzeów regionalnych w Polsce, jest organizacja Rady Muzealnej, czy jak ją nazwiemy, na całą Rzeczpospolitą, która będzie prowadziła „politykę” muzealną i która, oprócz zezwoleń na założenie muzeum w danej miejscowości, będzie mieć prawo: a) nie udzielać zezwolenia na organizację muzeum w nieodpowiedniej miejscowości; b) zamykać te muzea już istniejące, które ledwie wegetują i które są założone w nieodpowiednich miejscach.

Drugim b. ważnym zagadnieniem jest wykształcenie potrzebnej ilości kustoszów, czy dyrektorów muzeów w osobach ludzi powołanych.

Trzecim zagadnieniem będzie znalezienie odpowiednich funduszy na zakup i konserwację (też preparowanie) eksponatów.



Czwartem zagadnieniem: utworzenie centralnej pracowni, któraby wykonywała odlewy, kopje i t. p. rzadkich bardzo a cennych okazów, które nie powinny zostać na terenie regjonu, ale winny dostać się do muzeum centralnego, jednakowoż regjon powinien otrzymać wierną kopję takiego rzadkiego a zarazem cennego okazu.

Na tym szkicu kończę swe uwagi.

*Jakób Hoffman.*

Równe na Wołyniu.

7.

1. Stałe wydzielanie określonej kwoty, choćby minimalnej, w budżecie organizacji, opiekującej się muzeum, na którą kustosz może liczyć; także kwoty lub większe powinny figurować w budżetach Samorządu: miejscowości, w której jest muzeum, powiatu (starostwa) i obszaru (ogniska) kulturalnego danego muzeum. Na trzecim szczeblu stoi kraina, którą muzeum odtwarza, która musi wspierać rok rocznie określonymi kwotami sieć muzeów na swym terenie i w dalszym planie województwa.

Ta organizacja wystarczy w zupełności na zabezpieczenie bytu muzeum i wywoła nawet pewną rywalizację w jego podtrzymywaniu przez własny ośrodek kulturalny, w którym stoją mury muzealne.

Na utrzymanie „Muzeum Ziemi Kujawskiej P. T. K.” wobec powyższego musi łożyć w pierwszym rzędzie organizacja, której godło będzie wisiało na murach, następnie ognisko przemysłowe jako jednostka samorządowa obszaru, ciężącego do Włocławka i Kujawy, jako całość, wraz z Ziemią Dobrzyńską, jako do pierwszego muzeum na terenie swoim.

Zresztą drugi i trzeci kontrahent już wykonywują swe obowiązki, pozostałoby wciągnąć w orbitę zainteresowania i wspólnej myśli historyczno-etnograficznej i fizjograficznej powiat inowrocławski i Oddział Kujawski P. T. K., które też powinny wykazywać w swym budżecie kwoty na utrzymanie, rozwój i propagandę muzeum, ażeby potem nie stworzyło się pojęcie, że P. T. K. to organizacja tylko biorąca i nic nie dająca.

Dla porównania biorę muzeum i bibliotekę miejską w Grudziądzu, które mi na zasadzie zwykłej umowy opiekuje się T. C. L. sekretarjat Pomorski, a w lokalu którego można więcej ujrzeć godeł i napisów P. T. K., niżli w każdym nawet własnym muzeum polskim krajoznawczem. Przypominanie siebie jest zamożnością, bo w umysłach społeczeństwa idea wzrasta wraz z młodzią.

2. Brak lokali jest największym wrogiem zbiorów, które, położone byle jak i byle gdzie, stwarzają chaos w umyśle zwiedzającego.—Brak regularnego dostępu do muzeum choćby raz na tydzień w dzień targowy, gdy zjazd większy niejednego przyciągnie tam dla wypoczynku.—Brak żywego słowa, gdyż napisy nie dają pojęcia o miejscowości i o genezie działów muzealnych.—Brak ogłoszeń w prasie miejscowej i stołecznej, gdyż takie przypomnienie będzie oswajało i wżera się w umysł przeciętnego obywatela, który nareszcie pomyśli, że jednak musi tam być coś interesującego, gdy piszą o tem.—Brak określonej minimalnej opłaty za wstęp.—Brak przeszkolonych w muzealnictwie jednostek z młodszego pokolenia, co dałyby ruchome kursy organizowane przy już egzystujących muzeach przez centralną fachową organizację, a z których potem wyłoniliby się amatorzy, miłośnicy i fachowcy muzealnictwa.

3. Brak organizacji takiej odczuwają nietylko muzea jako gmachy, ale i kierownicy tychże, którzy, po zmianie warunków bytu przedwojennego i wojennego na obecny, znajdują się w trudnym położeniu. Kustosz płatny i wyszkolony to jest podstawa organizacji (jak płatny sekretarz), a w kole muzealnym będzie on dawał gwarancję dobrej opieki i prowadzenia.

4. Plan rozwoju muzeum, biorąc pod uwagę obecne zbiory; ustalenie potrzeb przez komisję fachową; utrzymanie w aktualności katalogów.

*Laik.*

Włocławek.



## KOMISJA MUZEALNA RADY GŁÓWNEJ POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W celu pogłębienia i polepszenia prac w zakresie muzealnictwa krajoznawczego w Polsce, Rada Główna P. T. K. powołała w r. 1927 do życia Komisję Muzealną, której działalność pokrótce przedstawia się następująco. Od dnia 20 stycznia 1927 r. do dnia 17 czerwca 1930 r. odbyto osiemnaście posiedzeń, które średnio trwały po trzy godziny. Przewodniczącym komisji muzealnej od dnia 20.I 1927 r. do dnia 24 marca 1930 r. był prof. Wł. Antoniewicz. Od dnia 5 maja 1930 r. przewodnictwo Komisji Muzealnej objął wizytator M. Siwak. Trud sekretarzowania komisji muzealnej wziął na siebie prof. Al. Patkowski od r. 1927 do r. 1930. Członkami komisji muzealnej byli pp.: prof. dr. Wł. Antoniewicz, poseł Ad. Chętnik, prof. M. Drewko, prezes Al. Janowski, prezes J. Kołodziejczyk, dyr. Zbiorów Państwowych dr. A. Lauterbach, geolog państwowy St. Małkowski (do r. 1928), prof. Al. Patkowski, gen. konserw. prof. J. Remer, dyr. Państw. Muzeum Zool. prof. dr. W. Roszkowski, b. konserw. L. Sawicki, wizytator M. Siwak, radca min. Wł. Woydyno.

I. 20.I 1927 r. Uchwalono regulamin Komisji Muzealnej. Zarząd Muzeum im. Tarczyńskiego w Łowiczu zwrócił się z prośbą o opinię, jaką nazwę należy nadać temu muzeum, które przechodzi ostatecznie na własność miasta Łowicza. Uchwalono zaproponować nazwę: „Muzeum Ziemi Łowickiej im. Wł. Tarczyńskiego”. Postanowiono nadto zwrócić się do zarządu tego muzeum z propozycją o włączenie do notarialnego aktu oddania zbiorów na własność miastu następującego ustępu: „Muzeum Ziemi Łowickiej im. Wł. Tarczyńskiego pozostaje pod opieką naukową Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego”. — Uchwalono rozesłać kwestjonariusz w sprawie stanu muzeów krajoznawczych w Polsce do wszystkich muzeów P.T.K. Uchwalono zwrócić się do Rady Gł. z prośbą o udzielenie budżetu na cele komisji muzealnej w kwocie nie niższej, niż 1000 zł. oraz do Ministerstwa W. R. i O. P. o zasiłek roczny na muzea P.T.K. w kwocie 10.000 zł.

II. 24.II 1927 r. Przyjęto projekt regulaminu muzeów P.T.K. wedle brzmienia, drukowanego w „Ziemi“ r. 1927, str. 264. Zastanawiano się nad wydaniem sześciu tablic przeglądowych zabytków przedhistorycznych ziem Polski. Podniesiono nadto potrzebę wydania technicznego podręcznika dla pracy konserwatorsko-muzealnej. Przyjęto do wiadomości, że zapoczątkowane przez Łódzki oddział P.T.K. muzeum przyrodnicze w Łodzi stało się własnością Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Rozważano sprawę nabycia domu na pomieszczenie muzeum przez oddział kielecki P.T.K. za sumę 75.000 zł.

III. 2.VI 1927 r. Ustalono, że najpilniejszymi sprawami, wynikającymi z uchwalonego przez Radę Gł. regulaminu muzeów P. T. K., będzie ustalenie nominacji kustoszów muzeów krajoznawczych i przeprowadzenie dokładnej inwentaryzacji mebli i zbiorów muzealnych. Opracowano schemat ksiąg inwentarzowych dla muzeów P. T. K. wedle najlepszych wzorów zagranicznych i krajowych. Do ksiąg zostanie dołączona, wydrukowana w „Ziemi”, instrukcja, obejmująca specjalizację działów, sprawę numeracji, opisu i wciągania wpływów okazów muzealnych; przyjęto za podstawę zasadę inwentarzy działowych. Przyjęto do wiadomości, że na ostatnim Zjeździe Kół Krajoznawczych Młodzieży szkolnej w Krakowie wygłosił przewodniczący komisji muzealnej odczyt p. t. „Zbiory krajoznawcze młodzieży szkolnej”; referent przeciwstawił się poczynaniom tworzenia w szkołach przy pomocy młodzieży zbiorów krajoznawczych, oświadczając się za możliwością wyzyskania współpracy młodzieży szkolnej, przez istniejące muzea regionalne i centralne. Omawiając te tezy, komisja stwierdziła potrzebę wy-



dania zbiorowej broszury, opracowanej przez specjalistów, na temat „ochrona zabytków, muzea a młodzież szkolna, szkoły”. Nim to nastąpi, postanawia komisja muzealna wystąpić do Ministerstwa W. R. i O. P. z memorjałem, przedstawiającym konieczność spełniania przez szkoły, podczas wycieczek i nauki poza szkołą, postulatów ochrony zabytków przyrody i kultury.

IV. 28.IX 1927 r. Przyjęto do wiadomości, że wydrukowano na dobrym papierze 60 ksiąg inwentarzowych po 100 arkuszy każda. Dyskutowano sprawę zamierzonego przez p. Oktawję Żeroniską ofiarowania „chaty” w Nałęczowie na Muzeum Stefana Żeromskiego. Omówiono ewentualny charakter takiego muzeum i postanowiono przychylnie przyjąć tę propozycję, gdyby rzeczywiście do P.T.K. wpłynęła. Przekazano subwencję Ministerstwa W. R. i O. P. dla Muzeum P. T. K. w Łowiczu w wysokości 850 zł. Przewodniczący przedstawia wyniki wizytacji muzeów P. T. K. w Sandomierzu, Ostrowcu i Pińsku. Wobec tego, że w Brześciu n/B. również tworzą muzeum, a w Łunińcu powstanie zbiorów jest także forsowane, postanowiono muzeum P. T. K. w Pińsku uznać za centralne dla Polesia i roztoczyć nad niem specjalną opiekę. Zalecono, aby na II Ogólnopolskim Zjeździe Konserwatorskim w dniu 3 listopada w Warszawie członkowie komisji muzealnej bronili interesów muzeów regionalnych.

V. 22.III 1928 r. W szczegółowej dyskusji na temat broszury o ochronie zabytków postanowiono w redakcji ogólnej zwrócić uwagę na wskazówki w zakresie przede wszystkim tego, czego nie powinna czynić młodzież podczas wycieczek szkolnych. Komisja proponuje, aby wydanie tej broszury skoncentrować w Wilnie pod redakcją prof. M. Limanowskiego; geologję opracowałby prof. Br. Rydzewski, zoologję prof. Prüffer, botanikę prof. Wodziczko (z Poznania), etnografję prof. C. Ehrenkreutzowa, archeologję prof. Wł. Antoniewicz, zabytki sztuki prof. J. Remer. Byłoby wskazaniem poszczególne rozdziały drukować w „Ziemi”, a potem razem wydać odbitkę w ilości 10.000 egzemplarzy. W sprawie muzeów P.T.K. i ich kustoszów przyjęto następujące postulaty: a) celem rozwinięcia muzeum w Pińsku zwrócić się do prof. R. Horoszkiewicza, aby powołał miejscową radę muzealną, złożoną ze starosty, inspektora szkolnego i dyrektora gimnazjum, b) zwizytować muzeum w Golubiu, którem opiekuje się oddział toruński P. T. K., c) zachęcić oddział łowicki P. T. K. do uzyskania lokalu dla muzeum etnograficznego P. T. K. w Łowiczu, d) odnośnie do kustoszów muzeów P. T. K. wziąć pod uwagę kandydatury: w Łowiczu A. Chmielińskiej, w Miechowie J. Piwowarskiego, w Nowogrodzie Łomżyńskim Ad. Chętnika, w Ostrowcu M. Radwana, w Piotrkowie M. R. Witanowskiego, w Pińsku R. Horoszkiewicza, w Sandomierzu L. Wilkońskiego, we Włocławku Andrzejewskiego bądź L. Makowskiego. Postanowiono wezwać zarządy oddziałów P. T. K. w Kielcach, Kaliszu, Olkuszu, Radomiu i Tomaszowie Mazow. do przedstawienia kandydatów na kustoszów istniejących tam muzeów krajoznawczych. Przyjęto, że nominacje kustoszów będą miały formę dekretów, odnawianych narazie co roku. Przyjęto do wiadomości rozesłanie ksiąg inwentarzowych, z wlepioną w nich instrukcją, do wszystkich muzeów P. T. K. Pozostaje teraz trudna do szybkiej realizacji praca inwentaryzatorska kustoszów muzealnych. Postanowiono nawiązać kontakt z objeżdżającym oficjalnie muzea regionalne p. St. Małkowskim i wnieść podanie o wydatną subwencję dla muzeów krajoznawczych do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej, tudzież po raz wtóry do Ministerstwa W. R. i O. P.

VI. 7.XII 1928 r. Z powodu dłuższego pobytu przewodniczącego komisji muzealnej zagranicą posiedzenia komisji były rzadsze, niż przewidywano. Sekretarz komunikuje, że prezydium Rady Gł. odbyło konferencję z p. St. Małkowskim, działającym z upo-



ważnienia dyrektora Funduszu Kultury Narodowej. Konferencja ustaliła sprawę porozumienia co do urzędowej wizytacji muzeów P.T.K. przez p. St. Małkowskiego i wysunęła tezy programowe muzealnictwa P. T. K. w kolejności następującej: a) sprawa lokali muzealnych, b) umeblowania i objaśnienia muzeów, c) inwentaryzacji majątkowej, oraz inwentarza fachowego. Nadto omówiono kwestję kształcenia muzeologicznego kustoszów w drodze specjalnych zjazdów i kursów. Rada Główna P.T.K. uzyskała obietnicę zasiłku na muzea z Funduszu Kultury Narodowej. W Kaliszu między oddziałem P.T.K. a Magistratem toczą się pertraktacje w związku ze sprawą lokalu muzealnego. Komisja stanęła na stanowisku, że oddział za cenę lokalu może magistratowi przekazać muzeum tylko w formie depozytu, z zastrzeżeniem opieki naukowej dla P. T. K. Analogicznie potraktowano sprawę muzealną między oddziałem P.T.K. a sejmikiem powiatowym w Radomiu. Od kustosza muzeum P.T.K. w Sandomierzu L. Wilkońskiego otrzymano wiadomość, że uratowane przezeń dla muzeum sandomierskiego cenne zabytki z okresu rzymskiego, przypadkowo odkryte na „Salve Regina” koło Sandomierza, chciał doraźnie zabrać do Krakowa konserwator zabytków przedhistorycznych. Komisja uznała za jedynie stosowne zatrzymanie tych zabytków w muzeum P.T.K. w Sandomierzu na zasadzie obowiązującego regulaminu Muzeów P.T.K. Na nietaktowne pismo w tej sprawie kierownika Państw. Grona Konserwatorów Zab. Przedhistor. do Rady Gł. dało przyzwanie Rady wyraz swemu oburzeniu przez usta pp. Al. Janowskiego i Al. Patkowskiego. W sprawie inwentaryzacji zbiorów postanowiono przeprowadzić ją zrazu w formie bruljonowej; mianowicie kustosze muzeów P.T.K. mają spisać majątek muzealny na prowizorycznych arkuszach, które po przejrzaniu przez komisję muzealną zostałyby przepisane do ksiąg inwentarzowych. Naukowe inwentarze kartkowe będą opracowane przez zaproszonych fachowców w zakresie poszczególnych działów muzealnych.

VII. 1.II 1929 r. Przewodniczący zdaje sprawę z wizytacji muzeum P.T.K. w Radomiu. Zatwierdzono wniosek o powierzenie kustoszostwa w tem muzeum ks. J. Rokosznemu. Z radością przyjęto do wiadomości rozwój Muzeum Ziemi Tarnowskiej i postanowiono zwrócić się do Rady Gł. z wnioskiem o stworzenie w Tarnowie Oddziału P.T.K. Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa W. R. i O. P. z prośbą o wydanie odpowiedniego zarządzenia, któreby uniemożliwiało na przyszłość bezplanowe gromadzenie wszelkich zbiorów muzealnych przez młodzież pod egidą władz szkolnych. Młodzież może być wciągana do tego rodzaju prac krajoznawczych, ale w związku z istniejącymi i działającymi pod wytrawnym kierownictwem fachowem muzeami pozaszkolnymi, dostępnymi dla ogółu. Wprowadzono zmiany do regulaminu muzeów P. T. K. Postanowiono uzyskać od Rady Gł. zgodę, aby w „Ziemi” został utworzony dział specjalny, poświęcony sprawom muzeów P.T.K.

VIII. 29.V 1929 r. Z powodu przeciągającej się choroby przewodniczącego, wybrano wiceprezesem komisji Ludwika Sawickiego, który odtąd prowadzi obrady. Uchwalono po szczegółowej dyspacie, że jedynie specjalne ad hoc wyjazdy wizytatorskie i fachowe instruktorskie mogą dać obraz faktyczny stanu muzealnictwa krajoznawczego i ruszyć z miejsca niepomyślny stan tegoż. Jednocześnie postanowiono ująć postulaty muzealnictwa krajoznawczego w specjalnym referacie na I ogólnopolskim kongresie krajoznawczym w Poznaniu. W sprawie podziału funduszy subwencyjnych postanowiono ich nie rozpraszać, natomiast wydatkowanie ich uzależnić od wniosków, wynikających ze sprawozdań wizytacyjnych. Powołano w charakterze wizytatorów do objazdu muzeów P. T. K. L. Sawickiego i M. Drewkę i asygnowano na ten cel niezbędne fundusze z wypłaconej dotąd raty subsydjum.



*IX. 9.VI 1929 r.* Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości program systematycznej inspekcji muzeów P. T. K., która obejmie: I. 1) sprawy lokalowe, warunki obecne, 2) rodzaj budynku, 3) położenie, 4) ilość sal, 5) plan lokalu, 6) romieszczenie mebli muzealnych, 7) jakie zbiory pomieszczono w każdej sali, 8) drzwi i okna w stosunku do stron świata, zabezpieczenie parteru, okien, urzędzenia zabezpieczające. II. Ilość i jakość zbiorów, stan zapisu w inwentarzu. Stan zbiorów: zachowanie, wystawienie, etykiety. Warunki rozwoju muzeum. Stałość budżetu i jego minimum. Dotacje prywatne i komunalne. III. Personel, płatny, czy bezpłatny. Kto kustoszem. Kustosz stały, czy zmienny. Jakie są kwalifikacje kustosza. IV. Frekwencja osób, zwiedzających muzeum, jako obraz zainteresowania. Książka zwiedzających. V. Szanse rozwoju pewnego działu i orientacja w ludziach. Pomieszczenia techniczne i pokój do przyjęć. Biblioteka i jej inwentaryzacja. Ilość tomów. Ilość dzieł fachowych. Przydział wydawnictw. Wartość biblioteki. VI. Ogólna ocena i wnioski. Komisja powierzyła sprawę przeprowadzenia wizytacji muzeów według nakreślonego planu L. Sawickiemu i M. Drewce, którzy zobowiązali się dokonać tej pracy w ciągu lata. Dla muzeum P. T. K. w Łowiczu postanowiono wyasygnować 1000 zł. na zakup zbiorów z wystawy regionalnej.

*X. 18.XI 1929 r.* Sprawozdanie L. Sawickiego z wizytacji muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. Po przyjęciu do wiadomości tego sprawozdania, komisja muzealna postanowiła wyasygnować z funduszków na cele muzealne 700 zł. na zabezpieczenie budynku i na sprawy organizacyjne muzeum kurpiowskiego. Uchwalono wystosować pismo do Oddziału P. T. K. w Sandomierzu o natychmiastowe usunięcie z lokalu muzealnego szkoły szoferskiej, którą tam zainstalowano za niewielkiem wynagrodzeniem na ośm tygodni.

*XI. 22.XI 1929 r.* Sprawozdanie L. Sawickiego z wizytacji muzeum P. T. K. we Włocławku. W dyskusji poruszono sprawę kumulacji zbiorów P. T. K. i Muzeum Diecezjalnego we Włocławku w nowym gmachu muzealnym, co uznano za trudne do rzeczywistego przeprowadzenia. L. Sawicki złożył sprawozdanie z wizytacji muzeum P. T. K. w Ostrowcu. Uchwalono: 1) udzielić wydatnego poparcia Oddziałowi P. T. K. w Ostrowcu w akcji zdobycia większego lokalu, wzgl. budowy własnego domu na cele muzealne; 2) pracę muzeum oprzeć na planowych robotach terenowych; 3) pozwolić wylączyć zbiory, nie pochodzące z terenu działania muzeum; 4) wpłynąć na Oddział P. T. K. w Ostrowcu, aby trzymał się ustalonego dawniej programu działania i rozwoju na określonym terenie. L. Sawicki złożył sprawozdanie z wizytacji muzeum P. T. K. w Sandomierzu. Uchwalono zatwierdzić nominację na kustosza muzeum sandomierskiego L. Wilkońskiemu, oraz przynaglić uporządkowanie tytułu własności budynku P. T. K. w Sandomierzu.

*XII. 13.XII 1929 r.* M. Drewko zdał sprawę z wizytacji muzeum P. T. K. w Łowiczu. Wysłunięto jako pilny dezyderat uzyskanie odpowiedniego lokalu na muzeum etnograficzne P. T. K. w Łowiczu. Sprawozdanie M. Drewki z wizytacji muzeum P. T. K. w Piotrkowie. Zgodzono się, aby utrzymać charakter muzeum jako złożonego głównie ze zbiorów historyczno-kulturalnych. Przyjęto do wiadomości, że kontrakt dzierżawny na dalsze 10 lat, oddający Zamek na muzeum P. T. K. w Piotrkowie, jest już w Departamencie Sztuki Min. W. R. i O. P., przygotowany do ostatecznego podpisu. Zgodzono się na następujące wytyczne organizacyjno-budżetowe: 1) uznać konieczność opracowania i ustalenia na dłuższą przyszłość sieci muzeów krajoznawczych, nawiązującej do podziału regionalnego Polski. 2) Dążyć do powołania dyrektora muzeów P. T. K., muzeologa i specjalistę w jednym dziale muzealnym. 3) Starać się o powiększenie budżetu na cele muzealne P. T. K., już to drogą powiększenia wkładki rocznej członków P. T. K.,



już też przez uzyskanie stałych dotacyj państwowych. Budżet ramowy Rady Gł. P. T. K. na r. 1930 obejmuje 25.000 zł. na sprawy muzealne P. T. K.

XIII. 14.II 1930 r. Ze sfer miarodajnych dowiaduje się komisja, że muzeum etnograficzne w Złakowie koło Łowicza ma być pomyślane w sposób analogiczny, jak muzeum kaszubskie we Wdzydzach, które przeszło na własność Państwa. W Złakowie byli dyr. Dep. Sztuki W. Jastrzębowski i wojewoda warszawski S. Twardo i ustalili wytyczne programowej działalności ośrodka złakowskiego. Stwierdzono, że Nr. 4 „Ziemi”, poświęcony sprawom muzealnym i zawierający ankietę w sprawie muzeów regionalnych, nie był opracowany w porozumieniu z Komisją Muzealną Rady Gł. P. T. K. Luźne artykuły o muzeach i muzealnictwie mogą ukazywać się w „Ziemi” jako materiały redakcyjne, specjalne wszakże numery muzealne winny być uzgadniane z programem prac komisji muzealnej, jako oficjalnego organu Rady Gł. P. T. K. Uznano za niepodobieństwo, aby komisja muzealna mogła należycie zająć się organizacją, urządzaniem i opracowywaniem poszczególnych muzeów krajoznawczych; jest ona bowiem tylko organem doradczym Rady Gł. i kontrolującym sprawy muzealne P. T. K. Nieodzownym jest specjalny dyrektor muzeów krajoznawczych, któryby się wyłącznie oddał pracy muzealnej. Okazuje się, że dyrekcja Funduszu Kultury Narodowej godzi się na użycie na ten cel potrzebnej kwoty z obiecanego zasiłku F. K. N. Ustalono pensję miesięczną dyrektora muzeów krajoznawczych P. T. K. w kwocie 600 zł.

XIV. 24.II 1930 r. Przyjęto do wiadomości, że Rada Gł. na posiedzeniu w dniu 21 lutego r. b. powzięła uchwałę, przekazującą całokształt spraw wydawniczych P. T. K. w zakresie książek, map, pocztówek, wydawnictw periodycznych, jak „Ziemia”, „Orli Lot”, „Życie Włocławka i Okolicy” i t. d. Komisji Wydawniczej Rady Gł. P. T. K. Komisja opracuje regulamin, który ustali kompetencje i współzależności organów Rady w tym zakresie.

XV. 28.II 1930 r. Omówiono sprawy, związane z wizytacją muzeum P. T. K. w Sandomierzu. Komisja muzealna przyjęła sprawozdanie delegata L. Sawickiego z wizytacji do wiadomości i aprobowała zajęte przezeń stanowisko. Komisja postanowiła poprzeć starania Oddziału P. T. K. w Ostrowcu o uzyskanie placu pod budowę własnego domu od magistratu w Ostrowcu. Komisja udzieliła aprobaty na znaczniejszą pomoc finansową ze strony Funduszu Kultury Narodowej dla Muzeum Poleskiego P. T. K. w Pińsku. Postanowiono przyspieszyć wizytację tego muzeum. Przyjęto do wiadomości oświadczenie Ad. Chętnika, że może się podjąć stanowiska kierownika Muzeum Kurpiowskiego P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim. Postanowiono przesłać Kasie im. Mianowskiego skontrolowany spis muzeów krajoznawczych P. T. K. Przewodniczący komisji muzealnej złożył swój mandat prezesa komisji, pozostając w niej nadal w charakterze członka czynnego.

XVI. 24.III 1930 r. Odczytano zgłoszenie rezygnacji L. Sawickiego z członkostwa w komisji muzealnej. Uchwalono zwrócić się do L. Sawickiego z prośbą o cofnięcie tej rezygnacji. Ustalono tekst umowy Rady Gł. P. T. K. z przewidywanym dyrektorem muzeów P. T. K. Przyjęto sprawozdanie z działalności komisji muzealnej w r. 1929/30 i zarys programu prac na rok najbliższy. Delegowano Wł. Antoniewicza na otwarcie muzeum P. T. K. w Radomiu. Odczytano z wydrukowanego „Statutu Ogniska księżackiego kultury, sztuki i przemysłu ludowego w Złakowie kościelnym, pow. łowickiego” § 6, w myśl którego do zadań wspomnianej instytucji ma należeć „założenie i utrzymywanie muzeum ziemi łowickiej”. W związku z tem uchwalono delegować do Łowicza M. Drewkę, celem wyjaśnienia na miejscu stosunku tej nowej placówki do muzeum łowickiego P. T. K.



XVII. 5.V 1930 r. Sprawozdanie M. Drewki z powtórnego wyjazdu do Łowicza w sprawach muzealnych P. T. K. Uchwalono: 1) dążyć do pozyskania własnego lokalu dla muzeum P. T. K. w Łowiczu; 2) nie oddawać zbiorów etnograficznych łowickich w depozyt do Muzeum miejskiego im. Wł. Tarczyńskiego; 3) starać się o połączenie lokalowe z muzeum miejskim, z zachowaniem jednak całkowitej autonomji; 4) zakomunikować o powyższych decyzjach Oddziałowi P. T. K. w Łowiczu jako o dyrektywach w dalszej akcji. Przyjęto do wiadomości sprawozdania z wizytacji muzeów P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim i Radomiu, dokonanej przez Wł. Antoniewicza. Rozważano potrzebę zwołania do Warszawy zjazdu kustoszów muzeów P. T. K., łącznie z kursem instruktorskim dla kierowników muzeów krajoznawczych. Uchwalono, by na żądanie niektórych urzędów wojewódzkich wysłania na Wystawę komunikacyjno-turystyczną w Poznaniu eksponatów muzealnych, stanowiących własność P. T. K., odpowiedzieć odmownie.

XVIII. 17.VI 1930 r. W sprawie udziału P. T. K. w organizowanej przez Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny konferencji, poświęconej sprawom muzealnictwa, powzięto następującą uchwałę: wysłać pismo do sekretariatu Komitetu Regionalnego zaznaczając, że P. T. K. nie może odnosić się przychylnie do tworzenia związku muzeów jednego województwa aż do chwili ustalenia sieci muzealnej dla całego Państwa, chętnie jednak go-

dziłoby się na powstanie towarzystwa, mającego na celu wszechstronne popieranie istniejących muzeów regionalnych. Delegatowi P. T. K. na konferencję uchwalono udzielić wskazówek podobnej treści. Uchwalono udzielić muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim zasiłku niezwłocznie po nadesłaniu przyznanej kwoty z Funduszu Kultury Narodowej. Po zapoznaniu się z pismem Ministerstwa W. R. i O. P. do Prezydium Rady Gł. P. T. K. w sprawie prośby Podolskiego Tow. Turystyczno - Krajoznawczego o subwencję na Muzeum Podol-



Ryc. 189. Kapliczki drewniane Fot. H. Poddębski. wykonane przez Kolo Krajozn. Młodzieży w Piaskach Luterskich.

skie, uchwalono gorąco poprzeć powyższą prośbę i przesłać Ministerstwu W. R. i O. P. opinię, w którejby było zaznaczone stanowisko P.T.K. w sprawie muzeów regionalnych. Uchwalono powierzyć redakcję N-ru 15—18 „Ziemi” Wł. Antoniewiczowi.

Sprawozdanie niniejsze z trzyletniej działalności Komisji Muzealnej Rady Gł. P.T.K. zawiera z konieczności tylko główne uchwały, powzięte przez komisję, zestawione na podstawie księgi protokółów posiedzeń komisji muzealnej, nader szczegółowo prowadzonej przez Aleksandra Patkowskiego.



## SPRAWOZDANIA Z OBJAZDU MUZEÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Komisja Muzealna Rady Głównej P. T. K. dokonała—po uzyskaniu potrzebnej na ten cel kwoty z Funduszu Kultury Narodowej—w r. 1929 i 1930 wizytacji muzeów krajoznawczych P. T. K., przeprowadzonej przez pp. Włodzimierza Antoniewicza, Michała Drewkę i Ludwika Sawickiego. Sprawozdania z tego objazdu, oświetlające obecne, zarówno dodatnie, jak i ujemne cechy naszych muzeów, podajemy niniejszem.

### I. ZBIORY MUZEALNE P. T. K. W KALISZU.

W r. 1911 ofiarował Stanisław baron Graeve w depozycie Kaliskiemu Oddziałowi P. T. K. cenną kolekcję, złożoną z zabytków przedhistorycznych i zbiorów etnograficznych z Sieradzkiego — z myślą, że staną się one zaczątkiem muzeum krajoznawczego ziemi kaliskiej. W czasie tym istniały już w Kaliszu wcale bogate zbiory „Sekcji Starożytności przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu”, obejmujące zabytki historyczno-artystyczne, druki, archiwa, numizmatykę oraz wykopaliska przedhistoryczne, a nadto tworzone „Muzeum Szkolne”, mające na celu gromadzenie okazów do ilustrowania nauki przyrody i fizyki w szkołach. Wszystkie te zbiory połączyły się razem w r. 1914 w jednym lokalu i w ten sposób, mimo zachowania i nadal odrębnych zarządów dla poszczególnych działów—stworzoną została przecież podstawa do utworzenia jednego, wspólnego „Muzeum Ziemi Kaliskiej”. Faktyczne połączenie zbiorów nastąpiło jednak dopiero po wojnie, gdy zarządy poszczególnych towarzystw, utrzymujących muzeum, postanowiły przekazać je miastu, co ostatecznie nastąpiło w listopadzie 1928 r. Zawartą została wówczas między magistratem miasta Kalisza a „Muzeum Kaliskiem” umowa, na podstawie której miasto przejęło zbiory muzealne na własność, a ze swej strony zobowiązało się do udzielenia odpowiedniego lokalu w ratuszu, opłacania kustosza i pokrywania wszelkich wogóle wydatków, związanych z utrzymaniem i dalszym rozwojem muzeum. W skład miejskiej komisji, zarządzającej muzeum, wchodzi trzech przedstawicieli dotychczasowego zarządu Muzeum Kaliskiego, w razie zaś ustąpienia któregoś z nich, kandydata na opróżnione miejsce desygnuje Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (Oddział w Kaliszu).

W ten sposób miasto Kalisz wzięło całkowicie na swe barki trudy utrzymywania i prowadzenia placówki muzealnej. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zrezygnowało z gromadzenia odrębnych zbiorów: zachowało jednak możność wpływania na tok spraw muzealnych dzięki prawu wysyłania swych delegatów do Zarządu Muzeum.

Dziś Muzeum Kaliskie zajmuje piękny lokal na III piętrze ratusza — przyczem do dawnych zbiorów przybył jeszcze dział wojenny oraz sala, poświęcona samemu miastu Kaliszowi. Zbiory barona Graeego, przekazane przez Polskie Tow. Krajoznawcze, stanowią dość poważną część muzeum. Składają się one w części etnograficznej z pięciu manekinów, ubranych w kompletny strój ludowy z okolic Sieradza, dalej z niedużego lecz pięknego zbioru ceramiki miejscowej, wieńców dożynkowych, wycinanek oraz szeregu innych jeszcze okazów. Na ścianach wiszą obrazy, przedstawiające typy ludowe i wzory budownictwa drzewnego ziemi sieradzkiej. Wykopaliska przedhistoryczne należą głównie do zabytków t. zw. kultury „łużyckiej” i pochodzą z epoki bronzowej i wczesno-żelaznej, część zaś reprezentuje kultury doby cesarstwa rzymskiego. Dokładny spis podany został przez prof. Kostrzewskiego w opisie działu przedhistorycznego Muzeum Ziemi Kaliskiej („Wiadomości Archeologiczne”. T. V. Warszawa, 1920, str. 207—212). Muzeum jest otwarte codziennie. Funkcje kustosza pełni p. Hieropolitańska. *Michał Drewko.*





Ryc. 190.

Zbiory P. T. K. w Muzeum Kaliskiem.

Fot. Al. Mikunicki.

## II. MUZEUM P. T. K. W KIELCACH.

Muzeum Kieleckie należy do najzasobniejszych zbiorów krajoznawczych P. T. K. Jako teren działania uznało ono dla siebie obszar Gór Świętokrzyskich i rozległe podgórze wyżyny małopolskiej, zwłaszcza od strony Kielc. I z tego terytorjum przeważnie w rzeczy samej pochodzą zbiory muzealne. Mieszczą się one w parterowym lokalu przy ul. Leonarda, wynajmowanym za cenę 1600 zł. rocznie. Lokal ten składa się z trzech pokojów wystawowych, z mieszkania kustosa (pokój i kuchnia), oraz z pokoju z biblioteką i ze zmagazynowanymi pakami ze zbiorami geologicznymi, zebranymi przez dr. J. Czarnockiego, oraz z rdzeniami wierceń geologicznych w ziemi kieleckiej, dochodzącymi do 55 m. głębokości. Dwa pokoje muzealne są małe, ca  $2,5 \times 4$  m. powierzchni, każdy z jednym oknem, niezabezpieczonym kratami; trzeci pokój duży, o powierzchni  $4 \times 6$  m., z 3 oknami, również specjalnie niczem nie zabezpieczonymi; pokoje te są amfiladzie, z wejściem z korytarza, okna ich zaś są zorientowane ku południowi.

Zbiory muzealne, w większości, mimo ciasnoty, wystawione, częściowo tylko mają układ systematyczny. Dotyczy on wyłącznie bowiem kolekcji geologicznych i paleontologicznych. Są one wystawione w sali trzeciej, w części odokiennej, częścią w starych przyściennych szafkach oszklonych (zbiory z Kadzielni, próbki marmurów kieleckich, okazy paleontologiczne), częścią zaś w płaskich, dobrych gablotkach sosnowych (okazy mineralogiczne, przeważnie obce, geologiczne i paleontologiczne z ziemi kieleckiej). W szafie przyściennej z gablotką w rogu sali umieszczono kości i zęby ssaków dylu-



wjalnych. Pomiędzy oknami na ścianach rozwieszono ilustracje przyrodnicze. Przy ścianie zaś naprzeciw wejścia ustawiono jedną mniejszą i dwie duże dwudzielne szafy sosnowe oszklone, wypełnione dość bezładnie ciekawymi zabytkami przedhistorycznymi. Na podłodze stoi nadto odtworzony grób podkloszowy. Szafy z kolekcją archeologiczną dobrze nadają się na pomieszczenie zabytków w sposób magazynowy, niezbyt są natomiast odpowiednie do celów wystawowych. Są one jednak wyrazem postępu w urządzeniu muzeum kieleckiego, gdyż zastąpiły otwarte do niedawna półki, całkiem niestosowne w muzeum publicznym. W drugim rogu sali ustawiono przeniesiony w całości grób neolityczny ze Złotej z szkieletem skurczonym.

Niemal połowę sali przy ścianie naprzeciw okien zajmują trzy, odpowiednio i dobrze skonstruowane, szafy sosnowe ze wszystkich stron oszklone z bogatymi zbiorami ornitologicznymi. Wielki natłok panuje w tych szafach kloszowych, tak, że oglądanie poszczególnych okazów jest wielce utrudnione. Swego rodzaju intruzem jest zawieszona na ścianie między drzwiami a piecem skrzyneczkowa witryna z pamiątkami historycznymi.

Zbiory przyrodnicze ani archeologiczne nie są dotąd należycie objaśnione; żywego komentarza udziela zwiedzającym nieoceniony i poświęcający się kustosz, prof. T. Włoszek. Inwentaryzacja tych działów nie dość ściśle i umiejętnie wykonana, wymaga nowego opracowania w myśl wskazań, opublikowanych przez Komisję Muzealną Rady Głównej P. T. K.

Pokój drugi poświęcono działowi historycznemu. Dużo miejsca zajmuje mierna kopia portretu biskupa P. Tomickiego. W stolikowej gablotce przy ścianie ułożono w porządku chronologicznym zbiór monet polskich i obcych. Przy drugiej ścianie w części odokiennej pokoju stoją wąskie gablotki płaskie z wydawnictwami Oddziału Kieleckiego P. T. K. oraz z fotografiami z r. 1863—4. W środku pokoju stoją dwie stolikowe gabloty płaskie, a pomiędzy nimi na czworobocznej oszklonej szafce wznosi się piramidalna drewniana szafka, oszklona dookoła. W jednej gablocie płaskiej ułożono okazy broni, stanowiące zarazem pamiątki historyczne, jako to np. z czasów Legjonu włoskiego gen. Aksamitowskiego, z czasów 1863—4 r., pantalasz kozacki z czasu zamachu na hr. Berga. W drugiej analogicznej gablocie rozłożono dokumenty historyczne, odnoszące się do dziejów Kielc, np. list Żółkiewskiego, pisma T. Kościuszki, księcia Józefa i t. d. W szafie piramidalnej widnieją rozkazy dowódców i nominacje z r. 1863, medale i odznaki wojskowe, fotografie z Wiślicy, tudzież monety i medale, ofiarowane przez p. Teklę Kozulską w r. 1920; w spodniej części stoją okazy szkła i porcelany. W rogu po-



Ryc. 191. Muzeum P. T. K. w Kielcach.



Muzeum P. T. K. w Kielcach. Ryc. 192.

Fot. Wł. Antoniewicz.



koju przy oknie ustawiono drewnianą figurkę Chrystusa frasośliwego, a przy drzwiach gipsowe popiersie Staszica. Nad gablotami na ścianach wiszą: mapa wyżyny małopolskiej, oraz ciekawy wykres graficzny działalności Oddziału P. T. K. w Kielcach.

W drugiej części tego samego pokoju naprzeciw okna umocowano na ścianie nad stolikiem kustosa pudła z motylami, zasłaniane przed światłem. Na drugiej ścianie rozwieszono dekoracyjnie zbiór broni, wśród której widnieją nadto: portret Sowińskiego i sztychy Piwarskiego, wyobrażające widok zewnętrzny i wnętrza arsenału warszawskiego. W trójdzielnej znów szafie staroświeckiej, oszklonej, umieszczono kilka karabinów, 2 pasy polskie i mundur z czasów W. Ks. Warszawskiego; na szafie ustawiono portret i starożytny zegar.

W pierwszym pokoju od wejścia stoją wieszaki i szafy magazynowe, a część naprzeciw okna oddzielono przepierzeniem na składzik.

Tak się przedstawia Muzeum Kieleckie P. T. K. Posiada ono liczne, cenne a tak ścieśnione zbiory, brak mu większego lokalu, odpowiednich mebli muzealnych, kustosa-muzeologa i funduszków. Te ostatnie przedstawiają się nad wyraz skromnie; oto w roku 1929 dochód z opłat wstępu wynosił 592.68 zł., a rozchód 522.68 zł. Odnosi się wrażenie, iż muzeum nie sprawia zbytnej i specjalnej troski zarządowi Oddziału P. T. K. w Kielcach, co niewątpliwie ujemnie wpływa na stan tej instytucji.

Frekwencja zwiedzających jest liczna, a ich kategorie ciekawe, jak wnosić można z troskliwości przez prof. T. Włoszka prowadzonej statystyki. W r. 1929 zwiedziło muzeum 1670 osób, a z tego 442 starszych osób, młodzieży zaś szkolnej 1228 osób; w r. 1930 (do czerwca) zawitało do muzeum 1376 osób, z tego 122 starszych, a 1254 młodzieży; w czerwcu 1930 r. przybyło do muzeum 18 szkół średnich i powszechnych, ogółem 539 młodzieży i 56 osób starszych. Tak tedy zbiory muzealne przedewszystkiem służą oświatowym celom szkolnym. Natomiast nie da się



Ryc. 193.

Fot. Wł. Antoniewicz.

Muzeum P. T. K. w Kielcach.

stwierdzić, aby muzeum kieleckie odgrywało rolę naukowej placówki regionalnej, choć ma wszelkie po temu dane. Swoją drogą w obecnych warunkach lokalowych zbiory muzealne muszą mieć charakter raczej magazynowy, co nie sprzyja spełnianiu należytej roli ani też rozwojowi muzeum kieleckiego.

Wł. Antoniewicz.

### III. ZBIORY MUZEALNE P. T. K. W ŁOWICZU.

Gromadzone od szeregu lat—głównie dzięki energii p. Anieli Chmielińskiej—zbiory etnograficzne Łowickiego Oddziału P. T. K. stanowią dziś bardzo poważny zaczątek muzeum etnograficznego księżackiego. Racjonalnemu rozwojowi tej instytucji stoi jednak na przeszkodzie przedewszystkiem brak odpowiedniego lokalu wystawowego, dzięki czemu nagromadzone zbiory nie mogą być należycie wyzyskane i udostępnione szerszym warstwom publiczności. Mieszczą się one prowizorycznie na składzie w kamienicy, stanowiącej własność miasta, a przeznaczonej zasadniczo na muzeum miejskie im. Wł. Tarczyńskiego. Zajmują one tam dość duży, suchy i widny pokój na I-em piętrze, wydzielony z mieszkania kustosa, przyczem lokal ten służy równocześnie na magazyn także



dla wspomnianego wyżej muzeum im. Wł. Tarczyńskiego. Żadna umowa pisemna nie reguluje sprawy najmu, ani też stosunku do muzeum miejskiego. Nie jest również opłacane jakiegokolwiek komorne.

Zbiory składają się głównie ze strojów ludowych łowickich, przyczem prócz poszczególnych części stroju jest kilkadziesiąt kompletów garniturów męskich i kobiecych, istnieje dalej skromny jeszcze dział mebli miejscowych, potem narzędzi i sprzętów, wreszcie obrazów, rzeźb, wycinanek i ceramiki. Niektóre przedmioty, zwłaszcza szereg cennych starych tkanin—uległy dość poważnemu zniszczeniu w czasie wojny. Dużą ilość eksponatów zakupiono z zasiłku rządowego, udzielonego z racji wystawy regionalnej w Łowiczu w r. 1929. Cała kolekcja ma charakter ściśle regionalny i żadnych okazów z poza obszaru łowickiego nie zawiera. Niezbędne objaśnienia znajdują się przeważnie odrazu na przedmiotach, na przyczepionych na nich karteczkach, pozatem wszędzie umieszczone są numery katalogowe. Wszelkie tkaniny, wyroby ze skóry i t. p. przechowywane są starannie w oryginalnych skrzyniach ludowych i zabezpieczone przed molami.

Katalog zbiorów, tylko w formie inwentarza książkowego, znajduje się u kustoszki p. Chmielińskiej. Specjalnych mebli muzealnych, zarówno wystawowych jak i magazynowych, dotychczas z powodu braku miejsca nie starano się gromadzić. Oddział posiada zaczątek biblioteki regionalnej, dalej aparat fotograficzny form. 9×12 cm. oraz około 150 przezroczy. Sekcja muzealna rozporządza stałym budżetem, który wynosił w r. 1928 około 2000 zł., w r. 1929 ok. 1200 zł. w przychodach i rozchodach. Funkcje kustosza pełni od szeregu lat p. Aniela Chmielińska.

Przyszłość zbiorów muzealnych Oddziału Łowickiego całkowicie zależy od uzyskania odpowiedniego lokalu na ich pomieszczenie i wystawienie. Jeszcze do niedawna sprawa ta wydawała się być beznadziejną — obecnie jednak można przypuszczać, że zostanie ona w niedługim czasie pomyślnie dla muzeum załatwiona. W domu, w którym mieści się miejskie muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, a w którym też znalazły schronienie zbiory Oddziału Łowickiego P. T. K.—opróżnić się ma od jesieni drugie (najwyższe) piętro kamienicy, złożone z dwu dużych sal frontowych, korytarza oraz dwu mniejszych pokoi od tyłu. Lokal ten zajmuje obecnie miejska szkoła handlowa, — ponieważ jednak jest on na ten cel za szczupły, przeto miasto pertraktuje o wynajęcie innego, znacznie obszerniejszego. Jakkolwiek nie jest to lokal całkowicie bez zarzutu—jest jednak jedynym w Łowiczu, jaki wchodzi poważnie w grę. Dom, w którym się on mieści, jest własnością miasta i stoi w płn.-zach. narożniku rynku. Skutkiem tego okna frontowe zwrócone są na północ — dzięki jednak dużej wolnej przestrzeni rynku w salach naogół jest dostatecznie widno. Parter wynajęty jest na aptekę z odpowiednimi magazynami i pracownią—oraz na nieduży garaż samochodowy od strony podwórza. W interesie bezpieczeństwa zbiorów należałoby dążyć do usunięcia obu tych zakładów. Pierwsze piętro zajmuje muzeum im. Wł. Tarczyńskiego, drugie, po przeniesieniu do innego domu szkoły handlowej, mogłoby być właśnie pozyskane dla zbiorów etnograficznych Oddziału P. T. K. W razie połączenia obu muzeów pod jednym dachem, miasto pozyskałoby poważną atrakcję w postaci dość bogatych i ciekawych zbiorów naukowych—z jednej strony etnograficznych, z drugiej artystyczno-historycznych, mogących być przedmiotem zainteresowania szerokich kół, także obcych, często odwiedzających Łowicz.

Ostatnio wysuwany był ze strony pewnych osób projekt połączenia zbiorów etnograficznych Oddziału Łowickiego z świeżo powstałą instytucją pod nazwą „Ognisko księżackie kultury, sztuki i przemysłu ludowego w Złakowie Kościelnym”, które w swym programie ma, obok innych celów, także „założenie i utrzymywanie muzeum ziemi łowickiej”. Za ideą muzeum etnograficznego na wsi przemawia szereg poważnych argumen-



tów. Trzeba jednak wziąć pod uwagę (obok innych okoliczności) także stosunkowo znaczną odległość Złakowa od Łowicza (prawie 20 km.), co niechybnie spowoduje, że ilość zwiedzających muzeum w Złakowie będzie o wiele mniejsza, niż w Łowiczu. Jeżeli zatem są widoki uzyskania możliwego lokalu w samym mieście, byłoby z większym pożytkiem dla muzeum, gdyby zostało ono otwarte w Łowiczu. *Michał Drewko.*

#### IV. MUZEUM P. T. K. W MIECHOWIE.

Muzeum Ziemi Miechowskiej zostało założone na kilka lat przed wojną przez zasłużonego, niedawno zmarłego archeologa, St. J. Czarnowskiego. W ciągu wojny zmieniali się kustosze, którymi byli pp. Wisznicki i prof. Warchalski. Po wojnie gorliwie zajął się zbiorami muzealnymi obecny kustosz, a zarazem burmistrz Miechowa, p. Julian Piwowski, zamiłowany kolekcjoner prywatny.

Muzeum niewiele się zmieniło od czasu założenia; przybyło coprawda trochę nowych okazów, ale chaotyczny i przypadkowy charakter zbiorów pozostał ten sam. Zbiory przepełniają trzy, oddalone od wejścia, cele na I p. b. klasztoru Bożogrobców. Lokal ten, nie nadający się na pomieszczenie wystawowego muzeum, jest dzierżawiony od Kurji biskupiej. Celki, o powierzchni ca  $2 \times 3$  m., mają po jednym oknie zachodniem. Meble muzealne, z wyjątkiem jednej witryny, staroświeckie, stanowią dwie większe gabloty, 9 mniejszych, 3 szafy i 1 stół. Tylko  $\frac{4}{5}$  części okazów rozmieszczono na widok publiczny. Ogółem posiada muzeum okazów geologicznych około 400, zoologicznych i botanicznych 223, archeologicznych 70, historycznych 186, numizmatycznych 480, druków 640.

W pierwszej celi stoi szafa biblioteczna, ze skromną biblioteczką krajoznawczą; na niej w pudle zbiór motyli. Za stołem gablotka stolikowa z nowymi nabytkami, mianowicie z bronią i pieczęciami z r. 1863, wykopanymi we wsi Pałecznicy. Pod oknem podobna gablotka z mchami, grzybami i gniazdami, pod ścianą zaś trzecia gablotka z banknotami polskimi i rosyjskimi; na oknie ustawiono kilka okazów ceramiki ludowej.

W drugiej celi pod ścianą stoi gablotka, ze spodem szafkowym, magazynowym, który mieści nieuporządkowane przedwojenne druki miejscowe. W gablocie ułożono obce numizmaty. W gablotce zaś pod oknem umieszczono monety polskie. Pod ścianą przyokienną stoi na podstawie stolikowej niski oszklony klosz z drzewa dębowego, dobrze pomyślany. Wypełniają go wykopaliska archeologiczne z Miechowa i okolicy, pochodzące z badań S. J. Czarnowskiego. Na tej witrynie stoją trzy dobrze spreparowane czaszki bydłęce. Na ścianie zawieszono przekroje geologiczne Polski. Naprzeciw okna ustawiono szafę ścienną z gablotką ukośną starego typu, sosnową, lakierowaną na żółto.

W szafie zmasowano wypreparowane czaszki gryzoni, stare druki, dokumenty historyczne i okazy geologiczne. W gablotce płaskiej wystawiono ciekawsze dokumenty; na ścianie wióry i odpadki krzemienne, naszyte na kartonie i opracowane w ramach za szkłem.



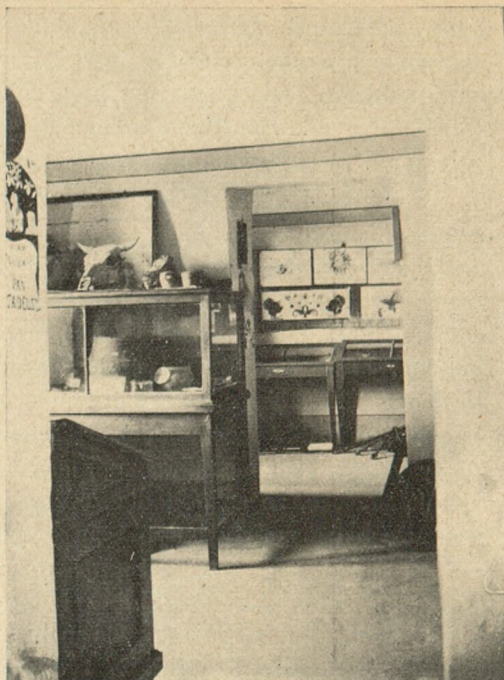
Ryc. 194. Klasztor Bożogrobców w Miechowie, gdzie mieści się Muzeum P. T. K.

W trzeciej celi dwie gabloty, pod ścianą i oknem, z okazami geologicznymi z okolic Kielc i Miechowa. Naprzeciw okna duża oszklona szafa trójdzielna z minerałami, muszlami, skamielinami, okazami technologicznymi i kaflami. Na ścianach wiszą kartony prac ręcz-



nych uczenie szkoły średniej w Miechowie. W całości, muzeum miechowskie, posiadające wartościowe okazy przyrodnicze, archeologiczne i historyczne, sprawia wrażenie składu rzeczy ciekawych i osobliwych. Nie jest ono objaśnione, ani nie jest zinwentaryzowane. Brak zbiorom stałej opieki i stałego pracownika. Nie dziwne tedy, że niema u miejscowego społeczeństwa żadnego zainteresowania się zbiorami. Należy koniecznie wskrzesić w Miechowie Oddział P. T. K., który ma nawet obecnie szanse rozwoju. Z chwilą ukończenia budowy wzorowego gmachu 7-klasowej szkoły powszechnej jest nadzieja uzyskania dla muzeum porządnego i dużego lokalu obecnej szkoły powszechnej. Są też kandydaci na kustosa muzealnego wśród nauczycieli szkoły średniej w Miechowie. Ale to sprawa przeszłości; obecna rzeczywistość jest objawem stagnacji od czasu wojny.

*Wł. Antoniewicz.*



*Ryc. 195.*

Muzeum P. T. K. Fot. *Wł. Antoniewicz.*  
w Miechowie.

## V. MUZEUM P. T. K. W NOWOGRODZIE ŁOMŻYŃSKIM.

Zbiory muzeum mieszczą się w niedużym budynku (8,8 × 7,2 m.) drewnianym, typu chaty wiejskiej. Budynek ten składa się z przedpokoju i trzech izdebek, z których dwie większe służą za główne pomieszczenie dla zbiorów. W izdebce trzeciej (nawprost wejścia) znajduje się kancelaria Oddziału P. T. K. i muzealna, oraz biblioteczka. Ponadto, w pokoiku tym znajdują się trzy gablotki, zawierające wydawnictwa miejscowe, stroje ludowe i próbki tkanin ludowych. Z przedpokoju prowadzą schody na strych, gdzie projektowane jest dobudowanie jednego, względnie dwóch, łączących się z sobą, pokoi-ków, które — wobec szczupłości lokalu — winny być wykorzystane bądź na kancelarię, bądź na magazyn muzealny.

Budynek muzealny stanowi własność państwową. Po likwidacji Biura Odbudowy w Nowogrodzie został on, za zgodą odnośnych władz, przeniesiony z placu obok kościoła na miejsce, gdzie się obecnie znajduje. W związku z tem tutejszy Oddział P. T. K. dokonał (z funduszków własnych) niezbędnych adaptacji oraz remontu rzeczonoego budynku. Obecnie z budynku tego Oddział korzysta na mocy umowy dzierżawnej, zawartej z Okręgową Dyrekcją Robót Publicznych w Białymstoku.

Muzeum znajduje się na terenie, zakupionym przez Zarząd Oddziału. Jest to posiadłość w kształcie prostokąta, o powierzchni około  $\frac{1}{2}$  morgi, położona na peryferji miasteczka, na zboczu wysokiego brzegu doliny Narwi. Na terenie jej, prócz budynku muzealnego, znajduje się: domek drewniany (kryty dachówką), służący za mieszkanie stałemu dozorczy muzeum; dwie kaplice oraz dwie altany. Te ostatnie są przeznaczone dla uczestników wycieczek, zwiedzających muzeum, jako miejsca wypoczynku. Powyższe objekty stanowią własność P. T. K. Co się tyczy wyboru miejsca na muzeum, to wybór ten uznać należy za najzupełniej szczęśliwy pod każdym względem. Dzięki wysoce umiejętnemu wykorzystaniu właściwości terenu, jako też umiejętnemu zagospodarowaniu



takowego—całość sprawia jak najdodatniejsze wrażenie. Cała posiadłość jest starannie oparkaniona, a na teren jej prowadzą wrota, utrzymane w stylu dawnego budownictwa kurpiowskiego. Dzięki swemu położeniu muzeum ma wkoło siebie dużo wolnej przestrzeni, a przede wszystkim wspaniały widok na dolinę Narwi, ujście Pissy oraz na rozległy teren puszczy Zielonej.

Staranność, jaka się zaznacza w urządzeniu najbliższego otoczenia, cechuje również urządzenie wnętrza muzeum. Rzucające się w oczy zbytne przeładowanie różnorodnymi kolekcjami obu izdebek, mieszczących główną część zbiorów, jest wywołane — z jednej strony—szczupłością lokalu muzealnego, z drugiej zaś—niedostatecznym wykorzystaniem tegoż. Zbiory nie są opracowane ani pod względem naukowym, ani pod względem muzealnym. Tak charakterystyczna dla naszych muzeów prowincjonalnych tendencja wystawienia wszystkiego, co dane muzeum posiada, i tu również znalazła swój wyraz. Dzięki temu wiele rzeczy bezwartościowych lub też nietypowych, które z powodzeniem mogłyby być bądź usunięte zupełnie, bądź przechowywane w magazynie muzealnym — zajmują miejsce, ze szkodą dla rzeczy istotnie wartościowych i godnych widzenia. Stan ten może być usunięty jedynie na drodze uporządkowania zbiorów, z tem jednak zastrzeżeniem, że zostaną one następnie rozmieszczone w odpowiednich meblach i sprzętach muzealnych. Pod tym względem Muzeum Kurpiowskie posiada bardzo poważne braki: zbiory są nieuporządkowane, zaś meble muzealne reprezentują wyłącznie płaskie gabloty (różnych wymiarów) i półki. W tych warunkach—każde wolne miejsce jest wykorzystane, nie wyłączając ścian, na których wiszą kolekcje, umieszczone na tablicach, poszczególne okazy, poza tem—obrazy, wycinanki, fotografie i t. p. Powoduje to owo nadmierne przeładowanie i brak przejrzystości, utrudniające wielce korzystanie ze zbiorów. Dobrze, gdy, jak to ma miejsce w Muzeum Kurpiowskiem, kustosz danego muzeum zadba o ład, czystość i pewien estetyzm wnętrza: wówczas bowiem braki, o których mowa, nie tak rzucają się w oczy.

Na całość Muzeum Kurpiowskiego składają się dwa działy: I) dział regionalny i II) dział ogólny.

Dział regionalny jest najpoważniejszy, obejmuje bowiem około dwa tysiące okazów, przedstawiających wartość około 30 tysięcy zł. Dział ten stanowią cenne kolekcje etnograficzne, a miano-



Ryc. 196.

Muzeum P. T. K. w Nowogrodzie Łomżyńskim.

Fot. Ad. Chętnik.

wicie: stroje ludowe, skrzynie malowane, starodawne sprzęty i narzędzia gospodarskie, rolnicze, rybackie oraz używane w bartnictwie; kolekcje naczyń glinianych i plecionych, naczynia dębane w drzewie i t. p. Dziedzinę sztuki i zdobnictwa ludowego reprezentują: bogaty zbiór wycinanek, cenne kolekcje, ilustrujące wyrobów paciorków bursztynowych oraz snycerstwo miejscowe, obrazy malowane na papierze, krucyfiksy ozdobne drewniane i żelazne i t. p.

Powyżej wymienione zbiory działu re-



gjonalnego dopełniają kolekcje przyrodnicze, charakteryzujące puszcę kurpiowską (przekroje drzew, pnie sosen), w tem—wspaniały okaz starej barci, wydłubanej w pniu pięćsetletniej sosny,—okaz ten jest ustawiony na podmurowaniu przed budynkiem muzealnym,—faunę miejscową (kilkanaście okazów), bogactwa przyrodzone, głązy narzutowe, wreszcie charakteryzujące kulturę człowieka, zamieszkującego teren puszczy w czasach przedhistorycznych (b. uboga kolekcja).

Dział ogólny jest w stanie zaczątkowym, przedstawia wartość minimalną i przynajmniej narazie, do czasu uzyskania większego lokalu, winien być zlikwidowany.

Tyle, co się tyczy ogólnej charakterystyki zbiorów, warunków lokalnych oraz najbliższego otoczenia Muzeum Kurpiowskiego.

Powyższa charakterystyka przedstawia, że tak powiem, zewnętrzną stronę sprawy. Według niej, w Nowogrodzie nad Narwią istnieje Muzeum Kurpiowskie, stanowiące własność P. T. K.; muzeum to stoi na terenie umiejętnie zagospodarowanej posiadłości, która również stanowi własność P. T. K.; posiada liczne i cenne kolekcje; wreszcie z zestawienia różnych szczegółów wynika, iż organizacja tego muzeum—co z uznaniem należy podkreślić—była planowa i miała na celu stworzenie poważnej regionalnej placówki naukowej.

Tak się ta sprawa przedstawia od zewnątrz, stan jednak faktyczny jest inny. A więc:

1. Akt dzierżawny na budynek muzealny, z powodu niedopatrzenia Rady Głównej P. T. K., nie został dotąd na rok 1929 odnowiony, wskutek czego korzystanie zeń, teoretycznie, może być w każdej chwili przez odnośne władze państwowe zakwestjonowane.

2. Akt kupna posiadłości muzealnej nie został dotąd pod względem formalnym załatwiony, wobec czego posiadłość ta, w wypadku złej woli ze strony poprzednich właścicieli lub ich sukcesorów, mogłaby być przez nich rewindykowana.

3.  $\frac{3}{4}$  całości zbiorów nie są własnością muzeum, lecz stanowią depozyt p. Adama Chętnika, twórcy i kierownika tego muzeum. W wypadku, gdyby muzeum temu nie można było zapewnić niezbędnych środków, gwarantujących trwałe istnienie i rozwój — depozyt ten byłby wycofany. Bez tych zaś zbiorów, ze względu na ich ilość, wartość naukową i muzealną—muzeum to nie miałoby żadnej racji istnienia.

4. Na muzeum ciążyą różne drobne długi, w sumie ogólnej około 2000 zł., zaciągnięte swego czasu przez Zarząd Oddziału w związku z budową, zakupem materiałów budowlanych, zagospodarowaniem posiadłości i t. p. Ponadto, na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, jak: wzniesienie specjalnego budynku na objekty duże (czołna, sieci, narzędzia rolnicze i t. p.), wybudowanie pokoju (względnie dwóch pokojów) na strychu, okratowanie okien w budynku muzealnym (miał miejsce wypadek włamania i kradzieży cennych okazów), na instalację piorunochronu, wykopanie studni, zakup „minimaxu”, zakup i ułożenie dachówki na budynku muzealnym i t. p.—potrzeba 2000 zł. Zatem, prócz sum niezbędnych na utrzymanie i działalność muzeum, obecnie potrzebna jest kwota około 4000 zł., od pozyskania której zależy istnienie tego muzeum.

O ile załatwienie spraw wymienionych w punktach 1 i 2 nie nastęrcza pewnych trudności, i przypuszczać należy, że Rada Główna P. T. K. dołoży wszelkich starań, ażeby zostały one w prędkim czasie i w sposób definitywny uregulowane, to załatwienie sprawy dotacji jednorazowej i stałych, na potrzeby wymienione w punkcie 4, wymagać będzie dużego wysiłku i starań. W związku z tem nie można pominąć milczeniem pytania zasadniczego—czy obiekt, o którym mowa, zasługuje na tak wydatne poparcie? Odpowiem zdecydowanie—tak, a to ze względów następujących:

Dzięki faktom, dokonanym przez organizatorów tej placówki naukowej, została



stworzona możliwość powstania wzorowego muzeum regionalnego. Wprawdzie zbiory, które obecnie muzeum posiada, nie dają pełnego obrazu, stanowią one jednak bardzo poważny zaczątek tego rodzaju muzeum, i dodać należy—tem cenniejszy, ponieważ planowo i przez znawcę terenu, specjalistę etnografa stworzony. To byłaby jedna okoliczność, przemawiająca za potrzebą utrzymania Muzeum Kurpiowskiego. Drugą bardzo ważną okolicznością jest zjawisko szybko postępującego na Kurpiach procesu upadku twórczości ludowej w dziedzinach budownictwa, strojów, zdobnictwa, narzędziarstwa itp. To, co jeszcze pozostało z dawnych czasów—ginie obecnie bezpowrotnie, niechronione przez nikogo. Sprawa zatem Muzeum Kurpiowskiego ściśle się wiąże z koniecznością jak najrychlejszego przystąpienia do akcji ratowania wszystkiego tego, co jeszcze pozostało z bogatej niegdyś i wysoce oryginalnej kultury dawnych Kurpi. Wreszcie trzecią, nie mniej ważną okolicznością, jest fakt, że na Kurpiach mieszka i działa Adam Chętnik, etnograf i znawca pierwszorzędnym terenu kurpiowskiego. Z istnieniem muzeum oraz z jego działalnością A. Chętnik musi być związany. Jest on bowiem prawdziwą kopalnią głębokiej i wszechstronnej wiedzy o Kurpiach,—popęnilibyśmy przeto wielki błąd, gdybyśmy tej jego wiedzy nie wykorzystali. Chodzi mi wyłącznie o interes naukowy. Sądzę, że mi tego p. A. Chętnik za złe nie weźmie, iż sprawę tę tak stawiam. Dla mnie bowiem osoba A. Chętnika jest również pewnego rodzaju żywym zabytkiem dawnych Kurpi—stąd chęć wykorzystania jego wiedzy o Kurpiach oraz chęć wykorzystania jego zamiłowania do pracy na tym terenie.

Skoro Muzeum Kurpiowskie ma istnieć — musimy zastanowić się nad sprawą trwałego zapewnienia mu bytu i możności planowego działania. Na utrzymanie i prace muzeum potrzebna jest suma 7000 złotych rocznie. Jest to budżet minimalny, składający się z następujących pozycji:

1. Wynagrodzenie kierownika muzeum . . . . .	zł. 3600.—
2. Pensja stałego dozorczy . . . . .	„ 600.—
3. Wyjazdy terenowe i zakup zbiorów . . . . .	„ 800.—
4. Meble i sprzęty muzealne, wydatki na konserwację zbiorów i t. p. . . . .	„ 1000.—
5. Opał i światło . . . . .	„ 300.—
6. Wydatki kancelaryjne . . . . .	„ 100.—
7. Ubezpieczenie, konserwacja budynków, różne drobne wydatki . . . . .	„ 600.—

Razem, jak wyżej zł. 7000.—

Oddział P. T. K. w Nowogrodzie nad Narwią, liczący zaledwie 25 członków, rzecz oczywista, nie jest w stanie dać nawet drobnej części tej sumy. Ponieważ jednak fakt istnienia Muzeum Kurpiowskiego miałby nie tylko znaczenie lokalne, dlatego też sądzę, że środki niezbędne na ten cel zostaną pozyskane.

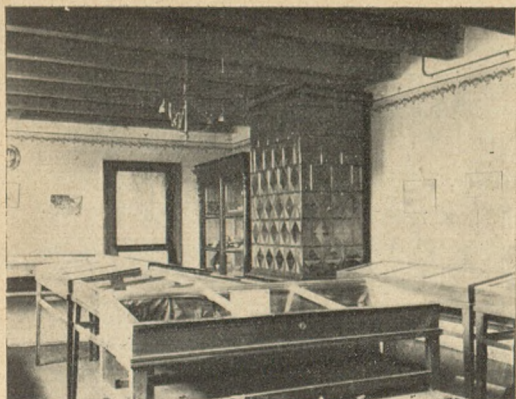
Przy sposobności pragnę dodać, że o ile sprawa zapewnienia trwałych podstaw finansowych, umożliwiających egzystencję i działalność muzeum zostanie pomyślnie załatwiona,—wówczas cenne zbiory A. Chętnika, dziś będące jedynie depozytem, zostaną niewątpliwie przezeń oddane na własność muzeum.

*Ludwik Sawicki.*

## VI. MUZEUM P. T. W OLKUSZU.

Na obszarze jury krakowsko-wieluńskiej istniały dwa muzea P. T. K. Jedno w Ojcowie zniszczało zupełnie w czasie ostatnich działań wojennych, drugie w Olkuszu nie ucierpiało z powodu wojny i wegetuje do dziś dnia. Muzeum olkuskie powstało w roku 1912 z inicjatywy pp. ś. p. Paderewskiego, Piątkowskiego i inż. Osmołowskiego, twórcy kolekcji geologicznych. Z powodu przesunięć nauczycieli szkół średnich w ro-





Ryc. 197. Muzeum P. T. K. w Olkuszu.



Muzeum P. T. K. w Olkuszu. Ryc. 198.

Fot. Wł. Antoniewicz.

ku 1926—27 utraciło muzeum kontakt z profesorami historii i przyrody i stało się niemal martwą instytucją. Kustoszem jest p. Mrożewski.

Zbiory muzealne mieszczą się obecnie w lokalu, odnajętym od Banku Kredytowego Spółdzielczego. Jest to sala 6,50×3,60 m., widna, z trzema trójdzielniemi oknami, pod pułapem drewnianym. Kolekcje P. T. K. ułożono w 5 starych gablotach stolikowych; w 8 innych gablotach pomieszczono zbiory z czasu wojny, zebrane przez miejscową Ligę Kobiet, a ofiarowane do Muzeum Narodowego w Warszawie. Ofiarodawcy nie zastanowili się najwidoczniej, że fotografie, odznaki, a nawet przeważna część druków i dokumentów Legjonowych będzie w warszawskim Muzeum Narodowym stanowić uciążliwy balast, jako dublety, podczas gdy, częściowo związane z Olkuszem i okolicą, przedstawiają one dla muzeum olkuskiego nieprzeciętną wartość; czyż nie znamienne, że Muzeum Narodowe w Warszawie, przyjąwszy zasadniczo tę skromną darowiznę, nie kwapi się zgoda z jej odbiorem? Może kolekcja Ligi Kobiet w Olkuszu zostanie przecież w muzeum olkuskim jako depozyt warszawskiego Muzeum Narodowego.

Obok drzwi wchodowych stoją dwie szafy; jedna na prawo z biblioteką krajoznawczą, liczącą ogółem 240 tomów, druga ze zmagazynowanymi zbiorami, wśród których wyróżnia się kolekcja numizmatyczna, zinwentaryzowana po rosyjsku. Gabloty trójdzielne stolikowe bieżą popod ścianami i stoją w dwóch rzędach w środku sali. W jednej z gablot, stanowiących własność P. T. K., ułożono następujące eksponaty: 4 dokumenty pergaminowe, dwa z pieczęciami, oraz jeden papierowy Stanisława Augusta; bilety skarbowe z r. 1794, monety miedziane polskie, rosyjskie i chińskie w nieładzie, kilka medali i medalików; papiery z r. 1863 i plan miasta. Obok na stoliku próbki rud z kopalni Ulisses pod Bukownem. Dwie mapy pasma krakowsko-wieluńskiego w skali 1:126.000, jedna geograficzna, druga geologiczna. W szafie oszklonej starodawnego typu naprzeciw okna: zabytki z XVIII stulecia z kopalń T-wa Saturn w Olkuszu, część stroju skórzanego przestępców przymusowo pracujących w kajdanach w kopalni Ulisses z XVIII w.; zaniedbany zielnik i zbiory motyli; kolekcja fauny morskiej z morza Czarnego i Adryjatyckiego; zęby niedźwiedzi jaskiniowych i dwa szydła kościane z jaskiń ojcowskich; 8 starych druków polskich w oprawach (np. „Pandora starożytna monarchów polskich...” z drukarni Krzysztofa Schedla w Krakowie r. 1640); kafle z XVIII i XIX w. wyrobu olkuskiego.

Cztery, oddzielnie stojące, gabloty zawierają bardzo interesującą kolekcję geologiczną z jury krakowsko-wieluńskiej, sumiennie określoną. Okazy leżą w osobnych czar-



nych pudełkach tekturowych. Doskonale założony ten zbiór jest obecnie dosyć zaniedbany. Na ścianie nad temi gablotami powieszono powiększone fotografie Legionowe, fotografię wnętrza kościoła w Olkuszu oraz oprawione za szkłem dwa wycinki z gazety z artykułem „Przemysł w Olkuskiem”. Pod gablotami leżą duże okazy skamielin jurajskich.

Zbiory nie są zinwentaryzowane, chociaż istnieje dawna drukowana księga inwentarzowa z przewidzianymi 9 działami, zaprojektowana przez prof. Chełmińskiego, według Stobieckiego „W sprawie krajowego muzeum przyrodniczego”, cz. II. Jest to wyraźny ślad dawnego starania o należyte zorganizowanie olkuskiego muzeum krajoznawczego.

Muzeum własnego budżetu nie posiada, lecz — w razie potrzeby — korzysta z subwencji Oddziału P. T. K. w Olkuszu, które przedstawiają się następująco:

	Sejmik pow.	Magistrat
w r. 1927/28	100 zł.	500 zł.
„ 1928/29	250 „	500 „
„ 1929/30	—	250 „

Obciążenie tego nad wyraz skromnego budżetu przez potrzeby muzealne było dotąd minimalne.

Jako ważny ogólny postulat nasuwa się ożywienie muzeum olkuskiego zarówno przez pozyskanie kustosa, [mającego zainteresowania i wiadomości muzealne, jakoteż przez uzyskanie lepszego lokalu i jakich takich funduszków na cele muzealne.

Wł. Antoniewicz.

## VII. MUZEUM P. T. K. W OSTROWCU NAD KAMIENĄ.

Zbiory muzeum w Ostrowcu zajmują niewielki pokój (o powierzchni 4 m.×5 m.), na parterze, w kamienicy, znajdującej się w pobliżu rynku. Na całość zbiorów składają się: 1) ładne i dość bogate kolekcje wykopalisk, głównie wyrobów krzemienych, ze stanowisk neolitycznych w Gawrońcu i Borowni oraz z kopalń przedhistorycznych krzemienia w Krzemionkach; 2) kolekcje znalezisk luźnych—ceramiki protohistorycznej i neolitycznej oraz siekier i młotów neolitycznych; 3) kolekcje drobnych wyrobów krzemienych ze stanowiska wydmowego koło Przedborza nad Pilicą; 4) kolekcje paleontologiczne; 5) kolekcje rud i szlaki, ilustrujące hutnictwo miejscowe; wreszcie 6) nieliczne okazy fajansu i porcelany ćmielowskiej, poza tem nieco pamiątek historycznych, medali i numizmatów. Zbiory te dopełniają: kolekcja sztychów obcych oraz cenny zbiór pięknych fotografii, przedstawiających zabytki architektoniczne, krajobraz miejscowy, wieś i różne osobliwości z terenu wyżyny kielecko-sandomierskiej.

Zbiory są umiejętnie rozmieszczone w dwóch ładnych kłozach dębowych i w dwóch gablotach. Mimo szczupłości lokalu oraz niewielkiej ilości zbiorów—całość sprawia bardzo dodatnie wrażenie. Okazy geologiczne i archeologiczne mają fachowe



Ryc. 199.

Muzeum P. T. K. w Ostrowcu.

określenia i są wciągnięte do inwentarza, który jest starannie prowadzony. W muzeum tem wybitnie zaznacza się praca kustosa, p. inż. Radwana, który nie szczędzi swych trudów i czasu, aby muzeum to utrzymać na właściwym poziomie i stworzyć zeń poważną naukową placówkę regionalną.



Rozbudowie tego muzeum stoi na przeszkodzie szczupłość lokalu. W pokoiku tym mieści się również kancelaria Oddziału P. T. K. i odbywają się w nim zebrania Zarządu. Jedną z najpilniejszych potrzeb jest więc pozyskanie większego pomieszczenia na zbiory muzealne. W związku z tem należałoby ustalić ściśle program i zakres terytorjalny działalności tego muzeum. O innych potrzebach nie wspominam narazie, gdyż w warunkach obecnych są one nieaktualne.

*Ludwik Sawicki.*

### VIII. MUZEUM P. T. K. W PIŃSKU.

Założone niedawno „Muzeum Poleskie” pińskiego Oddziału P. T. K. mieści się w jednym pokoju o powierzchni ok. 30 m<sup>2</sup>, udzielonym bezinteresownie przez Polski Bank Spółdzielczy, w lokalu banku przy ul. Kościuszki 32. Umeblowanie muzeum stanowią trzy gabloty, z tych jedna płaska na numizmaty, oraz półka otwarta na ceramikę ludową. Część eksponatów jest porozwieszana wprost na ścianach.

Zbiory liczą 336 numerów inwentarza, obejmujących około tysiąca okazów. Z małymi wyjątkami pochodzą one wyłącznie z Polesia, głównie z okolic Pińska. Względnie najpokaźniej przedstawia się jeszcze dział etnograficzny. Mamy tutaj szereg ciekawych, dziś już zanikających narzędzi i sprzętów, jak sochy, bronę drewnianą wiązaną, parę innych jeszcze narzędzi z drzewa, dalej wyroby z łyka i kory, naczynia dłubane z jednego kawałka drzewa, model łodzi i czółna i t. p. Poza tem mamy jeszcze kilka tkanin — pasów, ręczników i względny komplet stroju kobiecego, złożony z koszuli haftowanej, fartucha i spódnicy. Zamyka ten dział kolekcja naczyń glinianych z Horodna w pow. stolińskim, w liczbie kilkudziesięciu okazów.

Dość poważnym również jest zaczątek zbiorów numizmatycznych. Obejmują one kilkaset monet polskich i obcych, w tem także kilka monet rzymskich, znalezionych w pow. prużańskim.

Wszystko, co poza tem znajduje się w muzeum, stanowi tylko luźny zbiór poszczególnych przedmiotów, nie tworząc nawet choćby tak skromnych zwartych kolekcji, jak etnograficzna czy numizmatyczna. Widzimy tu więc parę ptaków wypchanych i kilka gniazd ptasich, nieco zabytków przedhistorycznych, zwitek starych dokumentów, siedem portretów Butrymowiczów, obraz kościelny, nieduży, z XVIII wieku oraz parę innych jeszcze mniej ciekawych okazów.

W całości—trudno jest powyższym zbiorom nadawać już dziś nazwę „muzeum”. Jest to ledwie skromny zaczątek takiej instytucji—i wiele jeszcze pracy poświęcić trzeba gromadzeniu samych obiektów muzealnych, by uzyskać całość, któraby choć w bardzo skromnym zakresie obrazowała przyrodę, przeszłość i dzisiejszą kulturę ludową Polesia.



Ryc. 200.

Muzeum P. T. K. w Ostrowcu.



Na cele muzealne przeznacza Oddział sumy bardzo skromne. W r. 1929—z ogólnych dochodów, wynoszących zł. 1087.23, wydatkowano na muzeum zaledwie zł. 170.30. Zbiory nie są ani odpowiednio skatalogowane, ani też należycie wystawione i konserwowane. Kustoszem do niedawna był p. Georgjewski, który ze stanowiska tego ustąpił.

*Michał Drewko.*

## IX. MUZEUM P. T. K. W PIOTRKOWIE.

Muzeum piotrkowskiego Oddziału P. T. K. mieści się w starym historycznym gmachu zamku królewskiego, na placu zamkowym w Piotrkowie. Otoczony dużą wolną przestrzenią, ogrodzony nowymi żelaznymi sztachetami, z jednej właściwie tylko strony ma zamek zbyt bliskie sąsiedztwo domów mieszkalnych. Jako własność państwowa, budynek oddany został przez b. Ministerstwo Sztuki i Kultury — piotrkowskiemu Oddziałowi P. T. K. bezpłatnie w użytkowanie na lat dziesięć, pod warunkiem jednakże, że Oddział sam dokona remontu gmachu. Po wygaśnięciu dzierżawy w dniu 15 listopada 1929, cały budynek został oddany P. T. K. na tych samych warunkach na dalsze lat dziesięć. Dzięki tej umowie jest oddział piotrkowski w posiadaniu bardzo pięknego i w dobrym punkcie położonego lokalu muzealnego, — niestety jednak równocześnie zbyt duże ponosi ciężary na koszty odbudowy zamku. W r. 1928 np. z ogólnych rozchodów 3874 zł., wydatkowano na odbudowę aż 2246 zł., przyczem równocześnie suma ta jest bardzo nikłą w stosunku do ogólnych wkładów, jakich gmach wymaga. Prace restauracyjne prowadzone są pod nadzorem fachowym państw. konserwatora zabytków.

Piękny zamek piotrkowski z szeregiem dużych i widnych sal — nadaje się doskonale na pomieszczenie zbiorów muzealnych, zwłaszcza o charakterze historyczno-artystycznym, jaki właśnie zbiory oddziału piotrkowskiego głównie posiadają. Cały parter, poza sienią wejściową, tworzy przez wybicie ścian jedną olbrzymią salę, przeznaczoną na zebrania i odczyty publiczne. Wzdłuż ścian stoją szafy dość dużej biblioteki oddziału. Właściwe muzeum mieści się dopiero na 1-em piętrze. Na poziomie tym mamy prócz klatki schodowej trzy sale: dwie o wymiarach 7×7 metrów i jedną 7×8 m. Wysokość pokoi sięga 7 m. Każda z sal ma po cztery duże okna z oświetleniem przeważnie południowym. Pokoje doprowadzone są do stanu używalności, wymagają jednak jeszcze dalszego remontu, głównie okien, drzwi i podłóg. Planowaną jest jeszcze nadbudowa drugiego piętra, które podobno ongiś istniało. Poza głównym budynkiem stoi na dziedzińcu mała parterowa przybudówka, przytykająca do sąsiednich kamienic, w której mieszka dozorca. Sam właściwy zamek jest zupełnie niezamieszkały.

Zbiory muzealne rozmieszczone są w salach w pewnym, względnym porządku, — mianowicie w pierwszej sali zabytki o charakterze artystyczno-historycznym, w drugiej zbiory przyrodnicze, archeologiczne i etnograficzne, oraz część jeszcze działu historycznego, — trzecia zaś sala, jeszcze nieurządzona, ma charakter nawpół magazynowy. Meble przeważnie stare i zupełnie nieodpowiednie. Rażą zwłaszcza brzydkie gabloty płaskie na środku sal, stanowiące większość umeblowania muzeum.

Z poszczególnych działów na pierwszy plan wybija się dział historyczno-artystyczny. Największą jego wartość stanowią — złożone w depozycie—zabytki cechu szewców w Piotrkowie w postaci zwłaszcza pięknych dzbanów i kubków z XVII w. norymberskiej roboty, oraz zbiorów dokumentów zgromadzenia kupców. Pozatem mamy kilka starych portretów i widoków miejscowych, stare plany miasta, parę rzeźb drewnianych z kościołów i niewielki zbiór miniatur, wyrobów z kości, szkła i porcelany. Dość piękną całość stanowi pozostała po Stronczyńskim kolekcja monet i medali. Uzupełniają ten dział jeszcze: zbiór starych fajek, dalej kolekcja kafli z dawnych budowli Piotrkowa i okolic,



tudzież nieco wykopalisk historycznych, miejscowych. Jedną ścianę pierwszej sali zajmuje stara broń i mundury polskie z czasów głównie Królestwa Kongresowego oraz Legionów Piłsudskiego. W dużej mierze wszystkie te zabytki pochodzą z ziemi piotrkowskiej i dzięki temu są pewną ilustracją, choć bardzo niekompletną jej stanu kulturalnego w czasach minionych.

Inne działy przedstawiają się znacznie skromniej. Dział przyrodniczy reprezentują zbiory petrograficzne w pięciu gablotkach i szafie, zebrane częściowo w okolicach Piotrkowa, częściowo pochodzące z obszarów dalszych, nawet tak odległych, jak Tatry. Jedną, dość sporą szafę zajmują ptaki krajowe. Dużą wartość regionalną posiada zielnik miejscowych roślin, zebrany przez prof. Kuleszę oraz ciekawe próbki flory dyluwialnej okolic Piotrkowa. Skromny dział motyli zamyka dział przyrodniczy, bardzo daleki od pełnego zobrazowania przyrody ziemi piotrkowskiej.

Wykopaliska przedhistoryczne zajmują osobną, niezbyt dużą szafę. Pochodzą one tylko częściowo z ziemi piotrkowskiej. Spis ich opublikował dr. R. Jakimowicz w „Wiadomościach archeologicznych” (Warszawa 1920. Tom V, str. 56—64).

Etnografja przedstawia się może najslabiej w całym muzeum: ledwie dwa manekiny w strojach miejscowych, pozatem trochę haftów i pisanek. Reszta obiektów (zresztą nieliczna) pochodzi z innych regionów (Góraliszczyna, Pomorze, nawet Ukraina).

Za zaczątek wreszcie działu współczesnego przemysłu i rzemiosła — możnaby uważać zbiór ceramiki z miejscowych warsztatów garncarskich.

W r. 1926 został wydany drukiem katalog zbiorów muzeum piotrkowskiego. Jest on równocześnie jedynym spisem inwentarzowym i katalogiem naukowym, jakie muzeum posiada. Katalogu kartkowego niema. Nowsze nabytki, po r. 1926, wpisywane są do zwyczajnej księgi wpływów. Objaśnienia i numery katalogowe znajdują się tylko na części okazów muzealnych bezpośrednio; przeważnie wypisane na kartkach leżą obok przedmiotów.

Przy muzeum niema ani laboratorium ani biblioteki specjalnej. Licząca do 2000 tomów biblioteka oddziału ma charakter ogólny i składa się głównie z dzieł treści historycznej i literackiej.

Kustoszem muzeum jest od szeregu lat p. M. Rawita-Witanowski.

Oddział piotrkowski P. T. K. poświęca wiele troski swemu muzeum i większość swego budżetu przeznaczają corocznie na cele muzealne. Główny jednak wysiłek idzie w kierunku doprowadzenia do końca odbudowy i remontu gmachu, w którym muzeum się mieści. Ten cel zaślania narazie inne zadania, jakie byłyby do spełnienia—mianowicie uporządkowanie i urządzenie samych zbiorów. Należałoby zdecydować, z jakich działów ma się składać muzeum i dążyć potem konsekwentnie do ich rozbudowy. Obecnie jedynie dział historyczno-artystyczny stanowi pewną,



Ryc. 201. Zamek w Piotrkowie mieszczący Muzeum P. T. K.

ważniejszą całość, inne—znajdują się dopiero w stanie zaczątkowym. Odnosi się to do działu przyrodniczego, archeologicznego i etnograficznego, które należałoby właściwie dopiero stworzyć. Działy, nie mające widoków rozwoju, winny być raczej od razu zlikwidowane. Drugim poważnym zadaniem, ja-





Ryc. 202.

Muzeum P. T. K. w Piotrkowie. Sala przemysłu, rzemiosła i kupiectwa.

kie czeka zarząd muzeum piotrkowskiego—jest sprawienie odpowiednich mebli muzealnych i następnie urządzenie samego muzeum tak, by odpowiadało ono zadaniom, jakie muzeum regionalne ma do spełnienia. Z tem łączyłoby się też założenie katalogu naukowego zbiorów, utworzenie pracowni naukowej przy muzeum oraz biblioteki regionalnej. Bez należytego urządzenia samego muzeum będzie ono, jak dotychczas, tylko mniej czy więcej bogatym nagromadzeniem różnego rodzaju zabytków i obiektów muzealnych.

*Michał Drewko.*

## X. MUZEUM P. T. K. W RADOMIU.

Dwie wizytacje muzeum radomskiego, dokonane w przeciągu jednego roku, stwierdziły dwie fazy, na szczęście tak odmienne, w dziejach tych cennych zbiorów. Zimą roku 1929 muzeum mieściło się jeszcze w dwu pokojach na poddaszu Biblioteki Publicznej w stanie zupełnie opłakany. Dostało się ono tam po brutalnym wyniesieniu zbiorów z odpowiednich na cele muzealne sal w Starostwie. Losem muzeum zainteresował się w r. 1929 sejmik powiatowy, który pragnął wejść w posiadanie kolekcji wzamian za pomieszczenie w nowym gmachu sejmikowym, składające się z trzech sal z kurytarzem, z centralnym ogrzewaniem i elektrycznością. Co więcej, w budżecie sejmikowym wyznaczono 1000 zł. na muzeum, z zapewnieniem podniesienia w r. 1930 tego budżetu do 4000—4500 zł. Po pertraktacjach, przeprowadzonych przez delegata Rady Głównej P. T. K. z sekretarzem sejmiku, zgodzono się na oddanie muzeum P. T. K. w depozyt sejmikowi. Ostatecznie, skutkiem wytworzonej ogólnej ujemnej sytuacji gospodarczej

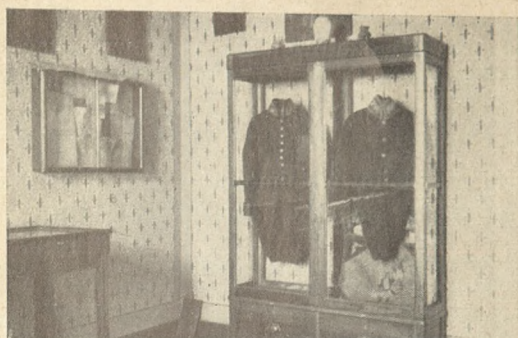


w kraju, także i Sejmik Radomski, z powodu kompresji budżetowej, nie mógł wywiązać się z danych obietnic w stosunku do zbiorów muzealnych P. T. K. Również i mianowany przez Radę Główną kustosz ks. J. Rokosznny złożył ten urząd z powodu projektowanego wyjazdu do Ameryki.

Wyjście z tej trudnej sytuacji, przede wszystkim lokalowej, umożliwiło oddanie na cele muzeum mieszkania parterowego, złożonego z trzech pokoiów z kuchnią, przez prezesa Oddziału dyr. K. Ołdakowskiego w jednym z gmachów radomskiej Wytwórni Broni.







Ryc. 204.

Muzeum P. T. K. w Radomiu.



Ryc. 205.

Muzeum P. T. K. w Radomiu.

Podźwignięciem kolekcji z upadku, ich konserwacją i przeniesieniem do nowego lokalu zajęli się ofiarnie pp. inż. W. J. Paszkowski i St. Neuman, którym zawdzięcza muzeum swe otwarcie w dn. 30 marca 1930 r. Nowa ta faza życia zbiorów wydaje się mieć cechy stałości, głównie z powodu trwałego posiadania lokalu, który, dzięki zrozumieniu wartości muzeum przez Dyрекcję Wytwórni Broni, ma być w przyszłości jeszcze znacznie powiększony.

Kuchnia w obecnym lokalu muzealnym została zamieniona na podręczny magazyn i na pracownię; może ona być też przemieniona na pokój gościnny dla osoby przyjeżdżającej na prace muzealne. Łazienkę ma się przerobić na ciemnię fotograficzną.

Pokoje wystawowe są niewielkie, o powierzchni średnio  $3,5 \times 4,5$  m.; posiadają one po jednym dużym oknie w kierunku wschodu wzgl. zachodu. Okna nie są zabezpieczone ani kratą, ani okiennicami. Z przedpokoju wchodzi się do salki przyrodniczej. Miejszcą się w niej zbiory zoologiczne, ofiarowane przez radomską Dyрекcję lasów; przeważają okazy ornitologiczne z puszczy radomskiej. Zbiory te, zawierające kilkaset okazów, są zmasowane w czterech ze wszystkich stron oszklonych szafach dębowych, które łatwo, zapomocą drobnych przeróbek, mogą być zmienione na dobre klosze wystawowe. W salce tej nie pomieściły się ofiarowane również przez Dyрекcję lasów nader wartościowe i instruktywne zbiory przekrojów pni drzew. W osobnej gablotce pomieszczono cenne okazy zębów i kości mamuta i nosorożca dyluwialnego, odkryte w okolicy Radomia. Nad drzwiami zawieszono wspaniałe czaszki tura, znalezione w torfowisku. Zbiory zoologiczne są zwięzłe objaśnione i dobrze zakonserwowane; brak natomiast inwentarza.

W następnym pokoju w pośrodku, w dość prymitywnych stolikowych gablotach płaskich ułożono skromne zbiory geologiczne, zebrane w ziemi radomskiej; poszczególne okazy nie mają oznaczeń. Jedną z tych gablot poświęcono epipaleolitycznym i neolitycznym zabytkom tak krzemieniom, jakoteż ceramicznym. Zabytki z epoki brązu, z starszego i młodszego okresu żelaza, z okresu rzymskiego i wczesnohistorycznego ustawiono w porządku chronologicznym w szafie przyściennej, skombinowanej z gablotą płaską. Szafa ta, niezgrabna i niepraktyczna, posiada szuflady magazynowe w spodzie, wypełnione głównie zbiorami archiwalnymi. Kolekcja archeologiczna, zebrana przede wszystkim przez W. Jastrzębowskiego i ks. J. Rokosznego, przeważnie posiada etykiety i napisy objaśniające; nie jest również należycie zinwentaryzowana. W tym samym pokoju rozwieszono na ścianie w sposób wyłącznie dekoracyjny zbiór broni. Pod oknem i wzdłuż ścian ustawiono gabloty płaskie ze zbiorami numizmatycznymi, z pamiątkami i z okazami etnograficznymi. Na ścianach wiszą cenne sztychy, litografie i fotografie Radomia. Zbiory historyczne są darem ks. Jana Wiśniewskiego.

Trzeci pokój w całości oddano na kolekcje historyczne. W dobrej, pod względem



muzealnym, szafie oszklonej wystawiono dwa mundury polskie. Na ścianie zawieszono gablotkę skrzyneczkową z dokumentami, osłanianą przed działaniem promieni słonecznych. W gablotach płaskich pod ścianami rozmieszczono wykopaliska z czasów średniowiecznych i nowożytnych, znajduwane przy robotach ziemnych w mieście. Serwanki starożytne wypełniają wartościowe okazy ceramiki polskiej i szkła, oraz zegary i produkty przemysłu artystycznego XVIII i XIX stulecia. Na ścianach wiszą portrety Radomszczan i widoki. W środku sali ma stać niezbyt praktycznie pomyślany wiatrak z oszklonymi skrzydłami, wypełnionymi kolekcją sztychów.

Bogate zbiory muzeum radomskiego nie są jeszcze opracowane ani pod względem naukowym, ani pod względem muzealnym. Wystawiono wszystko, co tylko można było pomieścić w tak ciasnym lokalu, bez selekcji i bez idei przewodniej. Daje się odczuć brak świadomego spraw muzealnych kustosza i opieki specjalistów nad poszczególnymi działami. W obecnym stanie wartość dydaktyczna zbiorów jest sprowadzona do minimum. Z chwilą uzyskania dalszych pokoiów na cele wystawowe, mają być jeszcze oddane do muzeum zbiory mineralogiczne, dendrologiczne i dalsze okazy historyczne, w tak znacznej ilości zebrane przez ks. Wiśniewskiego. Muzeum radomskie posiada pod tym względem duże szanse rozwoju. Należy więc w pierwszym rzędzie zmierzać do powiększenia lokalu, do pozyskania kustosza i do zdobycia potrzebnych funduszy.

Budżet muzealny przedstawia się w wydatkowanych w r. 1929/30 i preliminowanych na r. 1930/31 kwotach następująco:

	Wydatki w r. 1929/30	Preliminarz na r. 1930/31
Usługa . . . . .	60 zł.	240 zł.
Opał . . . . .	55 „	100 „
Światło . . . . .	—	100 „
Komorne . . . . .	208 „	—
Meble . . . . .	275 „	1500 „
Konserwacja zbiorów . . . . .	150 „	250 „
Inwentaryzacja zbiorów . . . . .	—	1000 „
Biblioteka muzealna . . . . .	—	750 „
Kupno zbioru monet . . . . .	—	600 „
Razem . . . . .	748 zł.	4540 zł.

Na pokrycie wydatków muzealnych uzyskano obietnicę zasiłku miejskiego w kwocie 1000 zł. Zarząd Oddziału P. T. K. czyni starania o zapomogi z Sejmiku i od instytucyj przemysłowych.

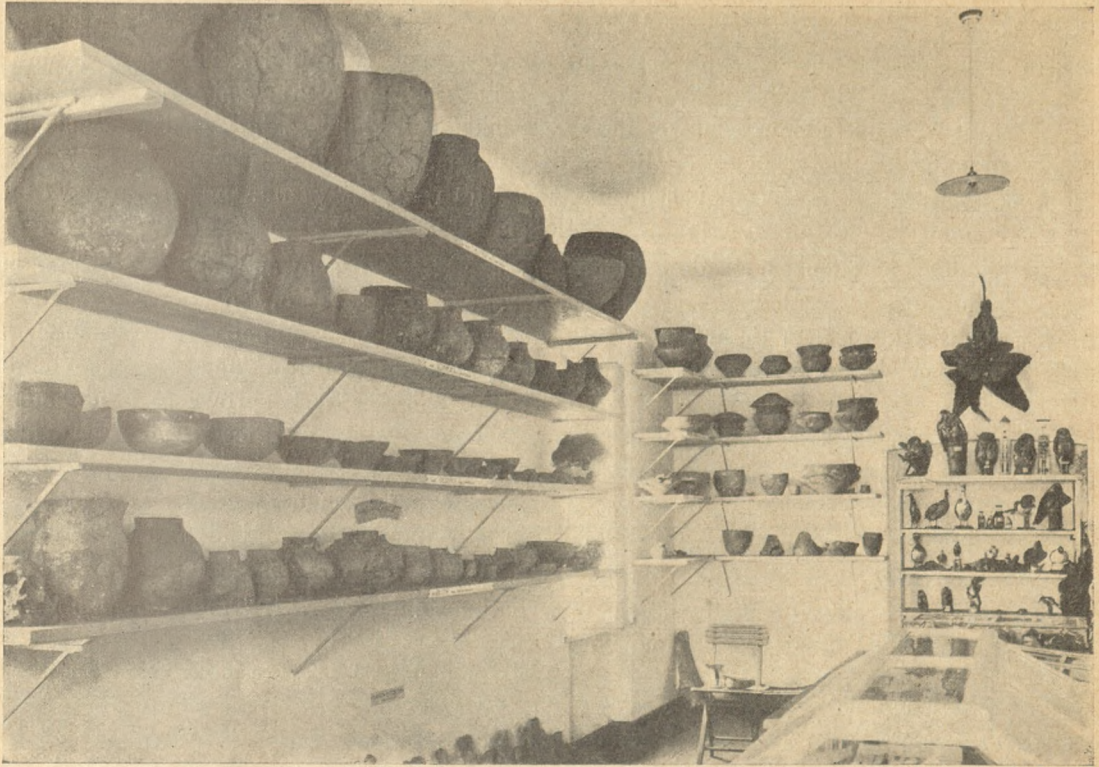
*Wł. Antoniewicz.*

## XI. MUZEUM P. T. K. W SANDOMIERZU.

Muzeum Oddziału Sandomierskiego P. T. K. mieści się w parterowym budynku murowanym, stanowiącym własność P. T. K. Budynek jest położony na peryferji miasta. Dozorcy stałego na miejscu muzeum nie posiada. Prócz Muzeum, w budynku tym mieści się kancelarja (3,6 m. × 4,8 m.) Oddziału oraz prowizoryczne schronisko dla wycieczek (w pokoju dość obszernym na strychu). Lokal muzealny zajmuje większą część powierzchni używalnej tego budynku, a mianowicie: jedną dużą salkę (9,9 m. × 4,7 m.) oraz jeden pokój (4,8 m. × 3,6 m.), na parterze.

Na całość zbiorów składają się następujące działy: geologii i paleontologii, zoologiczny, archeologiczny i etnograficzny. Najpoważniej jest reprezentowany dział archeologiczny. Składa się on z bogatych inwentarzy stanowisk neolitycznych na roli (m. in. Gawroniec, Ćmielów, Pieprzówki), inwentarzy krzemiennych stanowisk wydmych, bogatej kolekcji naczyń neolitycznych ze Złotej, kolekcji ceramiki protohistorycznej oraz





Ryc. 206.

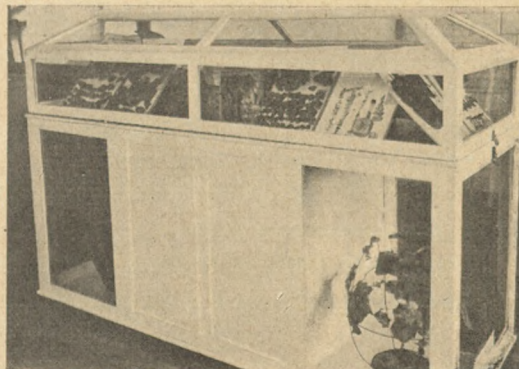
Muzeum P. T. K. w Sandomierzu.

Fot. Fr. Mańkiewicz.

różnych luźnych znalezisk (w tem liczne zabytki metalowe). Dział ten wzbogacił ostatnio inwentarz grobu rzymskiego, pozyskany dla muzeum przez kustosa tegoż p. Wilkońskiego. W stosunku do innych działów—dział archeologiczny jest niewspółmiernie bogato reprezentowany. Taki stan rzeczy uznać należy, mojem zdaniem, za niepożądany, gdyż powoduje to jednostronność charakteru zbiorów.

Dział zoologiczny w stanie zaczątkowym. Składa się z kolekcji entomologicznej (kilka pudełek) minimalnej wartości, oraz kolekcji ptaków i ssawców (ogółem około 30 okazów), reprezentujących faunę miejscową. Te ostatnie są umieszczone na półce otwartej, wskutek czego są one narażone na zniszczenie. Dział geologii reprezentuje kilka okazów, natomiast dział paleontologii jest znacznie bogatszy. Składa się on z dużego zbioru kości ssawców dyluwjalnych (z Kamienia Mściowego — N. Sandomierza) oraz z niedużej lecz cennej kolekcji skamielin, opracowanej przez J. Samsonowicza.

Dział etnograficzny niemal zupełnie nie jest reprezentowany. Zaczątek jego stanowią: około 30



Ryc. 207.

Gablota drewniana. Fot. Fr. Mańkiewicz.

okazów pisanek, 3 lalki w strojach ludowych, 3 grzechotki, 3 palmy wiejskie oraz 3 okazy ceramiki ludowej.

Zbiory te mieszczą się niemal wyłącznie w dużej salce. W pokoju, przylegającym do niej, znajduje się półka z wyżej wymienionymi okazami et-



nograficznymi oraz ułamkami starych kafli. Poza tem, m. in. w pośrodku tego pokoju jest ustawiona na stole duża skrzynia prostokątna, wypełniona lessem, na którego powierzchni został ułożony szkielet ludzki, pochodzący z grobu wczesno-historycznego (względnie wczesno-średniowiecznego). Okaz ten, ze względu na wygląd swój (rozpadająca się, otwarta, płaska skrzynia, zbita z desek niemal zupełnie nieheblowanych), trudność przechowywania (należałoby go umieścić w specjalnej gablocie), minimalną wartość naukową i dydaktyczną, a nadewszystko, ze względu na to, że jest zniekształceniem prawdy naukowej, winien być usunięty z muzeum.

Zbiory, pod względem naukowym i muzealnym, z wyjątkiem wyżej wspomnianej kolekcji paleontologicznej, są bezmała nieopracowane<sup>1)</sup>. Inwentarz zbiorów nie jest prowadzony. Liczne okazy, wymagające konserwacji, oczywiście, nie są konserwowane i niszczeją. Muzeum ma duże potrzeby w zakresie mebli oraz pudełek wystawowych i magazynowych. W stanie obecnym jest to placówka martwa, której ożywienie związane jest z pozyskaniem fachowego kierownika. Kustoszem zbiorów jest członek Zarządu Oddziału miejscowego, p. Wilkoński, wielce oddany sprawie tego muzeum i którego zasługi, jako opiekuna zbiorów oraz rzecznika ich potrzeb w łonie Zarządu Oddziału, są bardzo poważne.

*Ludwik Sawicki.*

## XII. MUZEUM P. T. K. W SŁONIMIE.

Muzeum P. T. K. w Słonimie otwarte zostało we wrześniu 1929 r., jest zatem jednym z najmłodszych muzeów Towarzystwa. Otwarcia dokonał osobiście Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Mościcki podczas pobytu swego w Słonimie, w czasie objazdu województw północno-wschodnich. Początkowo pomieszczone w gmachu Starostwa — dzisiaj zajmuje muzeum dwa pokoje o łącznej powierzchni około 55 m<sup>2</sup> na I piętrze budynku, w którym znajduje się biblioteka publiczna w Słonimie.

Muzeum ma charakter głównie historyczny. Pochodzi to stąd, że większość obiektów jest darem samego kustosa muzeum p. J. Stabrowskiego, archeologa i historyka z zamiłowania. Mamy tu zatem dość licznie zebrane stare dokumenty, listy i akta, przeważnie odnoszące się do samego Słoniwa, w tem bardzo cenny zbiór aktów sądowych słonimskich z XVI—XVIII wieku; dalej szereg starych książek i rycin, wreszcie osobną gablotkę, poświęconą pamiątkom z 1863 roku. Dział artystyczny, jeszcze bardzo skromny, reprezentuje parę okazów starego szkła i porcelany, pas słucki, relikwiarzyki bizantyńsko-ruskie, kilka miniatur i medali, figurki (chińska i dwie kaukaskie przedhistoryczne),—wreszcie fragmenty rzeźb drewnianych z miejscowych kościołów. Zbiór numizmatyczny liczy kilkaset okazów monet polskich i obcych w dwóch gablotach, poza tem dwa większe skarby monet szwedzkich: jeden znaleziony w pow. słonimskim, drugi z Polesia. Kilkaset okazów liczy dział archeologiczny, zebrany przez kustosa p. Stabrowskiego. Są to przeważnie narzędzia krzemienne i fragmenty ceramiki neolitycznej z powiatu słonimskiego. Skromnie bardzo przedstawiają się zbiory etnograficzne: zaledwie parę haftów z koszul, dwa ręczniki i korowaj weselny. Dział przyrodniczy reprezentuje dotychczas jedynie gablotka z minerałami i próbkami petrograficznymi.

Umeblowanie muzeum składa się prawie wyłącznie z płaskich gablot, biało malowanych. Wystawione okazy wpisane są do księgi inwentarzowej, ponadto w części mają jeszcze objaśnienia w postaci kartek, obok nich leżących. Na samych przedmiotach nie ma żadnych napisów.

<sup>1)</sup> Por. Zofja Podkowińska. Zbiór wykopalisk Muzeum P. T. K. w Sandomierzu. „Wiad. Archeolog”. Warszawa, 1923, t. VIII, str. 29—48.



W stanie obecnym—zbiory, jakie Oddział słonimski posiada, uważać trzeba oczywiście dopiero za początek muzeum regionalnego. W części historycznej przedstawiają się one jednak już dziś wcale ciekawie i życzyliby sobie należało, by i inne działy przynajmniej do tej samej skali były rozbudowane. Zależać to będzie naturalnie z jednej strony od finansowych możliwości rozwojowych muzeum wogóle, z drugiej od doboru odpowiednich współpracowników, zwłaszcza z zakresu etnografii i przyrody. Poza tem otwartą zostaje—jak zresztą i przed innymi muzeami P. T. K.—kwestja należytej konserwacji zbiorów, ich naukowego skatalogowania i opracowania, racjonalnego umeblowania sal, wreszcie co najważniejsze, takiego urządzenia samego muzeum pod względem naukowym, by dawało ono rzeczywiście obraz reprezentowanego przez się regionu.

*Michał Drewko.*

### XIII. MUZEUM P. T. K. W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM.

Muzeum Ziemi Opoczyńskiej zostało założone przez Oddział P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim dnia 15 maja 1927 r. Zasady programowe tego muzeum opracował prof. Tadeusz Seweryn, główny inicjator Muzeum Ziemi Opoczyńskiej. Charakter zbiorów ma być czysto regionalny; zakres działania ogranicza się do powiatów opoczyńskiego i rawskiego, z wybitnem uwzględnieniem terenów puszczańskich. Muzeum ma być wielodziałowem przy specjalizacji działów: przyrodniczych, archeologicznego i etnograficznego. Zagadnienia etnograficzne Ziemi Opoczyńskiej rozpoczął opracowywać prof. T. Seweryn systematycznie w szeregu prac naukowych, pomieszczonych w „Ludzie” i w „Pracach Komisji Etnograficznej Polskiej Akademii Umiejętności”. Po wyjeździe prof. T. Seweryna do Krakowa na stanowisko kustosa Muzeum Etnograficznego na Wawelu, losami Muzeum Ziemi Opoczyńskiej zajął się gorliwie ks. J. Olszewski, prezes Oddziału P. T. K. w Tomaszowie Mazowieckim.

Zbiory muzealne, o przeważającym charakterze etnograficznym, mieszczą się w wynajętym lokalu dawnego klubu miejskiego. Lokal składa się z dwu sal dwuokiennech. Pierwsza od wejścia służy jako sala posiedzeń Oddziału P. T. K. i zawiera pewną część zbiorów muzealnych. Pod oknami stoją dwie gablotki dębowe, wypełnione wzorami haftów i próbkami samodziałów z ziemi opoczyńskiej. W tej samej sali mieszczą się dwa bogate albumy z rysunkami budownictwa drzewnego oraz z wycinankami z pow. opoczyńskiego. Na ścianach mapa terenu działania muzeum w skali 1:100.000, oraz mapa województw Rzeczypospolitej z zaznaczoną Ziemią Opoczyńską na pograniczu trzech województw: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego. Resztę ścian wyzyskano dla fotografii zabytków i obiektów etnograficznych z obszaru działania. W tejże sali stoi pod ścianą stara trójdzielna oszklona szafa z próbkami geologicznymi, kilku wyrobami kamiennymi przeddziejowemi, tudzież ze skromną biblioteką krajoznawczą. Na jednym oknie pudło z przedziałkami na pisanki ziemi opoczyńskiej, na drugim zaś model grot w Nagórzycach koło Tomaszowa.

Drugą salę większą poświęcono wyłącznie na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Sala ta zostanie przedłużona do rozmiaru sali pięciookiennej po zburzeniu przepierzenia drewnianego, o co Zarząd Oddziału P. T. K. czyni już starania. Jeśli zamiar ten uda się, wówczas muzeum na lat kilka będzie pozbawione troski o odpowiedni lokal muzealny, co jest ze wszech miar pożądane.

W drugiej sali w środku stoi szafa kloszowa dębowa, z wszystkich stron oszklona. Typ szafy odpowiedni, wymiary: wys. 2., szer., 2 m., głęb. 1 m., u dołu 2 szuflady magazynowe na niewystawione części stroju wiejskiego. Na górnej półce klosza wystawiono gorset, oraz próbki tkanin, krajki, hafty i bieliznę haftowaną. Na dolnej półce stoją



dwie urny typu „łużyckiego” i dwie urny z grobów podkloszowych. Dwie gabloty dębowe dwudzielne na podstawach stolikowych nie są jeszcze odpowiednio wyzyskane. Na podłodze przy ścianach leżą okazy drzew puszczy opoczyńskiej, dalej ul dłubany, pług, socha, brona, paście na dzikie zwierzęta, wiewiórki i sieci; jeszcze dalej motowidło i kołowrotek, żarna oraz kilkanaście modeli zamków do drzwi chat. Wszystkie eksponaty pochodzą z ziemi opoczyńskiej. Na specjalną uwagę zasługuje fakt zgromadzenia wspomnianych okazów przez członków Koła Krajoznawczego Młodzieży Seminarjum Nauczycielskiego w Tomaszowie pod umiejętnym kierownictwem prof. T. Seweryna.

Obecnie główny wysiłek Zarządu muzeum zmierza w kierunku powiększenia sali muzealnej i sprawienia odpowiednich mebli wystawowych. Na te cele uzyskał Zarząd Oddziału P. T. K. zasiłku z Magistratu:

w roku 1928/29	—	1000 zł.
„ 1929/30	—	2500 „
„ 1930	—	1500 „
Razem 5000 zł.		

Ważnymi postulatami na przyszłość najbliższą — mojem zdaniem — są: a) uzyskanie dalszej części sali na muzeum, b) zapewnienie opieki dr. T. Seweryna nad działem etnograficznym, c) opracowanie typu mebli muzealnych, d) rozpoczęcie inwentaryzacji zbiorów.

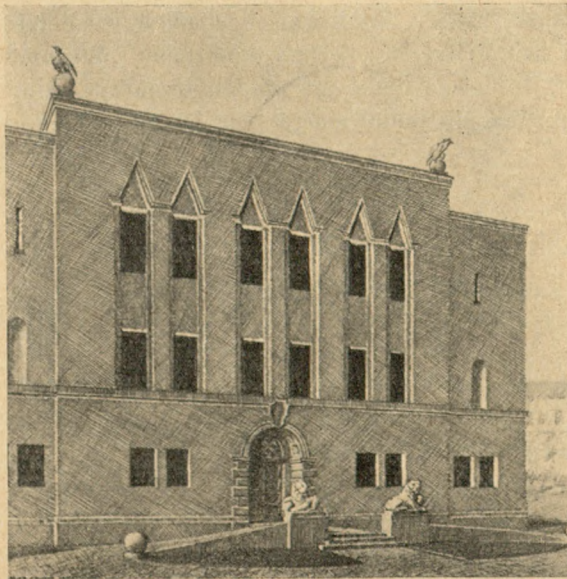
*Wł. Antoniewicz.*

#### XIV. MUZEUM P. T. K. W WŁOCŁAWKU.

Lokal muzealny znajduje się w budynku murowanym, na parterze. Składa się z przedpokoju, jednej dużej sali (ok. 14 × 7 m.) oraz trzech pokoi. Zbiory zajmują dużą salę i dwa pokoje. W pokoju trzecim mieści się biblioteka, poza tem pokój ten służy za salę zebrań Zarządu Oddziału. W dużej sali muzealnej odbywają się zebrania członków P. T. K. i in. miejscowych organizacji społecznych. Sala ta jest, ponadto, wynajmowana na różne kulturalne imprezy.

Ponieważ lokal muzealny jest zgórą od 20 lat nieodnawiany, znajduje się przeto w stanie opłakanym. W podobnym stanie znajdują się również zbiory muzeum. Na całość ich składają się różne okazy i kolekcje, częściowo rozmieszczone w mocno zniszczonych i przeważnie nieodpowiednich meblach, częściowo zaś rozwieszane na ścianach.

W zbiorach muzeum przewagę stanowią rzeczy bez wartości, względnie — o wartości minimalnej. Bardzo



*Ryc. 208.* Projekt gmachu Muzeum P. T. K. w Włocławku, oprac. przez arch. S. Narębskiego.

znajduje się przeto pokaźną część zbiorów reprezentują bądź okazy egzotyczne, bądź okazy, niezwiązane z terenem Kujaw. Ogólnie rzecz biorąc, należy stwierdzić, iż muzeum przedstawia zbiór różnych „ciekawostek” i „osobliwości”, będących w stanie zupełnego chaosu. Dzięki temu muzeum to w żadnym razie na nazwę „Muzeum Regionalnego Kujawskiego” dotychczas nie zasługuje.





Ryc. 209.

Muzeum Wołyńskie w Łucku.

Najcenniejszym jest dział historyczno-archiwalny. Pozostałe działy Muzeum są w stanie zaczątkowym. W niedalekiej przyszłości muzeum to ma być przeniesione do budynku, stanowiącego własność miejscowego Oddziału P. T. K. W związku z tem zachodzi potrzeba przystąpienia do gruntownej reorganizacji tego muzeum. Całość zbiorów winna być przejrzana, rzeczy bez wartości winny być usunięte, kolekcje zaś, należące do innego regionu, winny być przekazane odnośnemu muzeum i t. p. Spraw tych nie omawiam szczegółowo, ponieważ będą one przedmiotem specjalnych narad Komisji Muzealnej P. T. K. po ukończeniu budowanego gmachu muzealnego.

*Ludwik Sawicki.*

LUDWIK SAWICKI.

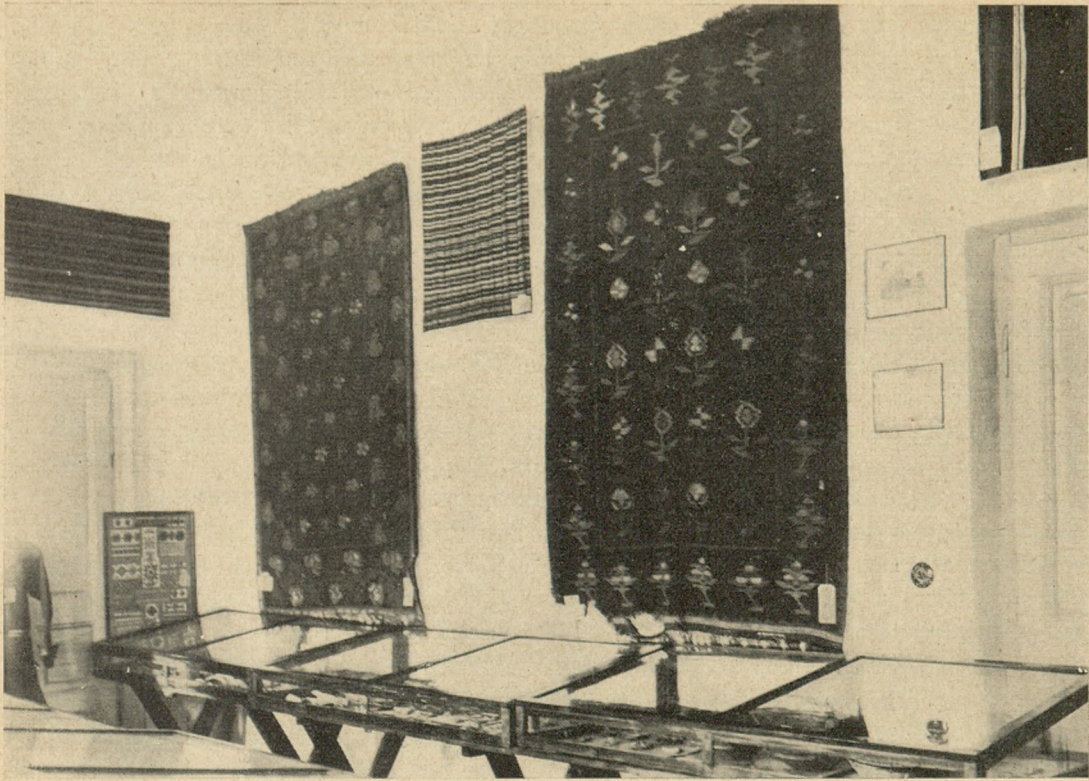
## MUZEUM WOŁYŃSKIE W ŁUCKU.<sup>1)</sup>

Z nową tą placówką naukową na Wołyniu, a właściwie ze zbiorami jej, miałem sposobność zapoznać się niedawno (w kwietniu b. r.) dość szczegółowo. Poniżej podaję krótką charakterystykę tych zbiorów, opartą na poczynionych podówczas spostrzeżeniach.

Muzeum zajmuje obszerny lokal w budynku murowanym (na I piętrze), składający się z dwóch części, przedzielonych korytarzem: z jednego dużego pokoju, dużej sali i pokoiku — z jednej strony, oraz z trzech pokoi w amfiladzie — z drugiej. W pokoju dużym

<sup>1)</sup> Krótką notatkę informacyjną o muzeum tem zamieścił K. Przemyski w Nr. 5 „Ziemi” z r. b.





Ryc. 210.

Muzeum Wołyńskie w Łucku.

mieści się kancelaria muzealna, biblioteka, a poza tem—zaczątek przyszłej pracowni muzealnej. Pozostałe pokoje stanowią część wystawową muzeum.

Celem dokładnego zobrazowania obecnego stanu części wystawowej — charakterystykę zbiorów podaję według ich rozmieszczenia w poszczególnych pokojach.

Sala duża. Wyłącznie kolekcje etnograficzne. Prócz okazów porozwieszanych i porostawianych w różnych punktach sali — większość kolekcji jest umieszczoną w gablotach. Gablot 14 i 1 szafa. Zbiór „kopalnej” ceramiki ludowej stanowi zawartość trzech gablot. Na całość składają się głównie drobne i większe fragmenty różnych naczyń, przeważnie baniastych i misek, poza tem — kubków. Są to fragmenty „siwaków”, naczyń białych z ornamentem malowanym czerwoną ochrą oraz polewanych. Charakteryzuje je bogactwo ornamentacji — ornamenty pasowe, faliste, linji łamanej, stempelkowe i skombinowane z paru typów. Zbiór ładny. Jest on uszeregowany chronologicznie od XI do XIX w. Datowanie najzupełniej niepewne i budzi bardzo poważne zastrzeżenia. Pod względem muzealnym zbiór ten jest nieopracowany. Przy poszczególnych kolekcjach znajdują się jedynie kartki z oznaczeniami wieku i miejscowości. Okazy są ułożone symetrycznie na kartonach; do inwentarza są wciągnięte zbiorowo—kolekcjami. Tego rodzaju sposób przechowywania nasuwa obawę zmieszania obiektów różnych pod względem „wieku” i pochodzenia. Kolekcja powyższa stanowi depozyt p. A. Prusiewicza. Ceramika współczesna, stanowiąca zawartość szafy, reprezentuje zbiór pod względem jakościowym bardzo ubogi i najzupełniej niecharakterystyczny. Kolekcja ta stanowi własność muzeum. Pozostałe gabloty są wypełnione głównie różnymi „wyszywankami” ludowymi: na ręcznikach, chustkach, koszulach i t. p.; poza tem różnymi strojami, prze-

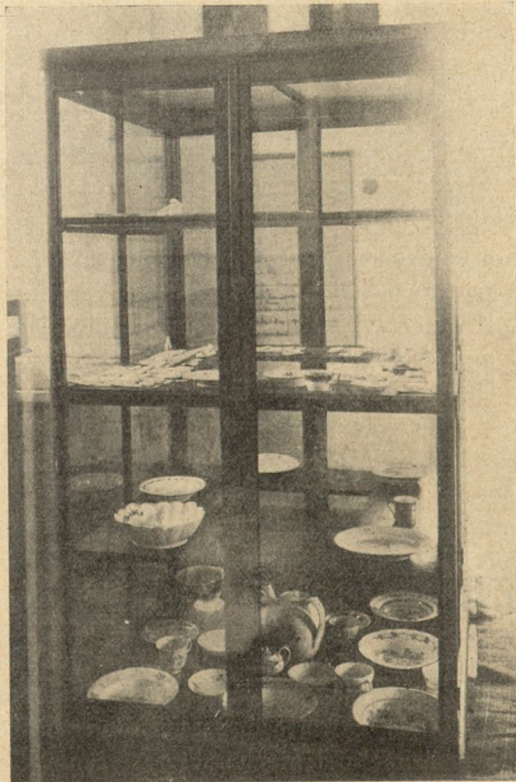


ważnie niewieściami. Zbiór bardzo duży, ładny i wartościowy, ujawnia jednak poważne luki. Pod względem muzealnym nie opracowany. Na ścianach stare i nowe kilimy (10 sztuk, w tem 3 stare), niektóre bardzo cenne. Kolekcje „wyszywanek” i strojów oraz kilimów stanowią depozyt p. A. Prusiewicza. Z obiektów, znajdujących się na zewnątrz, wymienić należy: 2 świty ozdobne wełniane, 1 kompletny strój niewieści (jedne i drugie na wieszadłach, ustawionych w rogach sali), 1 broń drewnianą, 1 duże naczynie plecione, 2 kapelusze słomiane oraz kilka naczyń i zamków drewnianych.

W przyległym do sali małym pokoiku znajdują się cztery gabloty, z których jedna zawiera niemal wyłącznie różne zabytki neolityczne. Zbiór bardzo ubogi i nieduży. Na całość składają się głównie wyroby krzemienne neolityczne (prawie wyłącznie odpadki) z miejscowości: Korszów, Łuck, Wolica-Stubło, Kobylin i Gródek (pod Równem); poza tem—kolekcja wyrobów krzemienych ze stanowiska wydmowego koło Wyżwy. Zbiór ten uzupełniają okazy paru siekier, 2 sierpy i 2 tłuki, pochodzące z Gródka, a ponadto kilka okazów ceramiki protohistorycznej z Karszowa. Z pozostałych trzech gablot, jedna zawiera różne próbki geologiczne, w tem kolekcję próbek (niekompletna), pochodzących z wykopanego w Łucku wiercenia (do gł. 62 m.); druga—fragmenty zdobionych naczyń wczesnohistorycznych z Karszowa, kilkanaście paciorków czerwonych toczonych, fragment bransolety z brązowego drutu skręconego, 1 grot żelazny, oraz róg jelenia ze śladami nacięć; trzecia—4 czaszki ludzkie, 1 czaszkę psa, 1 róg łosia, 1 ząb trzonowy mamuta i duży piękny okaz kła dzika. Zatem, zbiór różnorodnych obiektów, nieuporządkowany i nieopracowany pod względem muzealnym.

Reszta zbiorów jest rozmieszczona w trzech pokojach, oddzielonych od powyżej opisanej części lokalu muzealnego korytarzem. W pokoju pierwszym znajdują się dwie gabloty, zawierające kolekcje odbitek drzeworytów i miedziorytów starych. Ściany pokoju są pokryte wzorami ornamentacyjnymi i różnemi malowidłami akwarelowymi — prace młodzieży szkolnej, które znalazły się tu chyba jedynie wskutek jakiegoś nieporozumienia. Malowidła te winny być jaknajrychlej usunięte.

W pokoju środkowym mieszczą się trzy gabloty i jeden klosz. Ten ostatni zawiera 4 okazy całe i trochę ułamków naczyń fa-



Ryc. 271. Muzeum Wołyńskie w Łucku.

jansowych i porcelanowych koreckich, 1 kubek z Baranówki oraz kilkanaście fragmentów naczyń (następujących pewne wątpliwości co do pochodzenia) z Horodnicy. Na górnej półce tego klosza są rozłożone próbki (w postaci ułamków naczyń) fajansu i porcelany obcej: z Norymbergi, Gdańska, Berlina, Wiednia i Sèvres. Okazy bez wartości, przyczem niektóre z nich sprawiają wrażenie absolutnie nowoczesnych i przypominają naczynia fajansowe spotykane na naszych jarmarkach; jako takie winny być bezwzględnie usunięte.



Z pośród trzech wyżej wymienionych gablot — jedną wypełnia kolekcja fajek glinianych, drugą—ułamki starych kafli, trzecią—zbiór różnych „starości”, jak: stare szkło (przeważnie butelki), podkowy, narzędzia żelazne do dłubania, 1 naczynko żelazne, fragmenty ozdób brązowych i 1 duży ładny okaz żelaznego oszczepu, bogato inkrustowany srebrem. Przy okazji tym kartka informacyjna z datą XVI w. Zbiór fajek dość duży; są wśród nich okazy ładne i godne przechowywania, są jednak również bez wartości, m. in. importy współczesne zagraniczne, które należałoby wyeliminować. Kolekcja ta oraz zbiór, stanowiący zawartość klosza, są depozytem p. A. Prusiewicza.

W pokoju trzecim znajduje się 6 gablot, z których cztery są wypełnione starymi drukami z XVI—XVIII w. (kijowskie i poczajowskie). Druki te stanowią własność Muzeum Ostrogińskiego. Pozostałe dwie gabloty zawierają próbki tkanin polskich i obcych; te ostatnie jako bezwartościowe, należałoby usunąć. Zbiór ten stanowi depozyt p. A. Prusiewicza. Ponadto, w pokoju tym znajduje się kilka starych obrazów, będących w związku z historią Wołynia.—

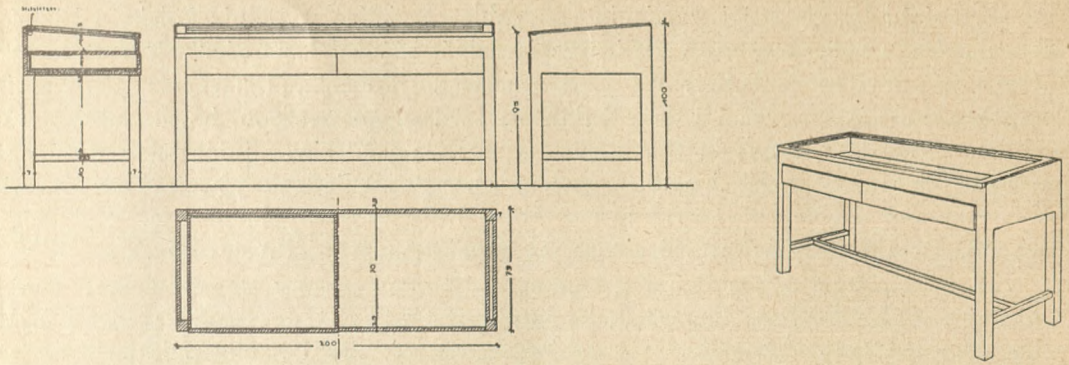
Powyższy opis części wystawowej Muzeum Wołyńskiego wymagałby uzupełnienia omówieniem strony organizacyjnej, programowej oraz finansowych podstaw jego działalności. Niestety, z odnośniami materiałami nie mogłem się zapoznać z powodu nieobecności podówczas p. A. Prusiewicza, pełniącego zastępczo obowiązki kustosa muzeum. Z konieczności przeto zmuszony jestem ograniczyć się do wypowiedzenia kilku uwag ogólnych. Lokal obecnie zajmowany jest dostatecznie obszerny i zaspakają w zupełności obecne potrzeby muzeum. W urzędzeniu części wystawowej zaznacza się wybitnie brak fachowego kierownictwa, oraz planowej działalności w kierunku pomnażania zbiorów muzealnych. Zbiory istniejące mają charakter jednostronny, gdyż nawet najbogatszy ich dział—etnograficzny, jest tylko w jednym kierunku rozbudowany. Inne działy bądź nie są zupełnie reprezentowane, bądź są w stadium zaczątkowym (archeologiczny, historyczny, geologiczny). Taki stan rzeczy jest niezrozumiały z uwagi na bogactwo materiału i łatwość pozyskania go, zwłaszcza wobec wyjątkowo przychylnego stosunku do Muzeum Wołyńskiego społeczeństwa i władz miejscowych.

Muzeum jest wyposażone w dostateczną ilość mebli wystawowych, które — nawiasem mówiąc—nie sprawiają złego wrażenia. Szkoda tylko, że dominują gabloty, będące wprawdzie sprzętem niezbędnym, ale których ilość winna być ograniczona do istotnych potrzeb. Podobnie jak w innych muzeach prowincjonalnych, tak i tu starano się wszystko, co tylko muzeum posiada, wystawić na widok publiczny. Z metodą tą należałoby już zerwać, gdyż nie ilość, ale jakość kolekcji decyduje o wartości danego muzeum. Poza tem, wystawianie wszystkiego pociąga za sobą wzrost kosztów utrzymania danego muzeum, wywołuje bowiem potrzebę powiększania lokalu oraz ilości mebli muzealnych. Co się tyczy zbiorów Muzeum Wołyńskiego, to w związku z uporządkowaniem i opracowaniem ich pod względem muzealnym, możnaby je z powodzeniem zredukować. Dzięki temu uzyskałoby się wiele miejsca i część mebli, co umożliwiłoby stworzenie nowych działów w tem muzeum. Byłoby to pożądane również ze względu na szkodliwe działanie światła i powietrza, zwłaszcza na takie objekty, jak druki i stare rękopisy oraz różne barwne stroje ludowe. W obecnych warunkach należałoby je przynajmniej zasłaniać na czas, gdy muzeum jest dla publiczności niedostępne.

Nie poruszam tu całego szeregu spraw, gdyż najważniejszymi są: pozyskanie fachowego kierownictwa i zapewnienie muzeum niezbędnych środków pieniężnych na utrzymanie oraz na planową działalność<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> L. Sawicki: W sprawie utworzenia „Muzeum Przyrodniczo-Krajoznawczego” na Wołyniu. „Ziemia”, 1928, str. 71—75.





Ryc. 212.

Drewniana gabłota stolikowa z dwiema szufladami\*).

TADEUSZ DOBROWOLSKI.

## GABLOTY MUZEALNE.<sup>1)</sup>

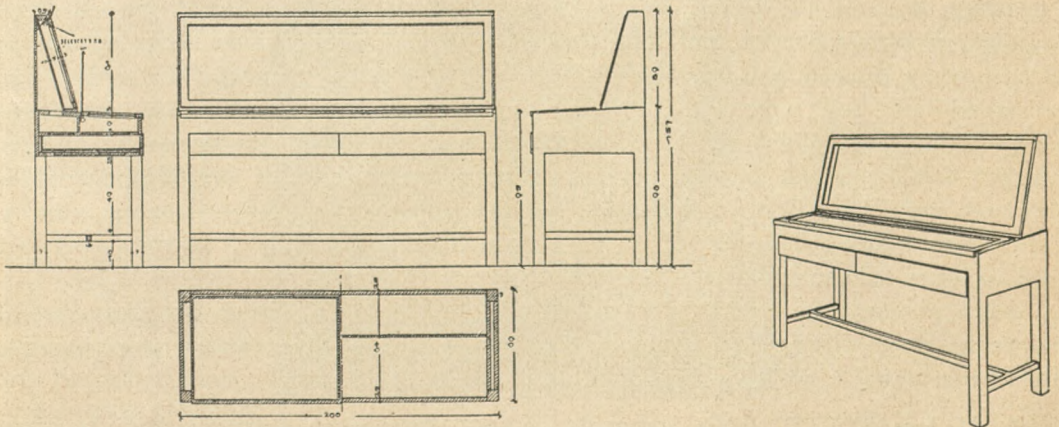
Zdawałoby się, że wobec licznych specjalnych artykułów, rozsianych po czasopiśmie fachowych na temat urządzeń muzealnych, witryn i wogóle sposobu wystawiania zbiorów, sprawa ta jest zamknięta i nie wymaga omówienia. Teoria i praktyka są to jednak rzeczy różne, jak autor miał okazję przekonać się w związku z rozpoczęciem przy końcu 1927 r. prac organizacyjnych, zmierzających do utworzenia Muzeum Śląskiego w Katowicach. Było to zresztą do przewidzenia, gdyż różnorodność warunków, wśród jakich powstają muzea i różnorodność ich celów, wymagają pewnych indywidualnych rozwiązań w zakresie ekspozycji okazów, a więc i witryn muzealnych.

W zasadzie możnaby podzielić europejskie muzea z punktu widzenia sposobu użycia witryn na trzy, a właściwie cztery rodzaje:

1) muzea z gablotami identycznego typu i jednakich wymiarów (maksymalnych), ustawionymi w długie szeregi, jedna witryna za drugą, naogół zdala od ścian ubikacyj,

\*) Ryciny 212—218 są reprodukcją mebli z Muzeum Prowincjonalnego w Hannoverze wedle projektu Fr. Althoffa, opublikowanego w „Museumskunde” 1929, str. 102 — 106.

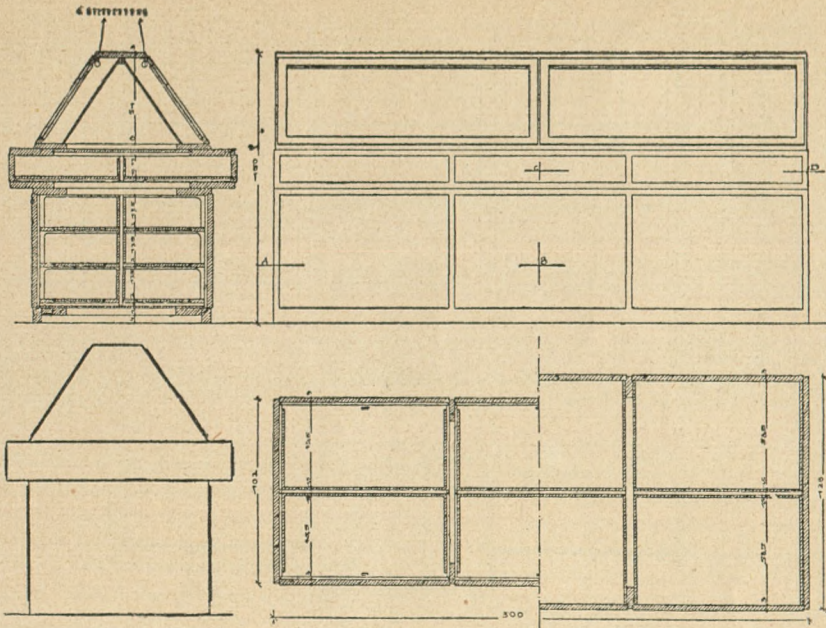
<sup>1)</sup> Do napisania tego artykułu skłonił mię p. prof. dr. W. Antoniewicz w przekonaniu, że dyskusja na temat wym. w tytule może przyczynić się do podniesienia poziomu urządzeń technicznych w naszych muzeach regionalnych.



Ryc. 213.

Drewniana gabłota stolikowa z pulpitem wystawowym, z dwiema szufladami.





Ryc. 214.

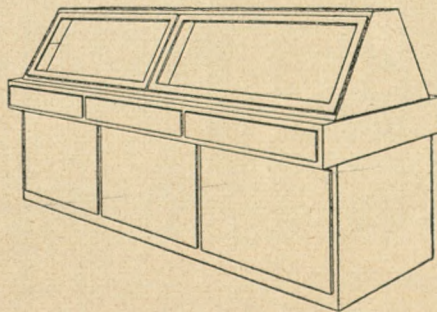
Podwójna gablota drewniana na szafce z szufladami.

przyczem głównym celem pokazu jest bezwzględna systematyka zbiorów (por. Museum für Völkerkunde w Kolonji);

2) muzea z gablotami przyściennymi dużych wymiarów, związanymi organicznie z ścianami, oraz z gablotami wolno stojącymi różnych, lecz ograniczonych jakościowo, typów; rola gablot przyściennych w tych muzeach zasadza się jakby na oddzieleniu taflą szklaną tła ścian od widzów, przyczem zarówno ściany, jak i cała obszerna przestrzeń między szybą a ścianą bywa wypełniona urządzeniami schodowatymi, konsolkami, stojakami, dzięki czemu można umieszczać okazy swobodnie na różnych dowolnych wysokościach, na tle ścian, dekorowanych w miarę możliwości i potrzeby draperjami. W ten sposób buduje się za taflą szklaną malownicze i dlatego zwracające uwagę „kompozycje” okazów, podporządkowanych efektowi całości. Różnorodność form potęgują jeszcze gabloty, rozstawione pośrodku sal (por. np. nowe wiedeńskie Museum für Völkerkunst w „Burgu”);

3) muzea o przewadze gablot niejako indywidualnych, t. j. podobnych, oczywiście gatunkowo (stylistycznie), lecz konstruowanych dla poszczególnych okazów, lub conajwyżej dla poszczególnych grup. Ten sposób wystawy, zwłaszcza w połączeniu z systemem dużych gablot przyściennych (celem wprowadzenia pewnego rysu monumentalności), stwarza może największe możliwości w kierunku nie tylko systematycznego ugrupowania przedmiotów, lecz i w kierunku estetycznej kompozycji wnętrza (por. Schnütgenmuseum w Kolonji);

4) muzea, pozbawione jasnego programu w zakresie sposobu wystawiania zbiorów. W takich muzeach problem gablot rozwiązywany jest

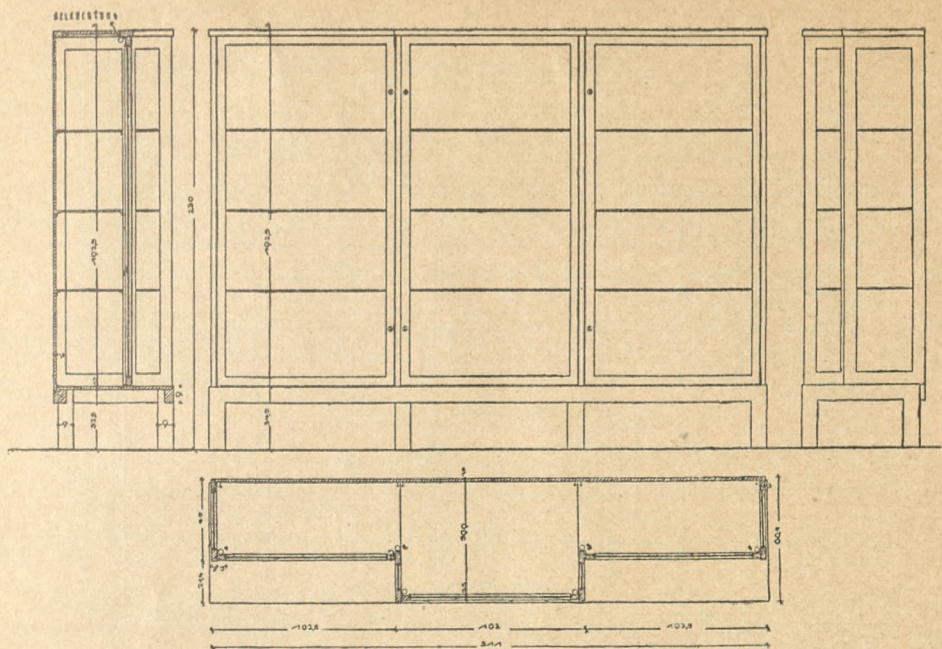


Ryc. 215.

Perspektywa ryc. 214.

od wypadku do wypadku, na skutek czego powstają w muzeum nie tylko różnorodne, lecz i niejednolite formy, tak, że mimo nieraz systematycznego układu zbiorów, odnosi się optyczne wrażenie chaosu. Ten ostatni system niestety stosuje się zbyt często w Polsce.





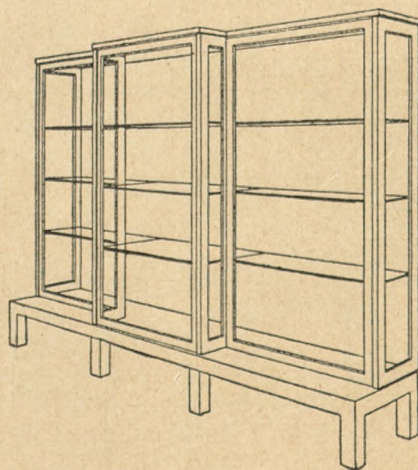
Ryc. 216.

Trójdzielnia drewniana szafa przysięenna.

W związku z powyższym, ogólnikowym zresztą zestawieniem typów witryn, zdawałoby się mogło, że wystarczy w naszych stosunkach poprostu wybrać jeden z nich (z pominięciem oczywiście 4-go), żeby rozwiązać kwestję urządzenia wnętrza. Tymczasem nasza rzeczywistość nasuwa w tym względzie przeszkody niejednokrotnie nie do usunięcia, zwłaszcza w stosunku do muzeów prowincjonalnych. Zaznaczam przy tej okazji, że niniejszym artykułem chciałbym pomóc przede wszystkim muzeom regionalnym, powiatowym i miejskim, krajoznawczym, diecezjalnym i wogóle tym instytucjom, które nie dysponują poważnym budżetem, choć z drugiej strony nie można zamykać oczu na fakt, że czasem i wysoki budżet nie może rozwiązać wszystkiego w sposób doskonały.

Głównymi przeszkodami, dla których zazwyczaj nie można schematycznie przejąć i zastosować u nas witryn zagranicznych, naogół wykonywanych fabrycznie, są następujące: brak odpowiedniego budżetu, brak rzemiosła, nastawionego na wyrób witryn muzealnych, szczupłość lokali muzealnych i ich prowizoryczność, uniemożliwiająca komponowanie gablot w zależności od architektury wnętrza, czasem nawet niefachowość czynników kierujących.

Gdyby nawet budżet jakiegoś muzeum pozwalał na sprowadzenie witryn z zagranicy, to nie należałoby tego robić z powodów polityczno-handlowych.

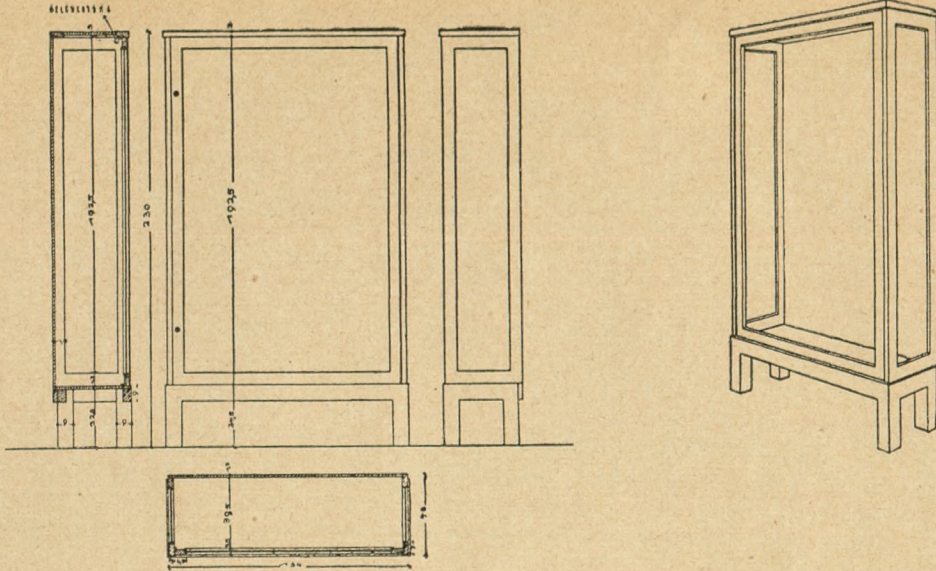


Ryc. 217.

Perspektywa ryc. 216.

Z drugiej strony niemożność sprowadzenia gotowych gablot z zagranicy nie powinna nikogo zniechęcać, z uwagi na to, że fakt ten musi nas skłonić do indywidualnego rozwiązywania zagadnień wystawy, zależnie od warunków technicznych i od charakteru zbiorów. Zbliżamy się tu do bardzo doniosłej kwestji, która właściwie powinna nadawać ton rozważa-



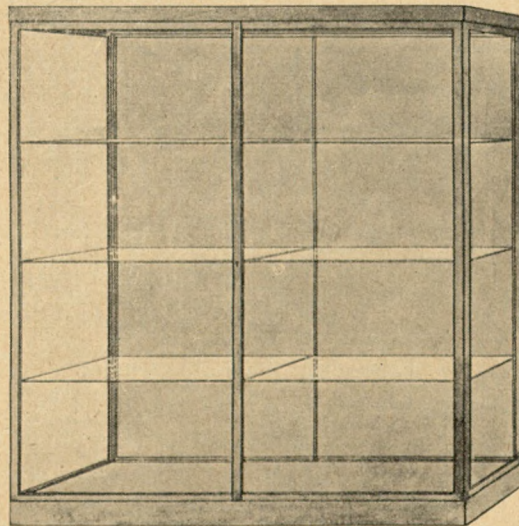


Ryc. 218.

Drewniana oszklona, szafa przyścienna.

niom na temat wystawy zbiorów muzealnych. Otóż owe prawie wszędzie jednakowe za- granicą witryny, różniąc się conajwyżej drobnymi odchyleniami, wyciskają na muzeach piętno jednostajności do tego stopnia, że trudno odróżnić sale wystawowe stołecznych muzeów np. wiedeńskich od berlińskich, czy monachijskich. Na skutek schematyzacji nowoczesnych urządzeń, będącej następstwem masowej produkcji, uwzględnia się w zbyt małym stopniu pomysłowość indywidualną w kierunku wystawiania specjalnych zbiorów danego muzeum w sposób przedewszystkiem dla tych zbiorów celowy i zarazem estetyczny. Wtłacza się natomiast różne zbiory w identyczne ramy. Korzystnie wyróżniają się pod tym względem właśnie zagraniczne muzea prowincjonalne, które z powodu skromnych środków pieniężnych muszą inicjować również skromniejszy, lecz w zamian nie- jednokrotnie oryginalniejszy użytko- wy sprzęt muzealny. (Trzeba tylko baczyć na to, żeby nie poprzestać wskutek trudności natury finansowej na tandetnej stolarszczyźnie, brzydkiej i ponurej, jak mieszczkańskie meble 2-giej połowy zeszłego stulecia).

Zdawałoby się w świetle ostatniego ustępu, że, omawiając gabloty muzealne, mam na myśli wyłącznie sprzęt drewnia-



Ryc. 219. Dwudzielna szafa przyścienna, model K. Maiera w Altonie.

ny. Tak nie jest, choć istotnie w naszych skromnych warunkach aktualniejsze jest omówienie sprzętu drewnianego. Zanim przejdę do tej części artykułu, poświęcę jednak kilka słów gablotom metalowym, które w zagranicznych muzeach wyparły prawie całkowicie gabloty drewniane, zarówno ze względu na trwałość materiału i odporność na ogień, jak i ze względu na pewien walor este-





Ryc. 220.

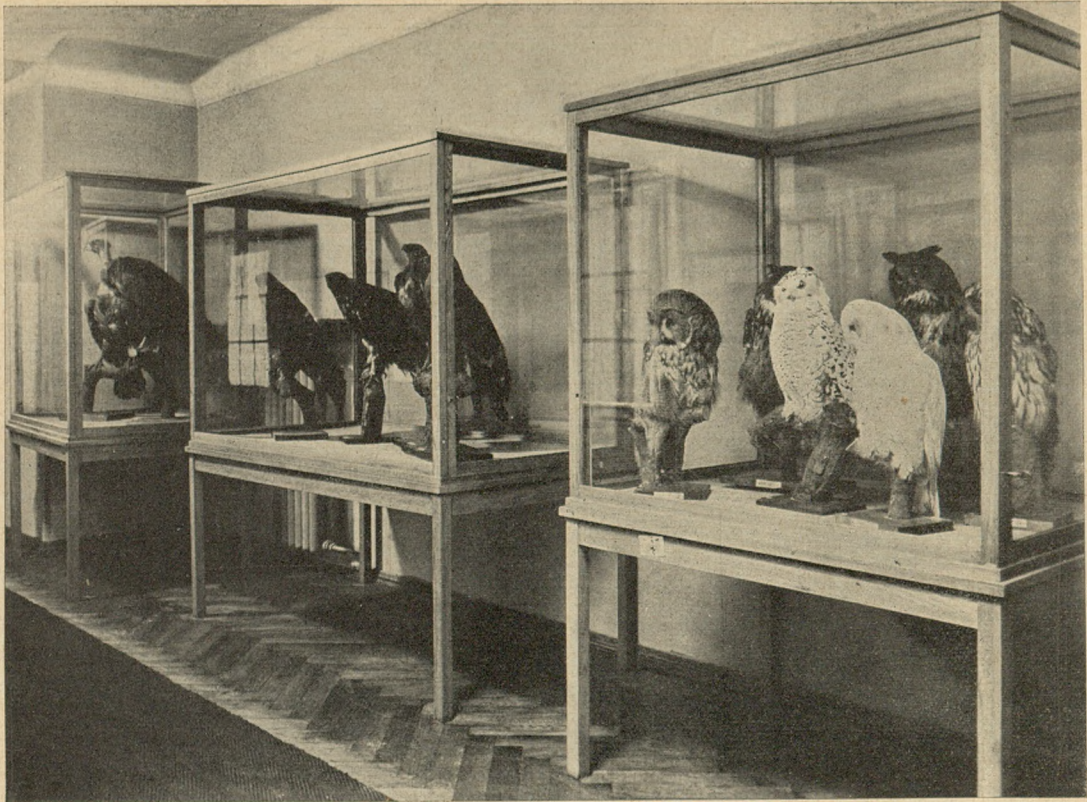
Muzeum Śląskie w Katowicach; gabloty z cokołami na okazy przyrodnicze.

tyczny w sensie dyskretnej, prostej konstrukcji nowoczesnej, niepozbawionej niestety pewnej sztywności konturu. Konstrukcja tych gablot polega na ujęciu w jak najcieńsze listwy żelazne, polerowane i zazwyczaj czarno oksydowane, lub poprostu malowane, jak największych tafli (grubych na 4—5—8 mm.) ze szkła czeskiego, lub belgijskiego, oraz na zmontowaniu szklanych półek przesuwalnych na ruchomych krokszynkach, skonstruowanych w wewnętrznych narożnikach gabloty. Prócz bezkonkurencyjnej trwałości, gabloty żelazne mają i tę wyższość nad drewnianymi, że są od tych ostatnich lżejsze (optycznie) dzięki cienkim listwom ramowym (ryc. 222); nie tłumią więc wystawionych eksponatów masą materiału, jakiej trzeba użyć w gablocie drewnianej, żeby jako tako związać duże tafle szklane.

Ostatnio nawet wprowadza się w użycie gabloty całkowicie szklane bez konstrukcji żelaznej, czy drewnianej, złożone wyłącznie z tafli szklanych, montowanych albo narożnikami uchwytami metalowymi, lub spajanych specjalnym łącznikiem, preparowanym chemicznie.

Gabloty metalowe, lub wyłącznie szklane są jednak wyrobem wybitnie kosztownym. Szwajcowanie żelaznych listew (kątówek), ich polerowanie, oksydowanie, użycie w nich solidnego, zupełnie przezroczystego szkła bez skaz i pęcherzy o znacznej grubości, powoduje koszt do kilku tysięcy zł. za jedną gablotę średnich wymiarów. Nieco taniej kosztuje oczywiście gablotę niepolerowaną, lecz malowaną; pod względem estetycznym nie wytrzymuje jednak porównania z polerowaną. W naszych warunkach zatem długo jeszcze będzie się używało gablot drewnianych, zwłaszcza, że przy użyciu żelaznych, np. w muzeach etnograficznych, powstałaby niejednokrotnie paradoksalna sytuacja, że gablotą byłaby obiektem o wiele kosztowniejszym od przedmiotów, w niej się znajdujących.





Ryc. 221.

Muzeum Śląskie w Katowicach; gabloty na nóżkach z okazami przyrodniczymi.

cych. Przytem mimo wszystko, drzewo jest naogół materiałem ładniejszym od żelaza; barwa drzewa bejcowanego (z półpołyskiem) w tonie np. ciemnoorzechowym jest cieplejsza od metalu, jej kontur nie jest tak sztywny, jak kształt witryny żelaznej. Przytem gablota drewniana lepiej harmonizuje z naszymi okazami etnograficznymi, pełnymi nieraz surowej prostoty. Za klasyczny przykład pięknej, ogromnie celowo skonstruowanej drewnianej witryny uważać można gabloty w Schnütgenmuseum w Kolonji, gdzie zarówno bezcenne zabytki sztuki wschodniej, jak i kościelnej (europejskiej) przechowuje się właśnie w gablotach drewnianych. Dzięki użyciu szczególnie twardych drzew egzotycznych i wyzyskaniu pod względem konstrukcyjnym zarówno siły drzewa jak i szkła<sup>1)</sup>, dzięki okrągłemu oprofilowaniu szprosów-listew drewnianych, barwionych na ciemnoorzechowy lub mahoniowy kolor, gablota stanowi sprzęt prawie wytworny, a przytem dyskretny przez nieprawdopodobną w drzewie cienkość ramowych listew. Jest to jednak gablota droga, w cenie nieustępująca, jak się zdaje, gablotom metalowym.

U nas, zwłaszcza w zbiorach etnograficznych (a zwykle na etnografię kładzie się u nas nacisk w t. zw. muzeach krajoznawczych i wogóle regionalnych) trzeba pogodzić się z dębina jako drzewem najodpowiedniejszym na gabloty. Ponieważ trudno znaleźć, zwłaszcza na prowincji, zakład stolarski, któryby stał na wysokości zadania, trzeba przed

<sup>1)</sup> Szkło jest tutaj jakgdyby wpuszczane w drzewo i w krótkich odstępach montowane z drzewem cienkimi śróbkami, tkwiącymi w wywierconych w szybie otworkach tak, że jest wyzyskany zarówno opór drzewa, jak i szkła. Drzewo i szkło wzmacniają się wzajemnie, nie tak, jak to bywa normalnie, że szyba obciąża tylko drewniane, czy metalowe ramy.





Ryc. 222.

Gabloty żelazne, polerowane, na okazy ceramiczne.



Ryc. 223.

Gabloty przysienne z zabytkami sztuki kościelnej.





Ryc. 224.

Gabloty z półkami szklanymi na okazy ceramiki ludowej.



Ryc. 225.

Gablota na ceramikę i gabloty stolikowe.

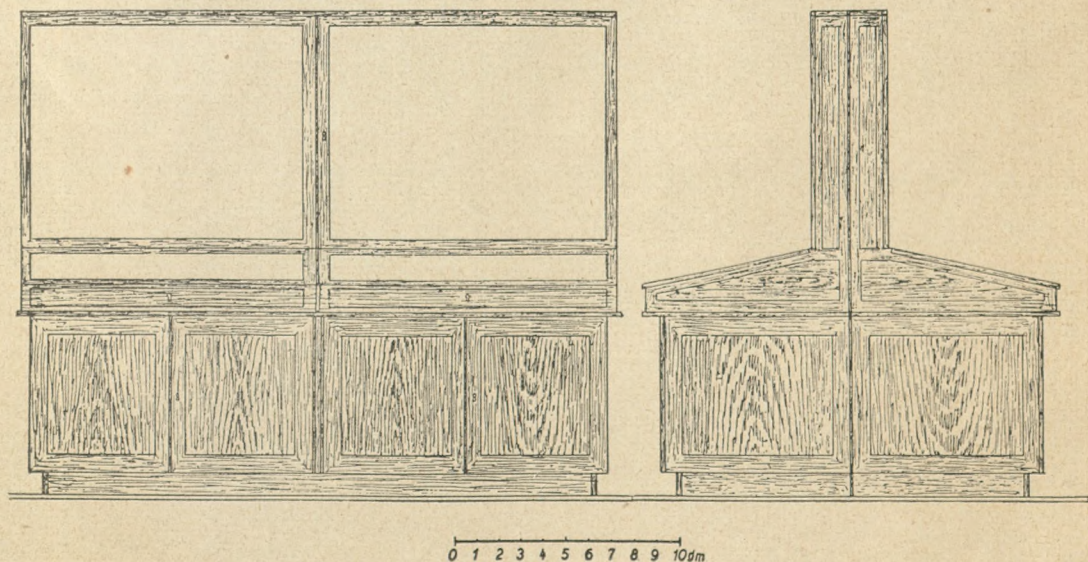


dokonaniem zamówienia wykonać możliwie dokładny projekt gabloty z rysunkami szczegółowemi, omówić ten projekt dokładnie z wykonawcą i kontrolować postępy robót. Może się zdażyć, że mimo wszystko wykonanie zamówienia nie będzie zadowalające, i że dopiero po szeregu prób stolarz nauczy się wyrobu obcego mu do niedawna sprzętu, względnie, że dopiero któryś z rzędu stolarz wykaże się talentem praktycznego „muzeologa”. Najlepiej zatem dokonać zamówienia na podstawie możliwie ścisłej pisemnej umowy, z uwagi na możliwość nieodebrania roboty w razie niezadowalającego wywiązania się z tej umowy. Ze względu na cechujący często kierowników muzeów regionalnych, czy miejskich brak fachowości i doświadczenia przy najlepszej zwykle woli i szlachetnych ambicjach, pozwolę sobie przypomnieć, że szanse rozwoju i postępu leżą właśnie w poznaniu własnych braków. Musimy zatem spokojnie uświadomić sobie naszą niewiedzę i starać się o rozszerzenie granic poznania, choćby w zakresie konstrukcji gablot muzealnych. Najlepiej w tym celu zapoznać się z dobrymi gablotami na zasadzie autopsji, a więc odbycia podróży do muzeum znanego z dobrych urządzeń technicznych, w ostateczności trzeba się posłużyć przynajmniej reprodukcją.

W razie potrzeby zamówienia gablot trzeba pamiętać o tem, żeby drewniana gablota, która jak wiadomo jest złożona w zasadzie z szeregu oszklonych ram, odpowiadała następującym warunkom:

- 1) powinna być wykonana z drzewa dębowego, zapuszczonego na kolor np. ciemno-orzechowy;
- 2) forma jej winna odznaczać się zupełną prostotą (profilowane gzymsy, toczone nogi i t. p. wykluczone); przekroje najlepiej zachować czworoboczne, zarówno w ramach właściwej witryny, jak i w nogach i cokołach;
- 3) właściwa witryna, będąca sześcianiem, winna być osadzona albo na cokole, albo na czterech lub więcej nogach, zależnie od jej wymiarów i ciężaru (ryc. 220 i 221);
- 4) użycie cokołu (postumentu) jest wskazane w wypadku, kiedy ten cokół może być niski w stosunku do całości, lub przy gablotach niewielkich, względnie wąskich

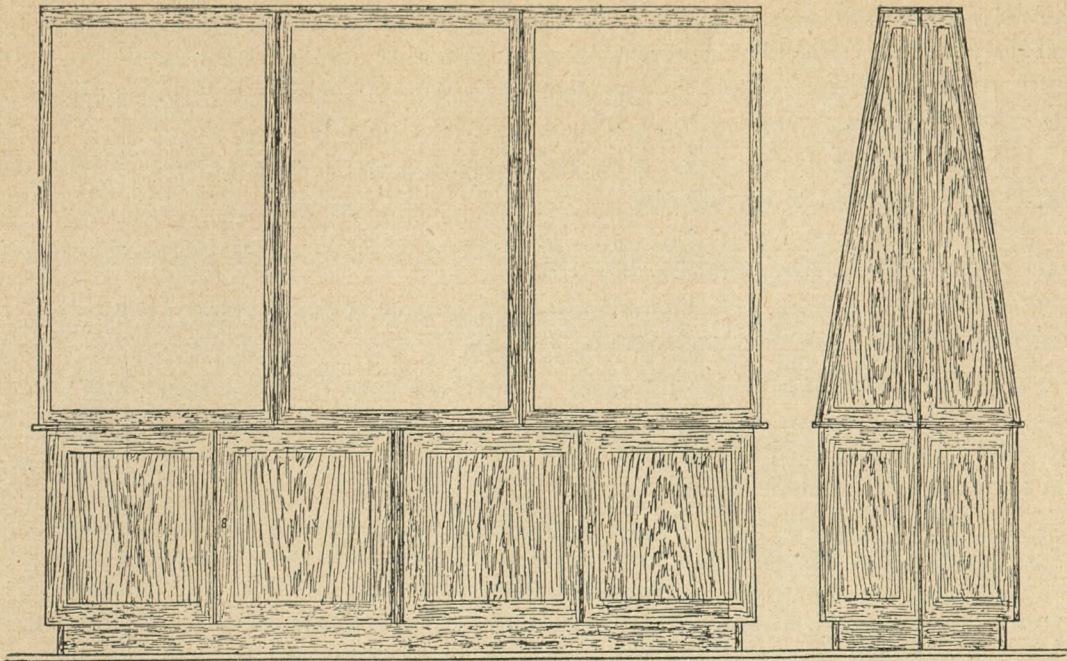
\*) W muzeum przyrodniczym w Lipsku. Ryc. 226, 227 i 229 wedle prof. Schoenichena „Heimatsmuseen”, str. 120, 124, 239.



Ryc. 226.

Gablota dwudzielna, na okazy botaniczne, z szufladami w spodzie\*).





Ryc. 227.

Gabłota trójdzielna, na okazy geologiczne lub technologiczne, z szufladami w spodzie.

i przyściennych (ryc. 220 i 223); w przeciwnym razie cokół sprawia wrażenie nieestetycznej paki; kiedy nie da się go uniknąć, można zmniejszyć jego masyw przez zwężenie go ku dołowi i przez ścięcie narożników;

5) postument może wprawdzie obejść się bez gzymsu koronującego (jego dalszym ciągiem jest bowiem gabłota, lub przedmiot na nim ustawiony), nie może się natomiast obejść bez cokoliku, który można stworzyć najprościej przez użycie dwóch, najwyżej trzech stopni, nieznacznie tylko wysuniętych przed lico ściany; w przeciwnym razie postument upodobniłby się do cokołu pomnika;

6) ramowe listwy gabłoty winny być jak najcieńsze, oczywiście w miarę możliwości konstrukcyjnych;

7) szyby powinny być zupełnie przezroczyste, bez zielonkawego, lub niebieskiego zabarwienia, bez skaz i pęcherzy; o grubości szyb muszą decydować względy konstrukcyjne;

8) w gabłocie musi być jasno; dlatego trzeba pamiętać o tem, żeby pokrywa, dach gabłoty, zawsze była szklana;

9) półki w gabłotach powinny być szklane, osadzone ruchomo, albo na zazębionych listwach, albo (estetyczniej) na zatyczkach metalowych, wkładanych w gęsto rozmieszczone, metalem okute otworki (ryc. 222); w razie dużych wymiarów półka musi być podparta dodatkową listwą metalową;

10) drzwiczki, zawsze pogrubiające konstrukcję, najlepiej osadzać po węższych bokach gabłoty, jako mniej eksponowanych; przytem otwieranie węższych drzwi mniej narusza równowagę wątlej konstrukcji ramowej;

11) dno gabłoty trzeba wyłożyć dyktą, oklejoną szarem płótnem, celem uzyskania spokojnego i obojętnego tła pod okazy; dyktę, z natury giętką, należy do dna przymo-



cować małymi śrubkami; w specjalnych wypadkach można użyć na tło płótna barwnego, lub satyny, celem podkreślenia barwności eksponatów na zasadzie kontrastu;

12) drzwi gabloty muszą się zamykać na zamek, a nawet na kilka zamków z „zadziorami”; listwy ram zawsze bowiem mają tendencję do odginania się;

13) zamiast szyldziku przy otworze na klucz lepiej (estetyczniej) użyć tylko mośiężnego obramienia, t. zw. buksów;

14) gablotę trzeba uszczelnić przez oklejenie drzwiczek i przylegających krawędzi ram odpowiednio grubym sukniem, lub irchą;

15) w razie konieczności umieszczenia w gablocie dużych drzwi trzeba je otwierać przy pomocy specjalnej podpórki na kółkach.

Wyżej podane instrukcje, dotyczące architektury gablot, można zastosować z odpowiednimi zmianami również przy komponowaniu gablot płaskich, nawiązujących do konstrukcji stołu (ryc. 225), cokołów pod rzeźby i meble, oraz przy budowie schodowatych, odkrytych konstrukcyj pod okazy mniej cenne i mniej wrażliwe na uszkodzenia.

Wydaje mi się, że informacje, podane w artykule, są dość szczegółowe, a co ważniejsze, są oparte na doświadczeniu. Celem artykułu jest w pewnej mierze chęć ostrzeżenia kierowników instytucyj muzealnych od przykrych nieraz doświadczeń z rzemiosłem, powodowanych brakiem szczegółowych objaśnień w zamówieniach, i od szeregu prób eksperymentalnych, których autor nie mógł n. p. uniknąć. Trudności w znalezieniu firmy stolarskiej o pewnych kwalifikacjach w zakresie wyrobu użytkowego sprzętu muzealnego skłaniają mnie do przedłożenia projektu wszczęcia wspólnej akcji, celem skłonienia kilku firm stolarskich do specjalizacji w zakresie gablot muzealnych, oczywiście przy uwzględnieniu nowych zdobyczy konstrukcyjnych, np. możliwości wyzyskania przy montażu zarówno oporu drzewa, jak i szkła. W ten sposób możnaby bez większego kłopotu nabywać dla muzeów witryny, których cena musiałaby przytem ulec pewnemu obniżeniu na skutek ograniczenia czasu produkcji, jakie bywa zawsze następstwem specjalizacji, i na skutek wzmożenia tej produkcji w obrębie danej firmy. Akcję tę wartoby również przeprowadzić w zakresie witryn żelaznych, choć te ostatnie lepiej są naogół wykonywane od drewnianych.

Reprodukowanych w tym artykule witryn Muzeum Śląskiego nie uważam jeszcze za klasyczne, mimo — że je sam, jako dyrektor tej instytucji, projektowałem. Powodem ich usterek była właśnie konieczność eksperymentowania i niefachowość rzemiosła. Dzięki doświadczeniu zakłady stolarskie na Śląsku wywiązują się jednak coraz lepiej z poruczonych im zadań, tak, że wkrótce wyroby niektórych firm będą istotnie prawie bez zarzutu. Co więcej, oferty firm, które się już w pewnej mierze wyspecjalizowały, są tańsze od ofert firm, nieobytych z tym rodzajem produkcji. Ten stan rzeczy zdaje się popierać mój projekt w kierunku wyszkolenia pewnych zakładów stolarskich.

Wyniki, do jakich w niniejszym artykule doszedłem, nie odznaczają się wybitną nowością; chodziło mi bowiem tylko o sprecyzowanie zagadnień, niejednokrotnie rozważanych, lecz raczej metodą fragmentaryczną. Byłbym zadowolony, gdyby artykuł ten przyniósł zainteresowanym czytelnikom pewną praktyczną korzyść.





## ZDOBIENIE ROŚLINAMI MUZEÓW.

Zdobienie roślinnością wewnątrz—to sztuka dekoracyjna bardzo stara. Od dawien dawna bowiem zdobiono domy mieszkalne, kościoły, a w czasie uroczystości i gmachy publiczne zielenią. Nawet najpiękniejszym wewnątrzom rośliny dodają życia i odrobina kwiecica, parę gałęzi zielonych wytwarza nastrój, dzięki któremu przedmioty oglądane stają się bliższe i żywsze.

Jednakowoż zdobienie rośliną podlega pewnym prawidłom, które trzeba mieć na względzie, jeżeli zdobienie ma spełnić swój cel. Że i wewnątrz muzeów mogą być zdobione roślinnością, przykładem mogą być muzeum na Rhodos, lub Glyptoteka w Kopenhadze, mająca tak pięknie ugrupowaną zielen wewnątrz.

Umieszczanie żywej rośliny w muzeum nie może być celem zasadniczym, to też działanie jej na człowieka musi być dyskretne, zwłaszcza w salach wystawowych. Dlatego też trzeba tam unikać nadmiaru roślin.

Aby jednak ozdoba odniosła skutek, musi ona być w zgodzie z *otoczeniem*, a więc z urządzeniem wewnętrznym, z architekturą sali. Im bogatszą bowiem architektura budynku i kunsztowniejsze nagromadzone tam przedmioty, tem mniej należy dawać roślin, aby nie wytwarzać przeładowania. Baczną uwagę trzeba zwrócić na sufit, ozdoba bowiem sufitu najwięcej zmienia wygląd sali.

Poza otoczeniem niemałą rolę odgrywają *barwy* roślin, któremi się zdobi. Od barwy bowiem roślin zależy w dużej mierze nastrój wnętrza, który może być poważny, smutny lub pogodny, wesoły. Łączyć więc barwy trzeba umiejętnie, aby pożądanego nastrój osiągnąć. Najbardziej harmonijne połączenia dają barwy zasadnicze i najbliższe mieszane, np. czerwona i zielona, pomarańczowa z niebieską, fioletowa z żółtą. Zielen, dodana w dużej ilości do kwiatów, przytłumia barwę, w małej zaś ilości, podnosi. W dużym zespole barw pamiętać trzeba o wybraniu jednej panującej. Rozważając dobór barw, musi się wziąć pod uwagę i to, że barwy, tak zwane ciepłe, np. czerwona, pomarańczowa, żółta, nie mogą być stosowane przy ozdobie wewnątrz w dużej ilości, chyba że działają zdaleka. Natomiast więcej się stosuje barw zimnych, np. niebieską, fioletową, zieloną, jako dobrze i mile działające zbliżone. Ze względu zaś na to, że muzea zwiedza się najczęściej w świetle dziennym — wybierać trzeba barwy kwiatów dobrze w tem oświetleniu wychodzące. Na dobór barw kwiatów wpływa też i *pora* roku. O ile wiosną różnobarwność, po spokojnych barwach zimy, jest miła i wywołuje pogodny nastrój, o tyle w lecie, gdy człowiek jest już syty nadmiarem barw wokoło, stosuje się raczej dobór jednej barwy z tonacjami.

*Kształt* roślin ma swoje znaczenie przede wszystkim przy roślinach, zdobiących nie kwiatem, lecz liściem. Liście i gałęzie powinny mieć piękne linje i łagodnie biegnące łuki. W muzeach, gdzie zazwyczaj w pewnych godzinach gromadzi się większa ilość osób, *woń* roślin musi być także wzięta pod uwagę. Nie mogą być więc wybierane rośliny o woni silnej, choćby nawet naogół lubianej, ze względu na różną wrażliwość ludzi na woń i przykre potem następstwa, np. w postaci nudności albo bólu głowy.

Zdobienie zielenią i kwiatami może mieć charakter uroczysty lub codzienny. Charakteru *uroczystego* dodają budynkom tak zewnątrz, jak wewnątrz girlandy. Girlandy, zdobiące budynek zewnątrz, robi się z gałązek roślin szpilkowych, dębowych i bukowych. Girlandy wewnątrz budynku wije się z zieleni delikatniejszej, jak z bluszczu, asparagusa, no i z kwiatów. Girlanda rysunkiem swoim powinna odpowiadać architek-



turze budynku, ma ona szczegóły zdobnicze i zasadnicze cechy danej architektury uwydatniać, a nie zakrywać. Girlandę zieloną zdobić można pękami kwiatów i owoców, — zdobienie natomiast papierem należy do najbrzydszych.

Zdobnictwo dnia *codziennego* wymaga znacznie więcej pracy, uwagi i zamięłowania. O ile zewnątrz nie zdobią już budynku rośliny pnące gruntowe, zdobić fasadę i mury można roślinami w skrzynkach, doniczkach, a wnętrza także kwiatami ciętymi.

Rośliny, rosnące w skrzynkach, czy doniczkach, mają tę wielką dogodność, że nie potrzeba ich często zmieniać, ale za to wymagają one więcej pielęgnacji. Muszą one mieć mniej lub więcej światła, odpowiednią temperaturę i wilgoć. Wymagają też przesadzania i mycia. Budynek zzewnątrz zdobią skrzynki z kwiatami na oknach, a kubelki drewniane przy wejściu. Skrzynki na oknach winny być doskonale umocowane, zzewnątrz pomalowane barwą niejaskrawą i zgodną z barwami ścian. Do skrzynek o wystawie słonecznej (południe, wschód, zachód), sadi się bądź to nasturcje, bądź pelargonje-szkarlety w połączeniu z pelargonją bluszczową lub petunją; od strony północnej dzikie wino, bluszcz, sępoła (Cobea). Oczywiście obsadzamy wszystkie okna słoneczne i cieniste jedną rośliną, która co rok może być inna. Przy wejściu w kubelkach mogą stać żywotniki (Thuja), oleandry, laury, ankoby, trzmieliny (Evonymus), a z kwitnących przepiękna, niebiesko kwitnąca lilja afrykańska (Agapanthus). Rośliny w skrzynkach i kubelkach trzeba troskliwie pielęgnować, a zwłaszcza myć i podlewać, ponieważ często ulegają przesuszeniu i zakurzeniu.

Klatki schodowe i korytarze można też przybierać roślinami, ale muszą one być tak umieszczone, by nie przeszkadzały w swobodnym ruchu wychodzącym i przychodzącym. Najczęściej do celów dekoracyjnych wyzyskuje się okna, jasne kąty, nisze. Okna obsadza się wtedy bluszczem, trzykrotką (piękny Jaś, polski wąs, Tradescantia), winobluszczem (Cossus) od strony cieniejszej i mało oświetlonej, na oknach słonecznych ułanką (fuksją) i pelargonją. W kątach jasnnych bądź rozpina się na ścianie bluszcz oraz winobluszcz, bądź ustawia się wazy czy kubelki z trzmieliną (Evonymus), przestrojną (Aspidistra) lub hortensjami w kwiecie.

W salach można umieszczać *rośliny doniczkowe* na słonecznych oknach: pelargonje i ułanki (fuksje), amarylisy, kliwie, zaś na oknach północnych: paprocie i rośliny o wąskich, trawiastych liściach, jak chlorophytum i ophiopogon. Rośliny w doniczkach, stojących na oknach, powinny być umieszczane na podstawkach, aby nie niszczyły parapetu okiennego. Wysokość roślin nie powinna przekraczać 30 cm., ze względu na pożądane dobre oświetlenie sali. Z tego też względu na oknach w muzeach nie stawia się więcej niż 3 doniczki obok siebie. Z górnej futryny, lub lepiej z bocznej mogą zwisać: asparagus,



Ryc. 228. Dekoracja kwiatami muzeum w Kordobie w Hiszpanji.

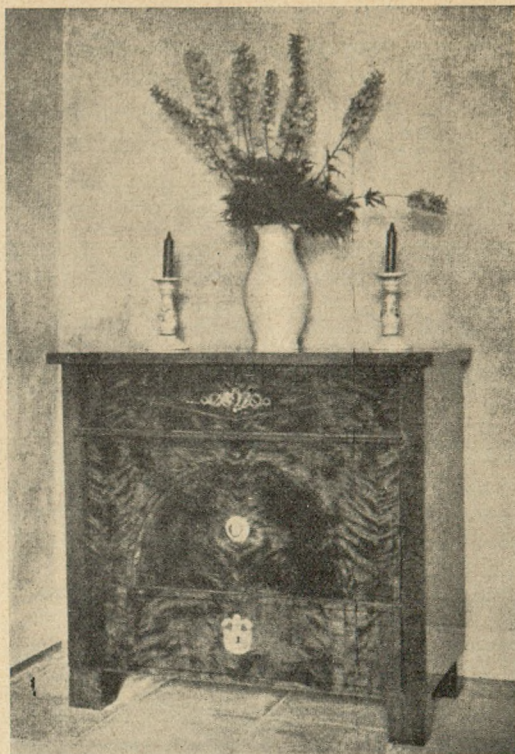
pelargonja bluszczolistna, a w oknach północnych trzylistka. W kątach sal, niezupełnie jednak ciemnych, stawia się na mocnych podstawkach lub na ziemi na podstawkach: filo-dendrony, sukwowce (draceny), winobluszcz, lipkę pokojową (Sparmania), przestrojnę, z palm Kentię. Rośliny te nie lubią przestawiania i najlepiej się rozwijają, stojąc latami na jednym miejscu. Z roślin, kwitnących w doniczkach jesienią i w zimie, można polecić: hortensje, złocienie (Akrysanthemum), pierwiosnki chińskie (Primula),



fiołki alpejskie (Cyclamen), laki oraz popielniki (Cinerarie). Rośliny te utrzymują się i w salach z centralnym ogrzewaniem, byleby nie stały zbyt blisko grzejników i byleby były często spryskiwane wodą pokojową rozpylaczem od perfum lub szprycą. Rośliny rozmieszcza się grupami lub pojedynczo, ale tak, aby wszystkie sale z korytarzami stanowiły harmonijną całość, bez przeładowania.

*Rośliny cięte* mogą przepięknie i dyskretnie zdobić muzea. Oprócz barwy i kształtu, dużą rolę gra i naturalny wzrost kwiatów, a także i środowisko, w którym rośliny te rosną. Kwiaty w naturze luźno rosnące, np. lilja, czy irys, nie mogą stać gęsto skupione w naczyniu czy koszyczku. Natomiast np. bratki i goździki doskonale nadają się do zwartych ugrupowań. Poza to rośliny w wazonie czy koszyczku powinny być też dobierane z jednego środowiska: razem kwiaty leśne, łąkowe, ogrodowe czy polne, tylko bowiem takie połączenia pozwalają na ugrupowania, zbliżone do natury, a wszakże mistrzem wielkim jest pod tym względem przyroda. Naogół łączą

się w naczyniach różne kwiaty, są jednak kwiaty, które nie znoszą towarzystwa innych kwiatów, np. róże, albo dodatku obcej zieleni, np. niezapominajki i te najpiękniej wyglądają same. Kwiaty wysoko cięte, ostróżki, płomyki (floksy), słoneczniki, malwy i inne, można ustawiać na tle ścian na podstawach, oraz na podłodze: na stołach zaś czy stolikach, na ich środku lub z boku, stawiamy tylko kwiaty niskie i w niewysokich naczyniach, aby niczego nie zasłaniały, np. goździki, nagietki, róże i t. p. Przy ustawianiu należy się kierować zasadą, że kwiaty muszą stać tak, jakby to było ich stałe miejsce. Wtedy bowiem nie zawadzają nikomu i niczemu. Barwa skromnego naczynia czy koszyczka na kwiaty powinna harmonizować z barwami kwiatu. To też najczęściej używa się naczyń lub koszyczków jednobarwnych: brązowych, szafirowych, zielonych,—glinianych lub z przezroczystego szkła. Naczynia o zbyt uderzającej ornamentacji wcale nie nadają się do kwiatów, bo i z kwiatami nie harmonizują i rozpraszą wzrok, odsuwając go od piękna kwiatu. Naczynia o tego rodzaju ornamentacji albo stanowią rzecz samą dla siebie, albo wymagają kwiatów nadzwyczaj kosztownych, jakimi są np. storczyki. Naczynia czy koszyczki powinny być niewyrotne, nieprzepuszczające wody. Naczynia więc należy wpróbować, podobnie jak to zrobić trzeba z wkładanymi miseczkami z cynkowanej blachy w koszyczku. Jeżeli naczynie cokolwiek przepuszcza wodę, należy je albo odrzucić, albo ustawić na spodeczkach czy płytkach szklanych, meble bowiem muzealne nie mogą absolutnie ulegać zniszczeniu ani zagrożeniu z tego powodu. Zamiast wody można do naczyń i koszyczków dawać dobrze zmoczony piasek lub mech. Trzymają się w tym kwiaty zupełnie tak samo dobrze, jak w wodzie. Wszelkie liście z łądźek, wchodzących do wody i piasku, powinny być wówczas usunięte ze względu na łatwe psucie się. Do



Ryc. 229. Dekoracja kwiatami ciętymi starożytnej komody w zbiorach Nütschau.



muzeów trzeba wybierać, o ile można, kwiaty szybko nie więdnące lub nie roniące silnie przy przekwitaniu płatków. Oczywiście, jeżeli jest możliwość starannego sprzątnia, mogą i tego rodzaju kwiaty być używane.

Kwiaty będą się zmieniały zależnie od pory roku. Wiosna przyniesie: gałęzie z rozwiniętymi pąkami kasztana, wierzbowe kotki i leszczynę lub olchę, potem forsycje, kaliny, złotokapy, spiree, żarnowiec, bzy, śnieżyce i przebiśniegi, pierwiosnki i kosańce, orliki, serduszka, piwonje, kaczeńce, maki wschodnie. Lato obdarzy nas ostróżkami, margeritami, bławatami, kąkolami, goździkami, lewkonjami, werbeną, cynią, skabiozą, lwiami pyszczkami, astrami i różami. Wczesna jesień pozwoli jeszcze korzystać z astrów, płomyków, nasturcji, dalii, mieczyków; późna z astrów-gawędki (marchewki), słonecznicy, złocieni i gałązek z owocami róży dzikiej, ligustru, rozmarynowica, śnieguliczki. A i zimą nasze piękne gliniane dzbanki i garnki napełnić można gałązkami drzew szpilkowych, gałązkami olchy, brzozy i innych z szyszeczkami, gałęzmi kasztana lub trawami i nieśmiertelnikami.

Rozmieszczenie dzbanków, garnków glinianych, naczyń ze szkła lub majoliki oraz koszyczków, może być symetryczne albo też niesymetryczne. Symetryczne rozmieszczenie wywołuje wrażenie powagi i spokoju, niesymetryczne dodaje lekkości i wesela danemu wnętrzu. To też sale działu np. archeologicznego będą odpowiednio do swej powagi miały więcej zieleni, o przewadze barw zimnych: niebieskich i fioletowych, np. hortensje, czy rdzawo-żółte lub liljowe chryzantemy, i rozmieszczenie raczej symetryczne. Dział natomiast przyrodniczy i etnograficzny, a zwłaszcza ten ostatni będzie, oprócz zieloności, miał więcej barw ciepłych, np. nagietki, maki, w naczyniach glinianych lub innych, i rozmieszczenie raczej niesymetryczne<sup>1)</sup>. Jeżeli zaś objaśni się odpowiednio te rośliny, wówczas mogą one równocześnie służyć jako żywe okazy flory regionu. Każdy na to się zgodzi, że rośliny w muzeach—nie wymagające dużych kosztów—ożywią same zbiory i przyczynią się do miłego nastroju, który winien zapanować zwłaszcza w muzeach krajoznawczych.

TADEUSZ REYMAN.

## JAK RATOWAĆ PRZED ZNISZCZENIEM ZABYTKI ARCHEOLOGICZNE W MUZEACH REGIONALNYCH.

Konserwacja zabytków jest jedną z bolączek polskich zbiorów; brak odpowiednich pracowni, postawionych na poziomie, odpowiadającym postępom dzisiejszej nauki, daje się odczuwać w pierwszym rzędzie wielkim zbiorom zabytków przedhistorycznych, jako z natury rzeczy najczęściej podpadających zniszczeniu, bo najstarszych wytworów ręki człowieka. Muzea jednak, prędzej czy później, będą się starały lukę tę w ochronie zabytków wypełnić, opierając się na zagranicznych wzorach.

Gorsze widoki mają małe zbiory, nie operujące większymi funduszami, a więc w pierwszym rzędzie muzea regionalne i zbiory prywatne. Lecz jak wszędzie, tak i w tym wypadku inicjatywa i dobra wola jednostek, przyjmujących na siebie obowiązek pieczy nad zabytkami, może bardzo wiele zdziałać.

By jednostki takie, bodaj w zarysach zorientować w tej mierze, podaję poniżej kilka przepisów konserwacji zabytków.

<sup>1)</sup> Bliższe dane o hodowli roślin zaczerpnąć można u St. Mazurkiewicza „Hodowla kwiatów w mieszkaniu”. Warszawa, 1929, M. Aret „Książki dla wszystkich” i u St. Brzozowskiego „Hodowla roślin w pokojach i na balkonie”.



W pierwszym rzędzie należy się przytem trzymać pewnych ogólnych zasad, a więc:

1. Przy konserwowaniu zabytku nie zniszczyć, nie zmieniać jego zasadniczego kształtu, barwy i t. d. — Trzymać się metod wypróbowanych, nie robić prób i eksperymentów na zabytkach. Dobrze jest przed zabiegiem zabytek sfotografować lub odrysować.

2. Im prędzej nastąpi konserwacja, tem jest łatwiejszą i trwalszą. Odnośnie do zabytków archeologicznych istnieje obecnie pogląd, że należy konserwację uskutecznić częściowo już w terenie w czasie wykopalisk.

Zazwyczaj najwięcej kłopotu przedstawia konserwacja ceramiki i żelaza.

Odnośnie do *ceramiki* mogą wchodzić pod uwagę następujące zabiegi.

*Oczyszczenie.* — Naczynie gliniane dobrze wypalone obmywać letnią wodą przy pomocy miękkiej szczotki, pendzla lub gąbki. Przed płukaniem zrobić próbę kroplą wody, czy naczynie jest dostatecznie wypalone. Jeśli kropla nie utrzymuje się na powierzchni naczynia, czy też skorupy, lecz zostanie wessana jak przez bibułę—to znak, że wypalenie za słabe i w wodzie takie naczynie mogłoby się albo całkowicie rozpuścić, albo zmienić powierzchnię i zatracić ornamenty. W takim wypadku należy się ograniczyć do ostrożnego oczyszczenia okazu pendzlem na sucho. W czasie oczyszczania szczególnie wnętrza naczynia, baczyć należy, czy nie znajdują się tam współczesne naczyniu pozostałości, nieraz słabo widoczne odciski ziarn, kości i t. p. — Dobrze wypalone naczynia, mające na powierzchni wykwity szkodliwych soli, najlepiej gruntownie oczyścić przez długie moczenie (wyługowanie) w destylowanej a przynajmniej deszczowej wodzie, zmienianej co kilka dni. Często trafiają się na naczyniach i skorupach nacieki wapienne; przy silnych okazach usuwać je można w rozcieńczonym kwasie solnym, poczem jednak należy długo płukać i moczyć, by nie dopuścić do dalszego trwania działania kwasu. — Zazwyczaj najtrudniejsze są do usuwania na drodze chemicznej nacieki gipsowe; gdy się je rozgrzewa jednak nad silnym niekopcącym płomieniem, dadzą się dość łatwo w czasie nagrzewania pousuwać np. tępe dłutkiem lub szczoteczką drucianą. Zabieg ten wymaga pewnej wprawy i ostrożności. Wogóle jeżeli zachodzi obawa zniszczenia skorupy lub uszkodzenia ornamentu, lepiej nacieku takiego nie usuwać. Kwasem solnym również należy operować bardzo ostrożnie, gdyż trzeba pamiętać, że jako zawierający chlor, działa na ceramikę bardzo złośliwie, powodując jej łuszczenie.

*Klejenie.* — Porozbijane naczynia, jak i należące do siebie fragmenty, powinny być zlepione i o ile możności uzupełnione, tak ze względu na konserwację, gdyż sklezione odporniejsze są na zniszczenie, jak i ze względów naukowych, by specjalista miał do dyspozycji odtworzony kształt i wielkość. Do lepienia najlepiej nadają się kleje odporne na wilgoć. Za najlepszy środek w tym wypadku uważam „Cellon”, mający szerokie zastosowanie w konserwacji zabytków. Do podobnych celów używany jest i podobny w swym składzie capon („Zapon”). W braku tychże, można stosować tańsze, ale mniej praktyczne, bo nie odporne na wilgoć kleje n. p. żelatynę (aby uniknąć przepalenia należy rozpuszczać żelatynę wkładając naczynko do większego z gotującą się wodą). Innym klejem jest również dotąd stosowany klej stolarski pół na pół z dekstryną. Klejenie najdogodniej zaczynać od dna, postępując stopniowo ku górze; poszczególne skorupy przyklejone i dobrze naciśnięte wkładać do paczek z czystym grubym piaskiem tak, aby piasek nie dotykał miejsc sklejonnych; w piasku da się utrzymać skorupy w pożądanej przez nas pozycji. Po sklejeniu już całego naczynia dobrze jest założyć bandaże gumowe, które ściagną całe naczynie. Nadmiar kleju, który się wydobył z miejsc klejonnych, usuwać ostrożnie po wyschnięciu delikatnym nożykiem lub dłutkiem.

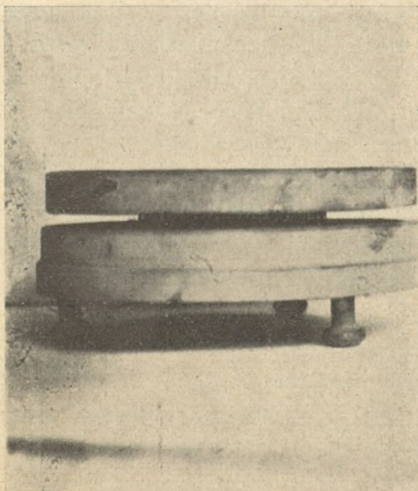
*Uzupełnianie.* — Części brakujące najłatwiej uzupełniać gipsem. Jeśli do gipsu dodamy nieco kleju stolarskiego, to początkowo staje się zbyt rozlewny, gdy zaś przeschnie



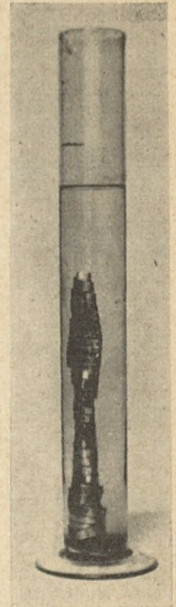
trudno go skrobać, ale jest mocniejszy. W niektórych muzeach w Niemczech dodają do gipsu około 25% farby ziemnej, odpowiednio dobranej do koloru naczynia. Farba jednakowoż osłabia gips. Zasadniczo należy używać gipsu najlepszego, alabastrowego; gdy zaś mamy do czynienia z wielkimi uzupełnieniami dużych naczyń i liczymy się z różnicą ceny, to równie dobrze zastąpi go mieszanina pół na pół gipsu sztukatorskiego z alabastrowym. — Gips rozrabiany do gęstości bitej śmietany i nakładamy małymi partjami na podłożoną do wnętrza naczynia tekturkę wilgotną, lub na płat wilgotnej gliny modelarskiej względnie plasteliny. Po przeschnięciu zrównuje się gips do powierzchni naczynia. Do tych robót najodpowiedniejsze są narzędzia, używane przez sztukatorów i rzeźbiarzy; są to wydłużone łopateczki do nakładania gipsu i skrobacze różnych form. Do wymieszania gipsu z wodą najlepiej nadają się naczynia gumowe (do nąbycia w składach dentystycznych), a w braku takich można używać połówki z większych dziecinnych gumowych piłek.

Aby uzupełnienia naczyń nie raziły białemi, szybko brudzącemi się plamami, trzeba je zabarwić, dostosowując się do koloru naczynia. Zasadą jest, że zabarwienie gipsu powinno być raczej jaśniejsze od naturalnej skorupy, nigdy zaś ciemniejsze. Do tego dobrze nadają się wodne farby guziczkowe; olejne ze względu na połysk i pozostawianie obwódek tłustych nie nadają się.

Nieraz zachodzi potrzeba utrwalenia powierzchni naczyń, szczególnie gdy ta jest malowana barwnikami, które odpadają. Utrwalać należy przy pomocy rozpylacza roztworami rzadkimi, np. roztworem żywicy „Dammar” w ksylole (20% żywicy — 80% ksylole), podobne usługi zrobić może dobrze rozcieńczony celon lub capon w specjalnych dla każdego płynach (Cellon Verdünnung ewent. Zapon Verdünnung). Uważać trzeba, aby przez zbyt gęste roztwory nie nadać powierzchni nienaturalnej błyszczącej powłoki. Przy tych robotach jak malowanie, czyszczenie, trzeba naczynia jak najmniej dotykać palcami, by nie uszkodzić i nie zostawiać niepotrzebnych śladów z palców, szczególnie przy utrwalaniu; dobrze jest przy tych czynnościach posłu-



Ryc. 232. Ruchomy krążek do preparowania ceramiki.



Ryc. 230. Grot żel. w paskach blachy cynkowej w roztworze sody żrącej.

giwać się odpowiednio skonstruowanym ruchomym drewnianym krążkiem. Brakujące części naczyń bardziej skomplikowane, jak nóżki lub ucha, łatwo można dorobić, odlewając z gipsu w negatywach, odciśniętych w plastelinie według zachowanych fragmentów.

Zabytki kamienne nie potrzebują zwyczajnie specjalnego preparowania; wskazówki co do mycia i klejenia obowiązują te same, co przy ceramice.

Najszybszemu zniszczeniu podlegają i największy kłopot sprawiają *zabytki żelazne*. Z zabytków przedhistorycznych wyjątkowo tylko dochowują się żelaza, nie wymagające konserwacji, mianowicie z t. zw. patyną ogniową. Często zaś dobywamy tylko niekształtne bryły rdzy. Sposobów preparowania żelaza istnieje kilka, prawie wszystkie wymagają pewnej wprawy i dużej ostrożności, a często i koszty-





Ryc. 231. Grot żel. w paskach cynkowych po 24 godz. działaniu roztworu sody żrącej.

wnych urządzeń, na które trudno sobie pozwolić mniejszym zbiorom. Dlatego ważniejsze lub gorzej zachowane zabytki lepiej oddawać do konserwacji pracownikom technicznym przy większych muzeach. Poniżej podaję jeden ze sposobów, mogących oddać wielkie usługi, a nie wymagających specjalnych instalacji; odnosi się on jednak do zabytków w średnim stanie zachowania, t. j. do takich, które pod warstwami przedzwiąłymi mają jeszcze zdrowy rdzeń żelazny. Przedmiot żelazny, poprzednio sfotografowany i po obrysowaniu kształtu, oczyszczony z ziemi i piasku, owija się paskami do 1 cm. szerokimi z blachy cynkowej 0,2 mm. grubości i wkłada się na 24 godzin do 10% roztworu sody żrącej z wodą. Między zdrowym rdzeniem żelaza, a blachą cynkową wytwarza się prąd elektryczny, następuje elektroliza wody, tlen łączy się z cynkiem, tworząc tlenek cynku, zaś wodór w postaci bąbelczek osadza się przy czystym żelazie, odsuwając mechanicznie rdzę. Rdza w formie czerwonego pyłu opada częściowo na dno, a częściowo łatwo po mechanicznym podważeniu odpadnie, gdyż wytworzy się próżnia między zdrowym żelazem a rdzą. Gdy nie osiągamy pożądanego skutku, a cynk już został przeżarty, należy zabieg powtórzyć. Bardzo często przy takim preparowaniu osiągamy zdumiewające wyniki, wydobywając z pod rdzy inkrustacje i t. p. Po wyjęciu z roztworu sody żrącej, należy długo i dokładnie płukać przedmiot, a najlepiej lekko gotować w destylowanej wodzie, zmieniając ją kilka razy. Przy używaniu sody żrącej chronić ręce, a w razie przypadkowego lub koniecznego zamoczenia w roztworze, obmyć je zaraz w rozcieńczonym kwasie solnym. Żelaza najlepiej preparować w szklanych naczyniach cylindrycznych, gdyż można dobrze obserwować działanie; tylko samo rozpuszczanie sody w wodzie przeprowadzać stopniowo, by nie wytwarzać gwałtownie wysokiej temperatury, która doprowadza do pęknięcia naczynia.

Z przedmiotami płaskimi, jak monety lub medale, postępujemy podobnie, z tem, że zamiast owijania wkładamy je między płytki z blachy cynkowej podziurawionej jak tarko, ostrą stroną do zabytku. Sposób ten używany jest również do usuwania t. zw. dzikiej patyny przy bronzach. Po wyjęciu z roztworu sody żrącej i po usunięciu resztek cynku b. ważnem jest, jak wyżej wspomniałem, dokładne i wielokrotne płukanie w wodzie płynącej, a wreszcie dla upewnienia się, że pozostałości sody są całkowicie usunięte, należy okazy dwa do trzech razy lekko gotować w wodzie destylowanej po 4—5 godzin.

Już w czasie płukania skorupa rdzy odpaść powinna całkowicie; jeśli jednak w niektórych miejscach rdza jeszcze przywiera, to do jej usunięcia pomóż sobie można ostrożnie szczotką lub tępem dłutkiem.

Wypłukane, wilgotne jeszcze żelaza wkładamy do roztopionej parafiny, najlepiej używać takiej, która się topi dopiero w 72°C., i podgrzewamy ją do 125°C. (konieczny jest tu termometr do 200°C.), trzymamy tak długo, jak długo wychodzi z przedmiotu wilgoć i powietrze w postaci bąbelczek na powierzchni parafiny; wtedy ozię-



Ryc. 233. Łopatki i skrobacze do prac przy gipsowaniu.



biwszy do 80° C. wyjmujemy żelaza na twardą nie włochatą bibułę, z wierzchu osączamy skrawkami bibuły nadmiar spływającej parafiny i niech powoli ostyga. Po jakimś czasie przewrócić je, by zbytek nie przylepił się do bibuły. Dla nadania ciemnego zabarwienia żelazom spreparowanym, które często uzyskują jasny kolor naturalnego świeżego żelaza, można je okopcić nad płomieniem świecy, a dopiero potem włożyć do parafiny. Są jednak przeciwnicy tego zabiegu.

Bardzo często dostają się do zbiorów żelaza już w ułamkach. W tym wypadku należy je, po spreparowaniu jak wyżej i po parafinowaniu, posklejać. Do klejenia żelaz parafinowanych służy specjalny kit, w skład którego wchodzi: 90 gr. kalafonji, 120 gr. wosku „Karnauba”, 300 gr. gutaperki, 120 gr. gumy amoniakowej (dobrze sproszkowanej), 130 gr. szelaku, 30 gr. terpentyny weneckiej; wszystko rozpuszczone w porządku wyżej podanym. Ponieważ nie zawsze można składniki na miejscu dostać, najlepiej zaopatrzyć się w gotowy już kit w technicznych pracowniach, zorganizowanych przy większych zbiorach.

Kitem można b. dobrze kleić, a nawet uzupełniać brakujące części w zabytkach żelaznych, roztopiając go poprzednio jak lak do listów nad płomieniem. Dla wzmocnienia można wtopić w kit cienkie blaszki lub druciki. Nadmiar kitu daje się łatwo usuwać nożykiem. Miejsca klejone lub uzupełniane posypuje się dla niepoznaki rozgrzanym nad płomieniem proszkiem, uzyskanym z odpadków parafinowanych żelaz.

Przedmioty z miedzi lub brązu lepiej się stosunkowo zachowują, pokryte zazwyczaj patyną zieloną lub niebieską; w wypadkach, gdy leżały w wodzie lub torfowiskach, uzyskują t. zw. wodną patynę barwy brudno-żółtej. Te wszystkie rodzaje szlachetnej patyny bez usuwania jej pozostawia się na zabytku, który już nie potrzebuje żadnej konserwacji. Zdarza się jednak, że na bronzach tworzy się dzika patyna w postaci chropowatej, porowatej, a czasami rozsypującej się w proszek skorupy, która nie tylko, że zasłaniać może właściwy kształt i ewentualne ornamenta na bronzach, ale działa szkodliwie na stan zachowania brązu, podobnie jak rdza na żelazie. Przedmioty podejrzane należy poddać obserwacji, a do tego służy t. zw. komora wilgotna. Cylinder szklany z doszlifowanym wieczkiem może służyć jako komora wilgotna. Przedmiot podejrzany żelazny czy brązowy wkłada się na podstawce do naczynia. Na dno nalewa się odrobinę wody tak, by przedmiotu nie dotykała. Nakrywa się szczelnie wieczkiem i pozostawia na 24 godzin. Gdy pokażą się krople zabarwione, które w miarę czasu powiększają się, to oznacza zawartość soli chlorowej w rdzy czy też patynie. Wprawdzie żelaza z torfowisk również pokryją się kroplami, ale te nie powiększają się, a przy bronzach krople czyste nie oznaczają chloru, natomiast brunatnawe, z powłoką szaro-brunatną lub też lśniaco-zieloną zawierają chlor i w tym wypadku brąz wymaga specjalnej konserwacji.

W tym celu oklejamy przedmiot brązowy grubszym staniolem (cynfolją), smarując staniol klejem stolarskim z dodaniem paru kropel gliceryny, i wkładamy tak oklejone przedmioty na podstawkach (np. na podstawkach ze zniszczonych siatek lamp gazowych) do naczyń szklanych, w których na dnie znajduje się nieco wody. Z wierzchu nakrywamy naczynie taflą szklaną. Już po kilku dniach zaczynają się wydobywać na powierzchnię brunatne krople soli, które należy starannie usuwać szmatką. Gdy tych soli jest dużo, przeżerają one staniol, a w takich wypadkach trzeba cały zabieg powtórzyć, oblepiając brąz nowym staniolem, aż się proces ukończy. Akcja ta może trwać przez kilka tygodni; po jej zakończeniu zmywamy klej w letniej destylowanej wodzie i po osuszeniu powlekamy caponem. Dla przyspieszenia osuszenia można okazy zmaczać w czystym alkoholu.

Metale szlachetne jak złoto i srebro nie potrzebują zwykle specjalnego preparowania. Wystarczy je zmyć ciepłą destylowaną wodą, używając łagodnego mydła. Naciek



wapienny należy usunąć 2% kwasem solnym, wygotowując potem przedmioty kilka razy w destylowanej wodzie.

*Szkoło* i glazura ulega w ziemi szybko oksydacji, zasłaniając mleczną powłoką właściwe barwy; powłokę tę można mechanicznie usunąć przy pomocy proszku pumeksu, wymaga jednak taki zabieg większej ostrożności i wprawy. Skleja się szkło czystą białą żelatyną, której można też używać do uzupełnień brakujących części, zabarwiając ją poprzednio w roztworze według oryginału.

Bursztyny, sklezione caponem, najlepiej przechowywać w wodzie destylowanej z dodatkiem kilku kropel gliceryny i alkoholu.

*Kości, rogi*, gdy są w dobrym stanie, wystarczy dokładnie obmyć letnią wodą i powlec caponem, gdy są kruche przepoić roztworem żywicy Dammar w ksylolu (10% żywicy, 90% ksylolu). Kości nie konserwowane przez czas dłuższy ulegają w zbiorach szybkiemu zniszczeniu skutkiem nadmiernego wysuszenia. Tworzą się rysy, bruzdy i szpary; należy je jak najszybciej konserwować, wpuszczając pendzlem w potworzone otwory kroplami białą żelatynę, rozpuszczoną w wodzie z dodatkiem paru kropel gliceryny; tak wypełnioną kość wkładamy do zamkniętego naczynia szklanego, w którym znajduje się mała miseczka z formaliną. Pod wpływem oparów, wydobywających się z formaliny, żelatyna silniej tężeje. Ułamki kości również można sklejać żelatyną; w razie potrzeby większych uzupełnień dobrze do tego nadaje się gips z dodatkiem kleju stolarskiego.

*Skórę* starą, która zazwyczaj jest stwardniała i łamliwa, winno się napajać tranem przy pomocy pendzla; po kilkakrotnych zabiegach powraca się jej do pewnego stopnia elastyczność.

*Drzewo* (mam tu na myśli małe przedmioty) twarde wystarczy napryskiwać przy pomocy rozpylacza gliceryną; miękkie próchniejące wymaga większych zabiegów. Przed preparowaniem zważyć, następnie trzymać przez 12 — 24 godzin w podgrzanym do 90° C. roztworze ałunu, poczem kilkakrotnie dokładnie płukać, wreszcie wysuszyć do wagi poprzedniej. Dopiero tak spreparowane okazy napajać olejem lnianym z dodatkiem paru kropel terpentyny i powlekać na końcu matowym lakierem.

*Tkaniny* zachowane w małych fragmentach napaja się gliceryną; pozwolewszy jej dobrze ociec na bibule, wkładamy okazy między dwie szklane szyby, oklejając brzegi szczelnie papierem; uważać należy, żeby gliceryny nie pozostało zbyt dużo, bo będzie wyciekać. Większe ilości tkanin najłatwiej ustrzec przed molami trzymając je w szczelnych szafach, w których się znajduje szklaneczka z „Globolem” (niemiecka nazwa chemiczna Dichlorbenzol para). Jest to środek na wielką skalę stosowany w wielkich etnograficznych muzeach niemieckich, a ostatnio ukazał się i w Polsce, jako fabrykat gdański.

Szczałki materji organicznych spotykamy często przywarte do przerdzewiałych żelaz, bądź też przy bronzach, — w takich wypadkach należy dołożyć wszelkich starań, by je przed zniszczeniem ustrzec i zakonserwować.

Jeśli nie jesteśmy pewni, czy nam konserwacja się uda, to powinniśmy przynajmniej dołożyć starań, aby proces zniszczenia przerwać, skuteczniamy to przez przechowywanie zabytków w zamkniętej przestrzeni.

Przedmiot wkłada się do szklanego cylindrycznego naczynia z doszlifowaną pokrywą, posmarowaną wazeliną. Na dole pod przedmiotem kładzie się w naczynkach drobne kawałki sody żrącej, która ma własności wchłaniania wilgoci.

W wypadkach skomplikowanych lepiej zasięgnąć informacji w pracowni wielkich muzeów, względnie szukać rady w obszerniejszych specjalnych podręcznikach. Jako bardzo wyczerpujący uchodzi podręcznik Fryderyka Rathgena w trzech częściach p. t. „Die Konservierung von Altertumsfunden” Berlin 1924 — 1926.

Z Pracowni Technicznej Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.



## W SPRAWIE KONSERWACJI DZIEŁ SZTUKI.

Jednym z najcięższych problemów w pracy muzealnej jest konserwacja dzieł sztuki. Im większe zbiory, tem więcej trudnych zagadnień do rozwiązania. Ogromna różnorodność materiałów, oraz różne stany zachowania zabytków, nie pozwalają na ujęcie ich konserwacji w pewne nienaruszalne kanony. Każdy poszczególny obiekt musi być indywidualnie traktowany. Należy się jednak trzymać pewnych wytycznych, które zostały już ustalone po wieloletnich doświadczeniach naukowych i praktycznych.

Najważniejszą zasadą w konserwacji powinna być egida lekarzy „primum non nocere”. Często bowiem źle pojęta konserwacja jest bardziej szkodliwa, niż pozostawienie dzieła sztuki w stanie pierwotnego zniszczenia. I tu znowu nasuwa się zasadnicze pytanie, czy konserwować czy też restaurować? Niejednemu może wyda się znikomą różnica między temi dwoma pojęciami, a jednak określają one do pewnego stopnia dwa odrębne zagadnienia. Jeżeli bowiem dążeniem konserwacji jest przede wszystkim i wyłącznie zabezpieczenie dzieła sztuki przed dalszym zniszczeniem, o tyle każda prawie restauracja dopuszcza do pewnego stopnia, oprócz samego zabezpieczenia, wprowadzenie nowych elementów — uzupełnień. Uzupełnienia te, wynikające niejednokrotnie z samego zabezpieczenia zabytku lub podyktowane względami ubocznymi, jak np. rażącym brakiem jakiejś drobnej partji przedmiotu, są często konieczne. Tu jednak leży największe niebezpieczeństwo — utrzymanie umiaru, zależne w każdym wypadku od czucia i taktu konserwatora-restauratora.

Wyniki zbytniej „troskliwości” doprowadzenia dzieła sztuki do „dobrego stanu” widzimy niestety bardzo często, zwiedzając nietylko polskie muzea, kościoły czy też zbiory prywatne. Spotykamy tam np. obrazy tak „odrestaurowane”, a właściwie całkowicie przemalowane, że raczej, po dłuższem badaniu, każą się one domyślać dzieła sztuki, a na pierwszy rzut oka przedstawiają jakieś bezwartościowe malowidło. Dzieje się to bynajmniej nie wskutek złej woli właścicieli lub opiekunów zbiorów, lecz przeciwnie jest to wynikiem dobrych chęci, źle jednak w czyn wprowadzonych. Każdemu bowiem z wyżej wymienionych zależy na jak najlepszym „wyglądzie” dzieł sztuki i dlatego często, robiąc wprost ogromny wysiłek, „odświeżają” dany zabytek zniszczony zębem czasu, czy też złemi warunkami.

Wysiłki te jednak przeważnie idą na marne. Powodem tego jest zbyt mała znajomość fachowa właścicieli, oraz niezdawanie sobie sprawy z konsekwencyj nieracjonalnej restauracji dzieł sztuki. Skutkiem tego często dostają się zabytki w ręce niepowołanych szkodników — restauratorów. Po tego rodzaju restauracji dzieła sztuki wyglądają wprawdzie „świeżo”, lecz w większości wypadków zostają one częściowo lub też całkowicie zniszczone.

Racjonalna konserwacja polega na odpowiedniem przechowywaniu, na odczyszczeniu i na zabezpieczeniu zabytku. Sam proces odcyszczania jest uciążliwy i wymaga dużej wiedzy od preparatora, gdyż, jak już wspomniałam, materiały są różne i do każdego z nich należy bezwzględnie zastosować odpowiednią metodę.

Zdawałoby się naprzykład, że niemiał łatwiejszej rzeczy jak oczyszczenie dobrze zachowanego, lecz zczerniałego nieco i brudnego obrazu lub polichromowanej rzeźby. A właśnie w tym prostym zabiegu tkwi duże niebezpieczeństwo. W różnych epokach mianowicie używano rozmaitych farb o różnych składnikach. Poceder więc stosowany do jednego obrazu może zupełnie nie odpowiadać potrzebie w drugim zbliżonym przypadku.



W następstwie tego należy ogromnie uważać przy każdym zmywaniu obrazu, o ile oczywiście jest to w danym wypadku konieczne, aby przede wszystkim zastosować odpowiedni rozczyn do zmywania i aby obrazu nie przemyć, t. zn. nie rozpuścić warstwy farby, co prowadzi po pierwsze do rujnacji dzieła sztuki, po drugie zaś „zmusza” niesumiennego konserwatora do przemaalowania całego obrazu, co równa się zupełnemu zniszczeniu dzieła sztuki.

Drugą napozór błahą rzeczą jest pokrywanie obrazów świeżym werniksem dla konserwowania farb oraz przywrócenia połysku. Nie ulega wątpliwości, że dużo obrazów zmatowanych z powodu zmartwiałego werniksu, który czasami nie da się zregenerować, wymaga powerniksowania. Jednakże i tę czynność powinien bezwzględnie wykonywać specjalista, któryby wybrał najlepszy i najbardziej odpowiedni werniks, gdyż konsekwencje, jakie wywołuje zły werniks, są aż nadto często obserwowane. Czasami bowiem powierzchnia obrazu, mająca przed zabiegiem delikatną kraklurę (siateczkę) po pewnym czasie, po pokryciu jej werniksem, otrzymuje głębokie rysy i pęknięcia, które są wynikiem złego chemicznego oddziaływania werniksu, a które powodują odpadanie całych partij farby—a więc znowu zniszczenie dzieła sztuki.

Ten jeden tylko przykład z dziedziny konserwacji obrazów, może najczęściej spotykany i najjaskrawiej występujący, niech będzie przestrożą dla wszystkich tych, którzy nie mogą się oprzeć chęci restaurowania zabytków. Niech troską ich będzie przede wszystkim odpowiednie zabezpieczenie, przechowywanie i zachowanie dzieł sztuki, a później dopiero restauracja.

Trudno przy tem nie nadmienić, że wszelkie naprawy, czy zabiegi restauratorskie dzieł sztuki, zwłaszcza stanowiących publiczną własność, winny być bezwzględnie uzgodniane z wojewódzkimi konserwatorami zabytków sztuki. Niepodobna wątpić, że konserwatorzy państwowi chętnie i życzliwie wskażą fachowych restauratorów obrazów, rzeźb i przedmiotów przemysłu artystycznego, którzy wykazali się już doświadczeniem i umiejętnością w tej mierze. Koniecznie trzeba już raz zerwać z przygodnymi „odnawiaczami” zabytków, którzy zaiste więcej szkody, niż pożytku zazwyczaj przynoszą odnawianym dziełom sztuki, a przez to zubożają stosunkowo już niewielki nasz stan posiadania cennych i niezepsutych tworów sztuk plastycznych wieków przeminionych.

---

JERZY REMER.

## MUZEALNICTWO A KONSERWATORSTWO.

### UWAGI DYSKUSYJNE.

Podstawą porozumienia pomiędzy obydwooma działami wiedzy, muzealnictwem i konserwatorstwem, jest idea zachowania zabytków w nieuszczerplonym i możliwie najlepszym stanie. Praktyczne działanie jednej i drugiej wiedzy zmierza bowiem do jednego celu: ochrony zabytku przed zniszczeniem, czyli do obmyślenia takich środków zaradczych, któreby naturalny proces zagłady, jakiemu podlegają wszystkie dzieła rąk ludzkich (a o takich tutaj mówimy), jak najskuteczniej powstrzymać. Muzealnictwo, spełniające tę rolę ochronną w stosunku do zabytków sztuki, jest ze stanowiska konserwatorskiego czynnikiem pożądanym a nawet koniecznym. Wiemy jednak z doświadczenia a przede wszystkim z historii muzealnictwa, że muzea mają, poza funkcjami często konserwatorskimi, inne zadania, o których uważny czytelnik może poinformować się choćby z treści niniejszego zeszytu „Ziemi”. Nie powtarzając zatem znanych i uznanych przez naukę po-



glądów na zadania muzealnictwa, w szczególności polskiego, poruszę na tem miejscu zagadnienie wzajemnego stosunku obu poruszonych dyscyplin w niniejszych, zresztą luźnych uwagach.

Muzea są naturalnymi schronami dla zabytków w pojęciu wyżej zaznaczonem. Stwierdzenie to prowadzi jednak w konsekwencji do postawienia pytania teoretycznego a następnie praktycznego, czy muzea mogą kompetować o pozyskanie każdego zabytku ruchomego bez zastrzeżeń. Innymi słowami czy możemy ustalić pewne (a jakie) normy, pozwalające nam oddawać przedmioty sztuki o charakterze zabytkowym na stałe przechowanie do specjalnych gmachów, które nazywamy muzeami, a w których dzieła sztuki poddać się muszą warunkom nowego dla nich bytu.

Zdajemy sobie sprawę, że wyrwanie jakiegokolwiek przedmiotu (a tem bardziej dzieła sztuki) z właściwego mu środowiska, z naturalnego otoczenia, jest także przewartościowaniem wartości tego dzieła. Tryptyk średniowieczny przeniesiony z kościoła, którego wnętrze, architektura i całe otoczenie jest tem naturalnem miejscem egzystencji i sensu, wynikającego z podłoża kultury pewnej epoki, do sali muzealnej i umieszczony pośród nawet podobnych dzieł malarskich na ścianie, nie mającej nic lub niewiele wspólnego z charakterem i przeznaczeniem takiego dzieła sztuki — traci swą wartość potencjalną, swą aktywność artystyczną a więc duchową, nie mówiąc już o innych względach natury formalno-plastycznej.

Objektywne stwierdzenie tego procesu, odbywającego się w obliczu zasadniczego kanonu wszelkiej racjonalnej opieki nad zabytkami, a mówiącego o nienaruszalności (w znaczeniu środowiska) dzieł sztuki, musi budzić poważne refleksje w stosunku do chłonności i pojemności nowoczesnych muzeów, budowanych prawie zawsze i wszędzie „na wyrost”, czyli w przewidywaniu na fakt pomnażania zbiorów tego czy innego typu.

A więc istnieją jakieś rozbieżności pomiędzy konserwatorstwem, usiłującym chronić zabytki nie tylko przed zniszczeniem ale także przed zaborczością ludzką w znaczeniu gromadzenia ich pod jednym dachem w imię naukowych lub innych idei, a muzealnictwem, które poza racjonalnymi środkami zaradczeni w odniesieniu do zabytków, bezsprzecznie ulegających zniszczeniu, ma inne a własne cele, stojące nieraz wprost naturze zabytków.

Należy odważnie stwierdzić, że tak jest. Nie sięgając do historii muzeów, zwłaszcza tych wśród nich, które w drodze przymusowej ewakuacji z rodzinnego podłoża, zostały zeń wyrwane przemocą, ale patrząc na dzisiejszy stan rzeczy t. j. na skrzętną pracę, wysiłki mózgu, sprytu i pieniędzy, któremi ludzkość stara się jak największą ilość przedmiotów zgromadzić w wielkich, małych i najmniejszych centrach kulturalnych na całym globie ziemskim — musimy, nie bez obawy, przyjść do przekonania, że następuje w szalonym tempie przewartościowywanie wartości w tej dziedzinie życia społecznego. Wiąże się ta uniwersalna akcja z gorączką naszego życia, zwłaszcza w okresie powojennym, które domaga się od człowieka i dla niego wszelkich możliwych ułatwień w osiągnięciu jak najpełniejszych i najszybszych rezultatów w zdobywaniu wiedzy o przeszłości. Zebrane dzieła sztuki minionych epok w jednym środowisku, odpowiednio wystawione, przesegregowane, skatalogowane, opisane i t. d., wydają się przystępniejszymi dla uczonych, badaczy, znawców i miłośników, przede wszystkim zaś dla ogółu, dla którego tamci pracują z całym poświęceniem, wznosząc dla wiedzy i jej uprzyśtępnienia olbrzymie gmachy narodowych skarbców sztuki i kultury. W tej gorączce dnia, obejmującej bez trudu przestrzeń i czas, dzięki wiedzy i technice, z łatwością zdobywamy dla omawianej dziedziny olbrzymie zasoby przedmiotów, które niegdyś w ukryciu wymagały od nas innego rodzaju wysiłku fizycznego, innego nastawienia, innego usposobienia, innej wrażliwości zmysłów, słowem zupełnie innego traktowania.



Jeżeli zgodzimy się, że umiejętność i jakość patrzenia (a raczej widzenia) jest wielkim czynnikiem w celowości urządzania wszelkich wystaw (a muzea—to przecież stałe wystawy, mówiąc najogólniej), to również musimy się zgodzić, że doszukiwanie się wartości dla kultury dzisiejszej, wydobywanie walorów dla teraźniejszości, jest zadaniem wszelkiego kultu, a więc i kultu zabytków przeszłości. Bez tego twórczego czynnika każda współczesność, zagrzebująca się w minione wieki i ich dokumenty (w różnych formach, w tym wypadku plastycznych), byłaby ekshumacją historii, wyłącznie dla badań prosektoryjnych i niczem więcej, byłaby złożeniem myśli z powrotem do grobu.

Należy zatem w stosunku do sztuki zabytkowo-muzealnej, o jaką tu chodzi, znaleźć punkt wyjścia, ażeby w myśl Norwidowskich wskazań:

Nietylko przyszłość wieczna jest, nietylko;  
I przeszłość owszem wieczności jest dołą,  
Co stało się już, nie odstanie chwilką,  
Wróci idea, nie powróci sobą...

Tym punktem wyjścia dla uzgodnienia w wielu wypadkach interesów i celów obydwóch dziedzin wiedzy, a zarazem funkcji społecznych, jakimi są z jednej strony muzealnictwo a z drugiej konserwatorstwo—jest jasne postawienie sprawy na gruncie obiektywnego, naukowego badania każdego dzieła sztuki, które z tych lub innych względów może lub powinno być usunięte z właściwego otoczenia i przeniesione do gmachu muzealnego. Wiemy przecież z doświadczenia, że np. kościoły są w większości wypadków naturalnymi muzeami (myślę oczywiście nie o skarbcach ale o wnętrzach kościelnych), w których przechowują się dzieła sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i t. zw. przemysłu artystycznego, służące dla celów kultu religijnego, a stanowiące wraz z architekturą wnętrza i z jego urządzeniem (ołtarze, ławki, konfesjonały, ambony i t. p.) harmonijną całość, niekoniecznie ale przeważnie z jednej epoki stylowej. Wyrwanie z tej całości tego lub innego przedmiotu, który może być ściśle związany nietylko z kompozycją ogólną wnętrza, ale stanowić dokument plastyczny rozwoju historii danego kościoła, jest bezsprzecznie naruszeniem zarówno artystycznych jak i duchowych (w tym wypadku w dowolnym znaczeniu) wartości. Z tych względów należy zatem postępować z największą ostrożnością, biorąc pod uwagę wszystkie a różnorodne czynniki z danym zabytkiem związane. Nie wystarczy stwierdzić, że tam dzieło sztuki podlega zniszczeniu (np. obraz z powodu wilgoci), trzeba koniecznie zbadać, czy nie da się usunąć przyczyn zniszczenia i dopiero po wyczerpaniu wszystkich dostępnych środków zaradczych zdecydować sprawę przeniesienia zabytku w odpowiednie środowisko, którym wówczas bezsprzecznie jest muzeum. Zaspokajanie potrzeb muzealnych o najbardziej indywidualnych programach, w których ujawnia się ściśle określona dążność do zdobycia jak największej ilości i najlepszych eksponatów, musi się odbywać w ścisłym kontakcie z czynnikami opieki nad zabytkami sztuki, która nie może iść w żadnym wypadku po linii najmniejszego oporu, a tem samem przyczyniać się do—powiedzmy wyraźnie—dewastacji ruchomego mienia artystycznego, w imię nawet pozornie usprawiedliwionych wymagań społeczeństwa, żądającego wszystkiego dla wszystkich.

Sztuka będzie i prawdopodobnie pozostanie najintymniejszą dziedziną twórczości człowieka. Tę jej intymność, zbliżenie się z pewną przynajmniej dozą szacunku, należy zachować, gdyż daje ona możliwość bezpośredniego obeznania człowieka dzisiejszego z człowiekiem minionych wieków, które przemawiają do nas wprost za pośrednictwem twórców, jakimi są dzieła sztuki, odzwierciedlające ducha epoki w plastycznym wyrazie. Tem samem zachować należy atmosferę właściwą tym przedmiotom; pozbawienie jej np. wskutek przeniesienia ich do obcego im otoczenia, na ściany galerij muzealnych, niszczy równocześnie wspomnianą intymność samego dzieła sztuki, czyniąc je „wystawionym” na pokaz dla oglą-



dania ludzi, przybywających do muzeów nieraz nie w odpowiednim nastroju (nie mówiąc już o przygotowaniu), wreszcie pozbawia je atmosfery rodzimości, oraz tych wszystkich pierwiastków, które działają na naszą wrażliwość niejednokrotnie podświadomie. Nie jest to, o czym mówimy w tej chwili, żaden romantyzm ani tem bardziej mistycyzm, ani też „wymowa przedmiotów niektórych”. Są to natomiast zupełnie realne wartości, płynące z intymnego stosunku z dziełami sztuki, wyrażające się przez aktywność twórczą, w nich tkwiącą in potentia. Wszak umiemy już dziś odróżnić zabytki żywe od martwych, np. kościoły, zamki, pałace i t. p., pozostające w stanie używalności, od zabytków tego rodzaju jak ruiny tych budowli a w szczególności zamków, których fantastyczne szkielety gładów i cegieł zwietrzałych, obumarłych, sypiących się, sama tylko przyroda obdarza jeszcze tchnieniem życia, przybierając je szatą roślinności i osłaniając ścianą drzew. A jednak i te kamienie mówią żywymi bryłami i sylwetami swych murów, pozwalając na idealne rekonstrukcje pierwotnego ich wyglądu. Musimy podobnie postąpić z ruchomymi zabytkami, z których żywe, t. j. spełniające dotychczas właściwe im funkcje, działania na uczucie i zmysły (za pośrednictwem wyszkolonego oka i świadomości) powinny pozostać na właściwym miejscu, gdzie mogą być podtrzymywane w swej egzystencji za pomocą środków wiedzy, zwanej konserwatorstwem. Martwe zaś ruchomości nikomu w niczem nie służące, a zatem znajdujące się w stanie całkowitej lub częściowej nawet utraty aktywności, możemy przenieść do muzeów, gdzie otrzymają należyłą opiekę i wejdą do inwentarza takich zabytków, które spełniwszy swą rolę, wymagają oprócz pieczołowitej konserwacji należnego im szacunku.

W tem miejscu zarysowuje się przed nami wyraźny podział dzieł sztuki na takie, które przynależą do pewnego środowiska, z którym nie mogą, względnie nie powinny, stracić związku, oraz na dzieła sztuki o charakterze muzealnym, w rozumieniu utraty przez nie wartości środowiska na korzyść wartości prawie wyłącznie, powiedzmy odrazu, badawczych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że nowoczesne muzea (przeistoczone z pierwotnych zbiorów, mających na względzie reprezentację jednostek czy grup społecznych, chęć dekoracji, miłośnictwo sztuki lub przyjemność w osobliwościach i t. p.), są w pierwszym rzędzie warsztatami pracy naukowej, zmierzającej do odtworzenia przeszłości (lub zadokumentowania teraźniejszości) za pośrednictwem dzieł sztuki, której historia zalicza się do nauk stosunkowo młodych, a tem samem zachłannych na zdobycie jak najobszerniejszego materiału, bezpośrednich źródeł, jakimi są dla niej zabytki sztuki.

Systematycznie i metodycznie prowadzone badania tych ostatnich mogą się odbywać najdogodniej w gmachach na ten cel przeznaczonych, a więc w muzeach i galerjach; oderwane od właściwego podłoża, dzieła minionych epok poddawane są badaniom „szkiełka i oka” uczonych, którzy na podstawie najsztudniejszych analiz budują syntetyczne konstrukcje rozwoju sztuki we wszystkich jej przejawach w ciągu tysiącleci aż do najnowszych czasów. Tworzą się historie sztuki, te prawdziwe zwierciadła ludzkości, w których twórczość jej wypowiada się najwidoczniejszymi znakami, bo plastycznymi dokumentami, które można oglądać i badać własnymi oczami. Jest to zdobycz nauk historycznych, osiągnięta najwyższe szczyty w ubiegłym stuleciu, w którym bierze początek również młodsza siostrzyca historii sztuki, wiedza o konserwacji dzieł sztuki, określana jako pomocnicza nauka wielkiej już dzisiaj wiedzy o sztuce. Ta właśnie konserwacja jako konsekwencja idei opieki nad zabytkami (t. zw. konserwatorstwa) dziś uniwersalnej idei, obejmującej cały świat, wszystkie cywilizacje, kultury i narody, sprowadziła zaostrenie się zmysłu krytycznego w stosunku do dzieła sztuki, które przekazały nam wieki bardzo często (u nas najczęściej) w zmienionej szacie, słowem nie w pierwotnych kształtach plastycznych. Odszukanie ich, nieraz poprostu odkrycie w późniejszych nawarstwieniach stylowych należą do kręgu badań zarówno historyka sztuki



jak i konserwatora, który przy swoich działaniach potrzebuje pomocy ze strony fachowego badacza dziejów sztuki, podobnie jak ten ostatni opierać się musi na rezultatach badań w zakresie konserwacji, zmierzającej w swej istocie do zachowania dzieła sztuki, o ile możliwości, w niezmienionej formie. Konieczność współpracy i współdziałania obydwóch dyscyplin stało się już dzisiaj sprawą, nie nasuwającą żadnych wątpliwości, bo przynoszącą obopólne korzyści. Nie możemy tego powiedzieć, z pełną odpowiedzialnością za słowa, o współpracy muzeologów z konserwatorami zabytków w dziedzinie interesującej obydwie nauki. Nie myślimy tutaj o konserwatorstwie muzealnym, gdyż to stoi bardzo wysoko (przynajmniej zagranicą) i nie budzi żadnych obaw ze strony fachowości, przeciwnie coraz większe zdobywa doświadczenie, z którego korzysta ogólna wiedza o konserwacji dzieł sztuki. Natomiast sprawa muzealnictwa, zainteresowanego w zdobyciu materiału faktycznego, t. j. zabytków sztuki do muzeów, stoi—mojem zdaniem—otworem i wymaga porozumienia, opartego, jak wspominałem powyżej, na obiektywnym ujęciu.

Funkcje społeczne sztuki, bogactwo jej zamknięte i odosobnione, trzymane w ukryciu i niezabezpieczone, co gorsza jeszcze, nieszanowane lub rozdrabiane, nie są należycie doceniane i poddane krytycyzmowi ze stanowiska postulatów socjologii. Zbiory publiczne i prywatne z tych lub innych powodów przeważnie u nas niedostępne, a więc tracące swą aktywność kulturalną, jaką spełniały swego czasu na widocznym miejscu lub choćby w jednej sferze społecznej, muszą otrzymać nowe zadanie do spełnienia w dzisiejszym stanie rzeczy, w dzisiejszym ustroju organizmu społecznego, co prowadzi do rewizji pojęć, panujących jeszcze o znaczeniu sztuki muzealno-zabytkowej ze stanowiska państwowo-twórczego.

Dotyczy to też naszych muzeów krajoznawczych, względnie regionalnych.

Już sama nazwa „muzeum krajoznawcze lub regionalne” wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z wyraźnie określonym charakterem zbiorów, związanych z poznaniem kraju, wzgl. regionu, a tem samem odzwierciedlających twórczość człowieka i twory przyrody z pewnego środowiska. Tem samem zblizamy się do postawienia sprawy, poruszanej w niniejszych uwagach, na realnym gruncie wzajemnego porozumienia. Idea tworzenia tego rodzaju (czy typu) muzeów jest, powiedzmy to otwarcie, najbliższą opiece nad zabytkami, a to w myśl naszych rozumowań (zresztą bardzo marginesowych), że dzieła sztuki, zabytki, nie powinny być o ile możliwości wyrywane ze swego naturalnego środowiska i otoczenia z wyjątkiem konieczności zapobiegających ich zniszczeniu. W muzeach krajoznawczych, które gromadzą dzieła sztuki z danego terenu, ściśle granicami pewnego charakterystycznego regionu objęte, będą one, po przeprowadzeniu racjonalnej gospodarki muzealnej, t. zw. sieci muzeów, najbliższe swego środowiska, skąd pochodzą i gdzie spełniają swoje funkcje. Etnograficzny punkt widzenia, połączony i wypróbowany zmysłem krytycyzmu historycznego, może tutaj zdziałać o wiele więcej, niż bezkrytyczne nieraz i bezprogramowe gromadzenie przedmiotów o pseudo-muzealnej wartości dla zaspokojenia ambicji i żądy posiadania (leżącej u podstaw psychologii każdego zbieracza), lub też zbierania dla samego gromadzenia w celu powiększenia numerów katalogu zbiorów. Czeka nas wielka praca w zakresie polskiego muzealnictwa, tem większa i cięższa, że musimy sami, bez oglądania się na zagraniczne wzory, rozstrzygnąć zasadnicze pytanie, co i jak należy zbierać, ażeby muzea nasze, powstałe lub powstające w państwie o nowoczesnych zadaniach, godnie odpowiedziały zadaniom, które wymaga od nich społeczeństwo. Nie może się to stać bez ingerencji fachowych czynników, które uprzednio muszą się porozumieć i uzgodnić swoje poglądy i postulaty, leżące u podstaw obydwóch dziedzin: wiedzy muzealnej i konserwatorskiej.

Truskawiec, w lipcu 1930 r.



# KRONIKA.

## MUZEALNICTWO.

### Muzea i muzealnictwo w „Ziemii” od r. 1927.

- Wł. Antoniewicz. *Muzealnictwo i muzeografia w 11 rocznikach „Ziemii”*. R. XI, 1926, str. 366-371.
- Wł. Antoniewicz. *Zadania i organizacja muzeów krajoznawczych*. R. XII, 1927, str. 5-8.
- E. Sukertowa. *Muzeum Grunwaldzkie w Działdowie*. R. XII, str. 27-28.
- S. Bzowski. *Muzeum Ziemi Kaliskiej*. R. XII, str. 46-47.
- Komisja Muzealna P. T. K.* R. XII, str. 48, 80, 186, 429.
- J. Zborowski. *O związek muzeów regionalnych*. R. XII, str. 176-177.
- Regulamin Muzeów P. T. K.* R. XII, str. 264-266.
- St. Piolun-Noyszewski. *W sprawie Muzeum im. S. Żeromskiego w Nałęczowie*. R. XII, str. 454-457.
- Sprawy muzealne P. T. K.* R. XIII, 1928, str. 61-62.
- L. Sawicki. *W sprawie utworzenia „Muzeum Przyrodniczo-Krajoznawczego” na Wołyniu*. R. XIII, str. 71-75.
- R. Przemyski. *W sprawie muzeów powiatowych*. R. XIII, str. 149-152.
- Muzeum w Gołuchowie*. R. XIII, str. 206.
- L. Grajewski. *Zbiory graficzne w Bibliotece im. Baworowskich we Lwowie*. R. XIII, str. 282-286.
- J. Zborowski. *Przegląd muzealny*. R. XIV, 1929, str. 184-185, 222, 223, 283, 304, 305, 386.
- J. Zborowski. (*Muzeum Tatrzańskie*). R. XIV, str. 199-200.
- J. Czarnocki. *Kilka uwag ogólnych w sprawie tworzenia muzeów regionalnych w Polsce*. R. XIV, str. 231-235.
- Muzea Poleskie*. R. XIV, str. 247-248.
- A. Chętnik. *W sprawie grabieży materiału muzealnego*. R. XIV, str. 270-271.
- Otwarcie muzeum przyrodniczo-etnograficznego w Truskawcu*. R. XIV, str. 347.
- A. Chętnik. *O muzeach i pracy krajoznawczej w Bułgarii*. R. XIV, str. 414-417.
- J. Zborowski. *Przegląd muzealny*. R. XV, 1930, str. 58-59.
- St. Małkowski. *O sprawie polskich muzeów regionalnych*. R. XV, str. 61-65.
- L. Grajewski. *Muzeum w Lublinie*. R. XV, str. 70-76.
- E. Sukertowa-Biedrawina. *Muzeum mazurskie w Działdowie a młodzież*. R. XV, str. 77-78.
- Miejskie Muzeum Przyrodnicze w Grodnie*. R. XV, str. 78.
- Miejskie Muzeum Ziemi Podlaskiej im. A. Astanowicza w Siedlcach*. R. XV, str. 78-79.
- Ankieta „Ziemi” w sprawie potrzeb, przeszkód na drodze rozwoju i najbliższych zadań muzealnictwa regionalnego w Polsce*. R. XV, str. 80.
- K. Przemyski. *Muzeum Wołyńskie w Łucku*. R. XV, str. 97-98.

*Projekt utworzenia muzeum regionalnego w Drohiczynie n/B.* R. XV, str. 98.

(*Komisja Muzealna P. T. K.*) R. XV, str. 100, 199.

*Otwarcie i poświęcenie Muzeum P. T. K. w Radomiu*. R. XV, str. 178-179.

S. Udziela. *Muzeum Etnograficzne w Krakowie w r. 1919*. R. XV, str. 197-198.

(*Muzeum Wołyńskie w Łucku*). R. XV, str. 233.

Oprócz tego w wydawnictwie I Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu 1929 r. Sekcja I: Ludwik Sawicki. *Zagadnienie organizacji muzeów prowincjonalnych jako placówek współpracy naukowej*. 8 str.

### REGULAMIN MUZEÓW P. T. K.

§ 1. Muzea przy Oddziałach P. T. K. są własnością Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, oddaną przez Radę Główną w zarząd Oddziałom P. T. K.

§ 2. Muzea P. T. K. są instytucjami naukowymi i oświatowymi.

§ 3. Muzea P. T. K. są instytucjami regionalnymi, t. zn. gromadzą zbiory, odtwarzające dzieje i wygląd oblicza ziemi, życia organicznego, oraz działania człowieka na ograniczonym pod względem fizjograficznym, historycznym, etnograficznym, bądź gospodarczym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 4. Obok działów regionalnych mogą posiadać Muzea P. T. K. również dział ogólny, obrazujący całość zjawisk przyrodniczych, kulturalnych i gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej, zwłaszcza pozostających w związku ze środowiskami regionalnymi.

§ 5. W myśl powyższego założenia Muzea P. T. K. mają za zadanie gromadzić, przechowywać i wystawiać na widok publiczny odpowiednio opracowane materiały przyrodnicze, przemysłowe, historyczne i etnograficzne, wchodzące w zakres następujących działów głównych:

a) poświęconych przyrodznawstwu w dziedzinie: geologii, mineralogii, petrografii, paleontologii, botaniki, zoologii i antropologii.

b) poświęconych dziedzinie: górnictwa, przemysłu i handlu;

c) poświęconych człowiekowi w dziedzinie: archeologii (od paleolitu do XII w. po Chr.), historyczno-kulturalnej (zabytki rzemiosła i techniki od XII do XX w.), historyczno-artystycznej (architektura, rzeźba, malarstwo, grafika i przemysł artystyczny od X do XX w.); historycznej (dokumenty, pieczęcie, monety i medale, oraz pamiątki narodowe); etnografii (kultura materialna i duchowa ludu).

§ 6. Muzea P. T. K. są w zasadzie wielodziałowe, w początkowym jednak stadium mogą reprezentować jeden tylko dział; jako instytucje, oparte materialnie na pracy naukowej badaczy regionalnych i na ofiarności ogółu, gromadzą one zbiory przedewsz-



stkiem z rezultatów poszukiwań terenowych upoważnionych do tego badaczy, dalej z dobrowolnych darów w naturze, a następnie z kupna.

§ 7. Muzea P. T. K. składają się: a) z części wystawowej, dostępnej dla publiczności przynajmniej przez dwa dni w tygodniu;

b) z magazynów naukowych, dostępnych dla badaczy;

c) z pracowni naukowej;

d) z biblioteki naukowej i archiwum;

e) z pracowni technicznej.

§ 8. Lokal Muzeów P. T. K. winien uwzględniać, w miarę możliwości, oddzielne pomieszczenia dla przyjeżdżających badaczy, w celu ułatwienia im pracy naukowej.

§ 9. Część wystawowa powinna uwzględniać eksponaty, składające się przy pomocy odpowiednich objaśnień na całość syntetyczną wystawionego działu muzealnego. Objasnienia zagadnień, pozostających w ścisłym związku z eksponatami, winny być łatwo zrozumiałe, a luki w oryginalnych okazach winny być, o ile możliwości, uzupełniane przez odlewy, modele, rysunki i fotografie.

§ 10. Zbiory w naukowym magazynie muzealnym winny być urządzone w szafach, pudełkach lub tekach, według odpowiedniego systemu (geograficzne, chronologiczne lub działowo).

§ 11. Biblioteka muzealna winna składać się z map i publikacji danego obszaru działania, jakoteż z dzieł podstawowych ogólniejszych, muzeologicznych i dotyczących posiadanych działów, tudzież z czasopism fachowych.

§ 12. Archiwum przechowuje rękopiśmienne dokumenty naukowe, oraz zbiory rysunków i fotografii, odnoszących się do danego obszaru działania.

§ 13. Muzea P. T. K. uwzględniają, z reguły ochronę zabytków przyrody i kultury na swoim obszarze działania.

§ 14. Pracownia naukowa umożliwia opracowywanie materiałów muzealnych bez przerywania normalnego toku pracy i działania muzeum.

§ 15. Pracownia techniczna składa się w zasadzie z pracowni preparatorskiej, fotograficznej i odlewniczo-modelarskiej.

§ 16. Muzea P. T. K., składające się w zasadzie na zbiorowe muzeum krajoznawcze Rzeczypospolitej Polskiej, posiadają jednolicie sporządzoną inwentaryzację zbiorów.

§ 17. Inwentaryzacja Muzeów P. T. K. obejmuje:

a) inwentarz książkowy wpływów z numeracją bieżącą dla poszczególnych działów; składa się on z dwóch ksiąg, których użytek wskaże instrukcja;

b) inwentarz kartkowy działów.

§ 18. Inwentarz kartkowy sporządza się w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostaje w danym muzeum, a drugi przesyła się, w miarę wpływów okazów, do inwentarza centralnego Muzeów P. T. K. przy Radzie Głównej.

§ 19. Zbiory Muzeów P. T. K. są nienaruszalną własnością Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, za którą odpowiedzialność ponoszą opiekujące się muzeami Oddziały P. T. K. Stanowiąc bogactwo i dorobek danego regionu, okazy muzealne nie mogą być wypożyczone ani oddawane w depozyt, ani zamieniane, ani sprzedawane nawet innym muzeum, chyba w wyjątkowych wypadkach na skutek uchwały Rady Głównej i za prawomocnym kwitem. Również t. zw. dublety można odstępywać, mieniać, bądź usuwać, jedynie na mocy uchwały Rady Głównej.

§ 20. Muzea P. T. K. winny posiadać własne meble o typie muzealnym, ustalonym przez Komisję Muzealną Rady Głównej.

§ 21. Fundusze Muzeów P. T. K. składają się:

a) z dochodów stałych, uchwalanych i wypłacanych muzeum corocznie przez Oddział P. T. K., który zarządza danem muzeum,

b) z dochodów niestałych, które powstają: z subwencji Rady Gł., z zapomóg instytucji i z darów osób prywatnych, oraz z opłat za zwiedzanie muzeum, tudzież z przedsiębiorstw dochodowych.

§ 22. Dochodami muzeów P. T. K. dysponują kierownicy (kustosze) muzealni, w porozumieniu ze skarbnikami Oddziałów P. T. K.

§ 23. Kierownicy Muzeów P. T. K., a w razie potrzeby kustosze działów są mianowani w zasadzie na okres jednego roku kalendarzowego przez Radę Główną z pośród kandydatów, zaproponowanych przez Zarząd Oddziałów P. T. K., opiekujących się danymi muzeami. Personel muzealny może otrzymać wynagrodzenie za spełnianie czynności z kasy Zarządu Oddziałów P. T. K.

§ 24. Kierownikiem Muzeów P. T. K. może być mianowana osoba, która wykaże się teoretyczną lub praktyczną znajomością głównych zasad muzealnictwa, oraz specjalnie opanowująca przynajmniej jeden z działów danego muzeum. Kierownik muzealny winien być obznajomiony z właściwościami danego obszaru działania.

§ 25. Do zakresu obowiązków kierownika muzealnego należy:

a) dbanie o całość i bezpieczeństwo zbiorów muzealnych;

b) wykonywanie inwentaryzacji, względnie kierowanie jednolitą inwentaryzacją zbiorów, wedle instrukcji, ustalonej przez Radę Główną;

c) prowadzenie administracji i rachunkowości muzealnej;

d) reprezentowanie muzeów na zewnątrz;

e) nawiązywanie i utrzymywanie potrzebnych stosunków z innymi instytucjami naukowymi i ze specjalistami w zakresie działów, reprezentowanych w muzeum;

f) udostępnianie zbiorów muzealnych dla celów naukowych, dydaktycznych i oświatowych;

g) dbanie w odpowiedni sposób o wzbogacanie



muzeów P. T. K. drogą badań, darów i depozytów prywatnych, oraz drogą kupna;

h) urządzenie wystaw perjodycznych w muzeum, bez zwijania na czas ich trwania normalnego i stałego działu wystawowego.

§ 26. Kierownik muzealny ma prawo:

a) do wyjazdów na badania naukowe w terenie;  
b) do płatnego urlopu 4-ro, względnie 6-cio tygodniowego w okresie zimowym, o ile jest płatym urzędnikiem muzealnym. Na czas swej nieobecności w Muzeum P. T. K. winien kierownik zostawić swego zastępcę, odpowiedzialnego za całość zbiorów, a upoważnionego i honorowanego za oddane usługi przez Zarząd Oddziału P. T. K.

§ 27. Kierownik Muzeum P. T. K. podlega kontroli administracyjnej Zarządu Oddziału P. T. K., oraz kontroli naukowej i organizacyjnej Rady Głównej, za pośrednictwem inspekcji muzealnej.

§ 28. Kierownicy muzeów są obowiązani składać raz do roku (przed 1-szym stycznia) piśmienne sprawozdanie z działalności muzeów zarówno Zarządowi Oddziałów P. T. K., jakoteż Radzie Głównej.

§ 29. Muzea P. T. K. mogą wydawać drukiem, tylko w porozumieniu z Radą Główną, własne publikacje, jako to:

a) sprawozdania z działalności;  
b) ankiety naukowe;  
c) opisy okazów muzealnych;  
d) katalogi naukowe poszczególnych działów;  
e) przewodniki popularne po muzeum;  
f) pocztówki, wyobrażające okazy muzealne, oraz zabytki przyrody i kultury swoich obszarów działania.

§ 30. Regulamin Muzeów P. T. K. wchodzi w życie z dniem ogłoszenia go przez Radę Główną P. T. K. i może ulec zmianie na podstawie uchwały Rady Głównej, po jej ogłoszeniu.

*(Rada Główna znowelizowała Regulamin Muzeów P. T. K. w powyższem brzmieniu d. 6 maja 1929 r.).*

**Regulamin Komisji Muzealnej Rady Głównej P. T. K.:** 1. Komisję muzealną powołuje Rada Główna P. T. K. z grona swych członków i z pośród osób z poza Rady Głównej, interesujących się muzealnictwem. Komisja muzealna jest organem doradczym i opiniodawczym w sprawach muzealnych, wchodzących w zakres kompetencji Rady Głównej P. T. K.

2. W celu ciągłości i jednolitości prac w zakresie muzeów krajoznawczych powołuje Rada Główna Komisję muzealną na okres lat trzech.

3. Do Komisji muzealnej należy z urzędu przewodniczący inspekcji muzealnej przy Radzie Głównej.

4. Komisja muzealna wybiera ze swego grona przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza.

5. Komisji muzealnej przysługuje prawo inicjatywy w sprawach muzeów krajoznawczych, wyrażającej się we wnioskach, przekładanych do zatwier-

dzenia Radzie Głównej, a wykonywanych przez inspekcję muzealną.

6. Komisja muzealna odbywa posiedzenia przynajmniej raz na miesiąc, z wyłączeniem miesięcy letnich od 1 czerwca do 31 września.

7. Terminy posiedzeń Komisji muzealnej są ustanawiane na posiedzeniach Komisji muzealnej.

8. Trzykrotną z kolei nieobecność na posiedzeniu Komisji muzealnej bez usprawiedliwienia, uważa się za rezygnację z członkostwa.

9. Porządek dzienny obrad Komisji muzealnej ustala przewodniczący.

10. Komunikaty o uchwałach Komisji muzealnej, zredagowane przez prezydium Komisji muzealnej i zatwierdzone przez Radę Główną, drukuje się w organie P. T. K. „Ziemia”.

*Zatwierdzono dn. 20 stycznia 1927.*

**Dyrektor muzeów krajoznawczych P. T. K.** Rada Główna postanowiła w r. 1930 przekształcić inspekcję muzeów krajoznawczych na urząd dyrektora muzeów krajoznawczych. Decyzja ta została zatwierdzona przez ostatni Zjazd Delegatów P. T. K. w Warszawie. Z chwilą uzyskania na ten cel stałych kredytów stanowisko to zostanie powierzone muzeologowi, którego obowiązkiem będzie stała piecza nad stanem muzeów P. T. K. i zorganizowana współpraca z kustoszami muzeów krajoznawczych. Jest nadzieja, że urząd dyrektora muzeów P. T. K. powstanie jeszcze w roku bieżącym.

**Wizyta Dyrektora Funduszu Kultury Narodowej w Muzeum Kurpiowskiem P. T. K.** Sprawami badań naukowych nad Narwią oraz sprawą Muzeum Kurpiowskiego zainteresował się osobiście p. St. Michalski, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej przy Prezesie Rady Ministrów. Pan Michalski przybył osobiście do Nowogrodu w dniu 21.VI r. b., zwiedził muzeum, zbadał stan naukowy i finansowy tej jedynej w tych stronach placówki, przeglądał księgi, katalogi, protokoły i t. p. P. Dyrektor odniósł się życzliwie do pracy dokonanej, jak również do dalszych poczynań dotychczasowego kierownictwa muzeum. Drugiego dnia odbyła się wycieczka łodzią w malownicze ustronia rzeki Pissy (prawego dopływu Narwi pod Nowogrodem), oraz przejażdżka po Narwi. Odjazd do Warszawy nastąpił 22.VI wieczorem.

**Zbiory muzealne P. T. K. w Pabjaniach.** Organizowanie zbiorów muzealnych rozpoczęliśmy jeszcze w r. 1928. Dotychczas muzeum krajoznawcze powiatu łaskiego zawiera: zbiór dawnych monet polskich, monety i banknoty rosyjskie, niemieckie, austriackie z lat przedwojennych i wojennych, dzisiejsze pieniądze polskie, kilka pamiątkowych medaljonów polskich z 19 w., 2 całe urny z terenu pow. łaskiego, szereg szczątków urn, młotek kamienny, szczątki broni z I w. po Chrystusie, wykopane



na terenie pow. łaskiego, szabla z 17—18 wieku wykopana w Pabjanicach; odciski roślin i zwierząt w wapieniach pow. łaskiego, różne minerały z tegoż terenu; 2 manekiny w strojach ludowych pow. łaskiego, zbiór kilimów ludowych (samodziały), 4 wieńce dożynkowe, 3 laski rzeźbione przez wieśniaków, zbiór różnych wzorów samodziałów wraz z nazwami technicznymi szczegółów, model gipsowy zamku pabjanickiego, dworu w Wodziradach, herbu m. Pabjanic, pomnika Niepodległości w Pabjanicach; 2 stare obrazy, przedstawiające Pabjanice przed 100 laty, plan m. Pabjanic z 1827 roku; druki czeskie z kolonii czeskiej w Żelowie z r. 1820 i końca 19 w., wszystkie wydania książek i broszur pabjanickich, 2 książki z 16 wieku (łacińskie), 140 zdjęć z powiatu, przyczem 20 najciekawszych wklejonych do albumu krajoznawczego powiatu; moździerz do wystrzałów, stare nożyce do obcinania knotów u świec i szereg innych pojedynczych przedmiotów. Zbiory pabjanickie nie mają dotąd własnego lokalu, lecz umieszczone są w trzech szafach i stoją luźno w kancelacji kierownika szkoły powsz. № 5. Szereg rzeczy wysłano na Wystawę do Poznania. Oddział P. T. K. w Pabjanicach czyni właśnie starania, aby znaleźć odpowiedni lokal tymczasowy, gdyż w przyszłości muzeum znajdzie pomieszczenie w Zamku pabjanickim. Obecnie chcemy zakupić od art. mal. p. B. Nawrockiego, pabjaniczana, kilka cennych dla muzeum obrazów i w sprawie tej, za pośrednictwem Rady Głównej P. T. K., przesłaliśmy podanie do Ministerstwa W. R. i O. P. o subsydjum. Wzbogacanie naszych zbiorów posunie się naprzód szybszym krokiem, gdy znajdziemy odpowiedni lokal, o który bezwzględnie się postaramy, i gdy dzisiejsze nasze zbiory otrzymają kilka cenniejszych okazów, za które uważamy też obrazy art. mal. Nawrockiego. Zachęci to niechybnie wybitnego naszego malarza do dalszej pracy na polu twórczości regionalnej, która szczęśliwie przez nas zainicjowana, dała w ciągu dość krótkiego czasu dobre rezultaty.

*K. Staszewski.*

**Odezwa w sprawie Muzeum Ziemi Krakowskiej.** Pragnąc ześrodkować dla celów naukowych, oświatowych i dydaktycznych, i zobrazować całokształt zjawisk przyrodzonych i ludnościowych ziemi krakowskiej, Oddział Krakowski Pol. Tow. Krajoznawczego przystępuje do tworzenia Muzeum Ziemi Krakowskiej.

W tym celu Pol. Tow. Krajoznawcze rozpoczyna gromadzić oryginały, kopje i modele, mapy, fotografie i rysunki, wszelkiego rodzaju przedmioty i ilustracje, przedstawiające geologiczny rozwój ziemi krakowskiej, jej obraz, florę i faunę, życie i rozwój mieszkańców od czasów najdawniejszych (prehistorja, antropologia, etnografia, sztuka ludowa, osadnictwo, literatura, życie gospodarcze i t. d.). Materiały te powinny pochodzić przedewszystkiem

z pobliskich okolic Krakowa, t. j. z powiatów Kraków, Wieliczka, Miechów, Olkusz, Chrzanów, Bochnia, Myślenice, Wadowice.

Reprezentując zespół cech przyrodniczych i kulturalnych wymienionego obszaru, będzie Muzeum Ziemi Krakowskiej mogło służyć celom naukowym. Szczególnie silny nacisk położy ono na cele pedagogiczno-dydaktyczne i oświatowe, tak, że będzie mogło służyć w wysokim stopniu szkolnictwu krakowskiemu oraz ruchowi turystycznemu, tak rozwiniętemu w Krakowie. Starać się będzie o pobudzenie zainteresowania szerszych warstw, a zwłaszcza młodzieży szkolnej, dla wiedzy o ziemi rodzinnej oraz o pogłębianie miłości kraju ojczystego przez jego poznanie.

Pol. Towarzystwo Krajoznawcze w Krakowie zwraca się do wszystkich, którym idea powyższa trafia do serc i umysłów, aby pośpieszyli z pomocą w jej realizacji. W szczególności zwraca się do Zarządów muzeów krakowskich, aby zechciały odstąpić z pośród swych zbiorów dublety, odnoszące się do ziemi krakowskiej.

Wszelkich informacji w sprawach muzeum udziela biuro Pol. Tow. Kraj. codziennie od godz. 4 — 5 w Krakowie przy ul. Grodzkiej 64, II p.; tam też przyjmuje się i kwituje wszelkie dary, depozyty, przesyłki i przyjmuje zgłoszenia na członków Towarzystwa.

**Odezwa Muzeum Podolskiego** przy kole T. S. L. w Tarnopolu (ul. Kaczały 2) w sprawie ratowania zabytków kultury i zasilania zbiorów muzealnych. Tarnopolskie Koło T. S. L. przystąpiło w 1907 r. do założenia „Muzeum Podolskiego”, jako najdzielniejszego środka, uzupełniającego ogólną działalność T-wa w kierunku krzewienia i podniesienia oświaty w tej części kraju. Dzięki niezmodowanej pracy kilku osób z prof. Srokowskim na czele, tudzież zrozumieniu znaczenia podobnych zbiorów przez ofiarne jednostki, już w pięć lat potem pomyśleć można było o wydaniu „Przewodnika” po pięknie urządzonej i zasobnej muzeum, stanowiącym dumę stolicy Podola. Koła naukowe całej Polski z największym uznaniem przyjęły zabiegi T-wa i ich efekt imponujący, a przed „Muzeum Podolskim” zdawała się ścielić przyszłość najpiękniejsza, — wojna jednak bezwzględna kres położyła wszystkiemu. Barbarzyńca zbrojny nie uszanował skromnej świątyni wielkiej przeszłości narodu i z takim trudem nagromadzone pamiątki, prawdziwe relikwie, rozgrał brutalnie, pozostawiając po kątach tylko to, co nie dało się ocenić wartością pieniężną.

Kiedy po długich latach udręki odpłynęły z ziemi naszej fale ludów zbrojnych i powoli uciszył się szezęk broni, T-wo, pomne na swe posłannictwo i piękne już w niem tradycje, nie spoczęło, dopóki nie podźwignęło z gruzów dawnych warsztatów swej pracy. Z kolei przyszła pora i na odbudowanie cennego



„Muzeum Podolskiego”. Niemało trudów kosztowało doprowadzenie do stanu pierwotnego samego lokalu muzealnego, a cóż mówić dopiero o sprawieniu nowych szaf i gablot, o wydobyciu z najrozmaitszych zakątków skromnej pozostałości dawnego muzeum i o doprowadzeniu jej do ładu i wartości muzealnej. Ze wszystkim tem jakoś zdołało się uporać T-wo o własnych siłach, ale dalsze losy zbiorów przychodzi mu złożyć w ręce społeczeństwa polskiego, do którego zwraca się z prośbą o pomoc w kompletowaniu zasobów wznowionego „Muzeum Podolskiego”.

Nie chodzi tu o jakieś wielkie ofiary materialne lub o jeszcze jeden apel do kieszeni zubożałego społeczeństwa! To, z czem Zarząd muzeum zwraca się do ludności całego Podola, zrealizować może każdy człowiek dobrej woli bez uszczerbku własnego, o ile tylko zechce nieco czasu poświęcić pracy, podjętej przez T-wo. Gdyby w każdym powiecie znalazła się przynajmniej jedna osoba, któraby zajęła się w swoich stronach zbieraniem przedmiotów dla „Muzeum Podolskiego”, zainteresowała tą sprawą znajomych i zjednywała ich dla współpracy, Muzeum w krótkim czasie nie tylko odrobiłoby zadane mu straty, ale wnet stałoby się mogło wybitną placówką kulturalno-naukową i cywilizacyjną na obszarze naszego Podola.

Zarząd T-wa zwraca się przeto z gorącym apelem do wszystkich, którym leży na sercu sprawa ratowania pamiątek naszej kultury, wykazującej tyle cech charakterystycznych, by zechcieli się przyczynić do tego dzieła wielkiego. Przedewszystkiem zaś pozwala sobie zaapelować do P. T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Ziemiaków, Studentów szkół wyższych, starszych uczniów szkół średnich, Rad gminnych, Zarządów kółek rolniczych, stowarzyszeń naukowych, kulturalnych i społecznych, by zechcieli przyłączyć się do tej pracy i w miarę możliwości pomagali ratować od zagłady do wszystkiego, co się dziś da jeszcze uratować, a co w przeciwnym razie skazane być musi na zaprzepaszczenie niechybne.

Co wchodzi w zakres zbiorów  
Muzeum Podolskiego.

„Muzeum Podolskie” odtworzyć ma przeszłość i teraźniejszość Ziemi Podolskiej w zakresie wszystkich dziedzin przyrody oraz życia i kultury jej mieszkańców od czasów przedhistorycznych do chwili obecnej — możliwie najwszechstronniej i ściśle na obszarze Podola. Stosownie do tego pożądane są dlań okazy z następujących działów:

I. Geologia - geografia: Próbkę skał i minerałów, karty geologiczne, przekroje i modele formacji geologicznych, karty geograficzne, grafikon, tabele, modele hypsometryczne, atlasy, tabele meteorologiczne, statystyczne i t. p.

II. Fauna: Zwierzęta ssące, płazy, ryby, ptaki, owady i wogóle stworzenia żywe w okazach wypchnych, spreparowanych lub podobiznach fotograficz-

nych, rysunkowych i modelach, trofea myśliwskie, rogi, głowy, czaszki, skóry tudzież okazy fauny kopalnej, lądowej i wodnej.

III. Flora: Próbkę wszelkich na Podolu trafiających się gatunków drzew i krzewów tudzież okazy botaniczne, zestawione w zielnikach — flora kopalna i jej odciski w formacjach geologicznych.

IV. Antropologia: Resztki szkieletowe człowieka od najdawniejszych czasów przedhistorycznych do 20 wieku, wyłącznie z terytorjum Podola i jedynie ze znalezisk przypadkowych.

V. Prehistorja (wykopaliska przedhistoryczne): Wszelkie wyroby krzemienne i z innych kamieni, próbki kamieni, z których wyrabiano narzędzia, broń i ozdoby z miedzi, brązu, żelaza, wyroby ozdobne z bursztynu, kości, gliny, szkła i barwnych kamieni, naczynia i przedmioty gliniane i metalowe w całości okazach lub samych fragmentach, wyłącznie z terytorjum Podola i tylko ze znalezisk przypadkowych.

VI. Wykopaliska historyczne: Monety, wykopywane w skarbach lub znajduwane pojedynczo, naczynia gliniane, szklane, metalowe, wyroby metalowe, broń i jej fragmenty, stare kafle, cegły i dachówki, flaszki, dzbanki, misy, rzeźby kamienne, całe i w fragmentach, tablice marmurowe, alabastrowe, metalowe i t. p. z napisami i rzeźbami, stare okucia, podkowy, części uprzęży, sarkofagi kamienne, okucia metalowe trumien, medale, medaliki, krzyżyki, kamienie rżnięte, tłoki pieczętnie, pierścienie, i t. p.

VII. Przemysł artystyczny: Dawne meble, stoły, szafy, serwantki, sekretarzyki, skrzynki, klawikordy, tkaniny, dywany, pasy, szale, koronki, dawne części strojów, porcelana, zegary, stare ramy do obrazów, przedmioty do ozdoby mieszkań, przedmioty kultu religijnego, kadzielnice, dzwonki, kieli chy, ornaty, obrusy, serwety, oprawy książek, dawne wyroby szklane, metalowe, drewniane, kamienne, figurki, rzeźby, stare lalki, i zabawki dziecięce, łyżki, noże, widelczyki, kałamarze, okucia mebli i t. p.

VIII. Etnografia (wyroby ludowe): Skrzynie, stoły, stolki, ławki, półki, kołyski, obrazy na szkle, drzewie i płótnie, zamki, kłódki, garnki, misy, dzbanki, cebrzyki, konewki, łyżki, noże, nożyki, czerpaki, kaganki, lichtarze, świeczniki, kądziele, kołowrotki, międlnice, cierlice, warsztaty tkackie, garncarskie, kuśnierskie, pługi, żarna, biczyska, uprzęż na konie, na woły, stępy, przyrządy do tłoczenia oliwy, stroje codzienne i świąteczne, letnie i zimowe, kobiece, męskie i dziecięce, pajaki ze słomy i drewnianek, ptaszki z jaj lub makówek, wycinanki, pierścienie, szpilki, spinki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, laski, tabakierki, fajki, bukiety, szopki, gwiazdy, wieńce dożynkowe, wiązki ziela święconego, palmy, różdżki weselne, kołacze, korowaje, pisanki, piszczalki, trąby i trębity, skrzypki wyrobu wiejskiego, liry, kobzy,



rogi, gwizdawki i wogóle wszystkie instrumenty, zabawki dziecinne, jak: piłki, grzechotki, lalki, i wogóle wszystko, czem posługuje się lud podolski w życiu codziennem i w praktykach świątecznych.

Przy wszystkich tych przedmiotach należy podać zawsze miejscowość, z których pochodzą, sposób użycia, bliższe objaśnienia i nazwę, której lud używa na ich określenie w brzmieniu, najdokładniej zanotowanem z ust ludu danej okolicy.

IX. **Pamiętki historyczne:** Medale, medaljony, monety metalowe i papierowe, odznaki, honory, godła cechów, emblematy, znaki pańszczyźniane, krzyżyki historyczne i medaliki, dokumenty, dyplomy, pergaminy, autografy, portrety, rysunki, fotografie, sztychy, drzeworyty, litografie, sprzęt wojenny, mundury, odznaki wojskowe i t. p. — odnoszące się wyłącznie do Podola lub tu zachowane.

X. **Galerja obrazów:** Portrety osób historycznych, związanych z przeszłością Podola, typy ludowe, sceny historyczne, widoki miast, osad, dworów, zamków, kościołów, krajobrazy dawne i obecne, wyłącznie odnoszące się do Podola.

XI. **Archiwum muzealne:** W tym dziale pożądane są wiadomości o wszelkich zabytkach Podola, nadsyłane do Zarządu muzeum z podaniem miejscowości i powiatu oraz opisem danego zabytku z zaznaczeniem stanu, w jakim się w danym czasie znajduje, a więc: zamków, kościołów, cerkwi drewnianych i murowanych, bożnic drewnianych i murowanych, pałaców, dworów, starych budynków, pomników, figur przydrożnych, nagrobków cmentarnych i kościelnych, napisów i odcisków ze starych dzwonów i tablic napisowych. Gorąco uprasza się o nadsyłanie widokówek z podobiznami wszelkich zabytków na Podolu, widokami miast, wsi, rzek, gór, lasów, mostów, fabryk, zakładów przemysłowych i t. p., tudzież zdjęć fotograficznych z Podola, zawsze jednak dokładnie podpisanych na odwrociu. Pożądane też są bardzo dawne ilustracje i rysunki z przeszłości Podola, tak liczne np. w dawnych rocznikach „Tygodnika Ilustrowanego”, „Kłósów”, „Wędrowca”, „Przyjaciela Ludu”, i t. p. czasopismach ilustrowanych, które uprasza się nadsyłać w całych tomach lub w poszczególnych zeszytach i częściach. Wogóle w tym dziale pożądane są wszelkie plany, karty, podobizny, ilustracje stare i najświeższe, obejmujące wszystkie działy, wchodzące w zakres zbiorów „Muzeum Podolskiego”, które postawiło sobie za zadanie zebranie całego materiału do inwentaryzacji zabytków Podola.

Uprasza się też o donoszenie Zarządowi muzeum o wszelkich dokonanych odkryciach, tudzież o istniejących na Podolu zbiorach po dworach, kościołach, cerkwiach, klasztorach i u poszczególnych kolekcjonerów, z którymi „Muzeum Podolskie” pragnie pozostawać w stałych stosunkach wzajemnych, celem tem skuteczniejszej ochrony naszych zabytków.

XII. **Biblioteka muzealna:** Dzieła, druki, rękopisy, karty, plany, autografy, odnoszące się do dziejów Podola lub traktujące o powyżej wymienionych działach, wchodzących w zakres zbiorów muzeum. Pożądane są zwłaszcza opracowania monograficzne powiatów i poszczególnych miejscowości podolskich, monografie historyczne, kulturalne, zabytkowe, przyrodnicze, etnologiczne, dzieła podstawowe, jak encyklopedje, słowniki, biografje, bibliografie i t. p., tudzież dzieła z zakresu muzeologii, katalogi zbiorów polskich i obcych, przewodniki muzealne, katalogi wystaw, zestawienia zbiorów polskich, statuty instytucji muzealnych, bibliotecznych i archiwalnych, tudzież ich katalogi drukowane.

Z przedmiotów wymienionych bardzo wiele tuła się zupełnie bezużytecznie po kątach i strychach wielu domów na prowincji i bez żadnej szkody dla właścicieli mogłyby być ofiarowane zbiorom „Muzeum Podolskiego”, które w programie swym postanowiło nie rywalizować z muzeami wielkomięjskimi, a zająć się wyłącznie gromadzeniem i ratowaniem od zniszczenia pamiątek Podola, tak drogiej nam wszystkim, zamieszkującym tę piękną dzielnicę kresową. Odnośnie do działu antropologii, prehistorji i wykopalisk historycznych zaznacza się, iż Zarząd „Muzeum Podolskiego” uprasza o ofiarowywanie do jego zbiorów tylko znalezisk przypadkowych, przestrzegając przed samowolnem prowadzeniem rozkopów, które przeprowadzać można wyłącznie za wiedzą odnośnego Konserwatora Państwowego.

Koszta przesyłek pod adresem „Muzeum Podolskiego” (Tarnopol, ul. Kaczały 2) poniesie zawsze chętnie Zarząd Muzeum. W razie żądania pokrycia innych wydatków, uprasza się każdorazowo porozumieć się listownie z Zarządem muzeum.

*Bohdan Janusz.*

**Sprawozdanie Sekcji Muzealnej T. C. L. w Grudniadzu za rok 1929.** Zadanem Sekcji Muzealnej T. C. L. (Towarzystwa Czytelni Ludowych) jest opiekować się zbiorami Muzeum Miejskiego, oddanego w zarząd T. C. L. Sekcja w roku sprawozdawczym, składająca się z Panów Ks. dr. Łęgi jako prezesa i dr. Maja, insp. Ossowskiego, prof. Bałachowskiego jako członków, omawiała na kilku posiedzeniach sprawę, dotyczące zbiorów, między innymi poruszono kwestję wystawy monet, w znacznej mierze przechowywanych w Banku. Uznano jednak, że szklane gabloty nie dają dostatecznego zabezpieczenia, aby w nich umieścić złote i srebrne monety o znacznej wartości.

Drogą darowizn i zakupu powiększyła Sekcja dział metalów, który się powiększył o 17 okazów. Między niemi spotykamy medal Bolesława Chrobrego, medal Jagiełły i Witolda, medal gen. Hallera, marsz. Piłsudskiego, medal polski bity przez Mikołaja Mikolajewicza w r. 1914 i in.

Prezes Sekcji Muzealnej zbadał grodziska przed-



historyczne w Gołębiewku w pow. grudziądzkim, w Chełmoniu w pow. wąbrzeskim, w Chełmży w pow. toruńskim, grodzisko i osadę palową w Ostrowitem w pow. wąbrzeskim. Z wszystkich tych stanowisk wpływęły zabytki do zbiorów. Rezultaty tych poszukiwań są opublikowane w 36 „Roczniku Tow. Naukowego w Toruniu”. Nadto uzyskało muzeum ceramikę z grodzisk w Słupie w pow. grudziądzkim i w Sartowicach w pow. świeckim, zwiedzonych przez Pol. Towarzystwo Krajoznawcze, dalej ceramikę średniowieczną z zamku krzyżackiego w Świeciu, w Paparzynie w pow. chełmińskim, w Lidzbarku i w Gdyni.

Sekcji udało się uchronić przed zagładą dwa skarby srebrne średniowieczne. Jeden z nich znaleziony w Skarszewach w pow. świeckim, rozebrali robotnicy, jednak zdołano pewną część monet wykupić. Drugi skarb pochodzi z Chmielnika w pow. przasnyskim. Około sto monet dostało się przez ucni gimnazjalnych do Grudziądza. Skarby te nie są jeszcze szczegółowo zbadane i oczekują naukowego opracowania.

Z innych zabytków historycznych warto wymienić małą misę renesansową, wykonaną z brązu pozłacanego, подарowaną przez jednego z pp. oficerów. Ogółem powiększył się katalog muzealny o 24 numery, które jednak obejmują nieraz cały zespół zabytków, o ile pochodzą z tego samego miejsca lub ofiarowane są przez jedną osobę, jak np. monety. Prócz tego wystawiło Pol. Towarzystwo Krajoznawcze w jednej gablotce hafty kaszubskie.

Sekcja prowadziła kontrolę zwiedzania muzeum przez utrzymywanie książki, do której każdy zwiedzający obowiązany jest się zapisać. Na tej podstawie stwierdzono następujące wycieczki szkolne i prywatne:

Klasa VI szkoły małe Tarpno . . . . .	osób 22
Seminarjum Nauczycielskie w Grudziądzu . . . . .	„ 55
Klasa IV a gimnazjum żeńskiego „ . . . . .	„ 35
„ IV b „ „ . . . . .	„ 34
„ IV c „ „ . . . . .	„ 33
Szkoła gospodarcza w Grudziądzu . . . . .	„ 41
Gimnazjum Nowemiasto . . . . .	„ 44
Szkoła powszechna Mokre, p. Grudziądz „ . . . . .	„ 24
Szkoła oficerska . . . . .	„ 24
Osoby prywatne . . . . .	„ 211
	osób 523

Wstęp wynosi 20 gr., od wycieczek szkolnych 10 groszy od osoby. Za pieniądze tą drogą zebrane kupiła Sekcja wspomniane wyżej skarby oraz jeden stojak dla pałaszów, które poprzednio były rozłożone w różnych pokojach i na strychu. Sekcja niejednokrotnie stwierdziła konieczność nadania zbiorom większego niż dotychczas charakteru polskiego przez zakup niektórych obrazów malarzy polskich, przedmiotów ludoznawczych i t. p.

Aby to wykonać trzeba jednak choć najskromniejszego funduszu. Dlatego Sekcja zwróciła się

z wnioskiem do Rady Miejskiej o przyznanie subwencji na ten cel, nie otrzymała jednak dotychczas żadnej odpowiedzi.

Ks. dr. Wł. Łęga.

**Muzeum Poleskie w Pińsku.** Muzeum zostało zapoczątkowane w 1926 r. staraniem Pińskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego z inicjatywy pp. Romana Horoszkiewicza i Piotra Olewińskiego przy poparciu materialnem Wydziału Pow. Sejmiku Pińskiego. W czerwcu 1926 r. pp. Horoszkiewicz i Olewiński wydali w tej sprawie odezwę do mieszkańców Polesia. W pierwszym okresie istnienia muzeum praca założycieli polegała głównie na gromadzeniu okazów muzealnych, aczkolwiek muzeum jeszcze nie miało własnego lokalu. Okres drugi zaczyna się od umieszczenia posiadanych zbiorów w osobnym pokoju przy biurze Pińskiego Oddziału P. T. K., którego prezesem jest p. Czesław Mergentaler. W drugiej połowie 1928 r. rozpoczęła się systematyczna rejestracja okazów muzealnych i katalogowanie ich przez zaangażowanego na stanowisko kustosa muzeum nauczyciela gimnazjum p. D. Georgjewskiego. Obecnie muzeum otwarte jest dla zwiedzania, jak również i dla prac naukowych.

Stan muzeum w dniu 1 czerwca 1929 r. przedstawia się jak następuje. Według regulaminu muzealnego P. T. K. Muzeum Poleskie obejmuje następujące działy: przyrodniczy, przemysłowo-handlowy, archeologiczny, etnograficzny i historyczny. Dotychczas zakatalogowano 1109 okazów muzealnych. Okazy według działów rozmieszczono w następujący sposób: numizmatyka—939, etnografia—82, przyroda—42, historia—14, archeologia—10, przem. handl.—1, obrazy i fotografie—21. Część okazów, znajdujących się w muzeum, przeważnie z działu archeologii pozostaje narazie nieokreśloną, jak również monety ze startem napisami. Według sposobu nabycia przedmioty są ofiarowane, kupione, lub złożone w depozyt. Następujące osoby ofiarowały różne okazy do muzeum: pp. poseł P. Olewiński, Starosta piński Bołdok, C. Mergentaler, R. Horoszkiewicz, H. Jacyna, inż. Gordziałkowski, inż. Rejch, arch. K. Przybyłowski, Marja Butrymowiczowa, M. Weychertówna (Starekonie), M. Sabunajew (Stolin), P. Dołęga Kamieński, E. Chibowska, L. Suchodolska, Dr. J. Rosieńkiewicz (Lwów), St. Starzewski (Dawidgródek), p. Panczewicz (Remel), K. Bzowski, A. Litwinow, inż. P. Soroko, M. Nowak (Stolin), R. Skirmunt, M. Bakalczuk, J. Mergentaler, A. Kuchto, Ks. Ł. Nowakowicz, J. Zenowicz, F. Rydzewski i inni. Przy opracowaniu działu numizmatycznego udzielił pomocy p. prof. J. Zamorski, działu archiwalnego — p. prof. J. Szlamka.

Wszystkie okazy narazie rozmieszczono w tymczasowych szafach i półkach.

Przy muzeum istnieje biblioteka, składająca



się z książek i czasopism. Obecnie zakatalogowano dzieł 300. W tej liczbie historycznych — 106, przyrodniczych — 36, geograficznych — 45, filozoficznych — 12, innych — (pedagogiczne, czasopisma, mapy) — 101.

Prawie wszystkie dzieła są ofiarowane, niektóre zakupione. Bardzo cenne dzieła ofiarowali: pp. M. Godlewska, R. Horoszkiewicz, C. Mergentaler i P. Olewiński.

A d r e s: Muzeum Poleskie, Pińsk, ul. Kościuszki 32.

**Muzeum Śląskie w Katowicach.** „W dziesięcioletnią rocznicę odrodzenia niezawisłego Państwa Polskiego Sejm Śląski, ożywiony wolą wzniesienia trwałego pomnika wiekowej walki Polskiego Ludu na Śląsku o utrzymanie narodowego bytu i jego dążeń do przywrócenia wspólności życia państwowego w niepodległej Rzeczypospolitej, uchwała na wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej utworzyć Muzeum Śląskie zgodnie z postanowieniami niniejszej ustawy!...” Ustawą tą z dnia 23.I.1929 r. utrwalono organizację Muzeum Śląskiego, istniejącego już właściwie od września 1927 r. „Działalność muzeum śląskiego w Katowicach od chwili założenia do końca lutego 1930 r.” opisał energiczny dyrektor dr. Tad. Dobrowolski w t. II „Roczników Tow. Przyj. Nauk na Śląsku” (1930, odb. 8<sup>o</sup>, 43 str. i 21 tablic). Muzeum Śląskie — to jedno z tych niewielu u nas instytucyj, którym jest dane wytrwale i szybko zmierzać ku jasno i z rozmachem wytkniętemu celowi; zarówno bowiem władze jego, jak i społeczeństwo, świadome znaczenia i roli w życiu narodowym muzealnej placówki naukowej, nie szczędzi środków materialnych na jej potrzeby i rozwój. Podstawą muzeum katowickiego miały stać się kolekcje, dotyczące kultury duchowej i materialnej

województwa śląskiego (w miarę możliwości wogóle Śląska etnicznie polskiego), jego przeszłości przedziejowej i historycznej, — jego przyrody, bogactw naturalnych i związanego z niemi przemysłu. Muzeum zostało przytem ujęte, jako monografia Śląska na tle ogólnopolskiej syntezy. Chodzi mianowicie o to, żeby w zbiorach przedstawić jaknajdokładniej region śląski; jednakże na tle ogólnopolskiego pokazu, celem wykazania związków historyczno-kulturalnych między Śląskiem a resztą Polski. Jasny ten program, tak umiejętnie rozwinięty przez dyr. Dobrowolskiego, jest z godną zazdrości skrupulatnością przezeń realizowany. Akcję gromadzenia zbiorów oparto w r. 1927/28 na budżecie 60.000 zł., potem kwota ta została pomnożona. Z jednego pokoiku przeszły rychło



Ryc. 234. Zbiór rzeszy drewnianej ludowej w Muzeum Śląskiem w Katowicach.





Ryc. 235.

Zbiory etnograficzne w Muzeum Śląskiem w Katowicach.

zbiory w r. 1928 do czterech sal, a w r. 1929 do 40 ubikacji wraz z rozległymi kurytarzami i obszernymi podestami klatek schodowych w gmachu województwa. Jakkolwiek jest to pomieszczenie prowizoryczne, umożliwiło ono przecież urządzenie wzorowego muzeum pokazowego, znowu dzięki zabiegom dyrektora. Zbiory gromadzi się przeważnie drogą prowadzenia systematycznych badań naukowych przez znakomitych specjalistów, tak, że ich zasoby mają bardzo poważne znaczenie naukowe. Umebłowanie muzealne zostało wykonane wedle najlepszych nowoczesnych wzorów. W muzeum stale pracuje sześciu wyspecjalizowanych kustoszów. Nie dziwne tedy, że oprócz akcji popularyzatorskiej, szerzonej przez Muzeum Śląskie, reprezentuje ono zarazem rzadki u nas ośrodek badawczy.

Zbiory muzealne dzielą się na następujące działy: I. Dział przyrodniczy, obejmujący zbiory zoologiczne, złożone z 30 ssaków, 1000 ptaków, 25 ryb, 26.000 owadów, około 22.000 chrząszczy, 3.630 motyli, 100 prostoskrzydłych, kilkanaście okazów pluskwiaków, 50 błonkówek, 50 dwuskrzydłych, wiele skorupiaków, 150 pajęczaków i 50 mięczaków. Zbiory botaniczne obejmują zielnik z około 500 roślinami, tablice biologiczne, przekroje drzew i liczne fotografie. Zbiory mineralogiczno-geologiczne zawie-

rają kilka tysięcy nieopracowanych jeszcze okazów. Specjalną troską otoczona jest opieka nad zabytkami przyrody. II. Dział prehistorji jest dotąd najskromniejszy, gdyż nie posiada fachowego kustosza, któryby pomnażał zbiory poszukiwaniami w terenie. III. Dział etnograficzny należy do najbogatszych i obejmuje przedmioty stroju, sprzętu domowego, innych wyrobów z drzewa, ceramiki, plastyki ludowej, instrumenty muzyczne, urządzenia gospodarze, oraz sprzęt łowiecki, w ogólnej liczbie 3200 okazów. IV. Dział sztuki kościelnej składa się z kilkudziesięciu niezwykle cennych dzieł malarstwa od XIV w. (obrazów cechowych przeszło 30), z 20 okazów zabytków rzeźby drewnianej od XV w., tudzież kilkaset okazów przemysłu artystycznego, jak zabytków stolarstwa i snycerstwa, haftu i ceramiki, pierwszorzędnej wartości. V. Dział przemysłu artystycznego świeckiego zespala okazy produkcji śląskiej i ogólnopolskiej w najtypowszych, o ile możliwości, formach. W skład tych zbiorów wchodzi kilkaset zakupionych sprzętów historycznych, kilimów i dywanów, pasów polskich, ceramiki i szkła. VI. Galeria obrazów i rzeźb idzie głównie w kierunku kompletowania sztuki współczesnej. Zadaniem galerji tej jest nietylko odtworzenie historii malarstwa polskiego, ile działanie wychowawczo-estetyczne. Na ga-





Ryc. 236.

Izba „czarna” w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Fot. H. Schabenbeck.

lerję składa się koło 150 obrazów, bogaty dział graniczny i ubogi jeszcze zbiór rzeźb. VII. Dział przemysłu górnośląskiego rozrośnie się szybko i w odpowiedniej skali wystąpi dopiero w nowym projektowanym gmachu muzealnym. Również w stadium zaczątkowym jest VIII dział pamiątek z okresu powstań górnośląskich i plebiscytu.

Pracę naukową muzeum ilustrują też dobrze wydawnictwa Muzeum Śląskiego w trzech działach: I kultury materialnej, II kultury duchowej i III przyrodniczym; wydano dotąd w świetnej szacie zewnętrznej 8 rozpraw z wszystkich działów. Działalności popularyzatorskiej zaś dopełniały odczyty publiczne i radjowe, wygłaszane przez urzędników muzealnych. Tyle w skrócie wiadomości ze sprawozdania dyr. Dobrowolskiego. Dodać do tego należy, że w obecnych, bynajmniej jeszcze nie doskonałych, możliwościach lokalowych, zbiory są wzorowo urządzone. Ujawnia się wszędzie umiejętność, skrzętność, systematyczność i co niemało ważne, umiłowanie. Zasluga to wielka stałych pracowników muzealnych i zaproszonych do współpracy z zewnątrz. Dzięki temu zbiory uczą, radują i wzbudzają szacunek dla kraju, który tu wszechstronnie poznać i ocenić można. Szczęśliwe też muzeum, które, nie cierpiąc niedostatku, na podobieństwo większości naszych muzeów, może

z pełnią świadomości i bezkompromisowo zmierzać ku osiągnięciu wytkniętego celu i rychło stać się jednym z najwzorowszych muzeów regionalnych w Polsce. Stanie się to napewno już niedługo, gdy Muzeum Śląskie znajdzie się we własnym gmachu.

#### **Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.**

W t. VII „Wierchów” (str. 154—169) za r. 1929 podał nadzwyczaj interesujące i barwne sprawozdanie z działalności muzeum za r. 1928/29 oraz plany na przyszłość — zasłużony dyrektor tej instytucji i wytrawny muzeolog Julusz Zborowski. W ciągu dziesięciu lat ubiegłych przeszło Muzeum Tatrzańskie niezwykle ważne fazy rozwoju, polegające na: 1) przeniesieniu muzeum z niewielkiego drewnianego domu do wykończonej z grubsza murowanicy, którą z roku na rok uzupełnia się i wyposaża w niezbędne instalacje; 2) przemianie instytucji w towarzystwo o charakterze regionalnej placówki naukowej, w rodzaju stacji, posiadającej personel o naukowych kwalifikacjach, lokale dla pomieszczenia pracowników, małą pracownię i własne wydawnictwa; 3) uzyskaniu opieki i finansowego poparcia władz centralnych. Oto niezmiernie ważne podstawy dalszego rozwoju muzeum pod umiejętnym i ofiarnym kierownictwem dyr. J. Zborowskiego. Do tego dodać jeszcze trzeba pomnożenie zbiorów w dwójnasób, oraz stworzenie



fachowej biblioteki, dzięki której można "swobodnie pracować nad przyrodą, historją i etnografią Tatr i Podhala. Jak jednak ciężkim trudem, poświęceniem i utraپieniem są te zdobycze okupione, o tem wiedzą tylko ci, którzy częściej i z bliska przyglądali się owej batalji bez końca. Były chwile wprost rozpaczliwe, zwłaszcza pod względem finansowym, zakończone załatwianiem dziur — wekslami, które przecież w terminie trzeba płać. I z pod znaku weksla nie wyszło dotąd Muzeum Tatrzańskie, mimo lepszego od innych roku 1928/29, w którym po raz pierwszy instytucja posunęła się bardzo znacznie w realizacji nakreślonego programu. Poprostu Muzeum Tatrzańskie otrzymało dość znaczną subwencję z Funduszu Kultury Narodowej. Nie nakryto za uzyskane kwoty muzeum dachem blaszanym, ani nie zainstalowano koniecznych kaloryferów, bo na to już pieniędzy nie starczyło; ale natomiast ustawiono 8



Ryc. 237. Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Fot. Zwoliński.

pieców kaflowych, wypokostowano drzwi i okna, przerobiono wojenne instalacje elektryczne, rozszerzono sieć wodociągów, urządzono potrzebne do życia ubikacje, ciemnię fotograficzną, urządzono magazyny, pracownię przyrodniczą, kancelarię kustosza-przyrodnika i w. in., nieodzownych do istnienia i rozwoju muzeum, a tak wydających się naturalnymi, potrzeb, które pochłonęły spore sumy. Ale gmach muzealny zeuropeizował się i nabrał cech rzeźkości. Do tego urządzono pokoje „hotelowe” dla badaczy Tatr i Podhala na II i III p. muzeum, które tworzą tak ważną podstawę do realizacji badań naukowych w Zakopanem, prowadzonych przeważnie przez niezamożnych uczonych, których niestać na dłuższy pobyt w tem doprawdy drogim mieście. Widać wszakże „przyływ floty” i wzmogoną ofiarność publiczną w salach wystawowych muzeum. W dziale przyrodniczym przybyły gabloty na okazy entomologiczne, szafy dla ptaków, wspaniały kłosz dla przepięknie wypchanego jelenia. W hallu muzealnym i w klatce schodowej nader gustownie rozwieszono kilkaset jednakowo oprawnych wspaniałych zdjęć fotograficznych Tatr i Podhala, które budzą żywe zainteresowanie u zwiedzających. Przybyło nadto około 1000

okazów etnograficznych z Podhala i Orawy, przeważnie złożonych z zanikających już dzisiaj zabytków. Pośunięto znacznie naprzód naukową inwentaryzację instrumentów muzycznych i ozdób metalowych. Na gabloty i szafy w dziale etnograficznym już pieniędzy brakło, skutkiem czego ten niesłychanie ważny postulat został przesunięty na dalsze lata, oby niedługo. Z innych dziedzin zrealizowanego obowiązku regionalnej instytucji naukowej wymienić należy wydanie nowego tomu, mianowicie prof. T. E. Modelskiego „Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (od w. XIII do XVIII)”. Wśród cennych darów zwraca na siebie uwagę ofiarowanie muzeum parceli na Palenicy przy drodze do Morskiego Oka przez d-rów Br. i K. Dłuskich. Projektuje się w związku z tem urządzenie wśród Tatr schroniska dla pracujących naukowo, wyposażonego w ciemnię fotograficzną, magazyn na zbiory i pracownię. Jak bardzo potrzebna owa „dépendence” „hotelu muzealnego”!...

Ach, pieniędzy, ileż one znaczą dla umożliwienia tylu prac naukowych, tak organicznie wspartych na zrębie Muzeum Tatrzańskiego! A brak finansów doskwiera nie na żarty i wszystko skutkiem tego kuleje i utyka. Nieoceniony „romantyk”, dyrektor snuje już konieczne plany rozbudowy pomieszczeń muzealnych, bo w obecnym budynku tak ciasno. Pragnie zostawić dział przyrody w dotychczasowym gmachu, a dla działu etnografji i dla biblioteki zbudować obok gmach nowy. Projektuje założyć „skansen” podhalański, rozszerzyć małe dotąd alpinarium. Zaiste nie fantastyczne to zamierzenia i z głębi duszy życzyć wypada ich rychłej realizacji. Boć przecież Muzeum Tatrzańskie to równocześnie poważny warsztat pracy naukowej, oraz to centrum sieci małych muzeów na terenie Karpat zachodnich; będą one mieć charakter prawie wyłącznie wystawowy z jednym lub dwoma pokojami „hotelowymi”, jako punkty oparcia dla pracy badawczej i kolekcjonerskiej. W toku tworzenia znajduje się Muzeum Ziemi Sądeckiej, słyhać o projekcie muzeum żywieckiego, a Oddział P. T. T. w Rabce już przystąpił do organizowania lokalnych zbiorów. Prosi się jeszcze kolekcjonowanie w Szczawnicy, Jabłoncu, Limanowej i na Spiszu. Otóż nici tej sieci muzealnej winny być uchwycone sprawną dłonią organizacyjną w muzeum zakopiańskim. Trudno wątpić, że świadome znaczenia Muzeum Tatrzańskie zarówno Ministerstwo W. R. i O. P., jakoteż Fundusz Kultury Narodowej nie poskąpią nadal poważniejszych subsydjów na urzeczywistnienie doskonale pomyślanego planu rozwoju tej instytucji. Stworzona została ona skromnym wysiłkiem osób prywatnych, ale dalej już na ofiarności społecznej, obecnie słabej i niepewnej, polegać nie może. Uwiecznić wszakże zasłużoną pamięć tych twórców Muzeum Tatrzańskie pragnie i jednym z wysuwanych na razie projektów jest nazwanie działu etnograficznego mianem pierwszego naukowego kierownika



muzeum ś. p. Bronisława Piłsudskiego. Myśl bardzo chwalebna.

### **Regionalne Muzeum Truskawieckie im. Emmy Jaroszewej na Pomiarkach.**

P. Rajmund Jarosz, właściciel Truskawca, gorący miłośnik przyrody, pragnął od dawna stworzyć w Truskawcu muzeum zakładowe i w tym celu gromadził ciekawsze okazy miejscowej przyrody w jednej z sal domu zdrojowego. Z braku odpowiedniej opieki zbiory te uległy zniszczeniu. Dopiero po zakupieniu w r. 1928 maj. Pomiarki przeniesiono tam nagromadzone w Truskawcu kolekcje i umieszczono je w kancelarii kopalni wosku.

Praca celowa i systematyczna rozpoczęła się w czerwcu 1928 r. dzięki prof. dr. Janowi Jaroszowi, który wraz z dr. E. Panowem, uporządkował dawniejszy zbiór po kopalni wosku. W tymże roku rozpoczęto systematyczne gromadzenie motyli. Równocześnie kompletowano zbiory mineralogiczno-geologiczne. W zimie 1928 r. zaangażowano jako pracowników muzeum pp. Dzisławę Stuglika i Jarosława Sagana, którzy rozpoczęli pracę w kwietniu 1929 r. pod kierownictwem prof. dr. Jana Jarosza. Do pomocy doangażowano później jeszcze p. Marka Sagana, który został gospodarzem muzeum. Stan zbiorów do 1930 r. przedstawia się następująco:

Owadów zebrano 8559, zwierząt kręgowych 155. Okazy spreparowane zostały w znacznej części na miejscu w grupach biologicznych. Preparatów spirytusowych zmontowano 84. Minerale w ilości 1160 okazów zebrali prof. J. Jarosz z d-rem J. Premikiem, E. Panowem i J. Saganem.

W b. r. pracę muzealną kontynuują pp. Marek i Jarosław Saganowie. Zmontowano już cały szereg nowych grup biologicznych i złowiono około 3000 owadów. Przy muzeum powstał mały zwierzynek.

M. S.

### **Sprawozdanie z działalności Muzeum Wołyńskiego T-wa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Łucku.**

Wystawa Rolniczo-Przemysłowa w Łucku we wrześniu 1928 r. dała impuls i początek powstania Muzeum w Łucku. Zakupione na tej wystawie oraz nagromadzone poprzednio okazy stały się podwaliną zbiorów muzealnych.

Dzięki zaś subwencji z funduszu państwowego na cele kulturalno-oświatowe, uzyskane przez Wojewodę Wołyńskiego, b. Ministra Spraw Wewnętrznych, p. Henryka Józewskiego w grudniu 1928 r. powstało Muzeum Wołyńskie. Z braku odpowiedniego lokalu państwowego, lub samorządowego T-wo Krajoznawcze i Opieki nad Zabytkami Przeszłości zmuszone było wynająć prywatny lokal na muzeum, czem się tłumaczy wysoka cyfra tej pozycji w budżecie muzealnym. Kwestja bezpłatnego lokalu dla muzeum ma być dopiero rozstrzy-

gnięta jesienią 1931 r., kiedy to muzeum, stosownie do przyrzeczenia Magistratu m. Łucka ma być przeniesione na Zamek Lubarta.

W maju 1929 r. przed przyjazdem P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej muzeum zostało zreorganizowane, celem zaznajomienia Wysokiego Gościa z zabytkami kultury i historii Wołynia; dnia 16 czerwca otwarto je dla użytku publicznego.

Obecnie muzeum zajmuje 6 pokoi i składa się z trzech działów:

- 1) prehistorycznego (Nr. Nr. 45, okazów 986).
- 2) etnograficznego (Nr. Nr. 97, okazów 1067).
- 3) historycznego (Nr. Nr. 250, okazów 736) oraz biblioteki (archeologia, etnografia i historia Wołynia) z 270 dzieł w 400 tomach i zeszytach.

Dział przyrody jest zapoczątkowany (głębokość 50 okazów), jednakże rozwinąć go należy niema możliwości z braku lokalu i funduszy.

Frekwencja zwiedzających muzeum za czas od 16 czerwca 1929 r. do 1 lutego 1930 r. wynosiła około tysiąca pojedynczych osób, oraz kilkanaście wyściek młodzieży szkolnej i grup zbiorowych wycieka.

W ciągu 1929 r. odbyły się czasowe wystawy: grafiki polskiej (luty — marzec), przemysłu artystycznego porównawczego (czerwiec — sierpień), zdobnictwa ludowego (wrzesień — grudzień).

Muzeum przyjmowało udział w zebraniu etnograficznych okazów i przemysłu ludowego na Powszechną Wystawę w Poznaniu, gdzie przyczyniło się do uświetnienia zobrazowania kultury i życia ludowego całej Polski i spowodowało, że cały ten dział został zakwalifikowany do centralnego Polskiego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Obecnie muzeum przygotowuje się do urządzenia czasowej wystawy Wołyńskiej Sztuki Dekoracyjnej, oraz do wystawy Pamiątek, dotyczących powstania listopadowego 1831 r.

W pracowni muzealnej, na podstawie materiałów muzealnych, opracowano: „Hafciarstwo Ludowe Wołynia” przez p. A. Prusiewicza (w streszczeniu ogłoszone w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Wołyńskiego” r. 1929, Nr. 11, str. 366—373). Osobny album o hafciarstwie ludowym przygotowano do druku. Szkic „o muzeach powiatowych” p. Przemyskiego ogłoszono w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okr. Szkoln. Wołyn.” rok 1929 Nr. 11, str. 374—376.

Dalsza działalność naukowa muzeum w ciągu roku ubiegłego polegała na: zebraniu materiałów, dotyczących konserwacji zabytków przedhistorycznych i historycznych na terenie Wołynia, w tym celu dokonano 300 zdjęć fotograficznych; ułożeniu bibliografii historii Wołynia (1500 kart); bibliografii etnografii Wołynia (w druku 300 kart); Wołyńskiego słownika biograficznego (3000 kart); Listy Powstańców 1831 r. Wołyńiaków (przygotowano do druku 400 kart); bibliografii powstania listopadowego na Wołyniu (przygotowano do druku 200 kart).



W związku z przypadającą setną rocznicą Powstania Listopadowego wydana została odezwa do społeczeństwa w sprawie podania do muzeum wiadomości o pamiątkach, pamiątkach i uczestnikach oraz ich mogiłach na Wołyniu. Również opracowuje się mapy ruchów wojennych i potyczek 1831 i 1863 r. na Wołyniu. W opracowaniu znajduje się monografia garncarstwa ludowego na Wołyniu.

Wiosną roku bieżącego organizuje się ekspedycję fotograficzną dla zebrania materiałów etnograficznych.

Działalność praktyczna muzeum wyraziła się w udzielaniu wiadomości i materiałów o przemyśle ludowym i chałupnictwie „Komitetowi Wystawy Pracy Chałupniczej” w Warszawie, oraz w podjęciu się kierownictwa akcji pomocy popierania przemysłu ludowego na Wołyniu.

Muzeum zostało założone i prowadzi się według wskazówek rzeczoznawców w osobach pp.: Białkowskiego, Jakimowicza, Moszyńskiego i Sawickiego.

**Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych.** Na zjeździe muzeologów polskich w Poznaniu w sierpniu 1921 r. postanowiono utworzyć Związek Polskich Muzeów Historyczno-Artystycznych. Zadaniem Związku jest nawiązanie najściślejszych wzajemnych stosunków między muzeami i muzeologami polskimi. Między innymi zadaniami Związku ma być również wspólna obrona interesów polskich muzeów i wpływanie czynników w tym kierunku, by pracownicy muzealni posiadali przygotowanie zawodowe. Członkami Związku mogą być: muzea i zbiory prywatne, które zostaną przyjęte przez Zjazd większością  $\frac{2}{3}$  obecnych członków na wniosek zarządu. Członkowie mają być reprezentowani na zjazdach dorocznych przez kierownika muzeum lub przez osobę przezeń wyznaczoną.

I Zjazd odbył się w r. 1921 w Poznaniu i uchwalił kilka ważnych rezolucyj, zaczynając od najważniejszych: tworzenie i popieranie muzeów t. zw. narodowych, to jest tych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury narodu, oraz muzeów dzielnicowych, które mają za zadanie zobrazowanie całokształtu przyrody i kultury danej dzielnicy, uważać należy za konieczność narodową, tworzenie zaś i popieranie wszystkich innych muzeów za pożądane; w celu wydatniejszych rezultatów w dziedzinie opieki nad zabytkami, współdziałanie urzędów konserwatorskich z muzeami dzielnicowymi, które winny być przytułkiem i składnicą dla zagrożonych zabytków sztuki, uważa Zjazd za nieodzowny postulat, nakazany stosunkami obecnej chwili w naszym kraju.

II Zjazd odbył się w październiku r. 1922 w Krakowie. Powzięto szereg uchwał, z pośród których zasługują na baczniejszą uwagę następujące: prosić rząd, by sprawy muzealne skoncentrował w jednym departamencie ze względu na to, że muzea mają nie tylko naukowe, ale artystyczne i ogólnooświatowe

cele; prosić rząd, by dokładnie określił prawa i ingerencje urzędów konserwatorskich w stosunku do muzeów komunalnych; powitać z radością fakt powstania nowej, a tak ważnej placówki wychowania narodowego, jaką się stanie Pomorskie Muzeum Krajowe w Toruniu; Zjazd zwraca się z gorącym apelem do władz o poparcie akcji, mającej na celu jak najszybsze połączenie zbiorów toruńskich i otwarcie ich dla publiczności.

III Zjazd miał odbyć się w Warszawie; nie dokonano tego aż do r. 1930 z powodu opieszałości nowowybranego sekretarjatu, który miał być właściwym organizatorem zjazdu warszawskiego.

W r. 1924 wydano „Pamiętnik I i II Zjazdu delegatów Zw. Pol. Muz. H.-Art.” pod redakcją prof. dr. F. Koperę i dr. W. St. Turczyńskiego (Warszawa, 8-ka, 45 str.). Oprócz sprawozdań z obydwu zjazdów i oprócz statutu Związku pomieszczono w Pamiętniku, naogół bardzo mało znanym w Polsce, następujące interesujące referaty, bardzo warte poznania: prof. dr. F. Kopera: Organizacja kursów muzealnych, prof. dr. J. Kallenbach: Muzea szkolne i uniwersyteckie, dr. M. Gumowski: Muzea uniwersyteckie, dr. N. Pajzderski: Opieka nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce, dr. M. Treter: Muzea polskie wobec sztuki współczesnej, dr. W. St. Turczyński: Stosunek rządu do muzeów, dr. S. Komornicki: Memorjał w sprawie obecnego stanu i przyszłości muzeów w Polsce. Jako dezzyderat ostatniego opracowania wysunięto, wciąż jeszcze niezwykle aktualny i konieczny, postulat stworzenia obok urzędowego referatu muzealnego w Ministerstwie W. R. i O. P., „ciała o charakterze specjalnym, złożonego z przedstawicieli naczelných sfer naukowych, popartego powagą rządu, a obdarzonego prawem, nie tylko wypowiadania się, lecz także bezpośredniego działania, wyposażonego zarazem odpowiedniami do wykonywania tego prawa środkami. W rękach tego ciała należy skupić wszystkie sprawy, związane z muzealnictwem w Polsce i nadać mu prawo załatwiania ich w najszerszych granicach”. Dotychczas fachowy ten głos muzeologów polskich pozostał tylko zbożnym żądaniem i dalej sprawy muzealne w Polsce są niestety bardzo po macoszemu traktowane.

**Zjazd Dyrektorów Muzeów Polskich w Tarnowie** odbył się w dniach 12 i 13 czerwca 1930 r. Celem wskrzeszenia istniejącego dawniej Związku Polskich Muzeów dla obrony interesów naszych instytucji i pracowników odbył się w Tarnowie zjazd reprezentantów polskich muzeów, na który niestety nie wszyscy kierownicy muzeów w Polsce zostali zaproszeni. Inicjatywa tego ważnego zjazdu wyszła od p. Mikołaja Piotrowskiego, kustosa zbiorów ks. Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem. Zjazd rozpoczął się w sali ratusza tarnowskiego. Dr. Buczkowski z Krakowa wygłosił referat o związkach muzealnych w Ameryce i w zachodniej



Europie (por. W. Arndt: „Die Museumsverbände Grossbritaniens, Frankreichs und der Vereinigten Staaten”, „Museumskunde”, 1930, t. II. str. 1 — 5). Przedstawione wzory dały pochop do wskrzeszenia realnie działającego związku muzeów polskich. Na następnym zjeździe w Krakowie ma być przedstawiony ostateczny statut tego związku, którego ramy przedyskutowano ponownie w Tarnowie. W przemówieniach reprezentantów muzeów polskich dano wyraz nader trudnemu, a często wprost katastrofalnemu stanowi finansowemu, z którym walczy większość naszych muzeów. Podnoszono też konieczność centralizacji spraw muzealnych w Polsce w jednym urzędzie Ministerstwa W. R. i O. P., najlepiej przy Departamencie Sztuki, albo wprost przy Ministrze. Wskazano również na potrzebę wprowadzenia ustawy muzealnej w Polsce, co stanowi jednak największą trudność w chwili obecnej. — Zwiedzono zabytki Tarnowa i Muzeum Diecezjalne. Delegacja zjazdu udała się do ks. Infułata Józefa Bąby celem złożenia Mu wyrazów uznania i podziękii za Jego wieloletnią pracę na polu ochrony zabytków i gromadzenia zbiorów wzorowo prowadzonego Muzeum Diecezjalnego tarnowskiego. Po owocnych obradach fachowych w sali Kasyna miejskiego, podejmowano delegatów na zakończenie Zjazdu nad wyraz gościnnie w Pałacu ks. Sanguszków w Gumniskach. Zebrani w Tarnowie muzeolodzy polscy rozjechali się do własnych warsztatów pracy z głębokim przekonaniem, że tym razem położono w Tarnowie mocne podwaliny pod tak potrzebny Związek Muzeów Polskich.

**Konferencja muzealna w Ciechocinku.** W dn. 21 czerwca r. b., t. j. w przeddzień otwarcia wystawy regionu Kujawsko-dobrzyńskiego odbyła się w Ciechocinku konferencja, poświęcona muzealnictwu regionalnemu na obszarze województwa warszawskiego. Inicjatorem konferencji był Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny, imieniem którego otworzył zebranie radca wojewódzki p. I. Gintowt-Dziewałtowski i w dłuższym zagajeniu przedstawił stan obecny i trudności współczesnego bytu muzeów województwa. Przewodniczącym konferencji obrano prof. uniwersyteckiego B. Hryniewieckiego. Dalszym punktem porządku dziennego był referat p. J. Manugiewicza z Warszawy n. t. „W sprawie zadań, zasad ustroju i podstaw finansowych muzeów regionalnych na obszarze województwa warszawskiego”. W dyskusji nad tym referatem interesowano się głównie kwestją ustroju sieci muzealnej województwa, oraz zastanowiono się nad wyborem typu normalnego muzeum, przyczem nawiązywano do referatu p. Becka o muzeach gminnych, wygłoszonego na posiedzeniu Sekcji Kulturalno-Oświatowej Komitetu Regionalnego w dniu 4 kwietnia b. r. Następnie p. Gintowt - Dziewałtowski zreferował projekt związku muzeów regionalnych województwa warszawskie-

go, jaki się wyłonił po wspomnianem posiedzeniu Sekcji Kulturalno-Oświatowej W. W. K. R. Sprawa związku wywołała ożywioną dyskusję; naogół przeważały głosy, potwierdzające konieczność powołania związku dla ułatwienia pracy muzeom i dostarczenia im pomocy technicznej i naukowej. Przedstawiony przez radcę Dziewałtowskiego projekt statutu związku uległ po dyskusji pewnym zmianom; w rozdziale, omawiającym cele związku, wypowiedziano się za siedzibą związku w Warszawie, w przeciwieństwie do projektowanej siedziby zmiennej przy większych muzeach województwa. Całą sprawę związku wraz z dyskusją potraktowano jako materiał do dalszych rozważań przez poszczególne muzea i postanowiono ją sfinalizować dopiero na następnym zjeździe, poświęconym specjalnie temu zagadnieniu.

Uderzała nieobecność na konferencji większości kustoszów i muzeologów, co zapewne wpłynęło na niedostateczne zainteresowanie się konferencji kwestją zadań i struktury wewnętrznej muzeów regionalnych. Ze starszych muzeów reprezentowane było muzeum plockie i oba wrocławskie: Pol. Tow. Krajoznawczego i diecezjalne. Muzeum plockie reprezentował p. A. Maciesza, przewodniczący Tow. Naukowego w Płocku. Wiele zainteresowania i szczerego zapału dla spraw muzealnych przejawiali działacze oświatowi, zwłaszcza w osobach p. Moczyłdowskiej i p. Kukulskiego.

Zalecenia konferencji mówią o potrzebie koncentracji zbiorów w miastach, gdzie jest po kilka muzeów. Wypowiedziała się konferencja przeciw dalszemu tworzeniu małych muzeów, natomiast za typ, godny szczególnej opieki, przyjęła jedno muzeum w każdym regionie województwa, a więc cztery muzea, istniejące w pięciu regionach administracyjnych, naturalnie z wyłączeniem z tej zasady muzeów specjalnych, jak np. żłakowskiego. Podniesiono wreszcie potrzebę specjalizacji muzeów w poszczególnych zakresach wiedzy.

J. M.

## ŻYCIE ORGANIZACYJNE P. T. K.

**Komunikat Rady Głównej P. T. K.** Posiedzenie Rady Głównej P. T. K. odbyło się w dniu 18 czerwca r. b. pod przewodnictwem wiceprezesa p. Al. Patkowskiego.

1. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Komisji Muzealnej p. Michała Siwaka z posiedzeń Komisji Muzealnej w dniach 5 maja i 17 czerwca r. b. Komisja w czasie najbliższym dokończy objazdu muzeów P. T. K. Zjazd kustoszów i kurs muzealnictwa krajoznawczego odbędzie się dopiero po rozstrzygnięciu sprawy powołania stałego dyrektora muzeów P. T. K. przy Radzie Głównej.

Rada Główna zatwierdziła propozycję Komisji Muzealnej wystąpienia do Rządu z memorjałem,



ujmującym postulaty programowo - organizacyjne i prawne muzealnictwa prowincjonalnego w Polsce.

Następnie Rada Główna zatwierdziła wniosek Komisji Muzealnej, sprzeciwiający się zakładaniu Związku Muzeów Województwa Warszawskiego, projektowanego przez Warszawski Wojewódzki Komitet Regionalny. W zakresie planu zakładania muzeów Rada Główna zleciła Komisji Muzealnej przygotowanie na piśmie wniosków, które wejść winny do wspomnianego wyżej memoriału.

Ze spraw bieżących: biblioteka Oddziału w Olkuszu będzie zbadana przez delegata Rady w końcu czerwca, względnie w początkach lipca r. b.; przesłane przez Ministerstwo W. R. i O. P. do zapinowania pismo Podolskiego Towarzystwa Krajoznawczo-Turystycznego postanowiono gorąco poprzeć, zwracając uwagę, że powstanie Muzeum Podolskiego w Tarnopolu pokrywa się całkowicie z programem stanowiskiem P. T. K. w sprawach muzealnictwa prowincjonalnego.

2 Rada Główna zatwierdziła regulamin Komisji Wydawniczej oraz projektowane na posiedzeniach Komisji w dn. 13 maja i 17 czerwca r. b. na 25-lecie Towarzystwa wydawnictwa: a) „Biblijografia Ziemi” i b) „Historja krajoznawstwa polskiego”. Nadto zatwierdzono projekt ilustrowanego wydawnictwa propagandowego o Polsce w językach obcych. Rada Główna postanowiła niezwłocznie przystąpić do rozestania odez wraz z zasadami opracowania *Słownika Geograficznego Ziem Polskich* do wszystkich uniwersytetów, towarzystw naukowych oraz geografów i wybitnych krajoznawców polskich. Przyjęto termin prekluzyjny dla ankiety 1 września, a dla zwolania narady uczestników ankiety, powołania Komitetu Redakcyjnego i t. d. początek listopada r. b. Rada Główna zleciła Komisji Wydawniczej zajęcie się ustaleniem zasad i sposobów realizacji uporządkowania: a) centralnej prezeczarni P. T. K., b) centralnych zbiorów fotograficznych, c) wydawnictw P. T. K., znajdujących się w centrali i oddziałach Towarzystwa.

3. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie przewodniczącego Komisji Turystycznej i wiceprezesa Rady Głównej p. Stanisława Osieckiego z posiedzeń Komisji Turystycznej w dn. 23 maja i 4 czerwca r. b. Rada przyjęła regulamin Komisji i postanowiła przekazać go redakcji „Ziemi” do ogłoszenia. Zdecydowano, na wniosek Komisji, wznowić próbę zorganizowania kursu P. T. K. dla przewodników wycieczkowych we wszystkich oddziałach. Zatwierdzono wniosek komisji w sprawie wydania przy współdziałaniu Oddziałów P. T. K. marszrut wycieczkowych o charakterze informacyjno-przewodnikowym, będących odpowiednikami rozwieszonych na dworcach map P. T. K.

4. Rada Główna zatwierdziła regulamin Komisji Organizacyjnej P. T. K. W związku z tem zlecono Komisji przygotowanie planu objazdu wizytacyjnego

Oddziałów P. T. K., przedewszystkiem tych, które nie nadesłały sprawozdań z działalności za rok 1930. Zatwierdzono powstanie nowych Oddziałów w Chojnicach i Szcześliwicach.

Powierzono członkowi Rady p. K. Fiedlerowi zajęcie się wyznaczeniem terminu zorganizowania Okręgu Poznańskiego P. T. K.

Przyjęto z uznaniem ustną relację z żywej działalności Okręgu Lubelskiego. Postanowiono upoważnić prezydium do zatwierdzenia nowopowstających i restytuowanych oddziałów w Zamościu i Siedlcach, przygotowywanych w Tomaszowie Lubelskim, Hrubieszowie i Puławach.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości powstanie w dn. 14 czerwca Okręgu Warszawskiego P. T. K. Prezesem Okręgu został wybrany inż. Antoni Olszakowski z Włocławka, wiceprezesem p. dr Regina Danysz-Fleszarowa, sekretarzem delegat Oddziału w Szcześliwicach.

5. Przyjęto z uznaniem sprawozdanie członka Rady, przewodniczącego Komisji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej prof. L. Węgrzynowicza. Rada wyraziła przekonanie, że w „Orlim Locie” należy prowadzić stałą ewidencję Kół, jak to zostało zrobione w n-rze ostatnim, wykazującym powstanie nowych 40 Kół Młodzieży.

Na delegata Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej w Krzemieńcu desygnowała Rada p. wizytatorkę J. Michałowską. Postanowiono jednocześnie wypłacić zł. 500 na organizację Zjazdu.

Zatwierdzono projekt zorganizowania Zjazdu Kół Krajoznawczych Młodzieży w roku 1931 w Warszawie.

Postanowiono wystąpić do magistratu m. Warszawy o przyznanie nagrody Warszawy za pracę Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej.

6. Rada Główna przyjęła do zatwierdzającej wiadomości projekt okólnika skarbnika Rady p. Wł. Gruszczyńskiego w sprawie przeszacowania majątku Towarzystwa i uchwaliła zwołać na 26 lipca Nadzwyczajny Zjazd Delegatów w celu rejentalnego przeprowadzenia uchwał, upoważniających oddziały we Włocławku i Sandomierzu do zasiągnięcia pożyczek i obciążenia hipotecznego nieruchomości.

7. Komitet wykonawczy zbierze się w końcu sierpnia i we wrześniu, Rada Główna zaś w październiku na posiedzenie najbliższe.

**Komisja Wydawnicza.** W myśl regulaminu Rady Głównej, Komisji R. G. i Komitetu Wykonawczego P. T. K. uchwalonego na posiedzeniu R. G. w dn. 14.VI. 1929 r., a na podstawie § 58 statutu, Komisja Wydawnicza powołana została dla: 1) spraw programu wydawniczego, 2) gospodarki wydawniczo-finansowej w dziedzinie wydawnictw R. G. oraz 3) kontroli nad wydawnictwami oddziałów wzgl. okręgów wojewódzkich.

Przewodniczącym Komisji Wydawniczej został p.



Jerzy Remer, generalny konserwator, który zaprosił do współpracy pp. prof. Włodzimierza Antoniewicza, D-ra Wacława Borowego, D-r Reginę Danysz-Fleszarową, D-ra Konrada Górskiego, Władysława Gruszczyńskiego, Józefa Kolodziejczyka, art. mal. Zygmunta Loreca, Stanisława Łożę, Leona Ostaszewskiego, Aleksandra Patkowskiego i Michała Siwaka.

Zgodnie z zakresem działalności K. W. wysunęły się na czoło sprawy: a) uporządkowanie materiałów i zapisków do „Bibliografii Krajoznawczej” po ś. p. Edwardzie Maliszewskim. Wyłoniona dla tej sprawy specjalna komisja 3-ch (pp. Antoniewicz Borowy i Remer) zbadała wspomniane materiały i na posiedzeniu 28.X. 1928 r. sporządziła protokół, przedstawiony Radzie Głównej. Wnioski zmierzały do „przejęcia materiałów bibliograficznych dla P. T. K., przekazania tychże bibliotecz P. T. K. oraz do rozpoczęcia dalszych prac nad bibliografią od: 1<sup>o</sup> uchwalenia zakresu tej bibliografii i jej podziału na działy, 2<sup>o</sup> wydzielenia materiałów, dających się zużytkować w tak pojętej bibliografii, oraz 3<sup>o</sup> sprawdzenia poszczególnych wydawnictw serjowych, wykorzystanych przez Autora”. Przedmiotem dalszych posiedzeń K. W. była sprawa b) skompletowania zeszytów do „Monografii Wisły”, pomyślanej w 19 pracach, z których wyszło z druku 8. Sprawa ta wymaga porozumienia się z autorami prac drukowanych i projektowanych, które mogłyby stworzyć całość po odpowiednim przerobieniu dawnych zeszytów, uwzględniających nowe materiały naukowe. W sprawie c) gospodarki wydawniczo - finansowej w dziedzinie wydawnictw (przewodniki, fotografie, albumy, przezrocza i t. p.) K. W. po zapoznaniu się z dotychczasowym stanem rzeczy na podstawie szczegółowych badań przedstawiła R. G. wnioski, które zostały uchwalone przez Zjazd Delegatów w nast. brzmieniu: „Zjazd Delegatów uznaje za konieczne roztoczyć opiekę nad całokształtem wydawnictw krajoznawczych T-wa. Opieka ta dążyć będzie do utrzymania należytego poziomu wszystkich wydawnictw, jakie się ukazują pod firmą T-wa, tudzież do właściwej organizacji ich rozpowszechniania i zbytu”.

W związku z tą uchwałą K. W. opracowała „Regulamin wewnętrzny Komisji Wydawniczej R. G.—P. T. K.”, który poniżej w pełnym brzmieniu drukujemy. Z tą chwilą praca K. W. weszła na normalne tory.

Z ważniejszych spraw, zorganizowanych na posiedzeniach K. W. wymienić należy: 1) bezpośredni kontakt z redakcją „Ziemi”, która przedstawiła program wydawnictwa na b. rok, przy czym omówione zostały niektóre nowe zagadnienia, dotyczące treści dwutygodnika, otrzymującego (od I.V b. r.) nową szatę zewnętrzną; 2) zagadnienia, związane z opracowaniem „Słownika Geograficznego Ziemi Polskich”, 3) wydanie historii „Krajoznawstwa polskiego” w ro-

ku jubileuszu (25 lat) T-wa, 4) wydanie zwięzłego przewodnika po Polsce dla cudzoziemców (w języku francuskim, angielskim i niemieckim), 5) wydanie „Przewodnika po Suwalszczyźnie”, 6) opracowanie i wydanie Bibliografii „Ziemi”, 7) uporządkowanie inwentarza przezroczy, klisz fotograficznych i wydawnictw P. T. K.

**Regulamin Wewnętrzny Komisji Wydawniczej Rady Głównej P. T. K.**, zatwierdzony przez Radę Główną P. T. K. na posiedzeniu w dn. 18 czerwca 1930 r.

§ 1. Do Komisji Wydawniczej należą sprawy:

- a) programu wydawniczego P. T. K.,
- b) gospodarki wydawniczo - finansowej w dziedzinie wydawnictw Rady Głównej,
- c) kontrola nad wszystkimi wydawnictwami Oddziałów P. T. K., względnie Okręgów Wojewódzkich,
- d) organizacja wydawnictw (publikacje książkowe, mapy, fotografie, widokówki) i rozpowszechnianie ich zbytu zarówno w kraju jak i zagranicą.

§ 2. W celu należytego przeprowadzenia prac Komisji Wydawniczej tworzą się referaty odnośnie do poszczególnych spraw, wymienionych od a) do d) w § 1.

§ 3. Referenci poszczególnych spraw obowiązani są do zaznajomienia się z zakresem swego referatu i do przedstawiania Komisji swych uwag i wniosków, oraz do sprawozdań półrocznych.

§ 4. Komisja Wydawnicza prowadzi ewidencję wszystkich wydawnictw P. T. K., zarówno Rady Głównej jak i Oddziałów względnie Okręgów Wojewódzkich, tworząc podręczną bibliotekę tychże wydawnictw.

§ 5. Komisja Wydawnicza czuwa specjalnie nad wydawnictwami: „Ziemia”, „Słownik Geograficzny” i „Przewodnik po Polsce”, oraz „Bibliografia Krajoznawstwa Polskiego”.

§ 6. Członkowie Komisji Wydawniczej obowiązani są do uczestnictwa w miesięcznych posiedzeniach Komisji.

§ 7. Komisja Wydawnicza ma prawo powoływać rzeczoznawców do poszczególnych zagadnień w zakresie swej działalności.

**Regulamin Komisji Organizacyjnej P. T. K.** zatwierdzony na posiedzeniu Rady Głównej P. T. K. w dniu 18 czerwca 1930 r.

1. Całokształt spraw administracyjnych Towarzystwa skupia się w Komisji Organizacyjnej P. T. K.

2. Zadaniem Komisji jest omówienie środków i przygotowanie wniosków, zmierzających do ożywienia i usprawnienia działalności: a) biura Towarzystwa, b) administracji wydawnictw, zbiorów fotograficznych, przezrocza i t. d., c) Okręgów i Oddziałów P. T. K., oraz w zakresie: d) uporządkowania spraw majątkowych Towarzystwa i prawidłowej gospodarki finansowej.



3. Komisji przewodniczy I wice-prezes Rady Gł. W skład Komisji wchodzi: prezes, sekretarz i skarbnik Oddziału Warszawskiego P. T. K., sekretarz, skarbnik Rady oraz ich zastępcy i Dyrektor biura. Członkowie dzielą swe czynności według wskazanych w p. 2 działań.

4. Na każdym posiedzeniu Komisji Dyrektor biura referuje, jaka korespondencja w/g dziennika nie została załatwiona, przewodniczący zaś Komisji wymagające załatwienia sprawy Rady Głównej, Komitetu Wykonawczego, Komisji Rady Głównej, oraz redakcji „Ziemi”.

5. W zakresie administracji ogólnej P. T. K. Komisja czuwa nad sprawą porządkowania zbiorów, wydawnictw etc., stale informując się co w tym zakresie zostało zrobione.

6. Komisja na każdym posiedzeniu omawia sprawy bieżące Oddziałów i Okręgów P. T. K. i przygotowuje odpowiednie wnioski.

7. Komisja jest ciałem doradczym i pomocnikiem skarbnika Rady w zakresie spraw finansowych.

8. Komisja koordynuje czynności wszystkich Komisji R. G. Nad koordynacją czuwa przewodniczący, biorący udział w posiedzeniach wszystkich Komisji Rady Głównej P. T. K.

### **Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Oddziałów P. T. K.**

Zgodnie z § 44 i 45 statutu P. T. K. a na podstawie uchwały Rady Głównej z dnia 18 czerwca r. b. odbył się w Warszawie przy ul. Karowej 31, dnia 26 lipca b. r. nadzwyczajny Zjazd Delegatów, na który przybyło 12 delegatów Oddziałów: z Włocławka, z Ostrowca, ze Szczęśliwic, z Torunia, z Lublina, z Nowogrodu Łomżyńskiego, z Nowogrodka, z Łodzi, z Warszawy i z Sandomierza, w osobach pp. Antoniego Olszakowskiego, Antoniego Łencywskiego, Rudolfa Dobscha, Sylwestra Frenkiego, Marjana Sydowa, Konrada Pułewckiego, Adama Chętnika, Marji Olszakowskiej, Józefa Żmigrodzkiego, Karola Izydorczyka, Piotra Szymańskiego i ks. A. Wyrzykowskiego.

Zjazd zagał II-gi wice-prezes Rady Głównej p. Jerzy Remer, generalny konserwator w Ministerstwie W. R. i O. P., witając Delegatów w imieniu R. G. i motywując konieczność odbycia nadzwyczajnego Zjazdu ważnością spraw, które są na porządku obrad. Stwierdziwszy, że wszystkie oddziały P. T. K. otrzymały w określonym czasie zawiadomienie o nadzwyczajnym Zjeździe i że Delegaci złożyli upoważnienia odnośnych zarządów, wreszcie, że do prawomocności uchwał obrad w drugim terminie (t. j. o godz. 18-ej m. 30) jest dostateczna liczba delegatów w myśl § 46 statutu, odczytał przewodniczący proponowany porządek obrad; następnie zwrócił się do zebranych o wybranie przewodniczącego Zjazdu, którym został p. Antoni Olszakowski, Prezes Oddziału P. T. K. we Włocławku, zapraszając ze swej strony na sekretarza p. Piotra Szymańskiego, dele-

gata warszawskiego Oddziału. Po przyjęciu porządku obrad, w których przyjął udział ze względu na sprawy formalno-prawne p. Zygmunt Nowicki, notariusz w Warszawie, przystąpiono do 1-ego punktu obrad, t. j. sprawy upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki i obciążenia nieruchomości P. T. K. we Włocławku. Przewodniczący, jako Prezes Oddz. Włocławskiego, przedstawił szczegółowo historię budowy gmachu, która doszła do skutku dzięki wyjątkowemu poparciu zamierzeń oddziału przez czynniki samorządowe; stwierdził na podstawie cyfrowych motywów konieczność zaciągnięcia pożyczki na dokończenie budowy, co może nastąpić jeszcze w b. roku na jesieni. Wysokość pożyczki sięga 150.000 zł. Po wysłuchaniu rzeczowego wyjaśnienia, zebrani jednogłośnie uchwalili upoważnienie Prezesa i członka Komitetu Budowy do zaciągnięcia pożyczki w proponowanej wysokości. Punkt 2-go porządku obrad, mający upoważnić do zaciągnięcia pożyczki i obciążenia nieruchomości Oddziału P. T. K. w Sandomierzu sumą 3.000 zł., został również uchwalony po wyjaśnieniach delegata Oddziału Sandomierskiego Ks. kanonika A. Wyrzykowskiego i przedstawicieli R. G. W myśl powyższej uchwały, na podstawie wniosku Oddziału Sandomierskiego, upoważniono Zarząd Oddziału do załatwienia tej sprawy, pozwalającej na rozbudowę budynku w Sandomierzu. Po uchwałach p. notariusz Nowicki odczytał przygotowane akty, które wszyscy delegaci własnoręcznie podpisami potwierdzili.

Następnie na zaproszenie Przewodniczącego Zjazdu wice-prezes p. Jerzy Remer przedstawił komunikaty Rady Głównej w sprawach: a) jubileuszu 25-lecia T-wa w r. 1931, b) organizacji prac nad Słownikiem Geograficznym ziem Polski i c) przeszacowanie majątku T-wa. Ad a) R. G. przygotowuje, w specjalnie powołanej komisji jubileuszowej pod przewodnictwem p. Jerzego Remera, szereg wniosków, które po za częścią uroczystości zmierzają do realizacji: 1) pozyskania placu pod gmach P. T. K. w Warszawie, 2) wydania na rok jubileuszowy „Historji Krajoznawstwa Polskiego”, 3) wydania sprawozdania z 25 lat działalności P. T. K. w formie jego historii. Wice-prezes wezwał zebranych do nadsyłania potrzebnych do projektowanych wydawnictw materiałów i obmyślenia w poszczególnych oddziałach programów uroczystości, która, poza zewnętrzną szatą, powinna się przyczynić do pozyskania jak największych warstw społeczeństwa dla idei T-wa. W dalszym ciągu (ad p. b.) zakomunikował p. J. Remer o stanie pracy nad Słownikiem, przypominając zebranych, że R. G. rozesała w kilkuset egzemplarzach drukowanych „Zasady opracowania Sł. Geogr.” z prośbą o przesłanie opinji co do poruszonych tam kwestyj w terminie do dnia 1.IX b. r. pod adresem R. G. Zwrócił się do zebranych o propagowanie myśli o Sł. Geogr., który może powstać tylko pracą zespołową i przy poparciu finansowym



ze strony skarbu państwa, co jest zapewnione dzięki czynnikom rządowym. 3-ci komunikat dotyczył wezwania R. G. pismem okólnem L. R. 563/30.1 z dnia 21. VI. b. r. w sprawie ścisłego oszacowania majątku T-wa. Podane w tym okólniku wskazówki, dotyczące inwentarza kancelaryjnego, inwentarza meblowego w schroniskach, gospodach, bibliotekach i w zbiorach muzealnych, powinny być szczegółowo opracowane na podstawie zasad, które będą przez R. G. podane. R. G. przywiązuje wyjątkową wagę do natychmiastowego przystąpienia do oszacowania nieruchomości P. T. K., mającego się stać podstawą do racjonalnego sporządzenia bilansu T-wa na dzień 1. I. 1931 r., jak i bilansów następnych.

W p. 5-ym obrad zjazdu (sprawy bieżące i wolne wnioski) wiceprezes omówił sprawę wydawania biuletynu informacyjnego P. T. K.-T. K. p. t. „Wia-

domości krajoznawczo-turystyczne”, koniecznego, jak wskazuje doświadczenie oddziału warszawskiego (wydającego Biuletyn miesięczny), do nawiązania bliższego kontaktu z członkami P. T. K., których biuletyn informuje o życiu oddziału, podając oprócz kalendarzyka odczytów, wycieczek, wszelkie informacje, związane z działalnością oddziału. Po przedstawieniu przez p. J. Remera projektu takiego biuletynu wraz z kosztorysem, i po dyskusji zagwarantowania przez oddziały P. T. K. odpowiedniej sumy, znajdującej pokrycie w dziesięcinie, oraz dostarczania biuletynu oddziałom, które najłatwiej mogą zająć się kolportażem tegoż, zebrani powzięli w tej sprawie uchwałę przychylną. Na tem czynności Zjazdu zostały zakończone. Delegaci mogli otrzymać, dzięki staraniom Dyrekcji Biura P. T. K., 50% zniżki kolejowej.

## Z PIŚMIENICTWA.

*Muzea regionalne, ich cele i zadania.* Książka zbiorowa. „Biblioteka regionalna”, T. I. Wydawnictwo Sekcji Powszechnych Uniwersytetów Regionalnych Zw. Pol. Naucz. Szkół Powsz. Warszawa 1928. 8-ka mała, 276 str. Cena 12 zł.

Niepowszedniem zaiste zjawiskiem na polskiej niwie podręcznikowej jest omawiana książka, owiana szczytnym idealizmem i pragnieniem należytej uprawy ciągłego jeszcze ugoru naszego muzealnictwa regionalnego. Książka zbiorowego i starannego bezmała trudu, warta częstego z nią bytowania. Skarbnica ciekawych myśli i pomysłów, nienarzucających lecz łatwo dających się przyswoić. Nieodzowny dziś podręcznik i doradca tych wszystkich, którzy na polu pracy społecznej i naukowej zmierzają do podźwignięcia cennych warsztatów tej pracy—muzeów na prowincji. Książka, choć tak nierównomiernie opracowana, jest w całości udana.

Opracowanie zbiorowe „Celów i zadań muzeów regionalnych”, otwierające w części ogólnej książkę wzmiankowaną, wyznaje te same zasady organizacyjne, które wyraża „Regulamin Muzeów P.T.K.” zatwierdzony w r. 1927 („Ziemia” t. XII, 1927, str. 264-266). Drugi rozdział „O służeniu prawdzie” napisał Artur Górski.

Część szczegółową zaczyna rozdział „Geologia w muzeach regionalnych” Jana Czarnockiego. Następują: „Dział klimatologiczny” w opracowaniu Wł. Niebrzydowskiego, „Dział botaniczny” B. Hryniewieckiego, „Dział zoologiczny” T. Jaczewskiego, „Dział antropologiczny” J. Mydlarskiego. O wiele systematyczniejsze i pełniejsze opracowanie „Etnografii w muzeach regionalnych” podał K. Moszyński, zaopatrzywszy poszczególnie ustępy bogatą i krytycznie zestawioną bibliografią. „Dział archeologii

przedhistorycznej” opracował R. Jakimowicz; trudno zgodzić się z zaleconą tam (na str. 181) metodą rekonstrukcji grobów, całkiem już od szeregu lat zarzuconą w muzeologii archeologicznej. Po „Historji w muzeum regionalnem” St. Arnolda następuje ciekawie opracowany przez Fr. Bujaka „Dział historii gospodarczej”. „Dział oświaty” napisał Al. Patkowski, stwierdzając słusznie, że w obrazie oświaty znajdzie swój wyraz atmosfera intelektualna, moralna i społeczna środowiska. Najslabiej i bez głębszego wnikięcia w sedno sprawy napisał Lech Niemojewski „Dzieje sztuki i rola jej w życiu ludności regionu”. Doskonały natomiast szkic p. t. „Dział muzyczny w muzeum regionalnem” nakreślił A. Chybiński. „O kulcie postaci historycznych w muzeum regionalnem” napisał Al. Janowski; piękne, trafne i delikatne ujęcie roli pamiątek i relikwii historycznych. O „bibliotece i archiwum” napisała R. Danysz-Fleszarowa, a w „Zamknięciu” podał St. Małkowski, w jaki sposób powstało zbiorowe opracowanie programowe „Muzeów regionalnych”.

Niepodobna tu ani streszczać treściwych rozdziałów specjalnych omawianej książki, ani też wyrażać nasuwających się o nich uwag krytycznych. Zrząd zasadniczych zasad, które dzieło to ustala, a na których winny się oprzeć nasze tak szybko, nawet może za szybko i za łatwo, pomnażające się muzea regionalne,—nie pozostawia niczego do życzenia; są one proste, konsekwentne i konieczne. Od pogłębionego tedy studjum „Muzeów regionalnych” winni zacząć swe zapaly, prace i troski wszyscy kustosze i opiekunowie naszych muzeów na prowincji i ich przyszli organizatorzy. Da im to studjum, sumiennie przeprowadzone, możność poczucia istotnej odpowiedzialności za istniejące i wciąż powoływane do ży-



cia muzea regionalne, odpowiedzialności, niedość dotąd niestety uznawanej. Bo też dotychczas—jak to stwierdzić możemy — za mało zaiste jest u nas znana książka o „Muzeach regionalnych”, mimo jej już od dwu lat istnienia i mimo wyjątkowo przystępnej ceny, co jest również nie małą jej zaletą.

Otto Homburger. *Museumskunde*. Wrocław, 1924, mała 8-ka, 124 str., z 28 il.

Książkę Homburgera, starannie opracowaną i wydaną, można polecić jako wstęp do muzeologii ogólnej, a w szczególności odnośnie do muzeów humanistycznych. W szeregu rozdziałów podaje autor zwięźle historię powstania muzeów, zastanawia się nad rozmaitymi rodzajami muzeów z uwagi na ich zawartość; w ślad za tem mamy jasną i umiejętną charakterystykę muzeów: historycznego, prehistorycznego i archeologicznego, ludoznawczego, broni i fortyfikacji, etnologicznego, tudzież sztuk plastycznych, jako to greckiej i rzymskiej, średniowiecznej i nowożytnej rzeźby, galerji obrazów dawnych, zbioru rycin, przemysłu artystycznego, sztuki azjatyckiej i galerji współczesnego malarstwa. Osobny rozdział poświęcił autor muzeom, podzielonym z uwagi na ich pomieszczenie, oraz praktycznym zadaniom muzeów. Nader pożyteczne to dziełko zamyka bardzo instruktywna i bogata literatura muzeologii współczesnej, wprowadzająca adeptów muzealnictwa w dotychczasowe opracowania najważniejszych zagadnień muzeologicznych. Literatura jest zestawiona w łączności z poszczególnymi rozdziałami książki, co wielce ułatwia pogłębianie studjów w zakresie specjalnych zainteresowań. Sumiennie opracowany indeks umożliwia szybką orientację w szczegółach.

Dr. W. Pessler. *Das Heimat-Museum im deutschen Sprachgebiet als Spiegel deutscher Kultur*. Monachium 1927, nakładem I. F. Lehmana. 8-ka, 158 str., 51 tablic i 6 il. w t.

Jezeli się zważy fakt, że zarówno muzea jak i muzeologia w Niemczech stoją dziś na najwyższym w świecie poziomie w zakresie koncepcyj i urządzeń technicznych, — wówczas nie zdziwi zgola, że właśnie w Niemczech pojawia się najwięcej stosunkowo i to nierzadko doskonałych książek, poświęconych muzeom, również regionalnym. Są to opracowania programowe, oparte zazwyczaj na rzeczowych doświadczeniach i na poczuciu dającej się zrealizować rzeczywistości. Krótką wzmiankę poświęcamy też książce W. Pesslera, dyrektora muzeum miasta Hannoveru, dlatego, że zawarte tam myśli i zalecone zabiegi są podyktowane dużą znajomością teoretycznej i praktycznej muzeologii; mają one przeważnie i dla nas znaczenie, to też ze wszech miar godne są poznania przez polskich muzealistów.

Bogata treść tej książki zawiera liczne zagadnienia, które tylko pobieżnie tu można wzmiankować. We wstępie zastanawia się autor nad znaczeniem krajoznawstwa. Na to tło rzuca myśli o znaczeniu

muzeów wogóle; celami zaś muzeów krajoznawczych winny być: wiedza i możność obserwacji, ocena wartości życia i entuzjazm poznania. W szeregu rozdziałów zajmuje się autor zadaniami muzeów krajoznawczych, jako to kształceniem narodu, gromadzeniem zagrożonych dóbr kulturowych, szerzeniem poznania i miłości ojczyzny. Uważa autor, że tak pojęte muzea winny mieć zapewnione poparcie państwa, prowincyj, powiatów i gmin, które w Niemczech w rzeczywistości przeważnie otaczają opieką te instytucje naukowe i oświatowe. Co więcej, muzea regionalne stać się muszą troską całego narodu, który ma w nich publiczne, łatwo dostępne, warsztaty poznania i to we wszystkich działach przyrody i kultury. Najważniejszą czynnością muzeów jest świadome celu i systematyczne zbieranie okazów, drogą ścisłych badań i poszukiwań naukowych. Należy gromadzić zarówno przedmioty, stanowiące powszechne zjawiska, jakoteż okazy wyjątkowe; trzeba też zatoczyć konsekwentnie granice działów, jakoteż terenów zbierania przez poszczególne muzea. Ważnem jest atoli nietylko to, co się gromadzi, ale niemniej też jak się zbiera i jak się to inwentaryzuje. Wobec pomnażania się zbiorów należy uwzględnić w muzeach część wystawową i magazynową. Ciekawe są wskazówki, dotyczące sposobu wystawiania okazów, oryginałów i naśladownictw, oraz innych wyobrażeń, tudzież objaśniania ich w ramach syntetycznych. Działalność muzeów powinny uzupełniać specjalne wystawy miejscowe i wędrownie, odczyty, wycieczki i artykuły w gazetach i poczytnych pismach. Najważniejszą wszelako jest rola muzeów w służbie nauki. Zniwala ona do naukowej pracy pracowników muzealnych, do własnych badań terenowych oraz do opracowania pod względem naukowym poszczególnych zbiorów, zarówno pod formą katalogów, jako też we własnych publikacjach. Nie mało też doniosłą i odpowiedzialną misję muszą spełniać muzea krajoznawcze w zakresie ochrony zabytków przyrody i kultury, jakoteż w wskrzeszaniu dawnych zwyczajów, obrzędów, strojów i sprzętów. Aby tych zamiarów rzeczywiście dokonać, muszą muzea regionalne pracować we wzajemnym kontakcie, a nawet tworzyć związki muzealne. Nadzwyczaj ważnym i ciekawym dodatkiem jest dokładny spis wszystkich muzeów krajoznawczych niemieckich, rozrzuconych nietylko na terytorjum Państwa, ale i w innych krajach europejskich. Z licznych i świetnych tablic wiele można się nauczyć; kto niema możliwości wyjazdu za granicę i poznawania z autopsji dobrze urządzonych muzeów i wzorowo opracowanych zbiorów, ten niech studjuje opisy i ilustracje muzealne, a wiele z nich wyniesie korzyści. Do tego mu książka Pesslera również dopomoże.

*Heimatmuseen, Wesen und Gestaltung*. Namens der Staatlichen Stelle für Naturdenkmalpflege in Preussen herausgegeben von Prof. dr. Walter Schoeni-



chen. Berlin 1928, nakład H. Bergmühlera. 8-ka, 303 str., z 41 il. w tekście.

Jest to książka zbiorowa, która powstała z połączenia tekstów wykładów, urządzonych staraniem pańskiego ośrodka ochrony zabytków przyrody w Prusach. Poniekąd dyskusyjnymi głosami są pomieszczone w dodatku uwagi wybitnych specjalistów odnośnie do zagadnień, poruszonych w poszczególnych rozdziałach. Na nie złożyły się następujące wykłady: prof. dr. H. Lehnera „Zadania i cele, typy i organizacja muzeów krajoznawczych”, prof. dr. Fr. Solgera „Geologiczne zbiory krajoznawcze”, prof. dr. Ulbricha „Botaniczny dział muzeów krajoznawczych”, R. Bucha „Lipskie przyrodnicze muzeum ojczyźne”, prof. dr. W. Schoenichena „Ochrona przyrody, a działania muzealne”, prof. dr. O. Lehmana „Muzeum krajoznawcze w służbie badań fizjograficznych”, dr. A. Kiekebuscha „Dział prehistoryczny marchijskiego muzeum w Berlinie”, prof. dr. E. Hahnego „Zadania zbiorów prehistorycznych w muzeach krajoznawczych”, prof. dr. O. Lauffera „Zbiory starożytności krajowych”, prof. O. Seyfferta „Muzeum O. Seyfferta saskiego ludzności w Dreźnie”, Dr. W. Lindnera „Miejscowa twórczość warsztatowa i jej przedstawienie w muzeach krajoznawczych”, T. Behme „Istota i wartość starych mebli w muzeach krajoznawczych”, A. Frenzla „Krajoznawcze muzeum szkolne Dreźnieńskiego Związku Nauczycielskiego”, A. Hempricha „Muzeum krajoznawcze w Halberstadt”. Zależy trudno o zawarcie w tak, w gruncie rzeczy, jednolitej książce tylu różnorodnych zagadnień muzealnych, stanowiących poważną sumę niezwykle cennych a prostych uwag i wskazówek muzeologicznych. Ilustracje dobrano w istocie bardzo oględnie ale bardzo pouczająco.

Korzyści nietylko teoretycznych, ale też praktycznych można wydobyc z omawianej książki bardzo wiele. W zwięzłych zdaniach poucza ona, jak prostymi środkami można, zwłaszcza w działach przyrodniczych, stworzyć pierwszorzędne zbiory naukowe i nauczające. Warunkiem jednak jest rzetelna, pogłębiona praca kustoszów muzealnych, wykształconych fachowo i podążających wciąż za nauką. Zakres ich pracy jest ogromnie rozległy, a wyniki sprawiają wiele zadowolenia, choćby dzięki swej widzialności.

Arndt W. *Museologische Literatur*, vorgelegt gelegentlich der I. Tagung des Bundes der deutschen naturwissenschaftlichen Museen in Berlin. I. 1928, fol., 16 str.; II, 1929, 6 str.; III, 1930, 2 str., 8-ka.

Dość utrudnioną orientację w rozrzuconej po licznych pismach periodycznych literaturze, dotyczącej muzeologii przyrodniczej, umożliwia skrętna praca W. Arndta. Zawiera ona bogatą treść podzieloną na następujące grupy: a) zadania, podstawy i praca muzeów przyrodniczych, oraz dzieje muzealnictwa przyrodniczego, b) wskazówki do zbierania, konserwowania, opakowywania, preparowania i wystawiania okazów przyrodniczych, c) czasopisma muzeologiczne. — Zestawienia bibliograficzne Arndta są niedozwolone dla każdego poważnego pracownika muzealnego.

*Muziejnoje dielo* Gosudarstwiennyj Ruskiej Muzej. I — III, Leningrad 1925; IV — V, 1926; VI — VII, 1927. 8-ka.

W Rosji sowieckiej dużą uwagę poświęcają sfery rządzące stanowi i rozwojowi muzeów publicznych, które przeważnie doszły od r. 1920 do ogromnego rozkwitu. Oprócz wzorowego wprost urządzania

muzeów pod względem naukowym, kładzie się tam nacisk na staranne opracowanie zbiorów pod względem technicznym, tak, że muzea rosyjskie dość szybko nadążają kroku postępowemu muzealnictwu w Niemczech i w Anglii. Mnoży się też w S. S. R. ciekawa literatura muzeologiczna, która jest warta bliższego poznania. O niektórych, najbardziej interesujących wydawnictwach należy i tutaj wspomnieć pokrótce, z zaleceniem ich do bibliotek muzealnych fachowych.

Tom I (44 str.) zawiera wskazówki, dotyczące rejestracji, konserwacji i opracowania muzealnego kolekcji etnograficznych w oddziale etnograficznym Państw. Muzeum Rosyjskiego. — Tom II poświęcono bardzo wartościowym rozważaniom A. A. Millera na temat mebli muzealnych i ich urządzenia (37 str., 24 ilustr.) — W t. III (29 str.) opracowali prof. J. L. Okuniewski i doc. P. A. Pacanowski ważne zagadnienie używania siarko-węgla w praktyce dezynfekcyjnej, tak ważnej zwłaszcza w działach: zoologicznym i etnograficznym. — Tom IV (20 str., 7 il.) wypełnia praca B. G. Krzyżanowskiego „Zasady ekspozycji muzeum etnograficznego”. — Tom V obejmuje rozprawę N. W. Isaczenki o pracach nad tkaninami uszkodzonymi wilgocią (16 str.). — Tom VI (7 str.) przynosi artykuły N. Okołowicza o restauracji obrazów starożytnych i o kwestji materij wiążących, tudzież prof. N. Andrejewa szkic o zastosowaniu metody biologicznej w celu oznaczenia materij wiążących w malowidłach. — W t. VII (8 str.) N. Okołowicz podaje wskazówki co do używania chloroformu w odkrywaniu oryginalnych malowideł na starożytnych obrazach.

*Materiały po metodikie archeologicznej technologii* wydawajemyje Institutom archeologicznej Technologii Ross. Akad. Istorii Matierjalnoj Kultury. Leningrad, 1924 — 1928. 16-ka.

Drugim nader interesującym wydawnictwem jest następująca seria, również zasługująca na bliższe poznanie: T. I (16 str.) zbiór resztek organicznych przy wykopaliskach paleoetnologicznych i archeologicznych. — T. II (36 str.) oczyszczanie i konserwacja starożytnych okazów metalowych, I wyroby żelazne. — T. III (64 str.), II wyroby brązowe, miedziane i z aliażów z miedzią. — T. IV (40 str., z 39 rys.) instrukcja do pomiarów czaszki i kości ludzkich. — T. VI (102 str.) ceramika, jej technika i konserwowanie. — T. VII (19 str.) o szlifowaniu kości, węgla drzewnego i drzew. — T. VIII (19 str.) w sprawie oczyszczania starych tkanin. — T. IX (32 str., z 7 tabl.) o czyszczeniu i konserwacji starożytnych przedmiotów, IV wyroby z cyny i choroby cyny. — T. X (44 str.) szkic programu o sposobach konserwacji ściennych sztukaterij z zabytkami staroruskiego malarstwa.

Oprócz wzmiankowanych wyżej książek z zakresu muzealnictwa, można polecić do bibliotek muzealnych jeszcze następujące dzieła, jako bardzo przydatne i podręczne publikacje muzeologiczne:

Dr. Mieczysław Treter. *Muzea wspólczesne*. Studium muzeologiczne. Początki, rodzaje, istota i organizacja muzeów. Publiczne zbiory muzealne w Polsce i przyszły ich rozwój. Kijów 1918.

Prof. Bolesław Hryniewiecki. *Zielnik i muzeum botaniczne*. Wskazówki praktyczne, jak zbierać, preparować, konserwować, oznaczać rośliny i układać zbiory botaniczne. Warszawa 1922, 210 str. i 18 il.



K. Simm. *Muzeum Przyrodnicze*. Cieszyn.  
K. Czerwiński. *Kolekcjonowanie zwierząt*.  
Warszawa.

*Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt, należących do fauny Polski*. Praca zbiorowa Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie w 7 zeszytach.

A. Loir et H. Legangneux. *Precis de muséologie pratique*. Le Havre, 80, 107 str.

L. V. Coleman. *Manual for Small Museum*. Washington 1929.

R. C. Smiths. *Bibliography of Museums and Museums Work*. Washington 1928, 8-ka, 302 str.

Albert Schramm. *Jahrbuch der deutschen Museen*. 3 Jahrg. Wolfenbüttel 1930.

G. Geffroy. *Les Musées d'Europe*. Paris éd. Nilsson.

H. Wagner. *Museen*. Cz. IV, t. VI, z. 4 dzieła zbiorowego „Handbuch der Architektur”, Stuttgart, najnowsze wyd.

## PRZEGLĄD CZASOPISM.

*Museumskunde*. Nowa serja t. I 1929, t. II 1930. Berlin W. de Gruyter et Co.

Po zakończonej przed kilku laty serji I tego nadzwyczaj ważnego czasopisma, liczącego 17 tomów, podjęto od r. 1929 nową serję tej publikacji kwartalnej, bardzo bogatej w treść muzeologiczną.

*Museion*. Bulletin de l'Office International des Musées. Institut de coopération intellectuelle de la Société des Nations. Paris, od r. 1927.

Godne uwagi czasopismo, niedorównuje ono jednak pod względem redakcyjnym poprzedniemu.

*The Museum Journal*. Published quarterly. University of Pennsylvania. Philadelphia, P. A.

Wychodzi od r. 1909, nieprzerwanie podczas wielkiej wojny. Ciekawe rozprawy muzeologiczne i opisy muzeów amerykańskich.

*Musejní Obzor*. Vydává Svaz ceskoslovenských musej v Praze. Rocznik I, zes. 1, 1925, zes. 2, 1926. 8<sup>o</sup>.

Zakrojone na miarę „Museumskunde” czasopismo z bogatą i zajmującą treścią, niestety rzadko się pojawia; nie wiadomo jednak czy dalej wychodzić wogóle będzie.

*Przeгляд muzealny*. Miesięcznik poświęcony muzeologii, organ Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu. Tom I, r. 1920-1921.

Pierwsze i jedyne pismo muzeologiczne w Pol-

sce zakończyło niestety swój żywot po roku istnienia, mimo konieczności działania właśnie na naszym gruncie, w celu wytworzenia pożądanej atmosfery twórczej w dziedzinie muzealnictwa.

*Heimatmuseum*. Herausgegeben von der Vereinigung mitteldeutscher Ortsmuseen. I Jahrg. 1928-1929, Beilage der „Mitteldeutscher Blätter für Volkskunde”.

Sześć czterostronicowych numerów z 1—2 artykułami każdy; wychodzą co trzy miesiące. Główne zagadnienia muzeów krajoznawczych i opisy poszczególnych zbiorów.

*Das Heimatmuseum*. Fachblatt für Heimatforschung, Heimatpflege, Heimaterziehung und Heimatschutz. Organ des Reichsbundes deutscher Heimatmuseen. Berlin - Neuköln, Fuldastrasse 52. I Jahrg. 1930.

W pierwszym numerze pomieszczono dwa programowe artykuły na temat muzeum krajoznawcze a muzeum szkolne, oraz zasady tworzenia muzeów krajoznawczych.

*Nachrichtenblatt des Verbandes der Rheinischen Heimatmuseen für Museumswesen, Denkmalpflege, Heimatkunde, Ausgrabungen, Naturschutz und Archivberatung*. Jahrg. I, 1929.

*Brandenburgische Museumsblätter*. Mitteilungen der Vereinigung Brandenburgischer Museen. Münchenberg (Mark). Nowa serja od r. 1928.

*Mitteilungen des Schwabischen Museumsverbandes*. Unter Mitarbeit sämtlicher Museumsvorstände, Schriftleitung: Museum der Stadt Ulm. I. Jahrg. 1928. Miesięcznik.

*Salzburger Museumsblätter*. Herausgegeben vom Salzburger Museums-Verein. Salzburg, Stadtmuseum. Dwumiesięcznik, wychodzi od r. 1921.

*Jahrbuch des Oberösterreichischen Musealvereins*. Linz. Tom 83, r. 1929. 8<sup>o</sup>.

*Westfälische Museen*. Nachrichtenblatt der Vereinigung Westfälischer Museen. Beiblatt der Zeitschrift „Westfallen” Nr. 1. Münster in Westfallen 1930.

*Bericht über die Tagung des Bundes der deutschen naturwissenschaftlichen Museen*, I in Berlin vom 10-12 April 1928. 8-ka 16 str.—II vom 9-12 October 1929, 8-ka. 8 str.

*Publications of the American Association of Museums*. Washington. Nowa serja od r. 1927.

*Revue des Musées*. Publication de Documentation et d'Information. Dijon. Dwumiesięcznik, wychodzi od r. 1926.

---

**TREŚĆ:** Alfred Lauterbach: O muzeach prowincjonalnych i regionalnych.—Włodzimierz Antoniewicz: O stan i byt muzeów krajoznawczych w Polsce.—Jan Manugiewicz: W sprawie zadań i zasad ustroju muzealnictwa regionalnego w woj. warszawskim.—Michał Siwak: Nasze muzea szkolne.—Tadeusz Seweryn: Współpraca młodzieży krajoznawczej z muzeami etnograficznymi.—Odpowiedzi na ankietę „Ziemi” w sprawie potrzeb, przeszkód na drodze rozwoju i najbliższych zadań muzealnictwa regionalnego w Polsce.—Komisja muzealna Rady Głównej P. T. K.—Sprawozdania z objazdu muzeów P. T. K.—Ludwik Sawicki: Muzeum Wołyńskie w Łucku.—Tadeusz Dobrowolski: Gabloty muzealne.—Janina Antoniewiczówna: Zdobienie roślinami muzeów.—Tadeusz Reyman: Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne w muzeach regionalnych.—Jadwiga Przeworska: W sprawie konserwacji dzieł sztuki.—Jerzy Remer: Muzealnictwo a konserwatorstwo.—Kronika: Muzealnictwo. Życie organizacyjne P. T. K.—Z piśmiennictwa.

---

Cena niniejszego zeszytu zł. 7.—

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Dr. Konrad Górski.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Zeszyt niniejszy wyszedł pod redakcją Prof. Dr. Włodzimierza Antoniewicza.

Druk. Jan Świątoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, Tel. 407-50.



# CZASOPISMO PRZYRODNICZE

ILUSTROWANE

ORGAN TOWARZYSTWA PRZYRODNICZEGO

IM. ST. STASZICA W ŁODZI

WYCHODZI ROCZNIE W OŚMIU ZESZYTACH

POD REDAKCJĄ

EDWARDA MIECZYŚLAWA POTĘGI

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 12

Cena pojedynczego numeru zł. 1.70

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

ŁÓDŹ, ul. NOWO-TARGOWA 24

Konto czekowe P. K. O. 64970.

## KAŻDY ZNA I MIŁUJE LAS

ale jeszcze nie wszyscy prenumerują

# ECHA LEŚNE

zajmujące, estetyczne i wszechstronne czasopismo  
ilustrowane

## DLA WSZYSTKICH

Kwartalnie 2.70, półrocznie 5.30, rocznie 10.70.

Numer pojedynczy 1 zł.

Sprzedaż we wszystkich kioskach. Prospekty na żądanie.

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36.



# KOBIETA

# WSPÓŁCZEŚNA

Tygodnik Społeczno - Literacki

**PORUSZA** najżywotniejsze zagadnienia życia kobiecego  
**STAJE W OBRONIE** najistotniejszych praw kobiety  
**ZWALCZA** wszelką krzywdę kobiety  
**DOMAGA SIĘ** opieki społecznej nad matką i dzieckiem  
**POPIERA** zawodowe wykształcenie kobiet  
**PROTESTUJE** przeciw wszelkim próbom ograniczenia  
praw kobiety w zdobywaniu wiedzy  
**ŻĄDA** faktycznego równouprawnienia kobiety w osią-  
ganiu stanowisk  
**WALCZY** „o równą płacę za równą pracę“  
**PRZECIWSZTAWIA SIĘ** obniżaniu moralnego i intel-  
lektualnego poziomu w społeczeństwie  
**ROZWIJA** poczucie odpowiedzialności obywatelskiej  
i solidarności wśród kobiet  
**KRZEWI** zamiłowanie do sztuki i literatury  
**INFORMUJE** o wszelkich wydarzeniach ruchu kobie-  
cego zagranicą  
**ROZPOWSZECHNIA** wiadomości o postępie w organi-  
zacji gospodarstwa domowego  
**POUCZA** jak upiększyć swój dom  
**PROWADZI** cykl artykułów społecznych na powyższe  
tematy oraz organizuje ankiety  
**DRUKUJE** powieści, nowele i poezje oryginalne i tłu-  
maczone

**DODATKI:** tygodnik „MÓJ DOM“, poświęcony modom, robotom,  
kosmetyce i gospodarstwu kobiecemu; **TABLICE ROBÓT** i **KROJU**

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 5

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, ul. Górnośląska 20, telefon 401-24, Konto P. K. O. 14560

**OKAZOWE NUMERY BEZPŁATNIE NA ŻĄDANIE**